Odrodzenie Państwa Polskiego

700. Rocznica Koronacji Króla Władysława Łokietka

Współczesna pieczęć upamiętniająca
Władysława Łokietka,
autor Jacek J. Kolasiński

Odrodzenie Państwa Polskiego

700. Rocznica Koronacji Króla Władysława Łokietka

Publikacja konferencyjna

Kraków 2020

Kraków

PROJEKT JEST WSPÓŁFINANSOWANY
ZE ŚRODKÓW MIASTA KRAKOWA

Recenzent
prof. dr hab. Franciszek Leśniak

Opracowanie redakcyjne
Mariusz Jabłoński

Wybór materiału ikonograficznego
Mariusz Jabłoński, Artur R. Jachna

Korekta tekstu
Wioleta Żyłowska

Projekt okładki i DTP
Studio Grafpa, www.grafpa.pl

Przygotowanie publikacji do druku
Studio Grafpa, www.grafpa.pl

Małopolskie Centrum Edukacji

CENTRUM MŁODZIEŻY W KRAKOWIE
IM. DR. HENRYKA JORDANA

Ośrodek Edukacji Obywatelskiej

Konfraternia Krakowska Orderu Świętego Stanisława BM

ISBN 978-83-956877-0-9

W życiu Władysława Łokietka już od wczesnej fazy rządów książęcych, Kraków zajmował miejsce szczególne. Od chwili śmierci Leszka Czarnego, jego przyrodniego brata, aktywnie uczestniczył w walkach o władzę nad osieroconym miastem pomiędzy Bolesławem II a Henrykiem IV Probusem. Po zwycięskiej bitwie pod Siewierzem w 1289 roku sam został księciem Krakowa i Sandomierza, jednak nie udało mu się wówczas zająć grodu wawelskiego. Chociaż rychło utracił wtedy stołeczne miasto (zajęte przez Przemysła II), miał tu jeszcze powrócić: tym razem nie jako jeden z wielu książąt doby rozbicia dzielnicowego, ale władca zjednoczonego królestwa polskiego.

Łokietek na miejsce swojej koronacji z rąk arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława wybrał Kraków zamiast Gniezna, tworząc nową tradycję. Począwszy od roku 1320 obrzędy intronizacyjne polskich władców dokonywane były właśnie tutaj, w katedrze wawelskiej. Wyjątkowa osoba króla Władysława zasługuje dziś – w 700. rocznicę przyjęcia korony – na szczególne upamiętnienie, dlatego cieszy mnie inicjatywa organizatorów konferencji.

Książka, którą trzymacie Państwo w dłoniach, jest zbiorem prac poświęconych analizie okresu rządów Łokietka i czasów rozbicia dzielnicowego, aspektów życia w ówczesnym Krakowie, roli i rangi pierwszej koronacji na wawelskim wzgórzu, a także wizerunkowi króla, który przetrwał w legendach, sztuce i literaturze. Wierzę gorąco, że niniejsza publikacja przyczyni się do zachowania w pamięci współczesnych Krakowian wydarzeń sprzed siedmiu stuleci.

Z serdecznymi pozdrowieniami,

Jacek Majchrowski
Prezydent Miasta Krakowa

Korona Królestwa Polskiego (Corona Regni Poloniae)

Piotr Boroń

Król i Senat, karta ze *Statutu Łaskiego* z 1506 wydanego przez Jana Hallera (przodka gen. Józefa Hallera)

Średniowiecze, choć nie tylko ono, to epoka rywalizacji o prymat w świecie chrześcijańskim. Najbardziej znane są z tych czasów dominacje papieska bądź cesarska, w tle których toczyła się walka o zakres władzy wielu dynastii i o suwerenność państwową. Widocznym jej znakiem była korona. To najważniejsze z insygniów świadczących o tym, że władca jest królem, który to tytuł (szczególnie w językach słowiańskich) wywodzono od imienia najbardziej szanowanego spośród władców średniowiecznych, czyli Karola Wielkiego.

Godność królewska, choć popularna w kronikach, podaniach, baśniach i legendach, nie była łatwą do zdobycia w Europie, bo władcy zazdrośnie jej strzegli, aby przede wszystkim ich sąsiedzi nie mogli się nią szczycić, aspirując do pełnej samodzielności politycznej. Tak było np. w relacjach władców Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego z książętami polskimi. Często zdobycie korony wiązało się z wieloma staraniami, trudami, walkami. Nasz pierwszy król Bolesław Chrobry czynił starania o koronę przez ćwierćwiecze, a cieszył się nią bardzo krótko. Jego syn Mieszko II – choć słusznie rozpoczął rządy od koronacji – przypłacił swoje ambicje wieloma cierpieniami i utratą wszelkiej władzy. Bolesław Szczodry, będąc u szczytu swych możliwości, przyjął koronę od papieża

Julius Schnorr von Karolsfeld, Koronacja Karola Wielkiego (1840)

Grzegorza VII, popierając go w sławnym sporze z cesarzem niemieckim Henrykiem IV, ale nie minęły trzy lata, jak ją utracił (po zabójstwie św. Stanisława). Przemysław II Wielkopolski, koronowany w roku 1295, został zamordowany już następnego roku. Wacław II Czeski, sięgnąwszy w 1300 r. po insygnia królewskie, cieszył się władzą znacznie dłużej, bo „aż" pięć lat, a jego syn zginął wkrótce po nim wśród starań o schedę po ojcu (w tym koronę polską). Jak więc widać, pierwszych z górą trzysta lat dziejów Polski chlubić się może nazwą królestwa przez niespełna 20 lat (w zależności od datowania władztwa Mieszka II).

Dopiero koronacja Władysława Łokietka na króla Polski 20 stycznia 1320 r. zapoczątkowała w zasadzie nieprzerwane pasmo monarszej świetności Królestwa Polskiego. Dzieło Władysława to zatem nie tylko koniec osłabiającego nas rozbicia dzielnicowego, ale także rozpoczęcie trwającego z górą cztery wieki posiadania silnego, suwerennego państwa. Na przełomie XIII–XIV wieku zachodziły poważne zmiany w dojrzałości politycznej społeczeństw Europy. Ich efektem było wzmacnianie ich podmiotowości, co przejawiało się w typach monarchii stanowej i parlamentarnej. Dynastie i dwory musiały ustępować z form monarchii patrymonialnej, która dopuszczała nawet swobodne dysponowanie dobrami państwowymi przez władcę z podziałem pomiędzy rodzinę włącznie. Cokolwiek posiadali poddani, było de iure wydzielone z łaskawości władcy. To on mógł zezwolić na polowanie w lesie, mógł wydać przywilej na otoczenie miasta murami lub korzystanie z siły prądu rzecznego. Z czasem państwo patrymonialne odchodziło w niepamięć. Reprezentacje poddanych, a szczególnie możnowładztwa, rycerstwa, duchowieństwa, a niekiedy także mieszczaństwa i chłopstwa zaczęły wpływać na decyzje władców i czuć się odpowiedzialnymi za swoje państwa, a te rozumiano coraz bardziej jako wspólne

Pieczęć wielka okrągła króla Władysława Łokietka z 1320 r. w: Fr. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, Część I. *Doba piastowska*, Kraków 1899

dobro. Działając w imieniu swoich państw, „kontraktowały" władanie nimi z dynastiami, a najsilniejsze z rodzin rywalizowały w obsadzaniu jak największej liczby tronów.

Nie sposób przecenić Władysława Łokietka jako tego, który ustabilizował panowanie królewskie. Powszechnie ceniona i osnuta anegdotami jest jego uporczywa, pełna wyrzeczeń walka o zjednoczenie dziedzictwa Bolesława Krzywoustego. Przeganiany z Krakowa, bywało, że ukrywał się i tułał z garstką wiernych rycerzy. Osiadłszy wreszcie na Wawelu po wygaśnięciu Przemyślidów, stworzył dwór godny i zdolny do uprawiania z rozmachem europejskiej polityki. Wszedł w koneksje z innymi władcami, podjął konkretne działania, aby doprowadzić do zbliżenia z Litwą (ślub Kazimierza z Aldoną), pozyskał potężne Węgry do rozgrywek politycznych z Czechami i Krzyżakami. Wielkim nakładem wysiłku uspokoił atmosferę na swoich ziemiach, co stworzyło dogodne warunki do zintensyfikowania handlu. Śmiała i skuteczna polityka dynastyczna w jego wykonaniu dała dynastii Piastów liczącą się pozycję w Europie Środkowej, a sojusze pozwoliły osiągnąć pierwsze sukcesy międzypaństwowe częściowo zjednoczonego dziedzictwa Bolesława Krzywoustego. W polityce wewnętrznej odbudował autorytet władcy, a współpracując umiejętnie z poddanymi (szczególnie średnim rycerstwem), dostosował się do starych instytucji wiecowych, które w okresie rozbicia urosły na znaczeniu. Zjazd w Sulejowie w 1318 r., gdzie uzyskał od rycerstwa poparcie dla planów koronacyjnych wielu historyków ustroju, wskazuje jako ważny krok w kierunku monarchii parlamentarnej. Charakterystyczne, że ten krok zbliżył władcę z poddanymi, a upodmiotowiwszy ich, monarcha nic nie utracił ze swego autorytetu. Materialnymi skutkami jego działania w kwestii umocnienia panowania poprzez koronację były np.: skompletowanie insygniów królewskich w Krakowie, przebudowa w stylu gotyckim katedry wawelskiej i modna rozbudowa zamku na wzór pałacu papieskiego w Avignon (w jednej z sal z jego czasów eksponowany jest dzisiaj Szczerbiec), które miały gościć świadków koronacji. Bezkolizyjne przejęcie władzy po zmarłym ojcu przez jego jedynego syna Kazimierza oraz niepozostawiająca wątpliwości co do praw sukcesji ceremonia koronacji pozwoliły uniknąć Polsce perturbacji, które były częstą niedolą państw w ówczesnej Europie. Najbardziej znany

kryzys dynastyczny Francji był przyczyną wojen, które trwały ponad sto lat, ale takich wojen (również domowych jak wojna dwóch róż w Anglii) było znacznie więcej. Kazimierz zasłużył sobie w pełni na miano Wielkiego, który to przydomek spośród wszystkich polskich władców najsilniej do niego przywarł i immanentnie występuje z jego imieniem jako jedynego z naszych królów.

Powiadomiony przez swojego agenta, że król Polski umiera na zakażenie, wkrótce po tragicznej śmierci Kazimierza (1370 r.) przybył do Krakowa Ludwik zwany przez Węgrów Wielkim, a przez Polaków Andegaweńskim lub Węgierskim i – dla silniejszego okazania swoich praw do tronu – wyprawił pogrzeb swojemu poprzednikowi, a następnie sam ukoronował się i od początku lat 70. prowadził usilne starania, by zapewnić jednej ze swoich córek sukcesję. Jadwiga była zatem ostatnim dynastycznym władcą Polski, a jej mąż, książę litewski Jagiełło, który otrzymał na chrzcie imię Władysław, uznawany jest za pierwszego władcę elekcyjnego. Wszyscy kolejni królowie też byli de iure elekcyjni, choć panowała tendencja do obierania najbliższych krewnych poprzedników, od synów począwszy. Ich ojcowie (szczególnie Jagiellonowie) zapewniali trony swoim synom poprzez szafowanie przywilejami dla szlachty. To właśnie na przestrzeni panowania wymienionych tu z imienia władców Polski dojrzewała idea Korony Królestwa Polskiego, która obowiązywała jako nazwa naszego państwa do rozbiorów, a posługiwali się nią także carowie jako dziedziczni władcy Królestwa Kongresowego, które z Rosją było prawnie poprzez osobę panującego zespolone od 1815 r.

Corona Regni Poloniae to koncepcja wyrosła na tle kryzysu dynastycznego, jaki nastąpił z wygaśnięciem rodzimej dynastii Piastów na polskim tronie. Do jej długiego panowania poddani byli tak przyzwyczajeni, że objęcie tronu przez blisko spokrewnioną, ale jednak obcą (głównie francusko-węgierską) dynastię Andegawenów wzbudziło refleksje nad podmiotowością państwa wobec zmieniających się królów. Po sąsiedzku mieliśmy już wyrosłe wcześniej Koronę Królestwa Czeskiego i Koronę Królestwa Węgierskiego, które zapewne zainspirowały także Polaków. Wiek XIV był dobrym czasem dla rewizji poglądów na temat istoty państwa. Założona przez Kazimierza Wielkiego w 1364 r. Akademia Krakowska

z dominującymi katedrami prawa dostarczyła tak uczonych, jak i inspiracji do rozważań o państwie. Za znaczący krok w oddzieleniu interesu dynastycznego od państwowego należy uznać w tym czasie obalenie zapisu testamentalnego Kazimierza Wielkiego na rzecz swojego wnuka po kądzieli zwanego popularnie Kaźkiem Słupskim. Intencją monarchy było zmuszenie do uznania królem Kaźka poprzez zapisanie mu swoich prywatnych terytoriów. Ten mały „szantaż" zysku lub utraty przez Polskę części Kujaw z Bydgoszczą kasztelanii kruszwickiej, lenna dobrzyńskiego, Złotorii, Wałcza i Złotowa miał na celu pozostawienie na tronie polskim kandydata przygotowanego przez Kazimierza i „wykręcenie się" z obietnic dla Andegawenów, dzięki którym od półwiecza Kazimierz rozgrywał kilka politycznych problemów. Niektórzy historycy półżartem podsumowują, że niejako niewdzięczni wobec Kazimierzów za fundację Akademii prawnicy obalili zapis testamentalny i nie dali oddzielić tych ziem od Polski. Na podkreślenie zasługuje jednak, że ponad interes dynastyczny, a nawet lojalność wobec seniorów przedłożyli dobro państwa jako prawnego tworu.

Oceniając rządy każdego władcy, należy zwracać uwagę na stan państwa, jaki po nim został. Pogoń za osobistymi sukcesami monarchy może bowiem doprowadzić do ruiny jego państwa, a rzetelna praca dla wspólnego dobra poddanych owocuje przez kolejne stulecia. Tu na pamięć ciśnie się porównanie dziedzictwa Kazimierza Wielkiego po 1370 r. z kryzysem państwa pierwszych Piastów. Mieszko I i Bolesław Chrobry – uczciwszy ich wszystkie zasługi i zalety – nastawieni byli zbytnio na osobiste sukcesy i los Polski nazbyt zależał od ich osobistych walorów. Gdy zatem brakło po 1025 r. silnego władcy, wówczas państwo popadło w poważny kryzys, a rzucili się na nie sąsiedni władcy. Kazimierz Wielki nie tylko wespół z Władysławem Łokietkiem zjednoczył i umocnił państwo, ale też poprzez umiejętną politykę zagraniczną z „rodziną" panującą w Europie zapewnił dalszy korzystny byt państwu na – jak to byśmy dziś powiedzieli – arenie międzynarodowej. Wybitny historyk polski Oskar Halecki posunął się do stwierdzenia, że „spadkobiercą Kazimierza Wielkiego, ostatniego króla narodowej dynastii, został cały naród polski, który doświadczywszy kiedyś tylu dynastycznych kryzysów, teraz, dzięki szkole, jaką przeszedł za Kazimierza, był gotów sam kształtować swój los" [Hałecki, s. 64]. Oceniając

rządy Kazimierza Wielkiego, Jan Długosz napisał: „Rozumem swoim i mądrością kraj wewnątrz uporządkował, dostojeństwa, urzędy i służbę publiczną ustalił tak, iż nawet pod gnuśnym i niezdolnym rządcą mogło królestwo na jego ustanowieniach oparte, utrzymać swój byt trwały, pomyślność i chwałę" [Jasienica, s. 260]. Słowa nestora polskiej historiografii można w równym stopniu odnieść do Władysława Łokietka, który położył podwaliny pod potężne Królestwo Polskie.

Główne założenie Korony Królestwa Polskiego (uproszczone nazwy równoległe to: Korona Polska, Królestwo Polskie lub Korona) polegało na nadrzędności Państwa Polskiego wobec wszystkich jego części składowych – włącznie z wszystkimi ziemiami, ale i instytucjami, a może przede wszystkim królami. To bardzo ważny „aksjomat" wyrosły na doświadczeniach państw Europy Zachodniej, a dojrzały w konkretnej sytuacji politycznej Polski (np. w świadomości osłabienia przez podział dzielnicowy). Świadczył o wzięciu we własne ręce odpowiedzialności za swój los przez polskie możnowładztwo i rycerstwo, z którego wytworzył się jeden wspólny stan szlachecki. Wśród niepodważalnych podstaw Korony Królestwa Polskiego była niepodzielność jego terytorium i niezbywalność ziem, które uznano za części składowe, czego konsekwencją było np. to, że kolejni władcy musieli zaprzysięgać, iż będą dążyć do odzyskania utraconych części składowych Królestwa Polskiego. Idea Korony, bo i tak nazywano skrótowo nasze państwo od 1386 r., zabraniała surowo naszym królom składania hołdu jakiemukolwiek obcemu władcy. Terytorium Korony Królestwa Polskiego ulegało z czasem stopniowemu powiększaniu, a fenomenem na skalę światową była duża dobrowolność ludności kolejnych ziem w sporządzaniu tych aktów. Tak było szczególnie w przypadku przyłączenia Rusi, którą zapisał testamentalnie Kazimierzowi Wielkiemu książę halicki Bolesław Jerzy II, oraz w 1454 r., gdy reprezentacja ludności będącej pod panowaniem krzyżackim poprosiła Kazimierza Jagiellończyka o wzięcie pod panowanie, a wreszcie w 1569 r., gdy Podlasie, Wołyń, Kijowszczyznę i Bracławszczyznę przyłączył do Korony wielki książę litewski Zygmunt August. Największy zasięg osiągnęła Korona Królestwa Polskiego w 1634 r. postanowieniami pokoju polanowskiego (Siewierszczyzna i Czernihowszczyzna). Co prawda w moskiewskim pokoju Grzymułtowskiego (1686 r.) utraciliśmy większość z ziem przyłączonych do Korony pół

Repliki polskich insygniów koronacyjnych wykonane w latach 2001–2003 w Nowym Sączu przez zespół złotników pod kierownictwem antykwariusza Adama Orzechowskiego, fot. Gryffindor

wieku wcześniej, ale nasz Parlament nie ratyfikował tego pokoju, a postanowienia anulował. Utratę Zadnieprza zatwierdził dopiero sejm konwokacyjny w 1764 r. i ta data przeszła do historii jako świadome pogwałcenie przez Polaków praw Korony Królestwa Polskiego. Wkrótce przyszły i rozbiory, które dokonane przez obce dwory, zostały potwierdzone także w sposób haniebny przez sejmy rozbiorowe. Zaborcy znali zasady Korony Królestwa Polskiego i dlatego parli do takich zatwierdzeń.

Trzeci rozbiór przyniósł także krótką okupację Krakowa przez pruskich żołdaków, którzy w 1794 r. rozgościli się na Wawelu i z ochotą najgorszych barbarzyńców rabowali i niszczyli nasze dziedzictwo w postaci arcydzieł dawnego rzemiosła i sztuki. Ofiarą ich kradzieży padły także widome symbole Królestwa Polskiego, czyli insygnia władzy królewskiej: berło, jabłko, miecz i korona (tzw. korona Chrobrego wykonana z okazji koronacji Władysława Łokietka). Z końcem 1795 r. Prusacy włamali się do wszystkich skrzyń skarbca koronnego i wywieźli do Berlina Hohenzollernów najcenniejsze z ich punktu widzenia precjoza. W związku z przegraną Prus w 1809 r. z Francją Napoleona król pruski kazał przetopić złotą koronę na monety

dla podreperowania budżetu państwa. Ten prymitywny krok nie na zawsze zniszczył pamięć i tradycję korony polskiej. Staraniem nowosądeckiego antykwariusza Adama Orzechowskiego została wykonana w latach 2001--2003 na podstawie rysunków i obrazów sprzed 1795 r. wierna kopia korony Chrobrego. Podkreślić należy, że do jej odtworzenia użyto owych pruskich monet Fryderyka Wilhelma III, a więc odtworzono ją – przynajmniej po części – z oryginalnego kruszcu. Pamięć idei Korony Królestwa Polskiego stanowi do dziś dla Polaków powód do dumy z osiągnięć ich przodków, którzy w okresie świetności wynieśli swoje państwo do rzędu kilku najsilniejszych, a przede wszystkim najlepszych dla swoich obywateli państw świata.

Wybrana literatura:

J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego,* Warszawa 1979.

O. Halecki, *Historia Polski,* Lublin-Londyn 1992.

P. Jasienica, *Polska Piastów,* Wydawnictwo PIW 1985.

G. Kucharczyk, *Polska myśl polityczna,* Wydawnictwo Dębogóra 2011.

A. Nowak, *Dzieje Polski, t. 3 Królestwo zwycięskiego orła,* Wydawnictwo Biały Kruk 2017.

W. Uruszczak, *Historia państwa i prawa polskiego (966–1795),* t. I, Warszawa 2013.

Dwie rocznice

Tomasz Gąsowski

1320
1918

Kamil Cyprian Norwid,
Biały orzeł na skale, 1861–1869

I.

Polska państwowość uformowana pod koniec X stulecia za panowania Mieszka I, jej pierwszego historycznego władcy, szybko okrzepła pod rządami jego syna i następcy Bolesława Chrobrego i zajęła miejsce w ówczesnej chrześcijańskiej Europie. I odtąd trwa po dziś dzień wyposażona dziedzictwem ponad tysiącletniej historii. Dziedzictwo to jest niezmiernie bogate, a przy tym bardzo zróżnicowane. Zawiera momenty chwały, świadectwa potęgi i dumy z dokonań w różnych sferach życia osiągniętych zbiorowym, a czasem także indywidualnym wysiłkiem wybitnych jednostek. Ale są w nim także chwile słabości, kryzysu i załamania, a nawet upadku.

Specyficzną cechą losów tej polskiej państwowości jest brak ciągłości. Były bowiem w przeszłości czasy, gdy polskie państwo zagarnięte przez zaborców znikło na wiele lat z mapy dziwiętnastowiecznej Europy. Był też czas, gdy wprawdzie istniało jako podmiot prawa międzynarodowego i członek antyhitlerowskiej koalicji w latach II wojny światowej, ale jego suwerenne terytorium ograniczało się jedynie do pokładów okrętów wojennych. Były wreszcie przypadki, gdy państwo formalnie niepodległe funkcjonowało z mocno ograniczoną suwerennością (przypadek Polski Ludowej) lub też w formie mocno zdezintegrowanej jak w czasach rozbicia dzielnicowego.

Skoro więc były momenty kryzysów, a nawet niebytu polskiej państwowości, to musiały po nich następować chwile podnoszenia się z upadku czy odrodzenia w postaci niepodległego i w pełni suwerennego bytowania. W tym właśnie kontekście dziejowym warto przypomnieć dwa ważkie wydarzenia, które dzieli niemal równo sześć wieków, ale łączy podobny sens i znaczenie w dziejach państwa polskiego, a ich rocznice, w pierwszym przypadku okrągła, w drugim bliska tej postaci, przypadają na bieżący rok 2020. Uchylmy więc rąbka tajemnicy. Pierwsza z nich to koronacja Władysława Łokietka w Krakowie w 1320 r. na władcę zjednoczonego po rozbiciu dzielnicowym Królestwa Polskiego. Drugie to odzyskanie przez Polskę rozdartą rozbiorami niepodległości w 1918 r. i narodziny II Rzeczpospolitej.

Zacznijmy zatem od pierwszego z tych wydarzeń. Młoda monarchia pierwszych Piastów stopniowo umacniała swą pozycję na arenie międzynarodowej, jakkolwiek proces ten nie przebiegał bez wewnętrznych wstrząsów oraz

konfliktów z sąsiadami: Czechami, Rusią, Węgrami, a zwłaszcza stałej, choć nie zawsze zbrojnej konfrontacji z najpotężniejszym z nich – Cesarstwem Niemieckim. Tak biegły sprawy aż do śmierci kolejnego znamienitego, choć niekoronowanego władcy na polskim tronie, księcia Polski Bolesława Krzywoustego. Ten by zapobiec doświadczonej w młodości dramatycznej rywalizacji o władzę z bratem Zbigniewem postanowił podzielić państwo między czterech synów, tak by każdy z nich otrzymał własną dzielnicę. Aby jednak nie zniweczyć spójności państwa, wyznaczył też jeszcze jedną, niepodlegającą dziedziczeniu dzielnicę zwaną senioralną (inaczej pryncypacką) ze stolicą w Krakowie. Miała ona przypaść najstarszemu w rodzie Piastów, który tym samym winien pełnić funkcję zwierzchnika (zasada pryncypatu) nad całością. Dawała mu zatem prymat nad pozostałymi i prawo reprezentowania państwa. Po jego śmierci dzielnica ta wraz ze stosownymi uprawnieniami miała przypadać każdorazowemu seniorowi królewskiego rodu. Ten starannie obmyślany system nie wytrzymał jednak próby czasu i w efekcie dość szybko nastąpił okres rozbicia dzielnicowego.

Jan Matejko, Bolesław Krzywousty, pocztówka, Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, (1938)

Rywalizacja książąt o tron krakowski, dalsze podziały dzielnic między przedstawicieli kolejnej generacji Piastowiczów na coraz mniejsze i oczywiście słabsze państewka zachęcały sąsiadów do ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski dzielnicowej. Nie sposób było też skutecznie stawić czoła pustoszącym kraj najazdom Mongołów. Nic tedy dziwnego, że pozycja znacznego niegdyś na arenie międzynarodowej kraju stale słabła. Przybywało za to zagrożeń. Jednym z nich stał się sprowadzony do Polski dla chrystianizacji pogańskich Prusów rycerski zakon Najświętszej Panny Marii, który wkrótce zbudował własne, doskonale zorganizowane państwo ze stolicą w Malborku. Rosnący

w siłę lennik rychło zapomniał o swych powinnościach, bo też względem kogo miał je wypełniać? Zaczął natomiast coraz śmielej sięgać po ziemie polskie, a z czasem także i litewskie. Na domiar złego Brandenburgia otwarcie szykowała się do zajęcia Pomorza Gdańskiego. Jednakże w poł. XIII w. wśród wielu niesprzyjających okoliczności pojawiły się, zrazu nieśmiałe, głosy wskazujące na pilną potrzebę powrotu do jedności poprzez scalenie rozdrobnionych i coraz mniejszych księstewek władanych przez rozrodzone potomstwo synów Krzywoustego. Te pierwsze głosy inicjujące swoistą ideologię zjednoczeniową były początkowo uzasadnianie względami religijnymi prezentowanymi przez wybitnych ludzi kościoła. Jako jej uzasadnienie przywoływano wówczas opowieść o zrastających się cudownie po śmierci szczątkach biskupa krakowskiego, wówczas już świętego męczennika Stanisława, spisaną w jego „Żywotach". W ślad za tą duchową inspiracją rodziły się bardziej ziemskie poczynania zjednoczeniowe. Wysiłki te koncentrowały się zazwyczaj na próbach opanowania pokojowo lub siłą symbolu panowania – tronu krakowskiego. Wzajemna rywalizacja książąt, a także inne losowe przeszkody ciągle jednak okazywały się zbyt trudne do przezwyciężenia dla kolejnych pretendentów – książąt Leszka Czarnego czy Henryka Probusa, a następnie Przemysła II. Ostatecznie po polską koronę sięgnął z powodzeniem król czeski Wacław II, który zdołał zjednoczyć większość ziem polskich.

Wydawało się to początkiem upragnionej już przez wielu stabilizacji. Jednak jego rychła śmierć oraz zabójstwo syna i następcy Wacława III ponownie wszczęły grę o krakowski tron. W tej kolejnej i – jak się miało okazać – ostatniej fazie coraz większą rolę zaczął odgrywać jej długoletni, a jednocześnie najsłabszy uczestnik, książę brzesko-kujawski Władysław Łokietek (ok. 1260–1333 r.) wspierany niezmiennie przez małżonkę ks. Jadwigę kaliską. Liczne niepowodzenia, nawet czteroletnie wygnanie z Polski w ciągu dotychczasowej blisko dwudziestoletniej rywalizacji o tron krakowski ze znacznie mocniejszymi konkurentami nie zdołały złamać jego ducha i zniweczyć wiary w zjednoczenie ziem polskich. Pierwszym trwałym sukcesem na tej drodze okazało się ponowne, tym razem już trwałe mimo późniejszych perturbacji (tzw. bunt wójta Alberta) opanowanie stołecznego Krakowa i ziemi sandomierskiej, a po kilku latach także Wielkopolski. Z kolei sojusz z królem Węgier Karolem Robertem wzmocnił pozycję

Łokietka w starciu z kolejnym pretendentem do polskiego tronu, władcą Czech Janem Luksemburskim wspieranym przez papieża. Nie bez trudu udało się też ostatecznie uporać z jego głównym stronnikiem biskupem krakowskim Janem Muskatą. Ważną okolicznością było rosnące zaufanie, a w ślad za tym i czynne wsparcie jego działań przez znaczną część duchowieństwa oraz rycerstwa poszczególnych ziem. Ostatnim krokiem były starania o zgodę papieża Jana XXII na koronację. Zręczna akcja dyplomatyczna wspomagana znacznymi kwotami dukatów przyniosła upragniony efekt. 20 stycznia 1320 r. w katedrze wawelskiej arcybiskup gnieźnieński Janisław w towarzystwie biskupów krakowskiego i poznańskiego dokonał koronacji Władysława Łokietka i jego małżonki Jadwigi.

Koronacja, traktowana wówczas jako jeszcze jeden sakrament, miała ogromne znaczenie zarówno dla poddanych (a nie wszyscy wszak byli dotąd zwolennikami Łokietka), jak też w wymiarze międzynarodowym w relacjach z sąsiadami. A te były nadal co najmniej trudne. Państwo Łokietka (*Corona Regni Poloniae*) złożone już z większości ziem monarchii pierwszych Piastów za wyjątkiem Śląska, Mazowsza i niedawno utraconej zwierzchności nad Pomorzem Gdańskim w konflikcie dzielącym ówczesną chrześcijańska Europę znajdowało się w obozie papieskim. Dawało to pewne, acz dalece

Władysław Łokietek w bitwie pod Płowcami, grafika (sprzed 1900)

niewystarczające oparcie w sporach z Brandenburgią, Luksemburgami oraz zakonem krzyżackim. Bardziej realne wsparcie dawały sojusze z Węgrami oraz Litwą przypieczętowane związkami małżeńskimi córki i syna. Powstawała nowa, sprawna struktura zarządzania państwem, służba dyplomatyczna oraz siły zbrojne. Te ostatnie wykazały swą wartość w zwycięskim starciu ze znacznym oddziałem krzyżackim pod Płowcami. Był to ostatni mocny akcent panowania Łokietka.

II.

Utrata własnego państwa pod koniec XVIII w. narzuciła kolejnym pokoleniom Polaków konieczność odpowiedzi na fundamentalne pytanie: czy upadek Rzeczpospolitej w wyniku rozbiorów to już jej ostateczny koniec, czy też istnieje jakaś szansa na odzyskanie niepodległości? W ciągu ponadstuletniej niewoli wiara w odbudowę własnej państwowości nigdy do końca nie zanikła. Zobowiązanie „póki my żyjemy" mobilizowało Polaków do działania. Przybierały one różne formy. Najbardziej spektakularne były zmagania orężne, a więc powstania. Ale przecież Polacy walczyli o niepodległość nie tylko szablą, czynili to także piórem, zabiegali o nią wytrwałą pracą w różnych dziedzinach gospodarki czy edukacji, działali na jej rzecz także na polu dyplomacji. Ponosili przy tym niemałe ofiary. Wzbudzały one za każdym razem powtarzane pytanie o ich sens. Odpowiedzi padały różne, tak w czasach Kościuszki, Traugutta czy Piłsudskiego.

John Lodge, The Polish Plumb Cake Thy Kingdom Stanislus [!], is non at stake [...] lub Kołacz królewski, czyli alegoria rozbioru Polski w 1772 r., miedzioryt (1774)

Nowe XX stulecie przyniosło koleją fazę niepodległościowych poczynań. A nabrały one nowej jakości po pierwsze za sprawą korzystnej koniunktury międzynarodowej, w której zaborcy i zarazem dotychczasowi sojusznicy znaleźli się w dwu wrogich obozach gotujących się do wojny, po drugie – dojrzało kolejne pokolenie młodych Polaków niepomnych klęski ostatniego wielkiego powstania, gotowych do wznowienia zbrojnej walki o niepodległość. Już wkrótce zyskali oni charyzmatycznego przywódcę w osobie Józefa Piłsudskiego. Urodzony nieopodal Wilna, wychowany w tradycji powstania styczniowego działacz socjalistyczny, więzień i zesłaniec wyrósł w pierwszej dekadzie XX w. na lidera nurtu niepodległościowego. Niepowodzenie zrywu rewolucyjnego 1905 r. w zaborze rosyjskim było dlań tylko doświadczeniem, z którego wyciągnął stosowną naukę o potrzebie budowy „polskiej siły". Niepodległościowa aktywność przeniesiona teraz do Galicji znalazła tu dobre warunki i szybko rosły zastępy skupionych w kilku organizacjach młodych ludzi z zapałem szkolących się wojskowo na różnych poziomach. W obliczu nadciągającej europejskiej wojny Piłsudski uznał, że Polacy nie mogą pozostać bierni. Polska szabla rzucona na szalę stać się może ważkim argumentem w momencie konstruowania nowego powojennego ładu. Swą strategię objaśniał żartobliwie po latach na przykładzie muchy przyczepionej do końskiego karku podczas wyścigu. Pędzące konie to mocarstwa, mucha to Legiony. Zaś cała sztuka polegała na tym, by na mecie siedzieć na karku zwycięskiego rumaka. Zatem uznając tradycyjnie Rosję należącą do jednego

I Kompania Kadrowa na Oleandrach w sierpniu 1914 r.

z dwu bloków – trójporozumienia (ententy) – za największą przeszkodę na drodze do niepodległości, zdecydował przyłączyć się do drugiego, skupionego wokół Niemiec trójprzymierza (inaczej państw centralnych), a konkretnie do Austro-Węgier.

6 sierpnia 1914 r. garstka młodzieży w szarych mundurach i maciejówkach, byle jak uzbrojona i wyposażona, wyruszyła z krakowskich Oleandrów jako Pierwsza Kompania Kadrowa bić się z Moskalami o Polskę. Marsz na Kielce stać się miał zaczątkiem antyrosyjskiego powstania na tyłach carskiej armii. Tak się jednak nie stało. I gdy wydawało się, że cała inicjatywa już na starcie spaliła na panewce, pomocną dłoń wyciągnęli galicyjscy politycy na czele z prezydentem Krakowa Juliuszem Leo. Wynikiem ich starań w Wiedniu była zgoda władz na formowanie u boku armii austriackiej Legionów Polskich, nad którymi polityczny nadzór sprawować miał Naczelny Komitet Narodowy (NKN). Józef Piłsudski w randze brygadiera musiał na razie zadowolić się stanowiskiem dowódcy I Pułku, a następnie I Brygady Legionów. Dla swoich żołnierzy był zaś od początku do końca po prostu komendantem. I tak rozpoczął się ich szlak bojowy zakończony w lipcu 1917 r. Walki trzech brygad Legionów Polskich, męstwo żołnierzy i sprawność dowódców nie minęły bez echa, miały też swą militarną wagę w wojnie toczonej na froncie wschodnim. Ale ich najważniejsze dokonanie, wręcz misja, była efektem postawionego przez komendanta zadania: „Idźcie czynem orężnym budzić Polskę". A przy tym Piłsudski coraz mocniej akcentował ich polski charakter i cel, o który walczą. Ciągle toczył o to boje z austriacką Komendą Legionów oraz zbyt lojalistycznym jego zdaniem Departamentem Wojskowym NKN-u.

W miarę jak wojna się przedłużała i potencjał państw centralnych zaczął się wyczerpywać wartość polskiego żołnierza stale rosła. Piłsudski nie zgodził się jednak na dalszą rekrutację do Legionów bez politycznych gwarancji, rozpoczynając swoją sławną „licytację wzwyż". Pierwszym efektem stał się akt 5 listopada wydany w 1916 r. przez cesarzy Niemiec i Austrii po wyparciu Rosjan z Kongresówki. Proklamował on, jednak bez konkretów, utworzenie Królestwa Polskiego. Powołano wówczas pierwszą instytucję przyszłego państwa – Tymczasową Radę Stanu, w której znalazł się Piłsudski. Jego autorytet, już nie tylko dzielnego żołnierza, ale i skutecznego polityka,

systematycznie wzrastał. Jeszcze szybciej rosła popularność, nad którą bardzo profesjonalnie pracowali skupieni wokół niego artyści i dziennikarze. Kiedy zaś w następnym roku okazało się, że szala zwycięstwa przechyla się na stronę państw ententy, zaś targana rewolucyjnymi konwulsjami Rosja wypadła z gry, Piłsudski doprowadził do tzw. kryzysu przysięgowego, odmawiając wraz z oddanymi sobie legionistami przysięgi na wierność dwóm cesarzom. W efekcie jego dzieło poszło w rozsypkę. On sam został internowany przez Niemców w Magdeburgu, zaś Legiony praktycznie przestały istnieć. Ale działalność niepodległościowa, skierowana obecnie przeciw niemiecko-austriackiej okupacji Kongresówki oraz sporej części Kresów, bynajmniej nie słabła. Prowadziła ją obecnie zakonspirowana Polska Organizacja Wojskowa (POW) kierowana przez wiernych Piłsudskiemu ludzi. To ryzykowne posunięcie się powiodło i jesienią 1918 r. większość Polaków, inaczej niż cztery lata wcześniej, była już gotowa do usunięcia zaborców, czekając tylko na stosowny moment. Stał się nim powrót Piłsudskiego do Warszawy. Jego pojawienie się wyzwoliło energię w młodzieży i oto 11 listopada 1918 r. stolica Polski została uwolniona spod niemieckiej okupacji. Oswobodzenie miasta własnymi siłami (marzono o powtórzeniu tego w sierpniu 1944 r.) było aktem symbolicznym, uruchamiającym w całym kraju podobną, a więc w znacznym stopniu spontaniczną akcję zrzucania jarzma już tylko niemieckiej niewoli. Nie obyło się przy tym bez krwawych starć z wycofującymi się wojskami. Polska budziła się do niepodległego bytu, a Polacy przeżywali chwile euforii z odzyskania niepodległości. Niektórzy co prawda jesienią 1918 r. głosili przekornie, że jest to tylko „radość z odzyskanego śmietnika", inni zaś, że „ni z tego, ni z owego, mamy Polskę od pierwszego", ale tak czy owak entuzjazm był powszechny. Dzień 11 listopada 1918 r., w którym idea niepodległości udatnie złączona została z czynem zarówno zbrojnym, jak też dyplomatycznym, przyniosła końcowy sukces uznany po latach (1937) za Święto Niepodległości.

Ale nim do tego doszło, trzeba było wiele czasu, potu i krwi, aby tę niepodległość umocnić, rozszerzyć i utrwalić. O ile bowiem samo odzyskanie prawa do nieodległego bytu było efektem splotu wielu różnych okoliczności, przypomnijmy, że spotkało to również większość narodów środkowoeuropejskich niezależnie od stopnia ich wcześniejszego zaangażowania – to już jego kształt

Karta pamiątkowa, wydana przez Małopolskie Centrum Edukacji „MEC" (2019)

był wyłącznym dziełem Polaków. Nastąpiło to dzięki umiejętnemu wykorzystaniu wyjątkowej okazji w postaci krachu wszystkich trzech zaborców. Kształt odradzającej się Polski, a więc zarówno jej ustrój i system polityczny, jak też granice trzeba już było wypracować i wywalczyć wyłącznie własnymi siłami. I w tym wielkim dziele niewątpliwie ogromne zasługi miał (tymczasowy) naczelnik państwa i wkrótce pierwszy marszałek Polski Józef Piłsudski. Trzy zadania stanęły przed jej budowniczymi, niezależnie od ich ideowych i politycznych sympatii. Były to odbudowa ogromnych zniszczeń wojennych, dalej zespolenie ziem stanowiących przez z górą sto lat części trzech różnych państw i wreszcie, a może przede wszystkim, wytyczenie optymalnych granic, dla których punktem odniesienia było terytorium pierwszej Rzeczypospolitej. Szczęśliwie czas, który rozpoczął się 11 listopada, przyniósł ogromną i zarazem bardzo skuteczną aktywność tysięcy obywateli. Dał też znakomitych liderów zdolnych do wspólnego działania pod kierunkiem naczelnika – Ignacego Jana Paderewskiego, Wincentego Witosa, Romana Dmowskiego, Ignacego

Bij bolszewika, polski plakat z 1920 r.

Daszyńskiego czy Wojciecha Korfantego. Wszystkie granice młodego państwa zostały wywalczone z bronią w ręku. Intensywne i przebiegające na kilku frontach (niemiecki, czeski, litewski, ukraiński i wreszcie ten największy i najdłuższy – bolszewicki) działania zbrojne z lat 1918-1920 niektórzy z przedwojennych historyków wojskowości byli nawet skłonni nazwać wojną polską. Ta wojna pozwoliła też na skuteczną obronę młodego państwa przed sowieckim najazdem. Trzeba jednak pamiętać, że w 1920 r. nie zdołano, jak chciał tego Piłsudski, odepchnąć Rosji Sowieckiej dostatecznie daleko na wschód, by zminimalizować zagrożenie z jej strony.

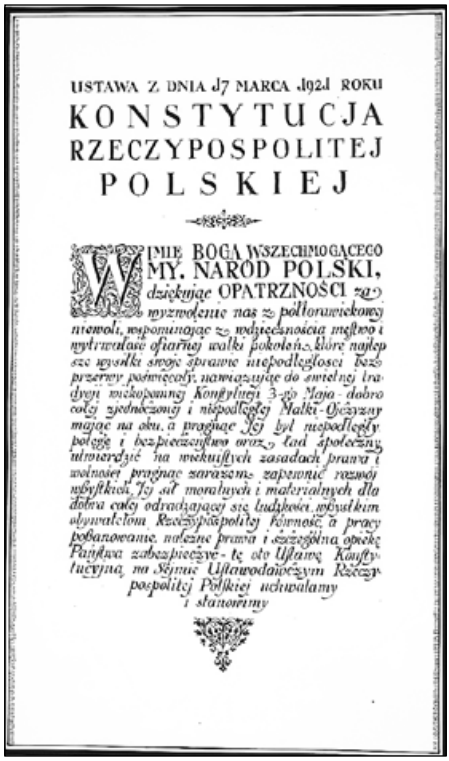

USTAWA Z DNIA 17 MARCA 1921 ROKU

KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

W IMIĘ BOGA WSZECHMOGĄCEGO MY, NARÓD POLSKI, dziękując OPATRZNOŚCI za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje zbrawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wielkopaunej Konstytucji 3-go Maja, dobro całej zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej był niepodległy byt, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materialnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy pożądane, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć - tę oto Ustawę Konstytucyjną, na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy

Preambuła Konstytucji RP z 17 marca 1921 r.

Po zakończeniu działań wojennych Polacy z niemniejszą determinacją i energią przystąpili do budowy swego państwa – Drugiej Rzeczpospolitej. I znowu za sprawą Piłsudskiego Polska wyposażona została w demokratyczny system parlamentarno-gabinetowy, wolne wybory z udziałem kobiet (ewenement w ówczesnej Europie), zabezpieczenia socjalne dla ludzi pracy. Zainicjowano wreszcie wyczekiwaną przez chłopów reformę rolną. Wszystko to działo się równocześnie, szybko i sprawnie. A pierwszą fazę budowy Drugiej Rzeczpospolitej zwieńczyło rychłe, bo mające miejsce 17 marca 1921 r., uchwalenie konstytucji.

Tak więc historia, a raczej dzieje, zatoczyły koło. W odstępie sześciu wieków, w całkowicie odmienianych okolicznościach społecznych i kulturowych Polacy sprostali temu samemu wyzwaniu odbudowy własnymi silami swej państwowości. Warto zatem o tych dokonaniach i symbolizujących je rocznicach pamiętać.

Trudne dzieje – rozbicie dzielnicowe a rozbiory

Piotr Tabasz

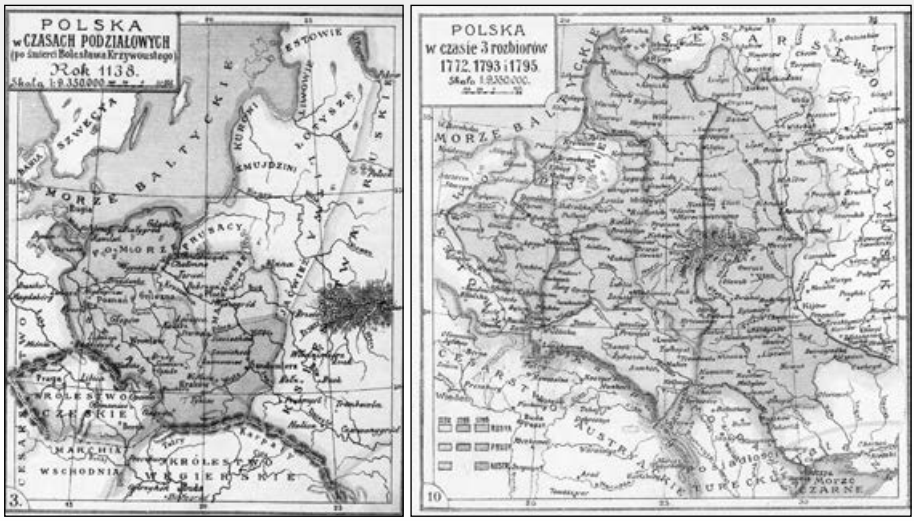

Mapy z Atlasu Historii Polski, Józefa Michała Bazewicza (1923)

Bolesław III Krzywousty

Władysław II Wygnaniec

Bolesław IV Kędzierzawy

Mieszko III Stary

Henryk Sandomierski

Historia należy do najważniejszych nauk społecznych. Kluczowym jej elementem jest pamięć. Łączy ona różne czasy, dokumentując ważne wydarzenia, a dzięki temu wzbudza emocje i ułatwia zrozumienie teraźniejszości. Radosne lub bolesne doświadczenia z przeszłości mają wpływ na tworzenie wzorców społecznych zachowań. Jorge Augustín Nicolás Ruiz de Santayana y Borrás stwierdził, że „kto nie pamięta przeszłości, będzie skazany na to, że ją przeżyje powtórnie". Dzięki historycznym doświadczeniom zdobytym w różnych epokach możemy wyciągnąć wnioski, budując lepszą przyszłość. Warto przypomnieć dwa okresy: rozbicia dzielnicowego i rozbiorów. Były bardzo trudne, nawet tragiczne, dlatego mogą stanowić szkołę życia dla nas i następnych pokoleń polskiego narodu.

Dobre intencje, tragiczne skutki

W 1138 r. Polska została podzielona na dzielnice na mocy testamentu Bolesława Krzywoustego. Podział ten miał na celu zachowanie jedności państwa. Wspomniany dokument miał formę ustawy sukcesyjnej, której tekst nie zachował się do dnia dzisiejszego. Znane były jego postanowienia. Państwo polskie liczyło 5 dzielnic. Cztery z nich objęli we władanie synowie Krzywoustego. Najstarszy, Władysław, otrzymał Śląsk i ziemię lubuską. Bolesław Kędzierzawy miał władać Mazowszem i Kujawami. Mieszko III Stary dostał zachodnią Wielkopolskę z Poznaniem. Ziemia sandomierska przypadła Henrykowi. Testament nie uwzględnił piątego syna, Kazimierza Sprawiedliwego, gdyż się jeszcze nie narodził. Zabezpieczeniem jedności państwa miała stać się dzielnica senioralna. Była pasem łączącym wszystkie dzielnice. Tworzyły ją ziemie krakowska i łęczycka oraz wschodnia Wielkopolska z Gnieznem i Kaliszem. Książę senior miał sprawować zwierzchnictwo nad Pomorzem, a był nim najstarszy z synów Bolesława Krzywoustego. Jego pozycję wzmacniało kierowanie polityką zagraniczną. Miał prawo do wyznaczania biskupów, obsadzania kasztelanów w głównych grodach polskich oraz sprawował władzę sądowniczą w całym kraju. Funkcjonowanie władzy senioralnej zapewniały dwie zasady: pryncypatu oraz senioratu**.** Pierwsza z nich oznaczała, że książę senior posiadał zwierzchnią władzę w całym państwie. Druga ustalała, że najważniejszym władcą stał się najstarszy w rodzie Piastów.

Bolesław Krzywousty był władcą wybitnym, jednakże nie przewidział, że dzielenie państwa pociągnie za sobą tragiczne skutki. Należy pamiętać, że takie podziały w Polsce nie stanowiły nowości. W X w. książę Mieszko I podzielił swoje włości między synów, to samo uczynił później Władysław Herman. Jednakże rozbicie kraju szybko zostało przezwyciężone dzięki ambitnym książętom, którzy potrafili narzucić swoją władzę zbuntowanym braciom. Niestety spadkobiercy Krzywoustego okazali się za słabi, ale ambitni. Doszło więc do wyniszczających wojen pogłębiających rozpad piastowskiego państwa. Trwał on około 200 lat. Podobny rozkład spadł na Polskę w XVIII w. i trwał ponad 100 lat.

Symbolem upadającej Rzeczpospolitej stała się konfederacja targowicka. W szeregach konfederatów znaleźli się wybitni Polacy: Hugo Kołłątaja, Jan Henryk Dąbrowski, Grzegorz Piramowicz, Józef Wybicki, Franciszek

Zabłocki. Konfederacja była protestem przeciwko działaniom Sejmu Czteroletniego, szczególnie uchwaleniu „Konstytucji 3 maja". Ustawa ta została wprowadzona przez zamach stanu, aby wykluczyć wszystkich posłów przeciwnych jej uchwaleniu. W myśl ówczesnego prawa naruszała zasady szlacheckiej demokracji, wprowadzając monarchię dziedziczną. Fakt odwołania się do rosyjskiej pomocy tłumaczono praktyką istniejącą w ówczesnej Polsce, w czasie elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Duże znaczenie miały wieści, które docierały do Rzeczpospolitej z Francji, w której lała się krew. Podczas tamtejszej rewolucji bezczeszczono kościoły, okrutnie mordowano katolików. W Warszawie zakładano kluby na wzór paryskich jakobinów. Niejeden szlachcic mógł się przerazić, dlatego hasła obrony szlacheckiej wolności stały popularne. Warto w tym miejscu przytoczyć fragmenty targowickiej deklaracji:

> My senatorowie, ministrowie Rzczpltej, urzędnicy korony, tudzież urzędnicy, dygnitarze i rycerstwo korony, widząc, że już dla nas nie masz Rzczpltej, iż sejm dzisiejszy, na niedziel tylko sześć zwołany, przywłaszczywszy sobie władzę prawodawczą na zawsze, a już przeszło przez lat półczwarta ciągle ją ze wzgardą praw uzurpując, połamał prawa kardynale, zmiótł wszystkie wolności szlacheckiego, a na dniu 3 maja r. 1791 w rewolucję i spisek przemieniwszy się, nową formę rządu, za pomocą mieszczan, ułanów, żołnierzy, narzuconą sukcesję tronu postanowił, królowi od przysięgi, na pacta conventa wykonanej, uwolnić się dozwolił, władzę królów rozszerzył, rzeczpospolitą w monarchię zamienił, szlachtę bez posesji od równości i wolności odepchnął, wolę narodu, w instrukcjach wojewódzkich daną, za nic poczytał, karę, nieprzyjaciołom Ojczyzny wymierzoną, na tych, co by przeciw tym bezprawiom użalać się śmieli, rozciągnął, wojsko narodowe do przysięgi na bronienie ustanowionej niewoli przymusił, (...) sam pod konfederacją sejmując, konfederować się całemu narodowi, prócz siebie, zakazał (...), w wojnę szkodliwą przeciwko Rosji, sąsiadki naszej najlepszej, najdawniejszej z przyjaciół i sprzymierzeńców naszych, wplątać nas usiłował. Albowiem któż gwałty i ciosy sejmu niniejszego, wolności zadane, zliczyć dostarczy, – a będąc bez nadziei, aby się sejm kiedy opamiętał (...), nie przywykli do kajdan, które konstytucja 3-go

maja na nas włożyła, a równie niewolę kładąc ze śmiercią – protestujemy się jak najuroczyściej przeciwko sukcesji tronu, konstytucją 3-go maja ustanowionej (...), na koniec przeciwko wszystkim prawom i ustawom na tym sejmie wypadłym, które by wolność Rzczpltej obalały (...), przy rządzie republikańskim jak najwolniejszym, przy utrzymaniu wolności praw uniowych W. Ks. Lit. do Korony, przy całości praw szlacheckich, przy zachowaniu potęgi narodowej (...), a przeciwko sukcesji tronu, przeciwko powiększeniu władzy królów, przeciwko oderwaniu najmniejszej cząstki kraju(...), przeciwko konstytucji 3-go maja, w monarchię rzeczpospolitą zamieniającej (...), i tym celem obraliśmy sobie za marszałka J.W. Stan. Szczęsnego Potockiego, generała kor. artylerii (...), a za wodzów wojsk kor. przy konfederacji i jej władz będących J.W. Ksawerego Branickiego, w kor., Seweryna Rzewuskiego poln. kor. hetmanów (...). A że Rzczplta pobita i w rękach swych ciemiężycielów moc całą mająca, własnymi z niewoli dźwignąć się nie może siłami, nic jej innego nie zostaje, tylko uciec się z ufnością do Wielkiej Katarzyny, która narodowi sąsiedzkiemu, przyjaznemu i sprzymierzonemu, z taką sławą i sprawiedliwością panuje, zabezpieczając się tak na wspaniałości tej wielkiej monarchini, jako i na traktatach, które ją z Rzczpltą wiążą. Żądania nasze są, aby Rzczplta udzielną, samowładną, niepodległą, w granicach całą została, bo od wieków nikomu podległą i czyją własnością, dziedzictwem, nie była. – Żądamy wolności, narodowi naszemu przyzwoitej, bo w niej przodkowie nasi od wieków żyli, bośmy się w niej porodzili i umierać chcemy. – Żądamy spokojności wewnętrznej, trwałego z sąsiadami pokoju, bo szczęśliwości, bezpieczeństwa własności, nie zamieszania wojen szukamy. – Żądamy sobie utwierdzić rząd republikański, bo do innego przywyknąć nie zdołamy, bo inny niepokój i ruinę przynieść nam tylko może. To są nasze zamiary, te abyśmy dokonać zdołali, dzielnej pomocy tej wielkiej monarchini wzywamy, która ozdobą i chlubą wieku naszego będąc, (…) Bracia nasi, wołamy do was! Wznosimy ręce nasze do was, za tą wspólną Ojczyzną, która ginie, a którą wy zachować możecie, nie idzie tu o nas tylko, zginiecie i wy, gdy Rzczplta ginąc będzie, pomnijcie, iż gdzie się sadowi tyrania, tam na czas zwlec zgon swój można, ale go nie uniknąć, później czy prędzej wszystko, co tchnie wolnością, pod ciężarem despotyzmu upaść musi.

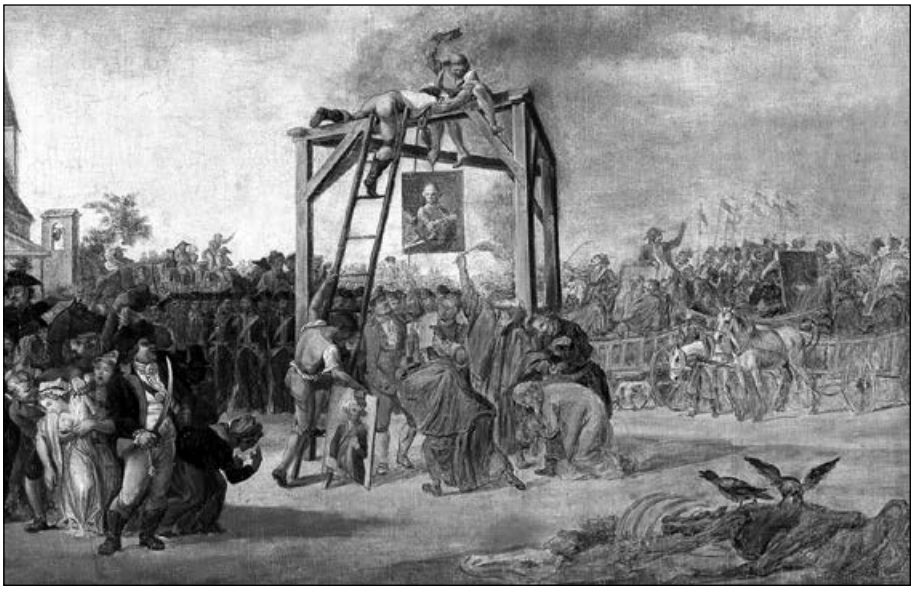

Jan Piotr Norblin, Wieszanie zdrajców (in effigie) 1794

Akt konfederacji dał pretekst carycy do okazania Polakom wspomnianej „wspaniałości". Po pokonaniu wojsk Rzeczypospolitej rosyjska imperatorowa podpisała z Prusami konwencję rozbiorową. Państwo pruskie zajęło m.in. województwa poznańskie, gnieźnieńskie, kaliskie, sieradzkie, inowrocławskie, brzesko-kujawskie, płockie, ziemię dobrzyńską oraz Toruń i Gdańsk. Rosja zagarnęła m.in. część województw wileńskiego, mińskiego, nowogrodzkiego, brzesko-litewskiego i wołyńskiego, a także województwa kijowskie, bracławskie i podolskie. Na terenach zagrabionych Rzeczypospolitej zaczęto wprowadzać rosyjskie porządki. Zabrano Polakom wolność, o którą walczyli targowiczanie. Polskich bohaterów zsyłano na katorgę w głąb Rosji. Opornych żołnierzy brutalnie wcielano do rosyjskiej armii. Zawiązując konfederację, targowiczanie nie przewidzieli II i III rozbioru. Dzisiaj ich postawa stała się symbolem zdrady ojczyzny.

Brak gospodarza

Jedną z najważniejszych konsekwencji rozbicia dzielnicowego był zanik władzy centralnej. Rozbity terytorialnie kraj stanął wobec licznych zewnętrznych zagrożeń. W 1241 r. Tatarzy najechali Polskę. Polakom udało się obronić swą ziemię, jednakże mongolskie najazdy spustoszyły Śląsk i Małopolskę – w ten

sposób otworzyły drogę niebezpiecznemu osadnictwu niemieckiemu. W 1226 r. Konrad Mazowiecki sprowadził zakon krzyżacki na Mazowsze. W niedługim czasie Krzyżacy stworzyli groźne państwo germanizujące teren Prusów. Krzyżacka władza przyciągała do siebie niemieckie rycerstwo, które szukało łupów także na polskiej ziemi.

Karl Wilhelm Kolbe młodszy, Wjazd wielkiego mistrza krzyżackiego Siegfrieda von Feuchtwangena do zamku malborskiego (1825)

Okres rozbicia dzielnicowego to czas migracji, gdyż na zachodzie Europy nastąpiło przeludnienie. Polscy możnowładcy chcieli się szybko wzbogacić, chętnie ściągali osadników z Niemiec. W ten sposób rozwinęła się kolonizacja na prawie niemieckim. Doprowadziła do znacznego zwiększenia zaludnienia obszarów opustoszałych po tatarskich najazdach. Kolonizatorzy wprowadzali wydajne sposoby uprawy ziemi i nowe techniki produkcji rzemieślniczej. Jednakże negatywnym skutkiem tego osadnictwa był napływ ludności niemieckiej, który pociągnął proces germanizacyjny. Rozwinął się on na Śląsku i w małopolskich miastach. Niemieccy mieszczanie otrzymali pełnię przywilejów i dla ich obrony przeciwdziałali próbom zjednoczenia kraju. Często zdarzało się, że zniemczone osoby wybierano do miejskich władz.

Brak silnej władzy centralnej skutkował okupacją Wielkopolski i Małopolski dokonaną przez Wacława II z dynastii Przemyślidów na przełomie XIII i XIV w. Król usprawnił administrację państwową, ustanawiając urząd starosty, ale umacniał niemiecki żywioł w miastach. Krakowowi narzucił zniemczonego biskupa, Ślązaka Jana Muskatę. Mówiono o nim, że „Nie ma na świecie niebezpieczniejszego odeń człowieka". Ów biskup dążył do połączenia Polski ze zgermanizowanym Królestwem Czeskim. Dzięki wiernej służbie Przemiślidzie

otrzymał prawo ufortyfikowania swoich zamków w Lipowcu i Bieczu. W ten sposób zdobył potężne, zbrojne zaplecze. W 1311 r. wsparł bunt zniemczonych mieszczan krakowskich sprzeciwiających się władzy Władysława Łokietka. Walka z buntownikami spowodowała utratę Pomorza Gdańskiego na rzecz państwa krzyżackiego i znacznie osłabiła pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Rozdrobniony kraj nie prowadził skutecznej polityki zagranicznej i nie bronił się przed zakusami silnych sąsiadów. Szczególnie niebezpieczna okazała się niemiecka Marchia Brandenburska. Podbiła tereny zamieszkałe przez pogańskich Wieletów i Obodrytów. Wkrótce, współpracując z Krzyżakami, rozpoczęła ekspansję na Pomorzu Zachodnim i w Wielkopolsce.

Rozbicie dzielnicowe miało negatywne skutki dla gospodarki. Szczególnie odczuwalne były w handlu. Państwo podzielone wieloma barierami celnymi nie pomagało kupcom. Dodatkową trudność stwarzał fakt, że główne szlaki handlowe ciągnące się wzdłuż Wisły oraz ze wschodu na zachód przebiegały przez różne dzielnice rywalizujące ze sobą.

Fatalna w skutkach okazała się polityka niektórych książąt. Antybohaterem stał się książę Bolesław Rogatka, organizator pierwszego turnieju rycerskiego na ziemiach polskich. Odziedziczył Dolny Śląsk. Z czasem jego dzielnica się zmniejszała do wielkości księstwa legnickiego. Prowadził awanturniczą politykę, w 1249 r. najechał księstwo wrocławskie, dopuszczał się okrutnych mordów. Organizował napady na członków swojego rodu. Uwięził bratanka Henryka Probusa. Działalność Rogatki nie oszczędzała nawet biskupów. Potrafił obrabować biskupa wrocławskiego Tomasza, następnie wtrącić go do

Jan Styfi, Bolesław II Rogatka, Tygodnik Ilustrowany" 1879, nr 205 na podstawie rysunku Jana Matejki

lochu. Miarka się przebrała. Wieść o zuchwałości księcia legnickiego dotarła do samego papieża Aleksandra IV. Biskup Rzymu zamierzał zorganizować krucjatę przeciw śląskiemu okrutnikowi. Bezwzględny władca Legnicy zaciągał ogromne długi, aby prowadzić swoje wojny, przez co działał na szkodę kraju. Oddał w zastaw arcybiskupowi magdeburskiemu ziemię lubuską. W niedalekiej przyszłości ziemia ta zostanie przejęta przez Marchię Brandenburską. Niemiecki pierścień zaciskał się wokół Polski. Dzięki takim ludziom jak Rogatka nasi niebezpieczni sąsiedzi zaczęli rosnąć w siłę, a „drang nach Osten" był realizowany. Niemieckie parcie na wschód stało się powszechne w czasie rozbiorów.

W 1795 r. Rzeczpospolita przestała istnieć. Sytuacja ta pozbawiła Polaków instytucji państwa. Ich życie stało się trudne do zniesienia. Na terenie zaboru pruskiego szybko została podjęta akcja germanizacyjna. Język niemiecki stał się urzędowym. Zostały zniemczone nazwy miejscowości. Wprowadzono liczne zakazy: używania języka polskiego podczas nabożeństw, studiowania na zagranicznych uczelniach, pielgrzymowania na Jasną Górę. Zmieniono granice diecezji w taki sposób, aby uniemożliwić polskim wiernym i kapłanom kontakty z diecezją krakowską. Wiele klasztorów zostało skasowanych, położono ogromny nacisk na politykę sekularyzacji. Biskupów zmuszano do składania przysięgi na wierność

Iwan Argunov, Katarzyna II (1762)

Johan Peter Krafft, Portret konny Franciszka II Habsburga (1832)

Antoni Graff, Fryderyk Wilhelm II (1792)

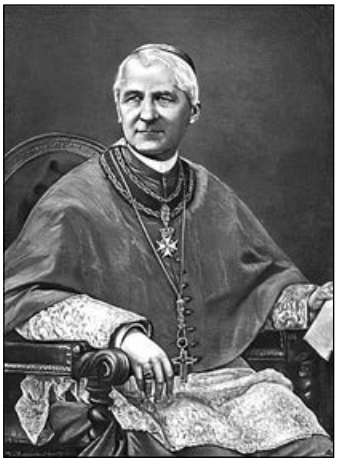

Kardynał Mieczysław Ledóchowski

królowi pruskiemu. Takie praktyki były niedopuszczalne w wolnej Rzeczpospolitej. Zaborca rozwinął na wielką skalę akcję ściągania niemiecki kolonistów, najlepiej protestantów, i osadzania ich na ziemiach zagrabionych Polsce. Antypolska polityka nasiliła się po zjednoczeniu Niemiec, była prowadzona z ogromną zajadłością przez kanclerza Rzeszy Ottona von Bismarcka. Nazywała się wojną kulturową (*Kulturkampf*). W jej ramach prawie całkowicie wyrugowano język polski ze szkół, urzędów i sądownictwa. Szczytowym momentem działań zaborcy stało się aresztowanie abp. Mieczysława Ledóchowskiego, który sprzeciwił się ustawie z 1874 r. podporządkowującej Kościół państwu. Pruskie władze zwalczały polskie osadnictwo. W 1885 r. wydały zarządzenie nakazujące wszystkim Polakom nieposiadającym niemieckiego obywatelstwa opuszczenie ziem zaboru. Represja ta, nazywana rugami pruskimi, dotknęła około 26 tys. osób. W 1904 r. zaczął obowiązywać przepis, który uniemożliwiał Polakom wznoszenie stałych budynków. Niemiecki zaborca niestrudzenie wymyślał kolejne przepisy mające uprzykrzyć życie polskim mieszkańcom. W 1908 r. tzw. ustawa kagańcowa zakazywała przemawiać po polsku w miejscowościach zamieszkałych przez mniej niż 60% Polaków. W tym samym roku zaborca kolejny raz okazał swoją butę, chciał przymusowo wykupywać ziemię od Polaków. Na szczęście zamiar ten okazał się nieskuteczny, gdyż oburzył opinię międzynarodową.

Podobnie represyjny charakter miała polityka rosyjskiego zaborcy, również i tu zwalczano polską mowę. Chciano wynarodowić Polaków poprzez narzucanie im języka i rosyjskich zwyczajów. Zwalczano Kościół katolicki. Uderzanie w katolicyzm było jednak nie tylko niemiecką specjalnością. Szczególnej rusyfikacji poddano dzieci i młodzież. Wprowadzano podręczniki autorstwa Dmitrija Iłowajskiego, które fałszowały historię Polski. W szkołach zabraniano nawet rozmawiać po polsku. Zamierzano również wprowadzić cyrylicę do języka polskiego. Złą sławą zapisał się rosyjski kurator okręgu

warszawskiego Aleksandr Apuchtin, który stworzył system uczniowskich donosów. Po powstaniu styczniowym generał-gubernator uzyskał prawo zesłania w głąb Rosji każdego Polaka „politycznie podejrzanego".

Gospodarka na ziemiach polskich w okresie zaborów rozwijała się nierównomiernie. Proces uprzemysławiania objął ziemie zaborów pruskiego i rosyjskiego. Rozwinęły się tu górnictwo, hutnictwo, przemysł włókienniczy, chemiczny i metalowy, powstały całe okręgi przemysłowe. Przełom XIX i XX w. można nazwać czasem przewrotu przemysłowego, jednakże rzeczywistość nie była taka piękna. Braku państwowego gospodarza szczególnie doświadczyli mieszkańcy Galicji będącej pod zaborem austriackim. W 1888 r. Stanisław Szczepanowski wydał książkę pt. „Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego". Publikacja ta w sposób przejmujący pokazała biedę mieszkańców zaboru austriackiego. Każdego roku z głodu umierało 50 tys. osób, połowa dzieci nie dożywała piątego roku życia, a średnia długość nie przekraczała 30 lat. Tej nędzy towarzyszyło przeludnienie. Pojawiło się straszliwe zjawisko tak zwanych fabrykantek aniołów – kobiet, które uśmiercały przekazane dzieci obcych kobiet. Wielu galicyjskich nędzarzy usiłowało się ratować wyjazdem za ocean. Najczęściej byli werbowani przez agentów, którzy zarabiali na tym procederze ogromne pieniądze. Wykorzystywano też naiwność niepiśmiennych chłopów. Wmawiano im, że Ameryka będzie ich witać uroczyście. Miałaby o tym świadczyć Statua Wolności, którą nazywano Matką Bożą Królową Polski.

Warto pamiętać o nędzy galicyjskiej i jej skutkach, zanim będziemy z sentymentem wspominać czasy „Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I". Bieda ta była następstwem polityki Wiednia, który traktował galicyjską prowincję jako miejsce zbytu wyrobów pochodzących z metropolii.

Mądrość Polaków wobec trudnych doświadczeń

Rozbicie dzielnicowe i zabory to czas kształtowania się mądrości Polaków. W średniowieczu polskie społeczeństwo zorganizowało się poprzez stany, dzięki którym powstała monarchia stanowa, z czasem przekształcona w republikę szlachecką. Doświadczenie zaborów ukształtowało nowoczesny naród, w którym trzon stanowili chłopi. W XX w. w czasach wojny i okupacji oraz komunistycznej dyktatury wieś stała się ostoją polskości.

Arcybiskup gnieźnieński, Henryk Kietlicz

W okresie wczesnopiastowskim całe społeczeństwo jednakowo podlegało prawu książęcemu. Władca był właścicielem państwa. W XIII w. rozpoczęło się kształtowanie społeczeństwa stanowego. Społeczność różnych grup walczyła o oddzielne prawa dla siebie i coraz bardziej wyodrębniała się od innych.

Najwcześniejszą grupą tak tworzoną było duchowieństwo. Kościół w średniowieczu zyskiwał silną pozycję. Szczególnie wzrosła ona w czasie wprowadzania reform gregoriańskich. Dzięki nim kler mógł się uniezależnić od władzy świeckiej. Rzecznikiem tego zamierzenia był arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz. Z jego inicjatywy wprowadzono wybór biskupa przez kapitułę. Pierwszym tak wybranym biskupem został bł. Wincenty Kadłubek w Krakowie. Kościół zyskiwał niezależne od księcia sądownictwo, a jego majątki immunitet. Zdobycze te umocniły pozycję duchowieństwa i w XIII w. stworzyły oddzielny stan. Środowisko to stało się jednym z ośrodków dążących do zjednoczenia państwa. Kościół w swojej działalności duszpasterskiej zmagał się z problemem podziału diecezji, który nie pokrywał się z granicami dzielnic. Dlatego wielu kapłanów propagowało ideę jedności państwa.

Drugim środowiskiem zaangażowanym w jednoczenie państwa było rycerstwo. Wyłoniło się dopiero w XIV w. Jego początki sięgnęły czasów Kazimierz Odnowiciela. Wojowie wówczas otrzymali ziemię za odbywanie służby wojskowej. W XII w. ukształtowało się prawo rycerskie. W ten sposób powstawał stan rycerski, ale jego granice nie były ściśle określone. Rycerzem mógł zostać praktycznie każdy, kto posiadał zbroję. Sytuacja zmieniła się, gdy zbrojni otrzymali sądownictwo podlegające jedynie monarsze i zaczęli również zwracać uwagę na pochodzenie, dlatego też stan ten wspierał silną władzę centralną, gdyż widział w niej przeciwwagę dla wzrostu siły możnych.

Władysław Łokietek, rys. Artur R. Jachna (2020)

Polskie mieszczaństwo interesowało się rozwojem produkcji towarowej, którą utrudniały granice międzydzielnicowe. Pomiędzy dzielnicami powstały silne powiązania ekonomiczne. Ważnym czynnikiem, który ten stan motywował do działania na rzecz jedności państwa, było kształtowanie się odrębności narodowej w miastach. Jeden władca mógł ograniczyć zdominowanie patrycjatów przez niemiecką narodowość.

W drugiej połowie XIII w. we wszystkich dzielnicach podzielonego państwa pojawiły się silne nastroje zjednoczeniowe. W tym czasie Polska stała się zbiorowiskiem kilkunastu księstw. Ich władcy byli jedynie książętami Mazowsza, Śląska, Krakowa itd. Sytuacja ta oznaczała wzrost poczucia zagrożenia ze strony sąsiadów Polski oraz skutkowała niewystarczającymi możliwościami rozwojowymi poszczególnych grup społecznych. Zbiorowa mądrość Polaków wyraźnie te zagrożenia dostrzegała. Na przełomie XIII i XIV w. wyrazicielem zjednoczeniowych dążeń stał się książę kujawski Władysław Łokietek.

Okres rozbiorów to kolejny czas dojrzewania mądrości Polaków. Gdy Rzeczpospolita znikała z mapy Europy, tylko kilkanaście procent jej mieszkańców posiadało rozwiniętą świadomość narodową i obywatelską, głównie szlachta. Pociągnęło to za sobą katastrofalne skutki.

W połowie XIX w. w środowisku polskiej emigracji narodziła się idea wywołania kolejnego zrywu niepodległościowego. Powstanie miało objąć swym zasięgiem ziemie wszystkich rozbiorów. Policja zaborców okazała się jednak skuteczna i odkryła plany spiskowców. Rozpoczęła się fala aresztowań. Austriacy przygotowali kontrnatarcie, a w tym celu wykorzystali chłopów. Postanowili podburzyć ich przeciw szlachcie. Niestety, nie musieli się specjalnie starać, bo relacje między dworem a wsią były bardzo napięte. Bezwzględnie egzekwowano pańszczyznę. Często stosowano karę chłosty, choć prawo na to nie zezwalało. Kara ta często kończyła się śmiercią poddanego. Podobnego traktowania ze strony szlachty doświadczył Jakub Szela. Pod

koniec grudnia 1845 r. został skuty kajdankami i zaprowadzono go przed kościół. Był silny mróz. Chłop w wielu miejscach miał odmrożone ciało. Zapragnął pomścić swoją krzywdę. Stanął na czele chłopskich oddziałów w sytuacji, gdy zaborca rozpuścił plotkę, że szlachta planowała wybicie chłopów. Pogłoska ta spowodowała, że 19 lutego 1846 r. wiejskie gromady uzbrojone w piły, młoty i siekiery zaczęły napadać na dwory. Akcja ta nazywana rabacją objęła Tarnowskie, Sanockie, Nowosądeckie i część Jasielskiego. Zniszczono ponad 500 dworów. Okrutnie zamordowano od 1200 do 3000 osób. Chłopskie bandy atakowały również oddziały powstańcze udające się w kierunku Krakowa – o to zaborcom chodziło. Dziwnym trafem nie atakowano Niemców i Żydów. Gdy powstanie krakowskie zostało stłumione, Austriacy nie potrzebowali chłopów. Wojsko zaborcze szybko przywróciło spokój. Galicyjskie doświadczenie uświadomiło szlachcie, że polscy chłopi tworzyli społeczność nieposiadającą świadomości narodowej. Ten fakt bezwzględnie wykorzystywali zaborcy. Na szczęście refleksja przyszła w porę i nie pociągnęła pragnienia odwetu. Świadczyły o tym słowa popularnego „Chorału" Kornela Ujejskiego. Powstanie tej pieśni było reakcją na wspomniane wydarzenia:

O, Panie! Panie! ze zgrozą świata,
Okropne dzieje przyniósł nam czas;

Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest w pośród nas.
Ależ o Panie! oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Po klęsce powstania styczniowego rozpoczęła się praca organiczna. Jej celem było włączenie chłopów do polskiego organizmu społecznego. Walczono o poprawę bytu mieszkańców wsi. Działania te okazały się na tyle skuteczne, że właśnie chłopi galicyjscy w całej swej masie najszybciej zaczęli przyznawać się do polskości i angażować się w walkę o niepodległość.

Świadczyły o tym odziały strzeleckie powstałe na początku XX w. oraz prężnie działający ruch ludowy.

Największym sukcesem polskiej mądrości, w dobie rozbiorów, było utworzenie wspólnoty narodowej, która objęła wszystkie stany społeczne. Zmieniał się także charakter Polaków. Zarzucano nam niegospodarność, pieniactwo. Powtarzano opinie Bismarcka: „Dajcie Polakom rządzić, a sami się wykończą." Być może te opinie są prawdziwe. Jednakże cechy te nas nie zdominowały. W czasach narodowej niewoli ujawniły się też inne zalety, które pozwoliły nam przetrwać i odzyskać upragnioną niepodległość, a były to: brak akceptacji dla narzuconej władzy, solidarność narodowa, gotowość do poświeceń oraz pracowitość. Lata 1918–21 pokazały światu, że Polacy potrafią osiągać cele, które wielu europejskim politykom wydawały się nierealne.

Polonia Christiana

Doniosłą rolę w historii Polski odegrało chrześcijaństwo. Czynnikiem, który pozwolił Polakom przetrwać najtrudniejsze czasy, był czynnik religijny. Manifestował się szacunkiem, jakim darzono duchownych. Nieprzypadkowym faktem są pierwsze polskie kanonizacje osób wywodzących się z tego środowiska. W dobie rozbicia dzielnicowego powszechnie uważano, że Kościół i państwo stanowiły jeden niepodzielny organizm. Władcy organizowali wyprawy misyjne, a kościelna instytucja prowadziła szkoły, zajmowała się propagowaniem nowych sposobów uprawy ziemi i podejmowała wiele innych działań przypisanych powinnościom państwa. Władca był bożym pomazańcem, a biskupi dostojnikami państwa. Gdy zaniknęła władza centralna, to wielką rolę zaczęło odgrywać arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Obejmowało swoim zasięgiem wszystkie dzielnice, przez co spajało ziemie polskie. Warto w tym miejscu przypomnieć postać, dziś niesłusznie zapomnianą, arcybiskupa Jakuba Świnki – ojca jednoczenia polskich dzielnic.

Początki życia Jakuba Świnki owiane są tajemnicą. Nie znamy daty i miejsca urodzin ani pochodzenia. Domyślamy się, że jego ród miał śląskie korzenie. Arcybiskupem gnieźnieńskim został 19 grudnia 1283 r. Konsekracyjna uroczystość nastąpiła w kościele franciszkanów w Kaliszu. Od tego momentu rozpoczął działalność publiczną. Miał dobry punkt startowy. 1 sierpnia 1284 r. Przemysł II uroczyście potwierdził dotychczasowe przywileje

Arcybiskup Jakub Świnka

arcybiskupstwa i dodatkowo zezwolił na bicie oraz posiadanie własnej monety w dobrach gnieźnieńskiego Kościoła.

Pierwszym sprawdzianem skuteczności arcybiskupa było przeciwdziałanie germanizacji Śląska przez rosnący w siłę żywioł niemiecki. Jakub Świnka zwołał synod w Łęczycy. Z jego wystąpień wynika, że rozumiał zagrożenia, jakie pociągał brak silnej polskiej władzy. Podczas tego synodu stwierdził, że „albowiem naród polski jest przez nich (tj. Niemców) uciskany, znieważany, nękany wojnami, pozbawionych chwalebnych praw i zwyczajów ojczystych". Dlatego też synodalne uchwały nakazały duchownym wygłaszać kazania w języku polskim, nie dopuszczały cudzoziemców do stanowisk duchownych oraz stanowiły, że nauczycielami nie mogły zostać osoby nieposługujące się językiem polskim.

Arcybiskup Jakub Świnka współpracował z tymi władcami, którzy mieli szanse zjednoczyć kraj. Wspierał Przemysła II i Władysława Łokietka w ich walce z Wacławem II o odzyskanie Małopolski. 26 czerwca 1295 r. arcybiskup gnieźnieński – bez zgody papieża – skutecznie przeprowadził koronację poznańskiego księcia. Nikt nie podważał legalności tej uroczystości. Niestety królestwo Przemysła II przetrwało tylko siedem miesięcy, 8 lutego 1296 r. król został zamordowany przez brandenburskich zbirów.

Arcybiskup Świnka konsekwentnie dążył do zjednoczenia Polski. 25 lipca 1300 r. koronował Wacława II na polskiego władcę. Fakt ten może zaskakiwać. Do tej pory gospodarz wielkopolskiej archidiecezji swoją politykę opierał na Piastach. Po śmierci Przemysła II osłabła pozycja Władysława Łokietka, który w tym czasie okazał się słabym księciem. W niewyjaśnionych dotąd okolicznościach skonfliktował się z wielkopolskim duchowieństwem.

Fakt ten spowodował, że jedynie Przemyślida dawał gwarancję na odbudowę zjednoczonego królestwa. Piastowicze okazali się skłóconą grupą książąt niezdolną do realizacji wielkich celów. Na szczęście przyszłość pokaże, że Łokietek szybko potrafił wyciągnąć wnioski dotyczące swego położenia.

Czeskie rządy nie powstrzymały niemieckiej ekspansji na ziemiach polskich. Dlatego też arcybp Jakub Świnka zerwał z proczeską polityką. O jego antyniemieckim nastawieniu mówi wpis w czeskiej „Kronice Zbrasławskiej". Wg jej autora arcybp Jakub, podczas uroczystości koronacyjnej, nazwał „psim łbem niemieckim" ks. Jana Wulfinga – królewskiego kapelana.

Los sprzyjał gnieźnieńskiemu hierarsze. Pięć lat po swojej koronacji zmarł Wacław II Czeski, a rok później jego syn Wacław III. Panowanie Przemyślidów w Polsce ostatecznie dobiegło końca. W Małopolsce władzę przejął Władysław Łokietek, który wyrósł na męża stanu. Jednoczenie się ziem polskich stało się faktem.

Arcybp Jakub Świnka (zmarł 4 marca 1314 r.) okazał się najwybitniejszym polskim politykiem i duszpasterzem okresu rozbicia dzielnicowego. Był urzędnikiem kościelnym, lecz także rozumiał rolę i znaczenie państwa. Potrafił dostrzec niebezpieczeństwo niemieckiej ekspansji na instytucje kościelne i miasta. Aktywnie starał się temu przeciwdziałać. Wyrósł ponad dzielnicowymi książętami. Posiadał niekwestionowany autorytet, jedynie on mógł doprowadzić do utworzenia jednego państwa i to mu się udało, choć pośmiertnie.

W okresie rozbicia dzielnicowego nastąpiło głębokie zakorzenienie się chrześcijaństwa w społeczeństwie. Stało się to dzięki powstającym parafiom. Były nie tylko religijnymi wspólnotami. Powstawały w nich szkoły, a także szpitale. Traktowano je jako najniższy szczebel administracji państwowej. Na początku XIII w. powstało ich ok. 1000. Była to potężna sieć, centralnie zarządzana przez biskupa. Dzięki niej Kościół zyskał ogromne możliwości wpływania na postawy społeczne i mógł kształtować charakter ówczesnego państwa.

Istotnym elementem chrześcijańskiej religijności był kult świętych. Sprawiał, że do grobu osoby wyniesionej na ołtarze organizowano pielgrzymki. Uczestniczyli w nich wierni z całego kraju, ludzie różnych stanów – od chłopów do książąt. Szczególną rolę odegrała cześć, jaką darzono

św. Stanisława biskupa i męczennika. Kanonizowano go w 1253 r. w bazylice św. Franciszka w Asyżu. Gdy ogłoszono ten fakt w Polsce, do Krakowa zjechali zwaśnieni dzielnicowi władcy. Uroczystość ta stała się świętem pojednania, co pokazywało siłę chrześcijaństwa. Skłóceni książęta mieli świadomość wyznawania tej samej wiary. Chcieli być wierni jej zasadom. Kult św. Stanisława odegrał więc doniosłą rolę w dziele zjednoczenia kraju. Opierał się na „Legendzie", której autorem był Wincenty z Kielczy. Utwór składał się z 35 rozdziałów opisujących życie męczennika oraz jego pośmiertne zwycięstwo. Bezpośrednią przyczyną zatargu króla Bolesława z biskupem Stanisławem stało się, według autora dzieła, okrucieństwo monarchy wobec poddanych. Uciśnionych wziął w obronę hierarcha. Sens owych zdarzeń wyjaśnił się po męczeństwie biskupa. Podzielone części jego ciała zrosły się w sposób nadprzyrodzony. Wierzono, że tak złączy się ojczyzna. Chrześcijaństwo stało się symbolem jedności społeczeństwa dążącego do zjednoczenia.

Katolicyzm odegrał wielką rolę w okresie rozbiorów. Miał ogromny wpływ na tworzenie się i zachowanie tożsamości narodowej Polaków. Po zniszczeniu przez zaborców wszystkich polskich instytucji państwowych Kościół był jedyną organizacją działającą we wszystkich zaborach. Parafie stały się miejscami, w których dbano o utrzymanie polskiej tożsamości. Księża głosili patriotyczne kazania. Cieszyli się wielkim autorytetem. Widać to było w postawach religijnych polskich chłopów. Zygmunt Szczęsny Feliński w swoich „Pamiętnikach" pisał: „był duch gorącej wiary i niezłomnego przywiązania do Kościoła. Cały patriotyzm włościan (tj. chłopów) skupiał się w tych dwóch pojęciach: Polak – katolik, Niemiec – to luter: lutrzy prześladują Kościół – a więc precz z Niemcami". Wielkopolscy mieszkańcy wsi z wielkim nabożeństwem odnosili się do przydrożnych krzyży oraz figur Pana Jezusa i Maryi. Przy nich mogli odmawiać po polsku różne nabożeństwa.

Działalność duchowieństwa spowodowała, że polscy chłopi okazali się wyjątkowo odporni na propagandę zaborców dążących do przekształcenia włościan w rzeszę polskojęzycznych poddanych lojalnych wobec zaborczej władzy. W latach 1850–51 w Poznaniu wydawano polskojęzyczny tygodnik „Przyjaciel Chłopów". Finansowany był przez władze pruskie. Jego nakład wynosił 15 tys. egzemplarzy, kolportowano go na koszt państwa. Czasopismo miało za zadanie kształtowanie wizerunku władcy pruskiego sprzyjającemu

prostemu ludowi: „Kochajcie króla jako ojca i pana waszego, bo nie obcym wam jest, ale dobrodziejem i opiekunem". Oczywiście wrogiem chłopów była „samowola polskich panów". Zachowane raporty powiatowych urzędników Wielkiego Księstwa Poznańskiego pokazały, że cała akcja zakończyła się niepowodzeniem. Chłopi, otrzymawszy bezpłatny egzemplarz, szli do miejscowego proboszcza, który tłumaczył im, „o co w twym wszystkim chodziło". Zaborcza propaganda również zachwalała uwłaszczenie jako wielkie dobrodziejstwo. Jednakże brała w łeb, gdy okazało się, że ludzie nie mogli ochrzcić swoich dzieci albo pochować po chrześcijańsku swoich bliskich, gdyż księży zmuszano do opuszczenia ziem zaborczych.

Wielkopolska w dobie zaborów była miejscem działania księży społeczników. Organizowali stałą pomoc ubogim, założyli wiele organizacji dobroczynnych. Wielkie zasługi na tym polu miał ks. Piotr Wawrzyniak. Lista jego dokonań jest imponująca. Traktowano go jak człowieka instytucję. W 1873 r. stanął na czele Towarzystwa Przemysłowego św. Wojciecha w Śremie, następnie był kuratorem Towarzystwa Przemysłowego w Mogilnie. Zorganizował Bank Ludowy, którego działalność opierała się na nowoczesnych zasadach spółdzielczości. Z czasem Bank ten wszedł w skład Związku Spółek Zarobkowych. Oczywiście niestrudzony kapłan stanął na jego czele. Związek pod jego kierunkiem włączył się w walkę o utrzymanie ziem zaboru pruskiego w polskich rękach. Konflikt obejmował Pomorze, Warmię, Mazury i Górny Śląsk. Ks. Wawrzyniak działał na rzecz polskiej oświaty i kultury, Współtworzył Towarzystwo Oświaty Ludowej. Kierował istniejącą do dzisiaj Drukarnią i Księgarnią św. Wojciecha w Poznaniu.

Inną postacią okresu zaborów, która miała ogromny wpływ na kształtowanie postaw religijnych Polaków, był Adam Chmielowski znany jako św. brat Albert (1845–1916). Założył zgromadzenia braci i sióstr albertynów i albertynek. W Krakowie prowadził przytułek, w którym zamieszkał razem z ubogimi. Z czasem powstawały takie domy we Lwowie, Tarnowie, Zakopanem. Za jego życia istniało ich 21. Opiekę nad biedakami sprawowało 40 braci i 120 sióstr.

Brat Albert Chmielowski znalazł wsparcie u ówczesnego biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego (1817–1894), który okazał się wspaniałym duszpasterzem i wielkim patriotą. Otaczał opieką zakony. Chętnie

Obraz Ecce Homo, namalowany przez św. Brata Alberta (1879)

przyjmował w Krakowie duchownych prześladowanych w zaborach rosyjskim i pruskim. Biskup Albin dbał o podniesienie poziomu intelektualnego i moralnego duchowieństwa, dlatego z takim zaangażowaniem wspierał św. brata Alberta, który na jego ręce złożył śluby zakonne w kościele kapucynów. Ze względu na swoją postawę biskup cieszył się powszechnym szacunkiem w całej Galicji. Był prawdziwym gospodarzem, który nawiązywał bezpośrednie kontakty ze zwykłymi diecezjanami. Zapoczątkował nowy styl duszpasterstwa, który będzie odznaczał krakowskich biskupów w XX w. Jego pogrzeb zgromadził tłumy ludzi, którzy płakali po swoim pasterzu.

Katolickie duchowieństwo przyczyniło się do duchowego odrodzenia polskiego społeczeństwa w dobie rozbiorów, a ono kształtowało patriotyczne postawy Polaków. Charytatywna działalność zakonów zakorzeniła polskie społeczeństwo w chrześcijaństwie i przygotowała naszych rodaków do zmierzenia się z komunistyczno-bolszewickim zagrożeniem, które nadciągnęło w XX w. W 1856 r. poeta Karol Baliński napisał wiersz „Śpiewakowi Mohorta bratnie słowo", w którym pojawiło się zdanie: „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem". Słowa te są najlepszym podsumowaniem roli, jaką chrześcijaństwo odegrało w okresie rozbicia dzielnicowego i w latach narodowej niewoli.

Rozbicie dzielnicowe i rozbiory wskazują, że trudne oraz tragiczne doświadczenia można przezwyciężyć. Nasi rodacy wykazali się roztropnym działaniem, które przyniosło dobro przyszłym pokoleniom, gdyż dzisiaj żyjemy w wolnym państwie. Poznajmy dokonania mądrych Polaków. Podążanie wytyczoną przez nich drogą zapewni nam bezpieczną przyszłość.

Wybrana literatura:

Z. Boras, *Książęta piastowscy Śląska*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1978.
A. Dybkowska, J. Żaryn, M. Żaryn, *Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.
Z. S. Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1986.
A. Jureczko, *Testament Krzywoustego*, Krajowa Agencja Wydawnicza 1988.
J. Łojek *Dzieje zdrajcy*, Katowice 1988.
Cz. Łuczak, *Ks. Piotr Wawrzyniak (1849–1910)*, Poznań 2000.
P. Nitecki., *Biskupi Kościoła w Polsce*. Słownik biograficzny, Warszawa 1992.
J. Strzelczyk: „*Brandenburgia*", Warszawa 1975.

Źródła internetowe

https://pl.wikisource.org/wiki/Akt_za%C5%82o%C5%BCenia_konfederacji_targowickiej.
http://stanislawow.net/ludzie/dunajewski.htm.

Dole i niedole Władysława Łokietka, czyli o życiu małego księcia, który został wielkim królem

Wojciech Pasiowiec

Wincenty Smokowski, Władysław Łokietek (1852)

„Mały Książę, wielki miecz, siec nim będzie, gonić precz! Każdego poskromi. Książę Mały, sława wielka, niestraszna mu poniewierka (…)"
(Elżbieta Cherezińska)

W tym zabawnym i fikcyjnym wierszyku, który na potrzeby swojej książki stworzyła znana polska pisarka Elżbieta Cherzińska, można właściwie streścić całą historię życia króla Władysława IV Łokietka. Są w dziejach świata takie postacie, które na wielkość pracują całe swoje życie, a często nawet i to nie daje im należytej pamięci wśród potomnych. Możemy wtedy mówić o tzw. zapomnianych sylwetkach oczekujących na symboliczne włączenie do swoistego panteonu narodowych herosów i bohaterów. To ciekawe, jak bardzo współczesny człowiek potrzebuje wzoru rycerza czy, ogólniej rzecz pojmując, bohatera, aby nie zagubić się w coraz bardziej ponowoczesnym i pozbawionym jakichkolwiek wartości świecie. Królowie, książęta, lordowie, baronowie czy prości i odważni pastuszkowie są wdzięcznym polem dla szeroko pojętej kultury od filmów i seriali na książkach oraz komiksach kończąc. Popkultura tworzy jednak wizje niebędące często rzeczywistym odbiciem minionych wieków, lecz niejako dostosowuje je do potrzeb widza oraz kanonu politycznej poprawności czy społecznie kontrowersyjnych i drażliwych tematów. Często więc zamiast odtworzenia rzeczywistych faktów czy biografii otrzymujemy pretensjonalną próbę dostosowania historii do współczesnych trendów. Królowie od zawsze budzili szczególne zainteresowanie odbiorcy, który to w sylwetce monarchy widział niejako archetyp doskonałego człowieka albo przynajmniej jego chwilową iluminację.

Życie Władysława Łokietka jest, prosto ujmując, gotowym scenariuszem pod wysokiej klasy film historyczny lub serial rozpisany na kilka sezonów. Przygody niepozornego z początku księcia kujawskiego stały się kanwą dla cyklu powieści wspominanej wyżej autorki Elżbiety Chrezińskiej, która obecnie wydała czwartą już książkę z cyklu „Odrodzone Królestwo". Można zaryzykować stwierdzenie, iż przez swoje książki pisarka zrobiła więcej niż niejeden historyk mediewista starający się przybliżyć dzieje XIV w. na ziemiach Polski, o samej sylwetce Łokietka nie wspominając. Oczywiście autorka, o czym sama wspominała swoich powieściach, nie

starała się na siłę trzymać faktów historycznych, które często dla potrzeby narracji musiała nieznacznie modyfikować. Możemy więc zapytać: po co tworzyć kolejne monografie czy artykuły dotyczące tematu, który wydaje się już dawno zamknięty? Odpowiedź zależy od tego, jak traktujemy historię i czy potrafimy w mnogości różnych godnych uwagi opracowań wyrobić stały zmysł poszukiwania coraz to nowych prób zrozumienia zamierzchłych czasów i postaci. Niniejsza propozycja skrótowego przedstawienia historii życia księcia i króla Władysława Łokietka jest niejako odpowiedzią na wzrastający trend zainteresowania polską historią średniowiecza, co wyraża się chociażby we rosnącej stale liczbie opracowań naukowych, popularnych czy beletrystycznych. W dobie seriali, w których Telewizja Polska stara się przybliżyć historię dynastii Piastów i Jagiellonów, potrzebna jest nam coraz większa praca na polu popularyzacji naszej najdawniejszej historii. Bez zrozumienia, czym była Polska w minionych wiekach, będziemy mieli problem, by zrozumieć siebie i nasze społeczeństwo. Grozi nam niejako pułapka „łatwej" i „taniej" historii, którą coraz częściej podaje się w mało merytorycznej formie pozbawionej treści, za to nastawionej na rozgłos i kontrowersje.

Władysław Łokietek nie jest postacią jednoznaczną i wydaję się, że w jego historii możemy odnaleźć odpowiedź na wiele nurtujących nas dzisiaj pytań i zagadnień. Na początku moich rozważań postaram się umiejscowić postać Władysława na tle współczesnej mu epoki. Przedstawię skrótową charakterystykę sytuacji na ziemiach Polski i w Europie. Problematyka wstępu będzie dotyczyć tego, jak właściwie doszło do zjednoczenia ziem polskich w pierwszej połowie XIV w. i czy możemy już mówić o świadomym swojej tożsamości polskim narodzie. Druga część przedstawi rys biografii Łokietka w odwołaniu do najnowszych źródeł i opracowań. Będzie to dynamiczna i syntetyczna próba całościowego ujęcia życiorysu małego księcia. W tym miejscu postaram się odpowiedzieć na pytanie, co Władysław Łokietek dał Polsce oraz czy możemy mówić o nim jako o wielkim królu. W ostatniej części pracy podsumuję całokształt wizji i spuścizny Władysława Łokietka oraz poddam dyskusji tezę, iż był on symbolicznym wzorcem polskiego władcy oraz odbiciem pewnych niezatartych cech narodowych. W swoich rozważaniach będę posługiwał się nie tylko źródłami

i naukowymi opracowaniami, ale sięgnę również po obrazy i wytwory naszej kultury, które mogą być pomocne w szerszym zrozumieniu historii i swoistej legendy jaką wytworzył Władysław IV Łokietek.

Z ziemi Kujawskiej… czyli o początku wędrówki małego księcia i o życiu rodzinnym

Gdyby każdy z literackich i filmowych bohaterów miał znaleźć swojego historycznego odpowiednika, to bez wątpienia byłby nim Władysław IV Łokietek – książę Kujawski i późniejszy król Polski. Narracja każdej z tych opowieści zaczyna się zazwyczaj od tego, iż biedny i słaby protagonista poprzez swoje odważne i waleczne czyny dochodzi do wielkości i szacunku. Droga, jaka prowadzi do tego celu, nie jest jednak prosta i często wiedzie przez liczne upadki, upokorzenia i porażki. Jest więc to obraz ludzkiej walki oraz co najważniejsze – życiowej misji i powołania, które muszą się zrealizować w życiu bohatera. Zanim jednak dojdziemy do tych jakże ciekawych i godnych scenariusza filmowego wątków z życia małego księcia, rozpocznijmy naszą opowieść od początku, czyli od narodzin Władysława i jego rodowodu w wielkiej piastowskiej rodzinie książąt. Miejsce narodzin przyszłego króla Polski to Kujawy. Ziemie te leżą w środkowej części Polski w dorzeczu środkowej Wisły i górnego biegu Noteci. Obecnie tereny południowe Kujaw znajdują się w granicach województwa wielkopolskiego, a północne należą do województwa kujawsko-pomorskiego. Znaczenie tych ziem dla przyszłości królestwa było

Podział Kujaw na księstwa dzielnicowe na początku XIV wieku, autor Pit1233

niebagatelne. Urodzajnie czarnoziemy, dogodna spławna sieć żeglugowa na Wiśle i Noteci, złoża surowców, w tym rudy darniowej oraz skrzyżowanie ważnych szlaków handlowych wiodących na północ, wschód i zachód to tylko niektóre z korzyści, jakie niosło ze sobą posiadanie tych obszarów. Na takich to ziemiach przyszło żyć i dorastać Władysławowi Łokietkowi. Książę urodził się najpewniej około 1260–1261 r. Niestety nie posiadamy jednoznacznych danych i informacji kronikarzy, w jakim miejscu przyszedł na świat Władysław. Wnioskując na podstawie siedziby rodowej jego ojca Kazimierza I Kujawskiego, mógł to być Inowrocław pełniący funkcję siedziby księcia. Łokietek był synem trzeciej żony swojego ojca, księżnej Eufrozyny. Żona Kazimierza Kujawskiego była ambitną i ważną postacią, a jej wpływ na ukochanego syna Władysława był zapewne duży, co tłumaczy również, jak bardzo jej starania pomogły późniejszemu księciu Kujaw w drodze do tronu.

Łokietek urodził się prawdopodobnie między 3 marca 1260 a 19 stycznia 1261 r. Ciekawym faktem jest to, iż na chrzcie otrzymał rzadko spotykane na Mazowszu imię. Władysław – było to niepopularne imię z uwagi na żywy w pamięci ludzi spór pomiędzy Kazimierzem Sprawiedliwym będącym protoplastą książąt mazowieckich i kujawskich z własnym bratem Władysławem Wygnańcem. Inna z hipotez wydająca się bardzo prawdopodobna wskazuje na wybór tego imienia z uwagi na brata Eufrozyny – Władysława Opolskiego. Młody książę był ulubieńcem matki i zajmował szczególne miejsce w jej ambitnych planach. W wieku siedmiu lat Łokietek rozpoczął swoją życiową przygodę od wyjazdu do Krakowa pod opiekę księcia Bolesława Wstydliwego i jego żony księżnej Kingi z dynastii Arpadów, późniejszej świętej. Wysłanie syna na wychowanie do krakowskiego księcia seniora było podyktowane zapewne nie tyle względami politycznymi, co ściśle praktycznymi. Obecność młodego księcia na senioralnym dworze krakowskim, o którym marzył każdy z liczących się Piastów, była zapewne obliczona na możliwość objęcia sukcesji po bezdzietnym Bolesławie. Eufrozyna liczyła zapewne na taki rozwój wypadków z uwagi na początkowy zatarg pomiędzy jej pasierbem Leszkiem Czarnym – wyznaczonym na następcę tronu krakowskiego – a Bolesławem Wstydliwym. Plany te zostały jednak pokrzyżowane, ponieważ Leszek pogodził się z krakowskim

księciem. Podczas pobytu Władysława na Wawelu był on zapewne pod dużym wpływem swojej ciotki – księżnej Kingi. Świadczyć o tym mogą późniejsze decyzje oraz postępowanie małego księcia, dla którego przyszła święta mogła odgrywać rolę drugiej matki i mentorki. Kraków rozpoczął polityczną karierę młodego Piasta i ostatecznie miał stanowić jej finał, jednak najpierw przyszło Władysławowi odnaleźć się we własnym dominium, którym były Kujawy. Schedę po ojcu w rodowych ziemiach objęli kolejno synowie z pierwszego małżeństwa – Leszek i Ziemomysł. Pierwszy otrzymał we władanie Łęczycę i Sieradz, a drugi północne Kujawy z Inowrocławiem. Synowie Eufrozyny, wśród których Władysław był najstarszy, w swoje rządy wzięli południowe Kujawy, Brześć i ziemię dobrzyńską. Widzimy więc wyraźnie, jak szybko postępowało rozdrobnienie dzielnicowe księstw piastowskich oraz jak łatwo wybuchały spory i zatargi pomiędzy poszczególnymi książętami będącymi często braćmi czy kuzynami. Władysław po powrocie z Krakowa rozpoczął samodzielne rządy w wyznaczonej sobie dzielnicy. Władzę dzielił ze swoimi rodzonymi braćmi Kazimierzem i Siemowitem, co nie było niczym wyjątkowym i w średniowieczu funkcjonowało pod nazwą tzw. niedziału. Była to forma patrymonialnej własności zbiorowej, w której uczestnicy nie posiadali prawa do części ziemi, lecz wspólnie zarządzali całością. Niedział stosowano głównie celem zapobiegnięcia zbytniemu rozdrobnieniu domen ziemskich dziedziczonych przez poszczególnych synów książęcych.

Nie posiadamy wystarczających informacji o tym pierwszym, można rzec – dziecinnym etapie życia Władysława Łokietka. Wiemy jedynie, że około 1287–1288 r. został ustanowiony dziedzicem Brześcia oraz odziedziczył po przyrodnim bracie Leszku ziemię sieradzką. Nie był to jednak czas pokoju i dobrobytu, o czym młodzi książęta szybko przekonali się, doświadczając na własnej skórze niszczycielskiego najazdu Litwinów. Wschodnie rubieże polskich księstw obfitujące w zasoby i bogactwa stanowiły łatwy cel dla szybkich i druzgocących wypraw łupieskich z terenów Litwy. Najazdy te podobnie jak Tatarskie nie były obliczone na trwały podbój, lecz jedynie na zdobycie łupów i jeńców. Polscy książęta mieli nie lada kłopot, by odeprzeć te błyskawiczne uderzenia, i często musieli zwracać się o pomoc do sąsiednich księstw czy najemnych wojsk jak

chociażby Krzyżaków. Schyłek XIII w. przyniósł już na ziemiach polskich znaczne postępy urbanizacyjne, toteż bogate i urodzajne ziemie Kujaw stanowiły atrakcyjny teren wypraw łupieskich nie tylko dla Litwinów, ale przede wszystkim tatarskich zagonów oraz plemion Prusów i Jaćwingów. Łupem niszczycielskich hord padały całe miasta i nawet sam Kraków był dwukrotnie zdobywany i plądrowany. Konieczność obrony przed niszczycielskimi najazdami doprowadziła do procesu grodzenia miast i osad oraz budowania umocnionych warowni. Początkowo były to ziemne wały wzmacniane palisadą stopniowo wypierane przez murowane i kamienne mury z basztami i wieżami strzelniczymi. O konieczności budowy murów i trudności w ich późniejszym zdobywaniu przyszło się Łokietkowi nieraz przekonać, jednak i na tym polu sprzyjało mu dużo szczęścia, o czym wkrótce się przekonamy. Najazd Litwinów nie był przypadkowy, bowiem zbliżenie Władysława i księcia krakowskiego Bolesława nie było na rękę księciu Mazowsza Konradowi II, który przepuścił przez swoje ziemie wojska litewskie, nie stawiając im skutecznego oporu w drodze na Kujawy. Konrad widział zapewne we Władysławie i Bolesławie stronników obozu czeskiego oraz być może dostrzegał groźbę powstania silnego księstwa z połączonych Kujaw i Małopolski w przypadku objęcia schedy po Bolesławie Wstydliwym przez Łokietka na tronie krakowskim.

Władysław Łokietek w okresie sprawowania wspólnej władzy z braćmi angażował się w życie swojej matki i powoli acz systematycznie budował swoją pozycję wśród piastowskich książąt. Eufrozyna poślubiła wkrótce gdańskiego księcia Mściwoja II, którego później słynny kronikarz Jan Długosz nazwał złośliwie Mszczujem. Pośrednikiem w zawarciu małżeństwa był książę wielkopolski Bolesław Pobożny, który już wcześniej wspierał Eufrozynę, a młodemu księciu Władysławowi obiecał rękę swojej córki Jadwigi, która w przyszłości została żoną księcia Kujaw i późniejszą królową Polski. „Kronika Wielkopolska" tak oto informuje o zawarciu związku małżeńskiego przez Łokietka z Jadwigą: „Bolesław, książę Kalisza, pojął żonę. W roku pańskim 1258 książę Wielkopolski Bolesław, brat zmarłego już Przemysła z ziemi krakowskiej przywiódł z królewskim przepychem do swojej ziemi Helenę, córkę węgierskiego Beli, zrodzoną z siostry św. Jadwigi, którą rok przed zgonem brata swego Przemysła zaślubił u Bolesława księcia Krakowa. Z niej

Pieczęć żony Władysława Łokietka – Jadwigi kaliskiej

potem zrodził trzy córki. Z nich jedną przezornie wydał za mąż za Władysława, księcia kujawskiego, syna Kazimierza i z nią dał mu Wielkopolskę lub 1200 grzywien srebrnych (…)".

Jadwiga została przyrzeczona księciu Władysławowi najpewniej przed 1279 r. do czasu końca życia jej ojca Bolesława. Ślub odbył się prawdopodobnie w styczniu 1293 r. Władysław rozszerzył znacząco swoje ziemie po śmierci Leszka Czarnego i Kazimierza. Jego władza rozciągnęła się wtedy na południowe Kujawy oraz ziemię sieradzką i łęczycką. Aspiracje młodego księcia były bardzo wysokie, o czym może świadczyć zapis w „Roczniku Świętokrzyskim", gdzie pod datą 1296 r. znalazła się notka mówiąca, iż Łokietek „chciał mieć Królestwo Polskie". W pożyciu małżeńskim wiodło się książęcej parze nad wyraz dobrze. Jadwiga aktywnie wspierała politykę swojego męża, sama będąc obeznaną w rządzeniu. Pierwszym dzieckiem Władysława i Jadwigi była Kunegunda, która urodziła się w 1295 r. Jej imię zostało najpewniej nadane z uwagi na głęboką cześć i szacunek, jakim darzył Łokietek księżną Kingę, która po śmierci męża księcia Bolesława Wstydliwego przyodziała zakonny habit i wstąpiła do założonego przez siebie w Starym Sączu klasztoru sióstr Klarysek. Księżniczka Kunegunda jest niestety mało znana i pozostaje w cieniu swojego młodszego rodzeństwa, w szczególności Elżbiety i Kazimierza. Ciekawą informacją na temat pierworodnej córki Władysława jest fakt, iż poślubiła księcia świdnickiego Bernarda, z którym miała syna Bolesława zwanego Bolkiem Małym, który był ostatnim niezależnym i wiernym śląskim sojusznikiem króla Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Po córce około 1297 r. przyszedł czas na oczekiwanego z niecierpliwością syna, któremu nadano imię Stefan. Imię to w sposób oczywisty nawiązywało do Węgier i dynastii Arpadów, co może świadczyć o znaczących aspiracjach Władysława i Jadwigi

oraz planach umacniania sojuszu z Węgrami. Niestety Stefan nie dożył do wieku dojrzałego, o czym jeszcze wspomnimy. Podobny los podzielił kolejny syn Władysław, który również szybko zmarł. Ostatnia trójka dzieci to Elżbieta, Jadwiga i Kazimierz. Jadwiga zmarła młodo, podobnie jak jej starsi bracia, a pozostała dwójka, o której jeszcze wspomnimy, wywarła decydujący wpływ na przebieg historii, wpisując się na trwałe w historię królestw Polski i Węgier. Znaczące rozszerzenie stanu posiadania ziemskiego, jakiego dokonał książę Łokietek, rozpoczynało jego długotrwałą i decydującą o losach korony walkę o Małopolskę i Kraków owiany niesławną legendą zbiegłego króla Bolesława Szczodrego.

Wyścig o Kraków, czyli próba złamania klątwy Szczodrego

Pobyt Władysława Łokietka w Krakowie musiał wywrzeć na nim silne wrażenie. Oczywiście opieramy się tu wyłącznie na przypuszczeniach, jednak z samego sposobu postępowania księcia możemy wywnioskować, iż życie w stolicy Małopolski i spotęgowało w nim chęć odbudowy utraconego królestwa. Kraków nadal pozostawał stolicą dzielnicy seniora i fakt jego posiadania wiązał się z olbrzymim prestiżem oraz korzyściami ekonomicznymi. Miasto było silnie rozwinięte i zurbanizowane oraz posiadało znaczący garnizon i potencjał obronny w postaci silnie ufortyfikowanego wzgórza wawelskiego z zamkiem. Krakowscy kupcy i mieszczanie byli liczącą się warstwą społeczną, a liczne kościoły i sprowadzające się do Krakowa zakony znacząco zwiększały jego zaplecze intelektualne i administracyjne. Bezdzietna śmierć Leszka Czarnego pozostawiła miasto bez seniora i otwierała kolejny etap wyścigu o tron książęcy w Krakowie. Elekcja nowego księcia dokonywała się głosami krakowskiego możnowładztwa świeckiego i duchowieństwa. Pierwotny wybór padł na Bolesława, księcia mazowieckiego, którego kontrkandydatem był jego brat Konrad II Czerski. Bolesław zdecydowanie i energicznie przystąpił do walki o tron, skupiając wokoło siebie sprzymierzeńców w postaci słynnego rodu Toporów oraz książąt kujawskich, wśród których najważniejszym sojusznikiem okazał się Władysław Łokietek. Konrad nie włączył się aktywnie w walkę, jednak sprowadził ruskie posiłki księcia łuckiego Mścisława, księcia bełskiego oraz syna księcia Daniela Halickiego. Wyprawa zbrojna nie przyniosła jednak

żadnych korzyści i po nieudanym oblężeniu Lublina siły księcia wycofały się na Mazowsze. Pierwszym w tym wielkim wyścigu o opustoszały tron seniora okazał się Henryk IV Prawy, książę Wrocławia. Na temat tego jakże słynnego polskiego wielmoży krążyło wiele legend, znanych nieomal na każdym europejskim dworze. Jego właściwym przydomkiem winien być „Sławny", ponieważ czyny walecznego Piasta uwieczniono m.in. na kartach „Kodeksu heidelberskiego" w formie miniatur, co już samo w sobie stanowiło znakomity zabieg marketingowy. Książę Wrocławia miał również tworzyć własną poezję miłosną oraz brać udział w licznych turniejach rycerskich. Henryk wyprawił się do Krakowa natychmiast po śmierci Leszka, w międzyczasie Bolesław został w Sandomierzu obwołany nowym księciem przez część możnych. Sprawa nabrała rozbiegu w chwili zajęcia Krakowa przez wojska Henryka. Książę wrocławski nie musiał oblegać miasta, ponieważ mieszczanie (wśród których szczególnie wymienia się cech rzeźników) otworzyli mu bramy miejskie. Kasztelan grodu na Wawelu również opowiedział się za Henrykiem, otwierając mu podwoje zamku. Decyzja miejskiego patrycjatu będącego w większości – podobnie jak we Wrocławiu – pochodzenia niemieckiego wydaje się zrozumiała. Związki Krakowa i Wrocławia umocnione postacią wspólnego władcy mogły obu stronom przynieść wiele korzyści oraz – co ważniejsze – były bliższe pod względem narodowościowym. Należy pamiętać, iż językiem używanym przez miejskich rajców w większości miast w Polsce była nie łacina, lecz język niemiecki. Siła niemieckiego patrycjatu Krakowa i jego ekonomiczna pozycja była jedną z głównych przeszkód na drodze do władzy Władysława Łokietka. Bolesław przystąpił do próby odbicia miasta i najprawdopodobniej wtedy scedował dowództwo nad swoimi siłami Władysławowi, który wiernie trwał przy jego boku od początku konfliktu. Przeciwko Henrykowi zawiązała się spora koalicja piastowskich książąt, a sam Łokietek zdawał się w tym momencie u szczytu swojego politycznego znaczenia, o czym wyraźnie wspominał w swojej kronice Jan Długosz: „Pchała go do tego nie tylko własna ambicja, ale namawiali go do tego wszyscy książęta Mazowsza, Łęczycy, Wielkopolski i Pomorza, którzy mu obiecywali posiłki"

Konfrontacja sił sprzymierzonych z Bolesławem, którymi przewodził Łokietek, z wojskami Henryka Prawego doprowadziła nas do mało

znanej w naszej historii bitwy pod Siewierzem, która miała miejsce 26 lutego 1289 r. Wojska podległe księciu wrocławskiemu przegrupowywały się najprawdopodobniej po zdobyciu Krakowa w okolicy Bytomia, oczekując przybycia głównych posiłków z Dolnego Śląska. Siły mazowiecko-kujawskie dowodzone przez Władysława dokonały ataku z zaskoczenia i pokonały wojska Henryka i sprzymierzonych z nim książąt śląskich. W boju poniósł śmierć brat księcia Henryka III Głogowskiego Przemko Ścinawski, a Bolesław I Opolski dostał się do niewoli. W bitwie po obu stronach udział wzięło kilkaset ciężkozbrojnego rycerstwa. Niespodziewany atak sił mazowieckich i kujawskich doprowadził do chaotycznej rzezi wojsk podległych Henrykowi Prawemu. Zwycięstwo nie zostało jednak wykorzystane przez sojuszników, a Henryk IV utrzymał Kraków pod swoją kontrolą. W rozgrywce pomiędzy książętami mazowieckimi nastąpiło wtedy wyraźne odprężenie, czego świadectwem było odstąpienie ziemi sandomierskiej przez Bolesława dla Konrada dokonane najpewniej celem zaprzestania roszczeń do Krakowa. Książę mazowiecki dodatkowo sprowadził posiłki wojskowe od księcia Lwa Halickiego, który był jego sojusznikiem. Władysław Łokietek również poczynił spore sukcesy w grze politycznej, czego świadectwem może być zaaranżowanie udanego związku dynastycznego swojej siostry Eufemii z Jerzym Halickim będącym synem księcia Lwa. Otrzymawszy wsparcie wojskowe, Bolesław przystąpił do kontruderzenia na ziemie Henryka, a jego siły wtargnęły głęboko na zachód aż po rzekę Nysę, jednak była to raczej manifestacja siły, a nie realna inwazja. Brak sukcesów

Rycerz w czasach Władysława Łokietka, rys. Artur R. Jachna (2020)

po stronie Bolesława spowodował, iż stopniowo utracił on poparcie swoich możnych. Powodów takowej decyzji można się doszukiwać w próbie podziału ziemi na księstwo krakowskie i sandomierskie oraz – jak twierdzą niektórzy – w zbyt dużej roli posiłków ruskich w prowadzonej kampanii wojskowej. Bitwa pod Siewierzem była punktem zwrotnym w karierze politycznej Władysława Łokietka, ponieważ teraz to on wyrósł na głównego pretendenta do krakowskiego tronu, przyćmiewając swojego protektora w osobie Bolesława, który straciwszy ogólne poparcie dla swojej kandydatury, wycofał się z rywalizacji o krakowski tron. Władysław, zyskawszy aprobatę większości rycerstwa sandomierskiego i małopolskiego, umocnił się w Sandomierzu, szykując do ostatecznej rozgrywki o Kraków z Henrykiem.

W 1289 r. Łokietek ukończył 29. rok życia z bagażem zwycięskich bitew, skutecznych sojuszy politycznych oraz praktyki udanego zarządzania własną domeną. Doświadczenia te przydały się w późniejszym (można wręcz powiedzieć „awanturniczym") życiu i wielokrotnie pozwalały wyjść cało z sytuacji wyglądającej na beznadziejną. Starania Łokietka w walce z Henrykiem Prawym wspierał książę poznański Przemysł II, dla którego Łokietek był wygodnym sojusznikiem w czekającej go konfrontacji z potężnym księciem Wrocławia. Wydaje się, iż zarówno Przemysł, jak i Henryk nie docenili uporu, sprytu i niewyobrażalnego wręcz szczęścia, jakie dopisywało kujawskiemu księciu przez większą cześć jego życia. Wykorzystując osłabienie sił Henryka i słabość miejskiego garnizonu w Krakowie, Władysław zdołał opanować miasto najpewniej około 1289 r. Szczęście jednak tym razem nie dopisało Łokietkowi, któremu nie udało się nastawić przychylenie do swojej osoby patrycjatu miejskiego popierającego Henryka Prawego. Wrocławski książę powetował sobie stratę upragnionego miasta zebraniem potężnej armii, w której wedle rachub miał posiadać ok. 3,5 tys. ciężkozbrojnych oraz ponad 100 taborów z ciężkim sprzętem oblężniczym. Nie wiemy, jak potoczyłby się wypadki wyprawy, gdyby nie kolejna zdrada krakowskich mieszczan, którzy otwarli bramy wojskom Henryka, pozwalając im tym samym na niemiłosierną rzeź sił Łokietka. Sam książę, co często wykorzystuje się w jego biografii, miał uciekać z miasta w przebraniu. Pomocy udzielili mu franciszkanie, którzy spuścili księcia w koszu z muru klasztornego będącego zarazem zewnętrznym murem miejskim. Upokorzony i cudem ocalony od

niewoli lub niechybnej śmierci Władysław uciekł do Sandomierza i niezrażony dalej zaczął zabiegać, tym razem na drodze układów i dyplomacji, o krakowski tron. Sytuacja wydawała się pomyślna w wyniku nagłej śmierci Henryka IV Prawego. Ambitny wrocławski książę po zdobyciu władzy w Krakowie rozpoczął starania o koronację na dworze papieskim, jednak w wyniku zdrady swojego zaufanego człowieka posłanego z odpowiednią sumą pieniężną Henryk został uznany za oszusta, a jego starania o koronę spełzły na niczym. Jego wysłannik, który sprzeniewierzył część pieniędzy, zastępując je fałszywymi, miał po tym gigantycznym skandalu i kompromitacji zakupić w Wenecji truciznę, którą posłużyła do otrucia niedoszłego króla Polski. Henryk zakończył swój jakże ciekawy i godny zapamiętania żywot dnia 23 czerwca 1290 r. Pamiątką i „prezentem", jaki miał po sobie pozostawić ten ambitny książę, są nieprzebrane stada gołębi w Krakowie, które to według legendy są jego zaczarowanym wojskiem. Zgodnie z podaniem na życzenie księcia wiedźma zamieniła jego rycerzy w ptaki. Mieli oni zbierać na krakowskim rynku kamyki z kościoła mariackiego, które spadając, zamieniały się w złoto. Uzyskawszy w ten sposób olbrzymią sumę pieniężną, książę udał się do Rzymu po koronę, jednak w drodze powrotnej sprzeniewierzył swój majątek i nigdy nie wrócił. Gołębie licznie zaludniające krakowski rynek do dnia dzisiejszego czekają na jego powrót. W przypadku Władysława Łokietka Kraków również długo czekał na swojego księcia, jednak w odróżnieniu od Henryka Prawego z krakowskiej legendy, książę powrócił do Krakowa jako król i jako król pozostał w nim do końca swojego życia.

Z ziemi krakowskiej do Wielkopolski, czyli książęce aspiracje

Polska końca wieku XIII to przede wszystkim czas wielkich układów i sojuszy, które wielokrotnie przeważały na szali w konfrontacji z niezbędnymi do prowadzenia skutecznej polityki i wojen pieniędzmi. Władysław Łokietek dzięki dobrym stosunkom z księciem Wielkopolski Przemysłem II mógł spodziewać się nie tylko cichego poparcia w prowadzonej przez siebie kampanii wojskowej w Małopolsce, lecz co ważne – przez samego Przemysła był traktowany jako sojusznik i ewentualny spadkobierca, co w krótkim czasie miało się szybko spełnić. Książę Wielkopolski najpewniej porozumiał się formalnie z Łokietkiem, gwarantując mu utrzymanie ziemi sandomierskiej.

Umocniwszy się nieco po przegranej batalii o Kraków Władysław dokonał jednego z najlepszych posunięć w całym swoim życiu, jakim był zaaranżowany związek dynastyczny swojej bratanicy Fenny z węgierskim królem Andrzejem III. Posiadając silne wsparcie ze strony Mazowsza oraz Halicza, Władysław niejako „otoczył" Małopolskę siecią swoich sojuszników. Zawiązanie sojuszu z dynastią Arpadów na Węgrzech przyczyniło się do pozyskania węgierskiej pomocy w prowadzonej przez księcia długotrwałej walce. Wsparcie Madziarów nie raz przyczyniło się do zwycięstwa Łokietka, a i możliwe, że uratowało jego dalszą karierę polityczną, o czym jeszcze wspomnimy. Mądrość ludowa mówi, że gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. Nie inaczej było w sporze Władysława z Henrykiem, albowiem nowym niekwestionowanym władcą Krakowa został książę Wielkopolski Przemysł II, który bez większego problemu w połowie 1290 r. opanował miasto i Wawel. Tym razem nowy władca nie napotkał wyraźnego oporu ze strony mieszczan, jak i możnych. Książę próbował zjednać sobie mieszczan, nadając prawa miejskie Wieliczce oraz dokonując aktu lokacji Miechowa, również nadanie dziesięciny z żup solnych biskupowi Pawłowi z Przemankowa możemy odczytywać jako próbę udobruchania możnych, co niewątpliwie udało się Przemysłowi osiągnąć. Sytuacja nie była jednak korzystna dla nowego księcia, który po zaledwie kilku tygodniach opuścił Kraków i, zabrawszy uprzednio insygnia koronacyjne Bolesława Szczodrego, powrócił do Wielkopolski. Nie jesteśmy w stanie jednoznacznie stwierdzić, jaka przyczyna popchnęła księcia do porzucenia tak ważnego i prestiżowego miasta, jakim był Kraków. Bardzo prawdopodobna jest hipoteza, iż Przemysł spodziewał się mającego niebawem nadejść uderzenia czeskiego, na które nie był przygotowany. W konfrontacji z potężną monarchią czeskich Przemyślidów książę Wielkopolski nie miał żadnych szans na utrzymanie Krakowa. Przemysł mógł również przez fakt posiadania insygniów uprzedzić wielkopolskie aspiracje króla czeskiego Wacława II, jednocześnie pokazując sojusznikom z północy, iż bliższe jest mu Pomorze niż Małopolska. Roszczenia czeskiej dynastii do Krakowa i Małopolski wspierali również śląscy książęta, co dodatkowo potęgowało konieczność zmiany taktyki. Przemysł II mimo ciągłego zagrożenia ze strony Brandenburgii, śląskich księstw oraz króla Czech koronował się w Gnieźnie w 1295 r. na króla Polski. To historyczne i symboliczne zakończenie wielkiego rozbicia

dzielnicowego miało swój tragiczny finał. Nowo koronowany polski król został wkrótce zamordowany podczas próby porwania w Rogoźnie. Zabójcy najprawdopodobniej byli opłacani przez Brandenburczyków. Morderstwo króla spowodowało niemały chaos w odrodzonym królestwie i ostatecznie przywiodło na książęcy tron w Wielkopolsce Władysława Łokietka, który dla większości możnych był jedynym właściwym kandydatem na objęcie schedy po tragicznie zmarłym Przemyśle.

Podobnie jak w przypadku Krakowa o Poznań zabiegał inny kontrkandydat, książę Głogowa Henryk III. Panowie Wielkopolscy zgodnie z umową o przeżycie zawartą pomiędzy Władysławem a Przemysłem powierzyli tron książęcy Łokietkowi. Większość rycerstwa sprzyjała Władysławowi z uwagi na fakt, iż Henryk Głogowski faworyzował w swoim otoczeniu Niemców, jednak nie udało się krakowskiemu księciu pozyskać duchowieństwa. Objęcie władzy w Wielkopolsce było bardzo trudnym czasem dla Władysława Łokietka. Zmagając się z nieustannym zagrożeniem ze strony Głogowczyka oraz Wacława II, nie potrafił zjednać sobie ludzi, którzy wydawali się być dalej pogrążeni w apatii i marazmie po śmierci króla Przemysła. Łokietek poszukiwał sprzymierzeńców wśród mieszczaństwa, któremu zezwolił na karanie śmiercią złapanych zbójców, nawet jeśli byli rycerzami. W obliczu potęgi czeskiego władcy Władysław musiał jednak znieść kolejne upokorzenie w postaci zrzeczenia się roszczeń do Małopolski oraz formalnego uznania zwierzchnictwa Wacława II. W 1300 r. możni wielkopolscy pozbawili Władysława Łokietka tronu książęcego i podczas zjazdu w stolicy regonu rozważali powołanie na księcia króla Czech albo Henryka III Głogowskiego. Wykorzystując zamieszanie związane z pozbawieniem Łokietka domeny książęcej, Wacław II na czele potężnej armii wkroczył na ziemie polskie

Król czeski i król Polski Wacław II, przeciwnik Władysława Łokietka

i całkowicie je sobie podporządkował. Nie pomogły Łokietkowi posiłki ruskie, które dokonały kontruderzenia na Małopolskę, teraz to czeski władca był u szczytu potęgi, a jej uwiecznieniem była koronacja na króla Polski, która dokonała się również w Gnieźnie w 1300 r. Wobec tych niesprzyjających okoliczności Władysławowi nie pozostało nic innego jak opuścić kraj. Jego ucieczka nie była jednak zmianą księstwa, lecz całkowitym opuszczeniem ziem polskich. I tak oto podobnie jak Bolesław Szczodry Łokietek opuszczony przez sojuszników i zdradzony we własnej Ojczyźnie był zmuszony iść na tułaczkę, nie mając właściwie cienia szansy powrotu do rodzimych ziem. Kłopoty Łokietka były również dużym obciążeniem dla jego żony Jadwigi, która najpewniej nie udała się wspólnie z małżonkiem na wygnanie z uwagi na niebezpieczeństwo grożące dzieciom. Miejsce pobytu księżnej oraz jej tułaczka owiane są mgłą tajemnicy i rozmaitych legend. Jadwiga przebywała najpewniej w kasztelani w Radziejowie, która to była najprawdopodobniej częścią jej posagu. Małżonkowie spotkali się ponownie około 1305–1306 r. po śmierci Wacława II i Wacława III, choć niewykluczone są ich wcześniejsze sekretne spotkania. Pierwsza runda batalii o koronę została przegrana – zwycięstwo musiało narodzić się w cieniu porażki i tak też miało się wkrótce stać w przypadku walecznego księcia.

Powrót króla i wielkie scalanie

W życiu Władysława Łokietka etap przebywania na wygnaniu jest właściwym preludium pod przyszłą koronację i stopniowe scalanie ziem polskich. W historii wielu książąt i zbiegłych monarchów wygnanie było czasem zebrania sił, pozyskania nowych sojuszy i zmiany strategii przed planowanym triumfalnym powrotem. Sytuacja geopolityczna w Europie nie sprzyjała zawiązaniu spójnego bloku przeciwko Wacławowi II, jednak związki z Węgrami i książętami ruskimi były na tyle silne, iż dawały Łokietkowi nadzieje na niezbędne do planowanego powrotu wsparcie militarne. Polski książę najpewniej przez Węgry dotarł do Rzymu, gdzie miał spotkać się osobiście z papieżem. Na szczęście Władysława papież Bonifacy VIII patrzył nieprzychylnym okiem na poczynania czeskiego władcy na ziemiach polskich. Wchodząc w skład monarchii Przemyślidów, ziemie polskie automatycznie znalazły się w orbicie wpływów niemieckich i procesarskich. Stolica Apostolska,

która pobierała z terenów polskich ziem wysokie świetopierze, czyli podatek kościelny, mogła czuć się zagrożona w swoich uprawnieniach. Proniemiecka polityka prowadzona przez Wacława stawiała pod znakiem zapytania intratne dochody z tego tytułu, jak również wpływ na ewentualne nominacje duchowieństwa. Poparcie papieża nie gwarantowało jednak realnego odzyskania korony, ale dawało nadzieje na pozyskanie prestiżowego i silnego dyplomatycznie sojusznika. Władysław Łokietek miał jedyną możliwość powrotu do ojczystych ziem przez Węgry. Na nieszczęście w 1301 r. zmarł Andrzej III będący ostatnim męskim przedstawicielem dynastii Arpadów. Opustoszały tron węgierski stał się kolejnym polem rywalizacji potężnych królewskich rodów, wśród których prym wiedli niemieccy Wittelsbachowie i pragnący rozszerzyć swoje panowanie w Europie Środkowej Wacław II z dynastii Przemyślidów. Szczęściem dla polskiego księcia do władzy na Węgrzech doszła dynastia Andegawenów, która opowiadała się wyraźnie po stronie obozu papieskiego. Andegaweni jeszcze długo musieli zjednywać sobie przychylność węgierskiej szlachty, dla dużej części rycerstwa nawet diadem poświęcony przez samego papieża nie był gwarantem należytej i zgodnej z tradycją koronacji. Dopiero w 1310 r. Karol Robert został ukoronowany koroną św. Stefana, co ostatecznie zakończyło okres niepokojów na Węgrzech i umożliwiło skupienie się króla na polityce zewnętrznej. Władysław nie zamierzał jednak czekać, aż Węgrzy zaakceptują nową dynastię, i już w 1304 r. opanował Wiślicę, a następnie w przeciągu roku pod jego kontrolą znalazła się cała ziemia sandomierska. Udany i zwycięski powrót wygnanego księcia wzmagał szerokie poparcie mas ludowych oraz lokalnego rycerstwa, które we Władysławie widziały jedynego obrońcę przed antypolską polityką Wacława II. Niestety doszło również w tym okresie do wojny domowej na terenie Małopolski. Przeciwko Władysławowi wystąpił stronnik polityki czeskiej biskup krakowski, starosta Małopolski i Sandomierza Jan Muskata. Najemne oddziały Muskaty plądrowały i atakowały miejscowości sprzyjające Łokietkowi. W trakcie walk nie oszczędzano również kościołów. Małopolska przeżywała wówczas decydujący czas walki o ostateczną przynależność narodowościową. Rzeczywisty obraz konfliktu i pobudki polityczne Jana Muskaty możemy poznać z zachowanego świadectwa wytoczonego później biskupowi procesu: „(…) wysyłał rabusiów na łupienie, błogosławił im, zobowiązując

Biskup Jan Muskata według wizji Mirosława, świątobliwego krakowskiego franciszkanina, któremu biskup miał się ukazać z zaświatów w postaci wilka

ich, aby niszczyli ziemię, język i naród polski; obcuje z tymi świętokradcami i komunikuje ich; wiele kościołów spalili, a we wszystkich grabieżach uczestniczył w lupie".

Taktyka Władysława przeciwko zaciężnym oddziałom biskupa polegała na zdobywaniu jego rozległych posiadłości i błyskawicznych kontruderzeniach przy wsparciu sojuszniczych oddziałów rycerstwa z Węgier. Sukcesy militarne Władysława Łokietka w odbijaniu Małopolski łączyły się niewątpliwie z życiem rodzinnym księcia. W 1305 r. na świat przyszła kolejna córka książęcej pary Elżbieta, która zostanie w przyszłości królową Węgier. W ten sposób rodzina rozrastała się, a perspektywa posiadania jeszcze dwóch synów, czyli Stefana i Władysława, stanowiła swoiste zabezpieczenie i kapitał polityczny, który zapewne również decydował o popularności księcia i jego poparciu przez szerokie masy społeczne. Niewątpliwie brak aprobaty społeczeństwa polskiego dla czeskiego monarchy był jedną z przyczyn jego upadku, jednak dla będącego w pełni chwały Przemyślidy koniec przyszedł nad wyraz szybko i niespodziewanie. Wacław zmarł 21 czerwca 1305 r. podczas prowadzenia pertraktacji pokojowych w Pradze z przeciwnym mu Albrechtem Habsburgiem. Nie jesteśmy w stanie jasno potwierdzić, iż król został zamordowany, jednak wokół tajemniczego zgonu narosło wiele tajemnic, a sam władca zdawał się prowadzić wojnę ze wszystkim okolicznymi sąsiadami, co niewątpliwie może budzić podejrzenia o spisek mający na celu położenie kresu czeskiej dominacji w środkowo-wschodniej Europie. Nowym królem został jedyny syn zmarłego – Wacław III.

Młody Przemyślida objął tron w wieku 16 lat i choć zdawał się nie posiadać niezbędnego doświadczenia ani obycia w prowadzeniu wielkiej polityki, energicznie przystąpił do obrony spuścizny swojego ojca. Przy pomocy swoich doradców, wśród których najbliżej znajdował się Henryk, książę Karyncki, oraz biskup Jan Muskata, Wacław przeorientował swoją politykę zagraniczną i zamiast walki o koronę węgierską postanowił skupić wszystkie siły na utrzymaniu pod swoim panowaniem ziem polskich. Biskup Muskata był w samym środku spisku mającego na celu oderwanie Małopolski od władzy Łokietka. Czekając na potężne siły Przemyślidy, przy pomocy czeskich stronników i części mieszczaństwa przygotowywał Kraków na wkroczenie wojsk Wacława III. Młody król, zapewniwszy sobie wsparcie Muskaty w samej Małopolsce, porozumiał się z Habsburgami, którzy obiecali nie wspierać starań Władysława Łokietka o tron oraz, co ważne, uzyskał od nowego papieża Klemensa V potwierdzenie legalności swojego wyboru. Dyplomatyczna układanka nie mogła się potoczyć gorzej dla polskiego księcia, jednak czarę goryczy przelała umowa Wacława III z margrabiami brandenburskimi, na mocy której czeski monarcha oddawał Pomorze Gdańskie za margrabstwo miśnieńskie. Partia politycznych szachów została wykonana przez Wacława w sposób perfekcyjny i właściwie zamykała Łokietkowi jakiekolwiek widoki na odzyskanie korony, jednakże w tym strategicznym szachu Przemyślida popełnił jeden znaczący błąd, za który przyjdzie mu słono zapłacić. Duże monarchie opierają się i przeżywają jedynie przy pomocy wielkich rodów, których poparcie jest niezbędne dla zapewnienia stabilizacji i ładu wewnętrznego. Oddając Brandenburgii Pomorze, Wacław III zraził do siebie całe wielkopolskie rycerstwo i możnych z czołowym rodem Zarembów będącym do tej pory lojalnym sprzymierzeńcem władcy. Powiązanie ekonomiczne Wielkopolski z Pomorzem oraz odwieczne zagrożenie i lęk spowodowany ekspansją Brandenburczyków zadecydowały o otwartym wypowiedzeniu posłuszeństwa Wacławowi przez Wielkopolan i zwróceniu się w stronę Henryka III Głogowskiego. Władysław Łokietek nie był brany pod uwagę i wciąż traktowany był jako obcy. Bliskość śląskiego księcia zadecydowała o jego wyborze i o całkowitym upadku władzy Przemyślidów w Wielkopolsce. Henryk, zebrawszy odpowiednie siły, wkroczył do Wielkopolski i zajął Poznań. Strata historycznej kolebki ziem polskich była dotkliwym

ciosem dla Wacława III, który wyczerpawszy możliwości dyplomatyczne, postanowił ostatecznie rozprawić się najpierw z Władysławem Łokietkiem, a później z Henrykiem III. W przypadku bezpośredniego starcia przewaga armii czeskiej była przytłaczająca i gdyby nie kolejny szczęśliwy dla Łokietka a tragiczny dla dynastii Przemyślidów incydent – losy Polski mogłyby potoczyć się zupełnie inaczej. Wacław III został 4 sierpnia 1306 r. skrytobójczo zamordowany w Ołomuńcu podczas postoju swojej armii maszerującej na Małopolskę. Tym niespodziewanym sposobem po dynastii Arpadów nadszedł kres dynastii Przemyślidów.

Czechy wkraczały na drogę wewnętrznej anarchii i walki o tron, co spełniło marzenia Władysława Łokietka o ponownym objęciu władzy nad całą Małopolską. Z chwilą śmierci ostatniego Przemyślidy biskup Muskata poniósł dotkliwą klęskę prowadzonej przez siebie polityki, jednak będąc zręcznym politykiem opowiedział się chwilowo po stronie księcia Władysława, co było skutecznym zabiegiem dyplomatycznym zapewniającym nadal silną pozycję biskupa krakowskiego oraz umożliwiającą prowadzenie niezależnej od księcia polityki. Łokietek wkroczył triumfalnie do Krakowa, gdzie 1 września 1306 r. wiec rycerstwa, mieszczaństwa i duchowieństwa zgodnie wybrał go na książęcy tron. Wojska księcia zdobyły zamek na Wawelu obsadzony wcześniej przez czeskich stronników, którzy w obliczu potęgi Łokietka musieli skapitulować. Władysław stał się na powrót Panem Krakowa. Droga do korony i zjednoczenie jeszcze nigdy nie była tak blisko.

Odbudowa i walka o Królestwo

Zwycięstwo polityczne i osiągnięcie strategicznego przyczółka w walce o koronę miało gorzki posmak rodzinnej tragedii, jaka dotknęła Władysława i jego żonę Jadwigę. W 1306 r. z niejasnych przyczyn zmarł w wieku 9 lat jego pierworodny syn Stefan. Pogrzeb odbył się w kościele ojców Franciszkanów, który to służył za miejsce pochówku ważnych postaci, ustępując w przyszłości miejsca katedrze na Wawelu. Klasztor był również dla Władysława miejscem sentymentalnym, albowiem nie zapomniał o pomocy, jakiej udzielili mu bracia zakonni, spuszczając go w koszu z murów przed wojskami Henryka IV Prawego. Władysław i Jadwiga w okresie 1305–1310 mieli jeszcze trojkę dzieci, co z uwagi na fakt, iż pierwszą młodość mieli

już za sobą – Łokietek dochodził pięćdziesiątki, a Jadwiga w chwili urodzenia Kazimierza mogła mieć około 35–40 lat – było niewątpliwie imponujące. Dzieci przyszły na świat najpewniej w Krakowie na Wawelu, choć kronikarza Jan Długosz pisał, iż Kazimierz urodził się na Kujawach w miejscowości Kowale. Z dzieci, którym dane było przeżyć, zachowali się jedynie pierworodna Kunegunda, Elżbieta i Kazimierz. Po Stefanie około 1312 r. zmarł syn Łokietka Władysław, a młodsza Jadwiga również podzieliła jego los, chociaż nie mamy pewności co do dokładnej daty jej śmierci, którą można umiejscowić w okresie 1320–1325. Zdobycie władzy w upragnionym Krakowie nie rozwiązywało wszystkich problemów Władysława Łokietka na południu, wręcz przeciwnie – otwierało okres konfrontacji z biskupem krakowskim Janem Muskatą oraz bogatym patrycjatem krakowskim niemieckiego pochodzenia. Księciu udało się początkowo załagodzić wzrastającą opozycję w postaci przywileju dla Krakowa, który nadał w 1306 r. Było to prawo składu (ius stapulae) miedzi, które zobowiązywało obcego kupca zatrzymującego się w mieście do obowiązku sprzedaży tego surowca. Były to jednak rozwiązania czasowe, z czego sam zapewnie doskonale zdawał sobie sprawę. Niepokój w Czechach oraz wsparcie ze strony Andegawenów na Węgrzech pozwoliły Władysławowi skoncentrować się na północy, gdzie strategicznym celem była Wielkopolska i Pomorze Gdańskie. W przypadku tej pierwszej książę krakowski

Aleksander Lesser, Ucieczka Władysława Łokietka z Krakowa w czasie zdobywania miasta przez Henryka Probusa, (1884)

nie poczynił jednak znaczących sukcesów z powodu silnej pozycji Głogowczyka i braku poparcia ze strony możnych. Jedynie kilka nadgranicznych miejscowości udało się podporządkować. Pomimo niepowodzenia w opanowaniu dzielnicy Władysław w oficjalnej tytulaturze nazywał się dziedzicem Królestwa, co potwierdził faktem mianowania własnego wojewody poznańskiego z rodu Nałęczów. Te zdecydowane i śmiałe kroki nie spowodowały jednak wybuchu otwartej konfrontacji z Henrykiem, ponieważ on sam musiał uporać się z zagrażającym mu księciem wrocławskim Bolesławem, a i wizja walki z odnoszącym coraz większe sukcesy i obdarzonym potężnym poparciem księciem krakowskim nie wydawała się dla Głogowczyka opłacalna i warta ryzyka. Impas zjednoczeniowy udało się natomiast przełamać Władysławowi na Pomorzu, które uznało jego zwierzchnictwo tym samym, powracając do idei piastowskiego panowania nad Bałtykiem. Książę mianował swoich namiestników, którymi zostali na południu jego bratankowie Przemysł i Kazimierz, a w Gdańsku i Tczewie Piotr z potężnego na Pomorzu rodu Święców. Wsparcie mieszczaństwa i możnych było niezbędne w utrzymaniu posłuszeństwa i wierności tej jakże strategicznej i ważnej dzielnicy. Dostęp do morza pozwalał rozbudowywać szlaki handlowe i przynosił intratne zyski z handlu morskiego kupcom z miast leżących na linii Wisły, wśród których na pierwszym miejscu był Gdańsk i Kraków. Władysław Łokietek w 1307 r. opuścił Pomorze, nie wiedząc, iż jego odjazd spowoduje niemałe zmiany terytorialne i spore problemy w przyszłości. Decydując się na próbę zjednoczenia kraju pod swoim panowaniem. Łokietek wszedł w zasięg oddziaływania znanego już sobie z czasów dzieciństwa Zakonu Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego, który potocznie nazywano zakonem krzyżackim. Co ciekawe, państwo zakonne nie wykazywało agresji wobec prób zjednoczenia ziem polskich przez Łokietka, albowiem za większe zagrożenie uważało Brandenburgię upoważnioną do prawowitej władzy nad Pomorzem przez zamordowanego Wacława III. Krzyżacy – o czym warto pamiętać – w początkowym okresie nie byli śmiertelnymi wrogami, lecz sojusznikami, o czym świadczy chociażby pomoc, jakiej udzielili Mazowszu i Kujawom podczas najazdu Litewskiego w 1305 r. Emisariusze zakonu spotkali się z Łokietkiem w jego drodze powrotnej do Małopolski i udzielili mu pożyczki finansowej na

utrzymanie części rycerstwa. jakie przydzielił księciu biskup kujawski – Gerward. Władysław Łokietek podobnie jak Wacław III nie docenił siły lokalnego możnowładztwa, któremu w wielu aspektach bliżej było do Brandenburgii niż do polskiego księcia. Ród Święców nie wydawał się pewnym sojusznikiem, dlatego Władysław pozbawił Piotra Święcę urzędu starosty i na jego miejsce wyznaczył swoich bratanków. Sytuacje komplikował dodatkowo fakt, iż biskup Gerward wystąpił z roszczeniami finansowymi wobec Święców, których nie było stać na zwrot pokaźniej kwoty pieniędzy. Mediacja księcia i próba polubownego rozwiązania sporu na nic się nie zdały, bowiem wiadome było, iż pomorski ród nie będzie w stanie spłacić tak dużego długu. Opuszczający Pomorze, Łokietek zapewne zdawał sobie sprawę z napiętej sytuacji i niepewności co do lojalności Święców, jednak docierające do niego niepokojące raporty z Małopolski wymusiły szybki powrót do Krakowa. Zbliżając się do Małopolski Łokietek szykował się do kolejnej próby sił i swojego talentu w zarządzaniu kilkoma dzielnicami. Krótkotrwałe panowanie Przemyślidów w Małopolsce pozostawiło swój ślad w postaci niepewnego w lojalności mieszczaństwa niemieckiego w Krakowie, jaki i części duchownych, wśród których prym wiódł biskup Jan Muskata będący swoistą zmorą i przekleństwem Łokietka. Biskup Muskata nazywany był często „wilkiem z pastorałem". Ten ambitny i wytrawny polityk był gorącym zwolennikiem Przemyślidów oraz książąt śląskich. Jan Muskata posiadał rozległe posiadłości w Małopolsce oraz sporą grupę stronników. Jego kontakty z księstwami śląskimi i królestwem Czech stanowiły ryzyko oderwania Małopolski od władzy Łokietka. Druga runda potyczki biskupa z księciem przebiegała jednak na linii sporu dyplomatycznego i nie była tak dynamiczna, jak w swojej pierwszej fazie. Muskata porozumiewał się z politycznymi wrogami Łokietka w osobie Henryka Głogowskiego i być może Mikołaja z Opawy, jednakże kontakty te spowodowały jego szybkie wygnanie z Małopolski i wszczęcie zawieszonego przez arcybiskupa Jakuba Świnkę procesu biskupa. Liczne oskarżenia i nieprawości, jakich dopuszczał się w diecezji Jan Muskata, sprowadziły na niego wznowienie dochodzenia kanonicznego. Wśród licznych oskarżeń i świadectw przewijał się głównie wątek zdrady i antypolskich nastawień krakowskiego hierarchy. W mediacji z niepokornym biskupem próbowała pod nieobecność Łokietka

uczestniczyć jego żona Jadwiga, jednak niestety nie doprowadziło to do załagodzenia sporu, a sam Muskata miał ponoć odpowiedzieć Jadwidze grożącej mu usunięciem z diecezji przez Łokietka: „Szukajcie sobie innego biskupa, a ja wyszukam sobie innego księcia i nie powrócę do Krakowa, chyba z innym księciem". Zatarg z biskupem groził księciu ekskomuniką, jednak na szczęście dla Władysława przeciwko Muskacie występował zdecydowanie arcybiskup Jakub Świnka, który popierał starania Łokietka w drodze ku zjednoczeniu Królestwa. W zaocznym wyroku biskup Jan Muskata został uznanym winnym symonii, krzywoprzysięstwa, zdrady oraz obrazy majestatu. Za karę został zawieszony w swoich czynnościach duszpasterskich, jednak nie był to jeszcze ostateczny koniec sporu.

W 1308 r. biskup został zaproszony na rozmowy do Krakowa, gdzie został uwięziony przez ludzi Władysława Łokietka. Prawdopodobnie Muskata przesiedział w lochu około pół roku, po czym zmuszony do ustępstw ukorzył się przed księciem. Po tym wydarzeniu opuścił diecezję i przez 10 lat przebywał na wygnaniu goszczony m.in. przez biskupa Wrocławia Henryka z Wierzbna. Biskup przegrał polityczny pojedynek z Władysławem Łokietkiem, jednak na polu kościelnym odniósł sukces i doprowadził do cofnięcia niekorzystnego dla siebie wyroku. Późniejsza aktywność biskupa wyraźnie osłabła i nie stanowiła już zagrożenia dla władzy księcia. Na przykładzie tego konfliktu widzimy, iż często o wiele poważniejsze i długotrwałe starcia przebiegały na linii sporu z dostojnikami kościelnymi. Możemy oczywiście próbować czynić analogię do świętego biskupa Stanisława ze Szczepanowa i króla Bolesława II Szczodrego, jednak w tym przypadku sytuacja wydawała się dokładnie odwrotna. Należy również docenić postawę samego Łokietka, który cierpliwie znosił uciążliwego biskupa, nie poważając się (z wyjątkiem krótkiego uwiezienia) na zamach na jego życie czy próbę cichej eliminacji. Tego samego nie będziemy mogli powiedzieć o jego następcy, synu Kazimierzu, który również wchodząc w spory z duchowieństwem, działał o wiele agresywniej, o czym świadczy chociażby fakt zamordowania przez ludzi króla kanonika Baryczki.

Małopolska pomimo niepokojów i dużej liczby przeciwności pozostała wierna Władysławowi Łokietkowi i nie zmieniły tego nawet przyszłe zaburzenia w Krakowie, Wieliczce, Sandomierzu i Miechowie. Gorzej było na północy. Pomorze kolejny raz okazało się obszarem nad wyraz łatwym do utracenia.

W połowie 1307 r. Piotr Święca niemający nadziei na spłatę długu biskupowi Gerwardowi porozumiał się z Brandenburczykami i oddał im Pomorze, za co margrabiowie obdarowali go nowymi nadaniami ziemskimi. Zdrada rodu pociągnęła za sobą błyskawiczną odpowiedź Łokietka, który zebrawszy siły, wyruszył na północ. Na miejscu pomocy udzieliło mu rycerstwo z Gdańska pod przewodnictwem kasztelana Wojciecha i sędziego Boguszy. Władysław pojmał sprawcę zamieszania, jednak uwięzienie Piotra z Święcy było jedynie sukcesem propagandowym. Łokietek nie dotarł do Gdańska z powodu konieczności szybkiego powrotu do Małopolski, gdzie sprawy z biskupem Muskatą zaczynały przybierać na sile. Margrabiowie z zachodu tylko czekali na taki obrót sprawy i dokonali szybkiej inwazji na Pomorze. Pod koniec lata 1308 r. główne siły Margrabiego Ottona IV i Waldemara przy wsparciu Święców dotarły do Gdańska i zaczęły go oblegać. Na szczęście garnizon miejski był broniony zaciekle przez oddanych i wiernych Łokietkowi ludzi, toteż oblężenie zaczęło się przedłużać. Władysław, mając na uwadze sprawy na Rusi, posłuchał rady swojego brata Siemowita, księcia Dobrzyńskiego, i sprowadził na pomoc wojska krzyżackie. Brandenburczycy przed nadejściem odsieczy zdobyli miasto, jednak nie udało im się zdobyć warowni obsadzonej polską załogą. Przybyłe połączone siły polskie i krzyżackie obległy Gdańsk, ale na skutek nieporozumienia w rozumieniu układów krajowy mistrz z Prus Henryk von Plotzke zmusił do poddania się polską załogę grodu oraz wymusił na niej warunek utrzymania całego grodu i miasta przez Krzyżaków do chwili spłacenia kosztów wyprawy przez Łokietka. Dalszy rozwój wydarzeń można łatwo przewidzieć, mając na uwadze potęgę militarną i logistyczną Zakonu. Noc z 12 na 13 listopada 1308 r. okazała się dniem zagłady dla miasta. Wojska zakonne dokonały udanego szturmu i wdarłszy się do Gdańska, przystąpiły do rzezi jego mieszkańców. Skala zniszczeń zabudowy miejskiej była ogromna, a ogień strawił większą część miasta. Szacuje się, iż mogło zginąć około tysiąca cywili, co jak na miasto liczące około 3 tys. mieszkańców było okrutną masakrą. W ten oto sposób Pomorze zostało oderwane od Polski na 150 lat. Władysław Łokietek nie mógł zainterweniować z powodu niepokojów w Małopolsce oraz dalszych sporów z biskupem Muskatą. Krzyżacy doskonale zdawali sobie sprawę z problemów księcia i postawiwszy niemożliwe do zrealizowania warunki spłaty udzielonej pomocy zgodnie z zasadą kucia żelaza póki

gorące dokonali inwazji w kierunku Tczewa, który padł bez walki. Wojska zakonne podbudowane łatwymi zwycięstwami parły na południe Pomorza, gdzie przystąpiły do oblężenia Świecia. Dowodzący armią Henryk von Plotzke sterroryzował garnizon zamkowy, wieszając przez warownią złapanych ludzi. Obrońcy oczekiwali odsieczy rycerstwa małopolskiego, jednak Łokietek z uwagi na niepokoje w Krakowie nie mógł osobiście poprowadzić wojsk. W tej sytuacji książę poprosił o posiłki Bolesława Mazowieckiego, jednakże jego siły nie zdołały przebić się do oblężonych. Widząc beznadziejność sytuacji obrońcy 29 września 1309 r. poddali miasto i na honorowych warunkach opuścili gród. Kampania militarna zakonu krzyżackiego odniosła pełny sukces, dodatkowo zbliżając się niepokojąco do Kujaw i Mazowsza.

Utrata Pomorza była bolesnym ciosem nie tylko dla mozolnie spajającego polskie ziemie Łokietka, ale przede wszystkim polskich kupców, którzy utracili intratne kontakty handlowe z Gdańskiem na skutek niemożności dalszego kontrolowania dolnego biegu Wisły. Problemy dla Władysława dopiero miały się zacząć, o czym przekonał się wkrótce w samym Krakowie. Patrycjat krakowski nie był zadowolony z rozwoju wydarzeń, na który niewątpliwie znaczący wpływ miała utrata Gdańska i dochodów z handlu po spławnej trasie Wisły. Brak poczucia łączności z dynastią piastowską części niemieckojęzycznego mieszczaństwa również powodował, iż niemieckiemu patrycjatowi bliżej było do Śląska i Czech niż reszty ziem polskich. Nowy władca Czech Jan Luksemburski wydawał się najlepszym kandydatem do reprezentacji interesów krakowskiego mieszczaństwa, a nie walczący na wszystkich frontach książę Łokietek. U genezy słynnej rebelii krakowskiego mieszczaństwa znalazły się zapewne również knowania Jana Muskaty i jego proczeskich stronników. Bunt nazywany w historiografii buntem wójta Alberta odbył się w 1311 r. Powstańcy opanowali cały Kraków z wyjątkiem Wawelu, który skutecznie obronił garnizon zamkowy wierny Łokietkowi. Mimo braku opanowania siedziby księcia kilka miast małopolski, w tym Sandomierz, Wieliczka i Miechów, przyłączyły się do buntowników i wypowiedziały posłuszeństwo Władysławowi. Wyprzedzając spodziewaną odsiecz sił księcia, pod Kraków podeszły sprzymierzone z Janem Luksemburskim wojska Bolka I Opolskiego, które zajęły miasto i bezskutecznie oblegały Wawel.

Książę Władysław energicznie przystąpił do tłumienia buntu, najpierw opanowując zbuntowane miasta, w tym Sandomierz, Miechów i Wieliczkę, by następnie zmusić do odwrotu spod Krakowa siły śląskie Bolka. Wojska Łokietka zostały wsparte przez posiłki węgierskie, co znacząco ułatwiło rozprawę z buntownikami. Sam inicjator buntu wójt Albert został porwany przez wycofującego się z Małopolski Bolka i uprowadzony najprawdopodobniej celem uzyskania spłat zobowiązań finansowych. Pozbawieni wsparcia wojsk śląskich i uprowadzonego przywódcy rebelii, buntownicy poddali miasto, licząc na miłosierdzie księcia. Władysław Łokietek surowo ukarał głównych prowodyrów i uczestników buntu, skazując większość na śmierć. Na temat samych zajść krąży wiele legend, w tym dotyczące zabijania każdego, kto nie potrafił poprawnie po polsku wypowiedzieć: „soczewica, koło, miele młyn". Nie posiadamy wystarczających informacji, by pisać o skali poddanych represji, jednak niektóre źródła, w tym niebudzące żadnych zastrzeżeń „Roczniki Kapituły Krakowskiej" tak odnotowywały to, co czekało buntowników ze strony Łokietka: „Niektórych mieszczan schwytał i zamknął pod więzienną strażą. Tychże uwięzionych w sposób okrutny po całym mieście końmi włóczył i włóczonych za miastem na szubienicy w sposób budzący litość powiesił i nakazał, aby ciała wisiały tam tak długo, dopóki zgniłe ścięgna nie puszczą wiązań kości".

Skutkiem buntu była konfiskata mienia dużej części miejskiego patrycjatu, który utracił swoje dotychczasowe znaczenie, jak i wprowadzenie do ksiąg miejskich zamiast niemieckiego łaciny. Co ciekawe, język niemiecki nadal był używany w ustawach cechowych aż do XVI w. Łokietek zlikwidował również urząd dziedzicznego wójtostwa i na miejscu ich obronnej siedziby wzniósł warownię nazywaną Gródkiem, która od tego czasu miała być stałym garnizonem sił książęcych strzegących spokoju w mieście. Z upływem lat najwyższą władzą w mieście stała się rada miejska, a wójtowie przewodniczyli tylko sądowi ławniczemu. Zdławienie buntu w Krakowie było kolejnym politycznym i prestiżowym zwycięstwem Władysława Łokietka. Sukces zawdzięczał nie tylko wsparciu wiernych małopolskich i kujawskich sojuszników, ale ogółu rycerstwa polskiego, które we Władysławie widziało już przyszłego króla i rzecznika swoich interesów. Rywalizacja z napływowym elementem mieszczańskim pochodzenia niemieckiego wzbudziła odczucia patriotyczne

i wspólnej tożsamości. Ciekawe spojrzenie na tę kwestię możemy znaleźć w książce „Jak przeżyć w średniowiecznym Krakowie" Agnieszki Bukowczan – Rzeszut: „Co ważne to właśnie w czasach walk Łokietka ze zbuntowanym patrycjatem krakowskim coraz wyraźniej rysował się podział na „my" – Polacy, i „oni" Niemcy, wzmacniany zarówno odrębnością językową jak i politycznymi rozbieżnościami. Podczas gdy pierwsi poparli rodzimego władcę, drudzy wspierali zagranicznych książąt (…)".

Nie możemy oczywiście mówić jeszcze o wykształceniu się świadomego swojej odrębności narodu, lecz o wiernej tradycji, języka i kulturze warstwie rycerskiej, mieszczańskiej i częściowo chłopskiej. Niewątpliwe duże znaczenie miała tutaj wspólna mowa, która będąc kodem kulturowym, pozwalała na łatwą identyfikację i powstawanie nie zawsze dobrych rozróżnień na linii „swoich" i „obcych". Zyskując spokój w Małopolsce, Łokietek rozpoczął kolejną próbę podporządkowania swojej władzy Wielkopolski. Na szczęście dla księcia sytuacja polityczna po śmierci Henryka III Głogowskiego nie przedstawiała się optymistycznie zarówno dla wielkopolskich możnych, jak i synów Henryka, pomiędzy których podzielono Wielkopolskę. Decyzja Głogowczyka o podziale dzielnicy pomiędzy pięciu swoich synów była katastrofalnym błędem zmarłego księcia. Podziały już i tak rozbitej wewnętrznie dzielnicy połączone z osłabieniem pozycji lokalnego rycerstwa spowodowały otwarty bunt przeciwko synom Głogowczyka i ponowne zaproszenie na tron w Poznaniu Władysława Łokietka. Panowie wielkopolscy dostrzegali w Łokietku osobę zdolną reprezentować ich interesy oraz, co ważne, gotową do skutecznej walki. Niemałe wrażenie wywarło zapewne skuteczne stłumienie buntu mieszczan w Krakowie. Władysław Łokietek wkroczył do Poznania w sierpniu 1314 r. i zaczął otwarcie tytułować się księciem Królestwa Polskiego. Synowie Głogowczyka byli zbyt słabi i podzieleni, aby próbować zagrozić Łokietkowi, który umocniwszy się w Wielkopolsce, rozpoczął dyplomatyczną akcję „oskrzydlania" Brandenburgii poprzez zawarcie sojuszu z Danią, Norwegią, Szwecją, Meklemburgią i księstwami pomorskimi. Książę rozpoczął działania wojenne w 1315 r., jednakże polegały one głównie na plądrowaniu i niszczeniu przygranicznych miejscowości. Jednoczenie głównych dzielnic dawnego Królestwa, czyli Wielkopolski i Małopolski, utwierdziło polskie elity oraz samego Łokietka

w przekonaniu o konieczności rozpoczęcia dyplomatycznych zabiegów celem uzyskania zgody na koronację. Oczywiście Władysław mógł się koronować, nie czekając na zgodę papieża, jednak niepewna sytuacja międzynarodowa połączona z nieustannym zagrożeniem ze strony Krzyżaków oraz Jana Luksemburskiego wymagały utrzymywania dobrych relacji z papiestwem. Stolica Apostolska była ponadto potrzebna jako sojusznik w walce sadowej z Krzyżakami o Pomorze, stąd zapewne duży nacisk na formalną i uświęconą wolą papieża zgodę na koronację.

Odrodzone królestwo w ogniu walki o przetrwanie

Historia zabiegów dyplomatycznych, jakich dokonali ludzie Władysława Łokietka celem zdobycia upragnionej korony, w wielu przypadkach przypomina bitewną batalię, tyle że w tym przypadku rozlewał się co najwyżej inkaust potrzebny do sporządzania coraz to większej ilości dokumentów, a pieniądze skutecznie zdobywały niejedną potężną warownię kancelaryjną. W staraniach o koronacje miał książę Władysław duże wsparcie ze strony następcy prymasa Jakuba Świnki, arcybiskupa Borzysława, oraz słynnego i znanego nam biskupa Gerwarda. Nie należy oczywiście zapomnieć o decydującej roli rycerstwa i możnych polskich, dla których zjednoczone królestwo oznaczało stabilizację, porządek, a co najważniejsze – bezpieczeństwo, o które nie musieliby się już troszczyć, mając za obrońcę króla.

Rozpoczęcie starań o koronację księcia zaczęto od dwóch zjazdów w 1318 r. w Sulejowie i Pyzdrach. Zgromadzeni możni świeccy i duchowni wystosowali suplikę do papieża z prośbą o zgodę na koronację. Uroczysta treść supliki zawierała oprócz wskazania na nieszczęścia bezkrólewia, zagrożenia wiary i pogańskie najazdy bardzo ważną treść świadczącą o powstaniu koncepcji niepodzielnej Korony Królestwa Polskiego: „occupaciones diversarum eiusdem Regni parcium et locorum, defensore carentis, que nonnulli alienigene violenter invaserant". Tłumacząc to, król stawał się obrońcą ziem królestwa, a szczególnie tych pozbawionych opieki. Widzimy więc wyraźnie nawiązanie do niepodzielności ziem polskich i próby rewindykacji terenów wcześniej zagrabionych, co w szczególności dotyczyło zagarniętego przez Krzyżaków Pomorza. Specjalnym wysłannikiem księcia został biskup Gerward, który wyruszył do siedziby papieży w Awinionie celem dopełnienia

niezbędnych formalności. Operacja ta nie była tania i sama w sobie nad wyraz sformalizowana. Wydaje się, iż głównym argumentem, który przemówił na korzyść Łokietka, była obietnica zwiększenia podatku kościelnego (świętopietrza) dla Stolicy Apostolskiej. Nie mniej ważne od pieniędzy mogło być podniesienie przez polskich dyplomatów faktu, iż Władysław stanowi gwarancję ochrony świata chrześcijańskiego przed hordami mongolskimi i tatarskimi na wschodzie. Argument o tzw. „przedmurzu" został użyty po raz pierwszy i de facto stał się znakiem rozpoznawczym polskiej dyplomacji późniejszego okresu. Papież Jan XXII w niezwykle dyplomatycznej bulli zezwolił na koronację Władysława Łokietka, jednak nie pozbawił praw do korony Jana Luksemburskiego ani nie potwierdził wprost legalności wyboru Łokietka. Oto fragment bulli papieskiej, który wybitnie ukazuje przebiegłość awiniońskiej kurii w celu pozyskania Łokietka, jak i unikania otwartego zatargu z Luksemburczykiem:

> (…) zgodnie wymieniając umiłowanego syna, znakomitego męża Władysława, księcia i dziedzica, a także posiadacza Krakowa, Sandomierza, Sieradza, Łęczycy, Kujaw, Wielkopolski i Pomorza (…) usilnie błagaliście, abyśmy wspomnianego księcia raczyli zalecić jako króla tego Królestwa Polskiego i polecili uwieńczyć go koroną królewską (…) życzliwie przyjęliśmy wspominanego biskupa i list, (…) lecz potem nadeszli posłowie od najdroższego w Chrystusie syna naszego Jana, znakomitego króla Czech (…), na razie wstrzymaliśmy się od tego poparcia, o które proszono; skoro nie mamy zamiaru czynić przez to żadnego uszczerbku waszemu prawu i innych wspomnianych proszących, możecie raczej z niego korzystać tak, jak i kiedy będziecie uważali to za stosowne, byleby jednak nie naruszyć prawa kogokolwiek drugiego.

Sukces był pewny, jednak niedomówienia i brak klarowności miały przynieść w przyszłości samemu Łokietkowi sporo problemów, a w szczególności jego następcy Kazimierzowi Wielkiemu. 20 stycznia 1320 r. winien być jedną z najważniejszych dat w historii Polski – po wielu latach rozbicia i wpływów ościennych państw Królestwo Polskie odradzało się trwale i bezsprzecznie. Władysław Łokietek został koronowany na króla w katedrze

Kazimierz Alchimowicz, Koronacja Władysława Łokietka. Studium.
fot. ze strony desa.art.pl

Wawelskiej przez arcybiskupa Janisława. Wybór Krakowa był przemyślaną strategią mającą odciąć się od dziedzictwa Przemyślidów koronowanych w Gnieźnie. Był to również zabieg polityczny mający osłabić ewentualne roszczenia Luksemburczyka. Do koronacji użyto nowych insygniów, które miały odtąd znajdować się w Krakowie w skarbcu katedralnym. Do dnia dzisiejszego nie ustają spory, dlaczego akurat Kraków, a nie Gniezno czy Poznań stał się siedzibą Królestwa Polskiego. Odpowiedź wydaje się kryć w uwarunkowaniach gospodarczych i cywilizacyjnych. Małopolska była największą ówcześnie dzielnicą o najwyższej liczbie ludności dorównującej nieomal w całości księstwom śląskim. Nie bez znaczenia były również pokaźne zasoby surowców, szczególnie rud żelaza, siarki i soli oraz wydajne rolnictwo. Kraków leżący na styku ważnych lądowych szlaków handlowych był właściwe centrum życia politycznego, kulturalnego, duchownego i gospodarczego wszystkich polskich ziem. Często błędnie pojmujemy też miejsce koronacji królewskiej przez pryzmat pierwszej stolicy. W Europie jedynie Królestwo Anglii posiadało stołeczne miasto Londyn jako miejsce

koronacji królewskiej. We Francji nie był to Paryż, lecz Reims, w Niemczech Akwizgran, a w Królestwie Dani – Lund. Co istotne, koronacja została dokonana przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, a Wielkopolanie nie wnieśli w tym zakresie żadnych pretensji.

Królestwo Polskie powstałe z rozbicia w 1320 r. wkraczało tym samym w szereg europejskich monarchii i zaczynało odgrywać coraz większą rolę w swoim regionie. Zaczęło wówczas powoli funkcjonować pojęcie Corona Regni, czyli ponadczasowego Królestwa związanego nie tylko z osobą władcy czy panującej dynastii, co z całym obszarem, ludnością i tradycją. Otwartym pozostaje pytanie, na ile mieszkańcy ziem polskich czuli się uświadomieni pod względem narodowym. Warstwy wyższe, czyli rycerstwo i duchowieństwo, występując przy boku króla, zapewne identyfikowały się z całością ziem królestwa pomimo różnic obyczajowych i kulturowych. Na pewno istniały animozje międzydzielnicowe, szczególnie dostrzegalna była na tym polu rywalizacji Małopolski i Wielkopolski, jednak powoli wykształcał się wspólny rdzeń cywilizacyjny związany z osobą władcy, kultem świętych patronów i co najważniejsze – używaniem tego samego języka, który oczywiście różnił się rozmaitymi gwarami i zapożyczeniami od sąsiednich krajów. Dobrym podsumowaniem rodzącego się społeczeństwa polskiego wśród elit była notatka z „Rocznika Kapituły Krakowskiej", gdzie pod datą 1318 odnotowano śmierć kasztelana krakowskiego Prandoty, który „zginał walcząc za naród polski aż do śmierci".

Na wiosnę odbył się również w Inowrocławiu i Brześciu Kujawskim sąd papieski, który na początku 1321 r. nakazał Krzyżakom zwrot zagrabionego Pomorza i wypłacenie olbrzymiej sumy 30.000 grzywien odszkodowania. Dyplomaci zakonni złożyli jednak apelację od wyroku, a sam papież nie zatwierdził rozstrzygnięć sądu, co wydłużało dalszy proces i stwarzało możliwość jego dalszego upolitycznienia. Pomimo faktu, iż krzyżacka i czeska propaganda tytułowała Łokietka „krakowskim królem", istnienie niezależnego królestwa stało się rzeczywistością. Władysławowi udało się jeszcze silnej umocnić sojusz Polski i Węgier poprzez wydanie swojej córki Elżbiety za króla Węgier Karola Roberta.

Polityka europejska nabierała rozpędu szczególnie na wschodnich rubieżach, gdzie Władysław wspólnie z królem Węgier interweniował

po zamordowaniu książąt z dynastii Rurykowiczów. Władcy, kierując się własnym interesem, w przyszłości wsparli najbliższego krewnego zamordowanych Bolesława Jerzego, który był synem księcia mazowieckiego Trojdena. Wschodnia ofensywa dyplomatyczna i wojskowa nie mogą dziwić, bowiem Łokietek pragnąc odzyskać Pomorze i oddalić zagrożenie ze strony Krzyżaków, musiał posiadać sojuszników zdolnych do wsparcia jego działań oraz stanowiących realne zagrożenie dla Zakonu. Wybór Litwy był oczywisty i choć wielu, szczególnie na Mazowszu i Kujawach, pamiętało niszczycielskie najazdy Giedyminowiczów, to sojusz z potężnym i walecznym księstwem dawał nadzieje na pokonanie znienawidzonego zakonu i rozszerzenie wpływów na wschód. Potwierdzeniem zbliżenia obu władców był związek dynastyczny pomiędzy córką Giedymina Aldoną a synem Władysława, królewiczem Kazimierzem. Przymierze polsko-litewskie było jednym z największych dyplomatycznych osiągnięć Władysława Łokietka i jego dworu, który tym samym stwarzał podwaliny i zręby niezwykle silnej unii dynastycznej w przyszłości. Na skutek wygaśnięcia Brandenburskiej dynastii Askańczyków Władysław na prośbę papieża Jana XXII zaangażował się w spory dynastyczne w samej Brandenburgi, próbując nie dopuścić do dziedziczenia po wymarłym rodzie dynastii bawarskich Wittelsbachów. W początkach 1326 r. połączone siły polsko-litewskie pod wodzą samego Łokietka dokonały inwazji na ziemie niemieckie, jednak charakter wyprawy był wybitnie łupieżczy i nie przyniósł trwałych korzyści oprócz zdobycia kasztelanii międzyrzeckiej. Najazd na chrześcijańskie ziemie dokonany przez Łokietka wespół z pogańskimi Litwinami nie przysporzył mu popularności i dodatkowo wytworzył zarzut podnoszony wielokrotnie przez krzyżaków o współdziałaniu w mordowaniu chrześcijan przez Królestwo Polskie. Zbliżały się dla króla Władysława niełatwe czasy zawieruchy wojennej, głównie za sprawą konfliktu na Mazowszu, który przerodził się w końcowej fazie w otwartą i wyniszczającą wojnę z zakonem krzyżackim. Mazowsze było wymarzonym obszarem przyszłej inwazji obu walczących stron. Władysław wyprawił się w 1327 r. na Płock, który zdobył i spalił, jednak sama wyprawa zakończyła się niepowodzeniem na skutek interwencji posiłków krzyżackich i wsparcia militarnego Jana Luksemburskiego. Na szczęście dla walczącego na północnym froncie Łokietka nie doszło do czeskiej inwazji na południu,

Luksemburczykowi udało się jednak przyjąć hołd lenny ze strony książąt górnośląskich, co niebezpiecznie przybliżało wpływy czeskie i niemieckie do Małopolski od zachodu. Atak na Królestwo Polskie nastąpił w 1329 r., kiedy to wojska zakonne będące w sojuszu z Janem Luksemburskim dokonały inwazji na Ziemię Dobrzyńską. Ambitny Luksemburczyk podporządkował sobie również księcia Wacława Płockiego, który tym samym dostał się pod zwierzchność czeskiego władcy. Pozycja geostrategiczna Władysława stawała się coraz bardziej tragiczna. Centralne ziemie Królestwa, czyli Wielkopolska, Kujawy i część Małopolski, zostały otoczone od północy, zachodu i północnego-wschodu przez zakon krzyżacki, podporządkowane Luksemburczykowi Mazowsze oraz niezwykle groźne księstwa śląskie. Jedynymi sojusznikami Łokietka pozostawała Litwa i Węgry. Zakon Krzyżacki korzystając z zamieszania na ziemi Dobrzyńskiej dokonał kolejnego najazdu na ziemie królestwa, tym razem plądrując m.in. Włocławek, gdzie zniszczeniu uległa siedziba biskupstwa. Działania wojenne kontynuowano w roku 1330 i nawet przy pomocy posiłków litewskich Władysław nie był w stanie powstrzymać splądrowania części Wielkopolski, gdzie łupem wojsk zakonnych padło między innymi Nakło, Bydgoszcz i Radziejowa. Kontrofensywa wojsk koronnych połączonych z siłami Litewskimi wtargnęła na ziemię chełmińską, jednak nie była w stanie dalej posunąć linii frontu. Obie strony zawarły rozejm na siedem miesięcy, szykując się do decydującego starcia.

Rok 1331 był sprawdzianem odrodzonego Królestwa Polskiego, któremu przyszło się zmierzyć z połączonymi siłami zakonu krzykackiego i Jana Luksemburskiego. Koszmar wojny na dwa fronty ziścił się w postaci niezwykle silnych przeciwników zdolnych w pojedynkę zagrozić odrodzonemu królestwu Władysława Łokietka. Czy Krzyżacy wspólnie z Luksemburczykiem planowali całkowicie podbić ziemie królestwa? Sytuacja na mapie politycznej zdawała się za tym przemawiać, jednak wydaje się bardziej zasadnym przypuszczać, iż chodziło raczej o zmarginalizowanie królestwa Łokietka kosztem nowych nabytków przygranicznych. Opanowanie Wielkopolski, jak i całej Małopolski nie mogło wchodzić w rachubę z uwagi na silną tożsamość od wielu lat związaną z dynastią Piastów. Wojskami zakonu dowodził Dietrich von Altenburg, który przemieszczając się w kierunku południowym z ziemi chełmińskiej, miał połączyć się z siłami Jana Luksemburskiego

w okolicach Kalisza. Inwazja przebiegała pomyślnie i wojska krzyżackie bez większych przeszkód rozlały się po Wielkopolsce. Wojna przeniosła się na tereny Królestwa i zaczynała przybierać zły obrót dla Łokietka. Propagandowym sukcesem wykazali się Krzyżacy, zdobywając Gniezno i Pyzdry, gdzie odparli uderzenie wojsk polskich. Ambitne plany wspólnego ataku spełzły na niczym, kiedy wojska zakonne w sile około 7 tys. ciężkozbrojnego rycerstwa, dotarłszy pod Kalisz, nie zastały obiecanych sił Luksemburczyka, który jak się okazało został skutecznie zatrzymany na Śląsku przez Bolka II księcia Świdnicy będącego w sojuszu z Władysławem Łokietkiem. Opóźnienie w wymarszu było również spowodowane zamieszaniem po śmierci księcia Przemka i kwestii dziedziczenia Głogowa. Altenburg, nie czekając na spóźnialskiego monarchę, postanowił samodzielnie opanować Kujawy, jednak na jego drodze stanęły wreszcie poważniejsze siły króla Władysława.

W 1331 r. pod Koninem doszło w nocy z 22 na 23 września do pierwszego nierozstrzygniętego starcia, które stanowiło preludium znanej powszechnie bitwy pod Płowcami. O samej bitwie krąży wiele opowieści i legend, a w świadomości wielu z nas zachował się szkolny wierszyk Włodzimierza Bełzy: „Oh! szablę jego dobrze poznały, pod wsią Płowcami Krzyżackie karki! A choć na łokieć ledwo wysoki, Łokietek duchem wzrósł pod obłoki". Rzeczywistość wyglądała oczywiście nieco inaczej, jednak nie można zaprzeczyć, iż XIV-wieczna propaganda polska zadbała o zwycięski wydźwięk do dziś nieuznawanej za zwycięską bitwy.

25 września tylnia straż wojsk zakonu została zaatakowana przez wojska polskie w sile około 5 tys. zbrojnych koło wsi Radziejowa. Wojskami dowodził król Władysław oraz królewicz Kazimierz. Na kolumnę zakonną od przodu uderzył wojewoda poznański Wincenty z Szamotuł, wiążąc ją w walce i odcinając od reszty armii. Władysław Łokietek przyszedł na pomoc wojewodzie, uderzając z boku i tym samym zmuszając większość rycerzy Zakonu do poddania się. Do niewoli dostał się sam Dietrich von Altenburg. Starcie niewiele później przerodziło się w walną bitwę w okolicy wsi Płowce, kiedy to reszta oddziałów zakonu krzyżackiego starła się z głównymi siłami króla Władysława. Bitwa przedłużyła się do zmierzchu i nie dała żadnej ze stron wyraźnej przewagi. Po obu stronach nastąpiła bezpardonowa rzeź, w której nie brano jeńców. Batalia nie została rozstrzygnięta, jednak wojska zakonne

poniosły duże straty i odstąpiły od dalszego marszu na Kujawy, wracając do Torunia. Siły polskie wycofały się, przy okazji tracąc cennego jeńca, który w wyniku bitewnego zamieszania zbiegł z niewoli. Płowce w polskiej historiografii są jednak w większości przedstawiane jako pierwsze zwycięstwo nad niepokonanymi dotąd wojskami zakonu krzyżackiego. Przekonanie takowe podzielał Jan Długosz, który w swojej „Kronice" tak opisał sytuację w Królestwie po bitwie:

> Gdy wieść o tym zwycięstwie gruchnęła w Krakowie i po innych miejscach królestwa polskiego, radość niezwykła ożywiła umysły, zasmucone poprzednio klęskami kraju i troskliwe o wypadek bitwy (...) Kupy kości ludzkich ogromne, które po dziś dzień jeszcze pod Płowcami widzieć się dają, świadczą o wielkości tej klęski.(...) Więcej jak czterdzieści tysięcy nieprzyjaciół zginęło, powiadają, w tej przygodzie; z Polaków tylko pięciuset. Władysław, król Polski, odznaczył się w niej niezwykłą i godną bohatera dzielnością.

Oczywiście opis Długosza nijak ma się do rzeczywistości i jest, delikatnie ujmując, nad wyraz przesadzony, o czym świadczą chociażby podane przez dziejopisa liczby. Nie zmienia to jednak faktu iż w świadomości potomnych musiało przetrwać opowiadanie o walecznym starciu wojsk polskich z Krzyżakami, które (choć na krótko) zahamowało dalszą ekspansję nieprzyjaciela. Starcie pod Płowcami, choć podbudowało morale polskiego rycerstwa, nie spowolniło impetu kolejnego najazdu krzyżackiego, który w 1332 r. doprowadził do utraty Kujaw. W rękach zakonu znalazł się Inowrocław i Brześć. Wojna z zakonem krzyżackim w latach 1331–1332 przyniosła monarchii Władysława Łokietka duże straty terytorialne i bezpośrednie zagrożenie wewnątrz królestwa. Utrata Pomorza pociągnęła za sobą przeniesienie ciężkości walk na tereny Mazowsza, Kujaw i części Wielkopolski. Wybrzeża Bałtyku, o które od początku toczyli boje królowie i książęta piastowscy, zakończyło się niepowodzeniem i na 150 lat odciął Królestwo Polskie od morza. Na szczęście przemyślana strategia dworu polskiego nie rezygnowała z prawa do rewindykacji tych ziem oraz szukała sojuszników walce o wpływy, czego przykładem mogą być sojusze z Meklemburgią. Świadczą o tym m.in. rządy biskupa polskiego

w Swarzynie, którym był w latach 1348–1356 Andrzej z Wiślicy. Strategicznie z ofensywnej i aktywnej strony Łokietek przeszedł do głębokiej defensywy, dokonując sporadycznych wypadów niezmieniających w niczym układu sił. Sojusz z Litwą zabezpieczał wschodnią flankę i dawał nadzieję na stworzenie silnego bloku sojuszniczego, jednak dodatkowo stwarzał niekorzystny wizerunek chrześcijańskich Polaków sprzymierzonych z pogańską wówczas Litwą.

Fragment rzeźby z sarkofagu, upamiętniającej Władysława Łokietka

Władysław Łokietek zmarł właściwie w przerwie pomiędzy kolejną wyprawą wojskową dnia 2 marca 1333 r. Kronikarz Janko z Czarnkowa na wstępie swojej kroniki odnotował ten historyczny fakt: „Roku Pańskiego 1333, w czwarty dzień Idów marcowych zmarł przesławny pan Władysław, król Polski, w zamku krakowskim, i tamże, w kościele krakowskim katedralnym, z lewej strony choru, naprzeciw wielkiego ołtarza, spoczywa pogrzebany (…)".

Przyczyną śmierci władcy mogło być przemęczenie i nadmiar trosk. W „Rocznikach małopolskich" możemy znaleźć informacje, iż król doznał paraliżu i miał problemy z mową. Pogrzeb Władysława Łokietka nastąpił po koronacji jego syna Kazimierza na króla Polski. Ciało króla spoczęło w nowo powstałej na Wawelu katedrze, która odtąd miała stać się narodowym panteonem i miejscem spoczynku królów i wielkich Polaków.

Podsumowanie, czyli czy syn przerósł swojego ojca?

Godnym podziwu i odnotowania jest fakt, że Władysław Łokietek będąc ponad 70-letnim mężczyzną do końca swojego życia właściwie nie osiadł dłużej w jednym miejscu. Prowadzona przez niego swoista „polityka z siodła wierzchowca" przyniosła Polsce wiele korzyści i co ważniejsze – podbudowała wewnętrznie rozbity i niezdolny do samodzielnego bytu lud. Mamy wiele sprzecznych opinii na temat króla Władysława Łokietka. Niezaprzeczalnie

jego życiorys okryty jest cieniem syna króla, Kazimierza III Wielkiego. To w ostatnim królu dynastii Piastów większość z nas widzi późniejszą wielkość Królestwa Polskiego oraz chwałę i majestat mądrego i sprawiedliwego władcy. Oczywiście wiele z pozytywnych i pochwalnych ocen Kazimierza jest nad wyraz przerysowanych, jednak co często wydaje się nam umykać, młody królewicz wiele zawdzięczał swojemu walecznemu ojcu. Sukcesy, błędy i bolesne porażki na pewno kształtowały Kazimierza, który dorastał i wychowywał się przy ojcu królu do objęcia władzy. Niezaprzeczalnie to, co wyróżniało Łokietka, to odwaga i determinacja. To ciekawe, iż wiele z tych cech my jako Polacy mamy w sobie od zawsze. Męstwo i etos rycerza było tym, co wyróżniało Władysława pomimo starszego wieku. Długosz, który w swoich ocenach króla przeplatał pochwały z krytyką, tak opisał i scharakteryzował monarchę po bitwie pod Płowcami: „Oczy wszystkich zwrócone wtedy na niego były przejęte podziwem, że mąż w sędziwym i podeszłym wieku, któremu dość było patrzeć na toczącą się walkę, podejmował się osobiście trudnych i niebezpiecznych zadań i dokonał czynów świadczących o szczególnej odwadze i dzielności."

Z drugiej strony dziejopis wypominał królowi kierowanie się własnymi egoistycznymi pobudkami oraz liczne uciski i niesprawiedliwości. Wydaje się, że tak negatywna ocena ma odbicie w wojowniczym i porywczym charakterze króla, który przez większą część życia prowadził liczne wojny. Nie bez znaczenia jest również fakt, iż Władysław był już w podeszłym wieku i zgodnie z obowiązującymi „kanonami" nie był atrakcyjnym bohaterem wszelakiej maści trubadurów, wędrownych poetów czy kronikarzy. Dał temu wyraz sam Długosz, który wprost stwierdził w swojej ocenie Władysława Łokietka i późniejszego Władysława Jagiełły, iż ich podeszły wiek utrudniał prowadzenie wojen i możliwości dowodzenia. Rzecz jasna dziejopis się mylił i tak na wskroś niesprawiedliwa ocena jest właśnie wynikiem trwania pewnych określonych standardów i stereotypów. Kim był jednak ten niepozorny z pozostawionych opisów król, który tak naprawdę prawie nigdy nie wypuszczał z dłoni miecza? Wydaje się, że to właśnie w Łokietku znajdujemy pewne odbicie naszych narodowych cech. Determinacja, męstwo, upór, brawura, lekkomyślność… wymieniać można by jeszcze długo, ale nie odda to sprawiedliwej oceny króla Władysława. Nasza teraźniejszość i przyszłość zanurzone

są w przeszłości, z czego często nie zdajemy sobie sprawy. Bieg minionych dziejów uczy nas, jak dużo w historii naszych przodków zależało od przypadku, szczęścia czy odwrotnie – jak wiele pracy, wysiłku i strategii trzeba było włożyć, aby budować społeczeństwo i państwo zdolne do samodzielnego politycznego bytu. Łokietek wydaje się doskonałym patronem odważnego myślenia o polityce i co ważniejsze – wzorem wytrwałości. Obecnie często mówimy o wszechobecnym relatywizmie, kryzysie moralności i wartości, jednak wydaje się, że to, co powoduje ten stan, to zniechęcenie i brak silnej woli. Wytrwałość buduje mocarstwa i wytrwałość je obala, tak samo jak dobre i złe przyzwyczajenia budują lub rujnują życie człowieka. Cierpimy wszyscy na epokę gadulstwa i narzekania, które nic nie wnoszą do naszych społeczeństw i rodzin. Dzielność w rozumieniu „działania" polega na opieraniu się przeciwnościom nawet w obliczu dramatycznych wydarzeń i osobistych niepowodzeń. Władysław Łokietek zdaje się nam nieustannie komunikować na kartach swojej historii, jak ważne jest to, abyśmy nasze rodzinne, zawodowe, społeczne i państwowe obowiązki wykonywali sumiennie i wytrwale. On sam nie ustrzegł się błędów, jednak nigdy nie poddał się największemu wrogowi ludzkości, jakim jest i było zniechęcenie. Na koniec przytoczę posłowie Elżbiety Cherezińskiej z książki „Płomienna korona", które zamyka i spaja całość historii Władysława Łokietka: „(…) Oto przydarzył nam się książę Władysław, któremu nie zabrakło sił i uporu, który podnosił się po każdej klęsce, nawet jeśli nie silniejszy to niezmordowany. Miał sześćdziesiąt lat, gdy na jego skroniach spoczęła upragniona korona, i co więcej, to jeszcze nie było jego ostatnie słowo (…)".

(Elżbieta Cherezińska, Płomienna Korona, Poznań 2017)

Wybrana literatura:

A. Bukowczan-Rzeszut, *Jak przetrwać w średniowiecznym Krakowie*, Kraków 2018.

J. Dąbrowski, *Korona Królestwa Polskiego w XV wieku*, Kraków 2010.

E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Kraków 2019.

J. Ekes, *Złota demokracja*, Kraków 2010.

B. Faron, *Święte i tygrysice. Piastówny i żony Piastów 1138–1320*, Kraków 2018.

Jana Długosza Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa polskiego, oprac. D. Turkowska, M. Kowalczyk, przekł. J. Mrukówna, ks 1–12 Warszawa 2009.

J. Kłoczowski, *Historia Polski. Od czasów najdawniejszych do końca XV wieku*, Poznań 2014.

Kronika Jana z Czarnkowa, Kraków 2012.

Kronika Wielkopolska, Kraków 2010.

G. Labuda, B. Miskiewicz, *Wybory źródeł do historii Polskiej średniowiecznej*, t. 2 Poznań 1971.

J.M. Małecki, Historia Krakowa dla każdego, Kraków 2007.

A. Nowak, *Dzieje Polski.* Tom 2. *1202–1340. Od rozbicia do nowej Polski*, Kraków 2015.

P. Jasienica, *Polska Piastów*, Warszawa 2018.

H. Samsonowicz, *My o sobie. Portret własny mieszkańców ziem polskich u schyłku średniowiecza,* Warszawa 2017.

U. Świderska – Włodarczyk, *Homo Militans. Rycerskie wzory i wzorce osobowe w średniowiecznej Polsce,* Warszawa 2018.

T. Targański, *Piastowie. Walka o tron. 1138–1320*, Kraków 2018.

Vetra Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam ilustrantia…, Ed. A. Theiner t. 1 Romae 1860, nr 226.

Początki samorządu krakowskiego od lokacji do czasów Władysława Łokietka

Piotr Hapanowicz

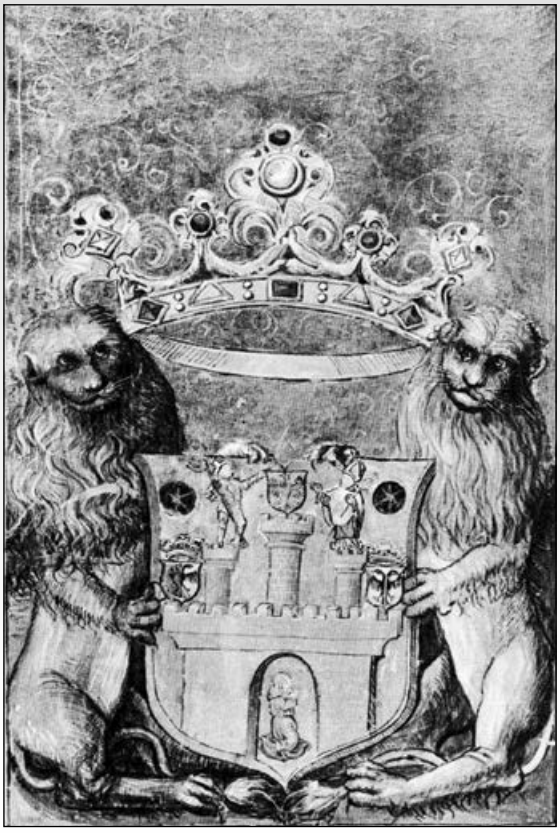

Herb Krakowa, ilustracja z Kodeksu Baltazara Behema (1505)

Akt lokacyjny Krakowa

Przywilej lokacyjny Krakowa na prawie magdeburski wystawiony został 5 czerwca 1257 r. przez księcia krakowskiego Bolesława V Wstydliwego z udziałem matki księcia Grzymisławy i żony Kingi we wsi Kopernia k. Szydłowa w obecności wielu małopolskich dostojników świeckich i duchownych. Dokument uwierzytelniono pieczęciami księcia, biskupa krakowskiego Prandoty, kasztelana krakowskiego Adama i wojewody krakowskiego Mikołaja. Lokacja Krakowa była aktem o charakterze prawno-publicznym. Książę Bolesław Wstydliwy zrezygnował wówczas z części swych uprawnień na rzecz tworzącej się na wzór Magdeburga gminy miejskiej, która jak pisze Zdzisław Noga, otrzymała przywileje i instytucje konstytuujące jej prawną tożsamość i stwarzające podstawy organizacyjne życia wewnętrznego społeczności oraz reprezentacji zewnętrznej. Lokacja oznaczała głównie przyjęcie pewnego wzorca administracyjno-prawnego wypracowanego na terenie Rzeszy. Powstała gmina miała rządzić się według pisanego prawa niemieckiego, Kraków miał czerpać wzory z Wrocławia z uwzględnieniem zmian, jakie zaszły w Magdeburgu. Na czele nowo powoływanej do życia społeczności (gminy miejskiej) stawał wójt (advocatus), pierwotnie dziedziczny zwierzchnik gminy miejskiej z ramienia pana miasta, w przypadku Krakowa księcia, a następnie króla. Wójt posiadał szerokie uprawnienia sądowe – przewodniczył sądowi ławniczemu rozstrzygającemu wszystkie sprawy cywilne i orzekającemu w sprawach karnych, książę zastrzegał sobie prawo ingerencji w wyjątkowych wypadkach. Na mocy przywileju lokacyjnego wójt otrzymał znaczne uposażenie dziedziczne. Najważniejsze jego części stanowiły: dochody z kar sądowych (1/3), czynsze z parcel (1/6), 600 ha

ziemi, prawo eksploatowania Wisły na odcinku od granic klasztoru zwierzynieckiego do granic klasztoru mogilskiego, prawo zakładania jatek rzeźniczych, piekarni i warsztatów szewskich oraz posiadania rzeźni; wójtowie zwolnieni zostali od opłacania wszelkich ceł na terenie całego księstwa. Gmina miejska otrzymała grunty na wspólne pastwiska i las, wszystkim mieszkańcom przyznano 6 lat wolnizny od opłat na rzecz księcia, na 10 lat uwolniono ich od wszelkich opłat celnych. Pozycja wójta dziedzicznego budowana na uprawnieniach sądowniczych oraz znacznym uposażeniu prowadziła niejako do jego izolacji od pozostałych mieszczan. Wójtostwo krakowskie należało początkowo do zasadźców miasta, przybyszy ze Śląska: Gedki Stilvoyta, Dethmara Wolka i Jakuba z Nysy. W ramach powierzonego im zadania „osadzenia" Krakowa dokonali oni lokacji przestrzennej, zapewne nadzorując prace miernicze, tworzyli jatki i kramy oraz wspierali osiedlanie się mieszczan na nowo wyznaczonych działkach. Pierwsi krakowscy wójtowie szybko odsprzedali wójtostwo. Zaprowadzenie prawa niemieckiego wymagało powołania odpowiednich organów, które stałyby na jego straży. W najstarszych dokumentach lokacyjnych brak informacji o organizacji władz miejskich w postaci ławy i rady oraz o ich składzie i kompetencjach. Wójt wybierał spośród sprowadzonych przez siebie osadników ławę sądową (podstawowy w mieście organ sądowniczy), na czele której sam stawał. Bardzo prawdopodobne, że ława miejska funkcjonowała w Krakowie już od momentu lokacji, chociaż po raz pierwszy została wzmiankowana dopiero w dokumencie księcia Bolesława Wstydliwego z 1264 r. Niemal równolegle powstawała reprezentacja miejscowego kupiectwa zwana radą, co stanowiło ostatni etap formowania się samorządu w miastach lokowanych na prawie niemieckim. W Krakowie rada istniała na pewno w 1264 r., na co wskazuje wspomniany wcześniej dokument książęcy. Powstanie rady należy datować na okres sześcioletniej wolnizny przyznanej osadnikom mocą przywileju lokacyjnego. Do końca nie wiemy, kto powołał pierwszą radę: wójt, sami mieszczanie czy książę Bolesław Wstydliwy, nie dysponujemy żadnymi źródłami pisanymi. Roman Grodecki przypuszczał, że pierwszą radę wyznaczyli trzej wójtowie zasadźcy. Jerzy Wyrozumski uważa, że była to oddolna inicjatywa samych mieszczan. Wiedząc o mocnej pozycji krakowskiego kupiectwa, organizacja ich

własnej reprezentacji wydaje się rozwiązaniem naturalnym. Nie można jednak wykluczyć, że wyłoniona spośród mieszczan rada została zatwierdzona przez Bolesława Wstydliwego jako pana miasta, którego herb znalazł się na tłoku najstarszej pieczęci miejskiej. Początkowo rada nie odgrywała w mieście znaczącej roli. W dokumencie z 1264 r. radę odnotowano na ostatnim hierarchicznie miejscu, tj. po wójcie dziedzicznym i ławie. Jednak już w dokumentach z przełomu lat 80. i 90. XIII w. rajców wymieniano przed ławnikami, co wskazuje na stopniowy wzrost ich pozycji we władzach miejskich Krakowa. Do kompetencji rady należały wówczas: sądownictwo w sprawach targowych, w tym związanych z niewłaściwym użyciem miar i wag oraz z innymi oszustwami przy sprzedaży, oraz wydawanie wilkierzy, czyli ustaw normujących różne aspekty życia wewnątrz miasta. Do rajców należało prawo zwoływania zebrań obywateli. Kadencja rady krakowskiej, podobnie jak magdeburskiej, trwała 1 rok. W okresie wójtowskim każdy nowy skład był mianowany przez rajców ustępujących. Ów model sprawił, że od początku w skład rady wchodzili przedstawiciele najbogatszych rodzin kupieckich. Aż do 1312 r. w radzie zasiadało niezmiennie 6 osób.

W II połowie XIII w. walczący o Kraków książęta piastowscy zabiegali o poparcie miasta i nadawali mu rozległe przywileje, jak np. na obwarowanie (książę Leszek Czarny w 1285 r.), zwolnienie od cła (tenże w 1288 r.). Dzięki rozwojowi rzemiosła i handlu wzrastało znaczenie gospodarcze Krakowa; na przeł. XIII i XIV w. miasto otoczono murami obronnymi. Przyrodni młodszy brat Leszka Czarnego, książę łęczycki i kujawski Władysław Łokietek odziedziczył po nim w 1288 r. ziemię sieradzką, następnie przez szereg lat bezskutecznie zabiegał o tron krakowski, w 1289 r. przegrał rywalizację z księciem Henrykiem IV Probusem, potem w 1292 r. z królem czeskim Wacławem II. Na mocy układu z księciem głogowskim Henrykiem w 1296 r. Władysław Łokietek objął część Wielkopolski, jednak w 1300 r. został usunięty przez Wacława II i schronił się na Węgrzech. W latach 1304–05 Łokietek wspomagany przez oddziały węgierskie zajął ziemię sandomierską, ostatecznie jego konsekwencja została nagrodzona, bo w 1306 r. zdobył Kraków. W celu pozyskania jego mieszkańców, walcząc o zwierzchnictwo nad Małopolską, obdarował Kraków w 1306 r. dwoma przywilejami w zamian za uznanie

Przyjezdny kupiec, ilustracja z Kodeksu Baltazara Behema (1505)

jego władzy. W pierwszym dokumencie potwierdził przywilej lokacyjny i powiększone uposażenie wójtostwa, rozciągnął zasięg prawa miejskiego na obszar między murami miejskimi i rzeką Prądnik, w nietypowy sposób rozszerzył też uprawnienia sądowe, gwarantując mieszczanom krakowskim prawo pociągania do odpowiedzialności przed sąd miejski nawet szlachty i dostojników w sprawach kryminalnych i niektórych cywilnych, jeżeli dopuścili się ich na obszarze miejskim. W drugim przywileju z 12 września 1306 r. książę nadał Krakowowi prawo składu zezwalające przyjeżdżającym do miasta obcym kupcom na sprzedawanie towarów krakowianom lub innym kupcom, wyjątek stanowiła przywożona głównie przez kupców węgierskich i sądeckich miedź, która podlegała całkowitej wyprzedaży wyłącznie mieszczanom krakowskim. Ponadto Łokietek zwalniał również krakowian od ceł i myt na śledzie i inne ryby przywożone przez nich do miasta oraz zezwalał na handel w mieście solą nabytą od żupników. Książę obiecał również mieszczanom, że nie wybuduje murów między zamkiem na Wawelu a miastem, tak by nie były one połączone.

Przełomowym wydarzeniem w dziejach samorządu krakowskiego czasów Władysława Łokietka był bunt mieszczan krakowskich w latach 1311–12 zwany w historiografii buntem wójta Alberta. Mieszczanie krakowscy, dążąc do samodzielności politycznej zbliżonej do tej, jaką posiadały miasta Rzeszy oraz ściślejszych związków państwowych z potężnymi gospodarczo Czechami, tylko na krótko uznali władzę Władysława I Łokietka. Korzystając z nadanych przez księcia w 1306 r. przywilejów sądowych, które naruszały na ich korzyść podstawowe zasady sądownictwa stanowego, narazili się rycerstwu i możnowładztwu małopolskiemu. Po wyborach 11 maja 1311 r. przeciwnicy Łokietka zyskali dominujący głos w radzie miejskiej. Pod kierunkiem wójtów dziedzicznych, braci Alberta i Henryka, mieszczanie zorganizowali związek miast Krakowa, Sandomierza i Wieliczki oraz kilku klasztorów (bożogrobców miechowskich, cystersów jędrzejowskich i mogilskich) i latem 1311 r., przy poparciu biskupa krakowskiego Jana Muskaty, wypowiedzieli Władysławowi I Łokietkowi posłuszeństwo, rozpoczynając z nim otwartą walkę. Wiodący udział w buncie niemieckich i zniemczonych mieszczan nadał mu zabarwienie narodowe. Władysław Łokietek utrzymał zamek na Wawelu i przy pomocy rycerstwa oraz możnowładców małopolskich rozpoczął blokadę Krakowa, uzyskał także posiłki od króla węgierskiego Karola Roberta oraz wsparcie niektórych miast (m.in. Sącza) i klasztorów (opactwa tynieckiego i klarysek sądeckich). Jeszcze w 1311 r. Łokietek rozprawił się z Sandomierzem, Wieliczką i bożogrobcami miechowskimi. Mieszczanie krakowscy próbowali pozyskać pomoc króla czeskiego Jana Luksemburskiego, który jednak ze względu na trudną sytuację wewnętrzną w Czechach nie był w stanie jej udzielić. Zaprosili wówczas na tron krakowski księcia opolskiego Bolesława I (lennika czeskiego), który w końcu marca 1312 r. przybył do Krakowa z pomocą zbrojną. 14 maja 1312 r. Bolesław dokonał zmian w radzie miejskiej, ale ze względu na militarną i polityczną przewagę Łokietka, przewidywaną drożyznę oraz związane z tym ryzyko utraty poparcia przez przywódców buntu zdecydował się na początku czerwca 1312 r. wydać miasto w ręce księcia Władysława i opuścił Kraków, uprowadzając ze sobą (być może dla okupu) przywódców buntu oraz wójtów Alberta i Henryka z rodzinami. Po stłumieniu buntu nastąpiły surowe

represje. Przede wszystkim Władysław Łokietek skonfiskował olbrzymie uposażenie wójtów i zlikwidował instytucję wójta dziedzicznego. Odtąd wójtowie byli mianowani przez władców, a zakres ich kompetencji ograniczał się w zasadzie do funkcji sądowych, czyli przewodniczenia sądom ławniczym oraz czynności policyjno-porządkowych. Ponadto Łokietek rozwiązał dotychczasową radę i ławę miejską. 14 czerwca 1312 r. powołał w Krakowie nową radę na drodze desygnacji swoich kandydatów; do ksiąg miejskich wprowadzono, jako język urzędowy, łacinę w miejsce używanego dotąd języka niemieckiego. Łokietek ukarał niektórych występujących przeciwko niemu mieszczan śmiercią, konfiskatami majątków lub banicją; zburzono dom wójta Alberta i na jego miejscu, w pobliżu Bramy Mikołajskiej, wybudowano z rozkazu monarchy Gródek, którego załoga miała czuwać nad miastem. Pomimo to Kraków nie stracił znaczenia gospodarczego, już w 1315 r. Władysław Łokietek nadał miastu przewóz przez Wisłę w rejonie Wawelu z prawem pobierania opłat, które miały zostać przeznaczone na budowę mostu. Koronacja Władysława Łokietka w katedrze wawelskiej w 1320 r. utrwaliła stołeczność Krakowa w zjednoczonym państwie polskim. W tym też roku władca potwierdził mieszczanom krakowskim wolności celne na ziemiach krakowskiej i sandomierskiej wynikające z dokumentu Leszka Czarnego z 1288 r., a w 1331 r. zwolnił ich od wszelkich ceł na terenie całego Królestwa Polskiego, przy czym obejmowało ono wszystkie towary i wszystkie komory celne, także znajdujące się w posiadaniu szlachty.

Rola gospodarcza i kulturalna Krakowa wzrosła w czasach panowania syna Łokietka, króla Kazimierza III Wielkiego, który 1358 r. wydał wielki przywilej porządkujący dotychczasowe uprawnienia i uposażenie miasta oraz zasięg jego jurysdykcji. Wraz z upadkiem rządów wójta Alberta zamknął się bezpowrotnie okres wójtowski, wyjątkowa pozycja wójtów krakowskich legła w gruzach, a władzę w mieście przejęła rada miejska – instytucja reprezentująca nie tyle ogół przedstawicieli mieszczaństwa, ile jego najbogatszą warstwę, patrycjat związany z wielkim handlem i dysponujący znacznymi zasobami pieniężnymi. Jak pisze Marcin Starzyński, wiek XIV to okres, w którym rada miejska poprzez stopniowe rozszerzanie przysługującego jej zakresu prerogatyw ostatecznie ugruntowała swoją pierwszoplanową

pozycję w samorządzie średniowiecznego Krakowa. Rajcy krakowscy skupili wówczas w swoich rękach nie tylko władzę administracyjną, policyjna i sądową, ale także ustawodawczą i wykonawczą. Wiadomo, że dość wcześnie rada miejska w Krakowie podporządkowała sobie ławę, która w modelu magdeburskim pełniła bardzo istotną rolę. Urząd ławnika był kadencyjny. Podobnie jak rajcy, ławnicy zmieniali się co roku. W zapisce księgi miejskiej z 1317 r. czytamy, że rajcy krakowscy dokonali wyboru nowych ławników. W 1333 r. w księdze miejskiej wójt krakowski Jan Tabasz z Olkusza został określony mianem „advocatus ex parte civitatis". Oznaczałoby to, że na przełomie 1332 i 1333 r. rajcy krakowscy mogli wydzierżawić od Władysława Łokietka wójtostwo, uzyskując tym samym prawo do mianowania wójta. W połączeniu z posiadanym od 1317 r. prawem do mianowania ławników umożliwiało to radzie przejęcie pełnej kontroli nad urzędem ławniczym, organem sądowniczym, który stał u podstaw organizacji gminy na prawie niemieckim. W okresie dzierżawy wójtostwa miejskiego przez radę jeden z urzędujących rajców sprawował funkcje wójtowskie. Od 1342 r. orzeczenia wydawane na sesjach rady miały taką samą moc jak wydane przez sąd wójtowsko-ławniczy. Pod koniec XIV w. skład rady miejskiej Krakowa ustalił się ostatecznie na 8 osób. Pamiętajmy, że rada miejska powoływana była przez urzędników królewskich, a od końca XIV w. przez wojewodę krakowskiego.

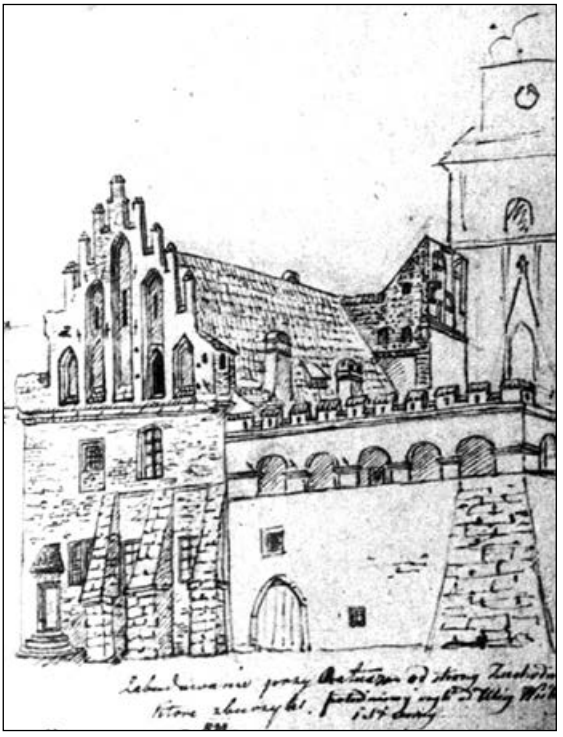

Józef Brodowski, Ratusz miejski w Krakowie, od strony zachodniej rys. z XIX w.

Pieczęć miejska z 1312 r

Rajcy krakowscy to kolejne pokolenia przybyszy do Krakowa, którzy dzięki majątkowi, kontaktom czy przez małżeństwo wchodzili do dość wąskiego kręgu określanego mianem „elity władzy". W Krakowie początkowo tę elitę budowali przybysze wywodzący się głównie z ośrodków górnośląskich, zarówno znajdujących się wtedy pod władaniem książąt polskich, jak i króla Czech: Nysy, Raciborza itd. W połowie XIV w. pojawili się w niej Włosi, w tym genueńczycy. Monopolizacja władzy przez radę miejską, zdominowaną przez kilkanaście rodzin patrycjuszowskich, doprowadziła do konfliktu z rzemieślnikami i pospólstwem domagających się udziału w rządach. W 1418 r. pospólstwo złożyło do króla Władysława II Jagiełły skargę na działalność rady. Zainterweniował król, spór został rozstrzygnięty na korzyść pospólstwa, które uzyskało prawo wyboru tzw. kolegium szesnastu mężów (8 jego członków miało wywodzić się spośród kupców, zapewne tych mniej zamożnych, 8 spośród rzemieślników). Rada nie mogła odtąd wydać bez konsultacji z owym kolegium żadnej uchwały ani nałożyć żadnego podatku. Ale praktyka życia codziennego zwyciężyła także i nad tym postanowieniem. Ostatecznie w 1475 r. rada miejska wykupiła od króla wójtostwo za 1,4 tys. złotych dukatów, podejmując jednocześnie uchwałę, że żaden rajca nie może być wyznaczony na wójta.

Wybrana literatura:

W. Bukowski, Z. Noga, *Ustrój miasta Krakowa w XIII–XVIII wieku* [w:] *Kraków. Europejskie miasto prawa magdeburskiego 1257–1795. Katalog wystawy*, Kraków 2007.

R. Grodecki, *Początki rady miejskiej w Krakowie*, „Rocznik Dziejów Społecznych i Gospodarczych", nr 25, 1963.

M. Niwiński, *Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich,* „Biblioteka Krakowska", nr 95, Kraków 1938.

Z. Noga, *Rola samorządu w rozwoju miasta w XIII–XVIII wieku* [w:] *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*, red. J. Wyrozumski, 2007.

M. Starzyński, *Krakowska rada miejska w średniowieczu*, Kraków 2010.

J. Wyrozumski, *Kraków do schyłku wieków średnich*, „Dzieje Krakowa", t. I, red. J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, Kraków 1992.

J. Wyrozumski, *Lokacja czy lokacje Krakowa na prawie niemieckim* [w:] Kraków. *Nowe studia nad rozwojem miasta*, red. tenże, „Biblioteka Krakowska", nr 150, Kraków 2007.

„Król Łokietek” Dmuszewskiego – Elsnera, czyli operowa opowieść o królu-pokutniku i odważnych wiśliczankach. Legenda osadzona w historii

Monika Makowska

Ostatnie przedstawienie w kursie letnim.

Abonamentu jedynastego — numer trzeci.

W ces. król. uprzywil. teatrze hr. Skarbka.

W piątek dnia 27. czerwca 1862

KRÓL ŁOKIETEK

czyli:

WIŚLICZANKI

Opera w trzech aktach oryginalnie wierszem przez L. A. Dmuszewskiego napisana, z muzyką Józefa Elsnera.

OSOBY:

Władysław, zwany Łokietek — P. Nowakowski, ojc.
Hinkon, dowódzca żołnierzy prześladujących Łokietka — P. Hubert.
Herton, rotmistrze z pod wodzy Hinkona — P. Wilkoszewski.
Otton — P. Zwoliński.
Stefan, mieszczanin z Wiślicy — P. Gołasiewicz.
Zosia, Salusia, Zuzia, dziewczęta z Wiślicy — Pna. Wygrzywalska. Pna. Wenclówna. Pna. Kwiecińska.
Mała dziewczynka — Pna. Hubertówna.
Jonek, zarzeczony Zosi — P. Woźniakowski.

Grono wieśniaków różnej płci i wieku. — Żołnierze. — Rozmaite widziadła. Obrazy. — Scena w Wiślicy. — Rzecz dzieje się w roku 1305.

Ceny miejsc w walucie austryackiej:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 reńs. — Loża drugiego piętra 4 reńs. — Loża trzeciego piętra 2 reńs. 60 kr. — Krzesło na pierwszem piętrze 1 reńs. 25 kr. — Krzesło parterowe 1 reńs. 5 kr. — Krzesło na drugiem piętrze 90 kr. — Krzesło na trzeciem piętrze 70 kr. — Wstęp na parter 42 kr. — Wstęp na trzecie piętro 30 kr. — Galerja 21 kr.

Początek o godzinie p[illegible]o 8, koniec o 10.

U kasjera kawiarni teatralnej moż[illegible]ać lornety na każde przedstawienie.

Władysław Łokietek niewątpliwie należał do najwybitniejszych polskich władców z rodu Piastów. To jemu miała przypaść w udziale dziejowa rola zjednoczenia rozbitych na pojedyncze księstwa ziem polskich i scalenia ich ponownie w organizm państwowy. Podjął tym samym wielkie dzieło, przerwane przez tragiczną śmierć Przemysła II, koronowanego na króla Polski 26 VI 1295, a zamordowanego przez Brandenburczyków w Rogoźnie zaledwie w osiem miesięcy po koronacji w pamiętną Środę Popielcową 8 II Roku Pańskiego 1296. Władysław, z powodu niezbyt imponującego wzrostu zwany Łokietkiem (tak tłumaczy genezę oryginalnego przydomku Jan Długosz), wnuk Konrada Mazowieckiego, syn Kazimierza, księcia kujawsko-łęczycko-sieradzkiego jako młody książę z mazowiecko-kujawskiej linii Piastów wydawał się mocnym, chociaż nie jedynym kandydatem do dziedzictwa Przemysła II, czyli do Wielkopolski i Pomorza. Jak pamiętamy, Małopolska wraz z Krakowem były wówczas opanowane przez czeskiego króla Wacława II, o którym będzie jeszcze mowa. Przypomnijmy także iż Przemysł II nie pozostawił męskiego potomka (z drugiej żony, królewny szwedzkiej Ryksy, miał jedynie córkę po matce nazwaną także Ryksą), zaś na mocy układu z 1290 r. w takim przypadku Wielkopolska i Pomorze miały przypaść w udziale Henrykowi III Głogowskiemu, przedstawicielowi śląskiej linii Piastów. Jednak dość niespodziewanie możnowładcy wielkopolscy wezwali do objęcia władzy Władysława Łokietka. Bywał on poprzednio na dworze Przemysła II, wiele wskazuje na to, że musiał cieszyć się sporą popularnością wśród wielkopolskiego rycerstwa, a jako małżonek księżniczki Jadwigi, córki Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, prawdopodobnie mógł mieć jakieś podstawy prawne do ubiegania się o Wielkopolskę, a przynajmniej jej część. Ojciec Jadwigi był bowiem stryjem Przemysła II. W każdym razie odsunięty od dziedzictwa Henryk III Głogowski nie zamierzał rezygnować; nie doszło wówczas jeszcze do otwartego konfliktu, jednak na mocy ugody w Krzywinie z 10 III 1296 r. podzielono Wielkopolskę pomiędzy obu książąt. Było to, rzecz jasna, sprzeczne z ideą zjednoczenia rozbitej na dzielnice Polski; znakomity historyk Andrzej Nowak sugeruje, iż prawdopodobnie mógł to być pomysł towarzyszącego Henrykowi księcia opolskiego Bolesława, który działał na korzyść króla czeskiego Wacława. Podążając za

myślą wybitnego uczonego, należy zaznaczyć, iż Łokietek miał poważne powody, dla których zgodził się na pozornie niekorzystne warunki tej ugody; po prostu nie chciał angażować się w walkę na dwóch frontach jednocześnie. Od północy zagrażał mu bowiem młody wojowniczy bratanek – Leszek, książę inowrocławski, który jako wnuk (po kądzieli) księcia tczewskiego Sambora II rościł sobie pretensje do Gdańska; Naruszewicz pisał nawet, iż Leszka (także i jego braci) w młodzieńczych ambicjach utwierdzali Krzyżacy. Młodemu księciu udało się zająć Świecie, Tczew i Gdańsk, musiał jednak uznać przewagę stryja, który odbił Gdańsk na przełomie maja i czerwca 1296 r. i już w sierpniu objął na Pomorzu pełnię władzy książęcej. Pokonanemu bratankowi Łokietek nadał kasztelanię wyszogrodzką, sam zaś przystąpił do realizacji wielkiego projektu, którym miało być odzyskanie Krakowa i połączenie dzielnic rozbitej piastowskiej Polski w całość. Do osiągnięcia tego celu była jeszcze jednak bardzo daleka droga; rzecz jasna, nie było to możliwe bez odzyskania kontroli nad całą Wielkopolską, zatem w 1297 r. Łokietek, wspierany przez księcia Bolka I Świdnickiego, Bolesława Mazowieckiego oraz rycerzy węgierskich przysłanych przez sprzyjającego mu króla Węgier Andrzeja III dokonał inwazji na ziemie Henryka Głogowskiego na Śląsku. Prawdopodobnie doszło też wówczas do próby odzyskania Krakowa przez wojska Bolesława Mazowieckiego. Tymczasem jednak najgroźniejszy rywal Łokietka – Wacław urósł w potęgę, doszło bowiem w Pradze do jego koronacji na króla Czech. Podczas uroczystości (jak podaje Edmund Długopolski) był obecny książę Henryk III Głogowski, który pragnąc odwetu na piastowskim konkurencie, sprzymierzył się z energicznym czeskim władcą. Natomiast Wacław zagroził Łokietkowi wojną, jeśli nie zrezygnuje on z prób odzyskania ziemi krakowskiej i sandomierskiej, jednak w przypadku uznania praw króla czeskiego do tych dzielnic polski książę miał otrzymać olbrzymią jak na ówczesne czasy sumę 5 tys. grzywien srebra wagi krakowskiej. Tak doszło do układu w Sieradzu z dnia 18 XI 1297 r.; Łokietek, nie mając możliwości przeciwstawienia się roszczeniom czeskiego władcy, przyjął jego warunki. Wacław, zawierając ten układ, chciał zyskać na czasie w sprawie uzyskania polskiej korony, chwilowo bowiem chciał zająć się projektem detronizacji króla niemieckiego (rzymskiego) Adolfa z Nassau i osadzenia

na tronie Rzeszy Albrechta Habsburga, księcia austriackiego. W tym celu Wacław zawarł sojusz m.in. z królem Węgier Andrzejem III, przypieczętowując przymierze zaręczynami swojego syna Wacława z córką węgierskiego króla Elżbietą, natomiast ten ostatni dostał za żonę córkę Albrechta. 15 VI 1298 r. doszło do detronizacji Adolfa z Nassau; w dwa tygodnie później pozbawiony przemocą władzy król poległ pod Göllheim w bitwie z wojskami swojego rywala. Wacław za przysługi oddane nowemu królowi otrzymał namiestnikostwo w margrabstwie miśnieńskim. Po uroczystej koronacji Albrechta w Akwizgranie król czeski, wzmocniony poparciem nowego potężnego sojusznika, ponownie zwrócił swoje zainteresowania polityczne w stronę Polski, szykując się do rozprawy z Łokietkiem. Polski książę próbował wówczas odzyskać i scalić na nowo ziemie wielkopolskie, co oznaczało walkę zarówno przeciwko Marchii Brandenburskiej, jak i przeciwko Henrykowi Głogowskiemu, który chciał objąć panowanie nad całym dziedzictwem Przemysła II, ponadto urządził wyprawę odwetową na Wielkopolskę, podczas której splądrował Poznań. Konsekwencją gwałtownie pogarszającej się sytuacji Łokietka był spadek jego popularności w nieustannie narażonej na starcia zbrojne i przemarsze wojsk Wielkopolsce, co doprowadziło do zawarcia wymierzonego w niego układu w Kościanie (24 VI 1298) pomiędzy księciem Henrykiem Głogowskim a arcybiskupami: gnieźnieńskim, poznańskim i wrocławskim; oni zobowiązali się wspierać śląskiego Piasta w jego staraniach o koronę królewską, on zaś potwierdził przywileje arcybiskupstw, obiecał ponadto (po uzyskaniu korony) urząd kanclerza koronnego biskupowi poznańskiemu Andrzejowi Zarembie. Przeważyło to sytuację polityczną na korzyść Henryka, jednak nie rozstrzygnęło walki o Wielkopolskę i Pomorze. Trudną sytuację Łokietka (uwikłanie się w starcia zbrojne przeciwko śląskiemu rywalowi i Brandenburczykom) znakomicie wykorzystał będący u szczytu potęgi politycznej i militarnej Wacław II; 23 VIII 1299 r. polski książę został zmuszony pod groźbą wojny do przyjęcia warunków upokarzającego układu, na mocy którego zobowiązywał się oddać w lenno Wacławowi swoje ziemie: Wielkopolskę, Poznań, Pomorze, Łęczycę, Kujawy i Sieradz. Oczywiście król czeski zdawał sobie sprawę, iż ten układ nie wystarczy do unieszkodliwienia polskiego rywala; planował zbrojne opanowanie jego włości.

Tymczasem jednak rozpoczął starania o polską koronę; w tym celu prowadził działania w Rzymie poseł Wacława Piotr von Aspelt, gdyż jak wiadomo, nikt nie mógł zostać koronowany na króla Polski bez zgody papieża. Jednak papież Bonifacy VIII nie chciał dać polskiej korony stronnikowi Albrechta, zatem Wacław zwrócił się do tego ostatniego, uzyskując od niego nadanie w lenno wszystkich ziem, jakie by zdobył na Łokietku. Ponadto dla wzmocnienia swojej pozycji politycznej wobec Polaków Wacław oświadczył się o rękę młodziutkiej Ryksy, córki zamordowanego Przemysła II, i został przyjęty; zaręczyny ogłoszono 29 VII 1300 r. w Pradze (ślub odbył się dopiero w 1303 r.). Niedługo później wojowniczy król czeski poprowadził potężną wyprawę wojenną na Łokietka, w której brali udział rycerze czescy, poczty od czeskich możnowładców, kontyngent niemiecki przysłany przez Ottona Bawarskiego, rycerze piastowskich lenników Wacława oraz rycerze małopolscy podlegli pod jego rozkazy. Król czeski, co prawda, mocno się zadłużył na tę wyprawę (Długopolski pisał, iż jeszcze przez kilka lat upominano się u władcy o niewypłacone żołdy), jednak udało mu się odnieść sukces; pozbawiony wsparcia Łokietek nie był w stanie się przeciwstawić siłom wojowniczego Przemyślidy, na rzecz którego utracił wówczas nie tylko Wielkopolskę i Pomorze, ale nawet swoje dziedziczne księstwa: Sieradz, Łęczycę i Kujawy. Na odebranych polskiemu księciu ziemiach szybko uznano Wacława królem; koronacja odbyła się we wrześniu 1300 r. w katedrze gnieźnieńskiej. Pokonany i wyzuty z dziedzictwa Łokietek musiał uchodzić z Polski przed klęską i niewolą. Wydawało się, że wielki projekt zjednoczenia ziem polskich na zawsze został zaprzepaszczony, a polski książę już nie podniesie się z upadku…

Tymczasem jednak piastowski wygnaniec, pozostawiwszy żonę i dzieci pod opieką pewnego radziejowskiego mieszczanina, udał się przez Mazowsze, Ruś i Węgry do Rzymu. Było to Roku Pańskiego 1300 ogłoszonego przez papieża Bonifacego VIII rokiem jubileuszowym (*annus jubilei*) w którym za pielgrzymkę do Rzymu i nawiedzenie grobów świętych apostołów Piotra i Pawła można było uzyskać odpust zupełny. Do wiecznego miasta nadciągały olbrzymie rzesze pielgrzymów (nawet do 30 tys. dziennie!). Dotarł do Stolicy Apostolskiej i książę Łokietek – bez dziedzictwa, bez władzy, właściwie bez pieniędzy, jako ubogi pielgrzym… Taki miała początek

potwierdzona przez historię legenda króla-pokutnika, który odkupiwszy własne winy, wśród których, jak poświadcza Długosz, nie brakowało poważnych występków niegodnych władcy chrześcijańskiego, uzyskał od papieża przebaczenie oraz wsparcie, powrócił do Polski i podjął na nowo walkę o zjednoczenie rozbitego i zagarniętego nieprawnie przez Wacława królestwa. Było to potężne wyzwanie dla Łokietka, wiele jeszcze miało się wydarzyć, zanim dokonał dzieła swojego życia i mógł zostać koronowany na króla Polski…

Wiele lat później, kiedy legenda niezłomnego króla Łokietka już od kilku stuleci była obecna w świadomości Polaków. Dość wspomnieć słynne słowa kanonika krakowskiego Szymona Starowolskiego do króla szwedzkiego Karola Gustawa X, kiedy ten ostatni podbił ziemie Rzeczypospolitej. Wespazjan Kochowski, znający osobiście Szymona Starowolskiego, przekazuje, że gdy zacny kanonik krakowski oprowadzał Karola Gustawa (już po zajęciu przez niego Krakowa) po katedrze na Wawelu, przy grobie Władysława Łokietka powiedział do wojowniczego szwedzkiego władcy: *ten król, trzykroć z królestwa wygnany, trzykroć je na powrót odzyskał.* Kiedy zaś Karol Gustaw odrzekł że Jan Kazimierz *już nigdy utraconego królestwa odzyskać nie zdoła,* Starowolski odrzekł odważnie: *Któż to wie? Albowiem i Bóg jest potężny i fortuna zmienna.*

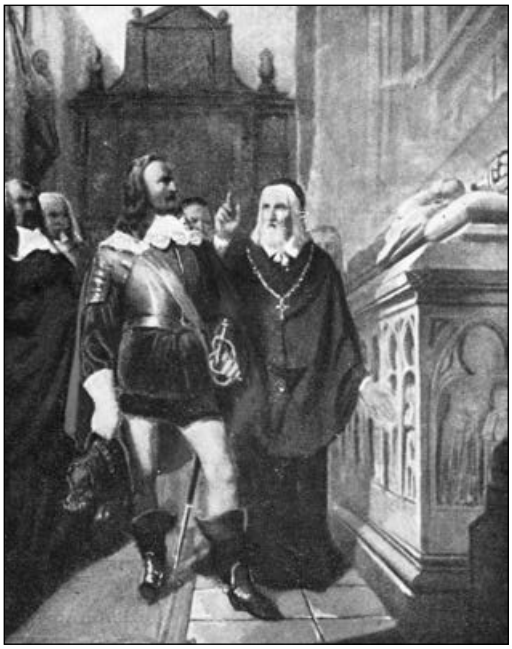

Jan Matejko, Karol Gustaw i Szymon Starowolski przed grobowcem Wł. Łokietka: „Deus admirabilis fortuna variabilis". pocztówka, (1927-1936)

Moment historyczny powrotu księcia Łokietka z Rzymu i następujące po nim wydarzenia miały stać się treścią libretta wielkiej opery historycznej Ludwika

Dmuszewskiego z muzyką Józefa Elsnera. Mowa o *Królu Łokietku czyli Wiśliczankach.* To dziś nieco zapomniane dzieło wystawione po raz pierwszy 3 kwietnia 1818 r. na scenie Teatru Narodowego zostało uznane za jedną z najlepszych polskich oper historycznych – gatunku szczególnie popularnego w I poł. XIX w. Do dziś *Król Łokietek* uchodzi za jedno z najwybitniejszych osiągnięć polskiej sztuki operowej przed Stanisławem Moniuszką. Jak wiadomo, Józef Elsner, lepiej znany jako nauczyciel Fryderyka Chopina, był obok nieco młodszego Karola Kurpińskiego pionierem polskiej sztuki operowej. Akcja *Króla Łokietka* rozpoczyna się już w momencie powrotu Władysława do Polski w roku 1304 i niedługo przed opanowaniem przez niego miasta Wiślicy (Dmuszewski podał co prawda rok 1305, ale na wpół legendarne wydarzenia przedstawione w treści libretta dotyczą jeszcze roku 1304), nawiązuje także do kwestii opisywanego przez Marcina Kromera i Marcina Bielskiego poparcia którego udzielili wracającemu z wygnania prawowitemu dziedzicowi korony polskiej chłopi. Pisze także o tym Adam Naruszewicz w *Historyi narodu polskiego* (*Łokietek nie mając dosyć rycerstwa uzbroił na pomnożenie znaków swoich wieśniactwo i z tym ludem naprzód księstwo sandomierskie zabezpieczać dla siebie począł)* a to właśnie dzieło było zapewne znane Dmuszewskiemu i Elsnerowi. Akcję opery rozpoczyna scena weselna; oto Zosia, dziewczyna z wioski pod Wiślicą, wychodzi za mąż za swojego sąsiada Jonka. Dziewczęta i chłopcy śpiewają zawadiackiego krakowiaka, po każdej zwrotce następuje taniec. Podobny obraz krakowskiego wesela (krakowiaki będą bardzo często pojawiały się w tej operze) zaprezentował warszawskiej publiczności już w 1794 r. Wojciech Bogusławski w słynnych *Krakowiakach i Góralach* (z muzyką Jana Stefaniego). Dmuszewski okazał się nieodrodnym uczniem Bogusławskiego, natomiast, jak pamiętamy, z Elsnerem ojciec polskiego teatru narodowego współpracował od lat; temu ostatniemu także zawdzięczamy przyjazd przyszłego nauczyciela Chopina do Warszawy w 1799 r. Wracając do treści opery; weselnego krakowiaka przerywa przybycie ojca chrzestnego panny młodej, wiślickiego mieszczanina Stefana – od niego dowiadujemy się, że ojciec Zosi poległ pod Siewierzem, walcząc przeciwko królowi czeskiemu Wacławowi po stronie Władysława Łokietka. Należy wyjaśnić, iż Dmuszewski połączył tu dwa wydarzenia. Chodzi zapewne o walkę o Sieradz, w którym książę Łokietek bohatersko

stawiał opór czeskiemu najeźdźcy w 1292 r. (na długo przed koronacją Przemysła!), natomiast kiedy Wacław zdobył miasto, upokarzająca ugoda, według której wzięty do niewoli Łokietek został zmuszony do uznania zwierzchności króla czeskiego, istotnie została zawarta w Siewierzu. W monologu Stefana zatem to ostatnie miasto pojawiło się zapewne dla rymu (*gdy jej rodzony* [ojciec] *zostawszy żołnierzem. W sprawie lubej ojczyzny poległ pod Siewierzem*), chyba że Dmuszewski miał na myśli bitwę z 1289 r., co jednak jest mało prawdopodobne, gdyż z treści libretta wynika że chodzi o walkę przeciwko Czechom. Z dalszej oracji ojca chrzestnego panny młodej dowiadujemy się także, iż *nieszczęsna Polska jęczy pod przemocą Czecha*, zaś Wacław prowadzi gospodarkę rabunkową wobec podbitego królestwa. Stefan narzeka także na zniewieściałość polskich młodzieńców, którzy nie stawiają oporu najeźdźcom (*Gdzież owe przodków męstwo, gdzie Sarmacka sława*). W takiej sytuacji Jonek i Zosia postanawiają przełożyć ślub. Ojciec chrzestny panny młodej przekazuje także cenną wiadomość o powrocie Władysława Łokietka do Polski, ale także o tym, iż z rozkazu naczelnego wodza wojsk Wacława Hinkona Berki (dowódca, dzięki któremu król czeski odebrał Łokietkowi ziemie w 1300 r. – postać historyczna wymieniona w *Kronice* Marcina Kromera) wszystkie twierdze i zamki na południu Polski, w tym także Wiślica, zostały obsadzone silnymi załogami czeskimi. Następnie Stefan przypomina wszystkie wydarzenia, które miały miejsce od czasu zamachu na nieszczęsnego króla Przemysła (w tekście Dmuszewskiego zgodnie z XIX-wieczną historiografią – Przemysława). Oto na tronie polskim zasiadł mężny Władysław Łokietek, jako następca zamordowanego króla. Jak wiemy, chodzi o opisywane już panowanie nad Wielkopolską i Pomorzem. Oczywiście, należy wyjaśnić za Janem Długoszem, iż po śmierci Przemysła *Władysław zwany Łokietkiem* (…) *królem i władcą Polski został wybrany*, niestety, jak podkreślał kronikarz – *nie pisał się jednak królem, ale dziedzicznym panem królestwa z wielką szkodą dla Rzeczpospolitej.* Jednakże w rzeczywistości opery Władysław zostaje królem jako następca Przemysła. Niestety, niezgoda pomiędzy piastowskimi książętami, a także ich uległość wobec Wacława odebrały Łokietkowi koronę – Stefan wprost mówi o *niewdzięcznej ojczyźnie,* która *zdarła koronę Piasta z skroni swego Pana/aby nią ozdobiła obcego tyrana.* Wiślicki mieszczanin tak opisuje dramatyczną sytuację wygnanego z ojczyzny Władysława:

Bohatyr co rycerstwu stokroć przewodniczył,
Co wielu bitwach walczył, tyle zwycięstw liczył,
Co stał się podziwieniem najpierwszych mocarzy,
Przed którym drżeli Niemce, Pomorce, Tatarzy,
Musiał jak tułacz w ojczystym narodzie,
Bez wsparcia, bez pomocy wśród trwogi o głodzie,
Unikając pogoni napastniczej tłuszczy
Ochraniać życie w cieniach niedostępnej puszczy.

W monologu Stefana pojawia się także wątek ekspiacji wygnanego króla za popełnione w Wielkopolsce przewinienia – Dmuszewski nie kreuje Władysława na „bohatera bez skazy", pisząc, iż Łokietek pokonany przez czeskiego króla *swym klęskom innej nie chciał dać przyczyny/jak tej że Niebo karze jego własne winy*. Zgodnie z przekazem Długosza piastowski wygnaniec jako ubogi pokutnik odbył pielgrzymkę do Rzymu, gdzie uzyskał przebaczenie papieża; w tekście Dmuszewskiego pojawia się nawet wątek niezwykłej pokory pokutującego władcy, który:

Zapomniał o zwycięstwach, świetności, potędze
I w ubogiego pielgrzyma siermiędze,
Z świętą pokorą, z uniżeniem czoła,
Stanął przed głową Kościoła.
W obliczu najpierwszego z Chrystusa kapłanów
Błagał u Króla Królów, Pana Wszystkich Panów,
Aby na niego tylko zwalił nieszczęść brzemię,
A łaskawie obdarzył szczęściem polską ziemię.

Stefan przekazuje jeszcze wiadomość o wsparciu, którego udzielili prawowitemu dziedzicowi polskiej korony papież oraz król Węgier Amadej. W tym miejscu relacja wiślickiego mieszczanina jest zgodna z prawdą historyczną – Łokietek jako jeden z wodzów potężnej koalicji zawiązanej przeciwko Przemyślidom wrócił do Polski na czele silnej drużyny rycerskiej, wśród której nie brakowało węgierskich sojuszników. Ledwie jednak Stefan ogłasza tę informację, Jonek zauważa, że załoga czeska

Wiślicy rozstawia straże wokół zamku, a część oddziału szykuje się do wymarszu. Ojciec chrzestny Zosi raz jeszcze nakazuje wszystkim zachowanie tajemnicy, proponuje także, aby panna młoda i towarzysząca jej druhna Salusia zaśpiewały coś dla odwrócenia uwagi żołnierzy. Dziewczęta jednak, niejako wbrew logice akcji, wykonują porywającą (bardzo trudną wokalnie!) polonezową pieśń na cześć wolności; oczywiście zgodnie z konwencją operową Czesi nie słyszą tego, co śpiewają wiśliczanki. Lecz oto potrójny sygnał grany na trąbce zwiastuje, iż żołnierze są już bardzo blisko; istotnie, przy dźwiękach marsza wkracza na scenę oddział czeski pod dowództwem rotmistrza Hermana, który służy pod rozkazami królewskiego wodza Hinkona Berki. Herman z rozkazu Hinkona czyta obwieszczenie; oto potwierdza się wiadomość, iż Władysław powrócił na ziemie polskie, przeszedł Karpaty wraz z sojuszniczymi wojskami węgierskimi i znajduje się na ziemi sandomierskiej! Jednak, choć jak ogłasza Herman, Łokietek został rozbity (to akurat niezgodne z przekazem historycznym; od czasu powrotu na ziemie polskie w 1304 r. Władysław nie poniósł większej porażki, chociaż istotnie musiał się ukrywać przed siepaczami Wacława, ale nie na ziemi sandomierskiej, tylko krakowskiej, stąd słynna romantyczna legenda o uratowaniu Łokietka przez podkrakowskich chłopów i ukryciu go w jaskini pod Ojcowem), to jednak zdołał umknąć przed czeską niewolą i nadal zagraża panowaniu Wacława. Hinkon podejrzewa, że polski król ukrywa się w okolicy Wiślicy, zatem za schwytanie zbiega wyznacza wysoką nagrodę (tysiąc kop groszy), grożąc jednocześnie, iż jeśli ktoś ośmieli się udzielić Łokietkowi schronienia, zostanie stracony. Postawiwszy groźne ultimatum, Herman odchodzi wraz ze swoim oddziałem. Wiśliczanie są wstrząśnięci tragiczną sytuacją, w której znalazł się polski król; Stefan obawia się nawet, iż wśród Polaków może się znaleźć zdrajca, który skuszony wysoką nagrodą odnajdzie i wyda prawowitego dziedzica tronu polskiego w ręce czeskich siepaczy… Jonek jednak zapewnia iż to próżna obawa, bowiem *jeszcze od wieków przykład nie pokazał/żeby Polak swojego króla krwią się mazał.* Słowa narzeczonego potwierdza Zosia – najeźdźcy, którzy zniszczyli polską ziemię, nie są w stanie przekupić Polaków złotem; *z czystym sumieniem, wolni od pokusy/po wierzchu będziem biedni lecz bogaci w dusy* – podkreśla z zapałem narzeczona Jonka.

Nikt nie wie, że całą tę scenę od momentu pojawienia się oddziału Hermana obserwuje z ukrycia sam król Łokietek… Po odejściu wojsk czeskich Władysław opuszcza kryjówkę i nawiązuje rozmowę z wiśliczanami, którzy oczywiście go nie rozpoznają. Ubrany jest bowiem w pokutną szatę (wejściu króla towarzyszy melodia pokutnej pieśni kościelnej *U drzwi Twoich stoję Panie*), przedstawia się zresztą jako ubogi pielgrzym podążający do Bełzu na Rusi, obiecując jednocześnie modlitwę za mieszkańców Wiślicy. Zosia jako pierwsza postanawia obdarować pątnika; daje mu swój pierścionek zaręczynowy, prosząc, aby pielgrzym złożył go w Bełzie jako wotum wraz z modlitwą za… wygnanego króla Łokietka! Inicjatywę Zosi podejmują inne wiślickie dziewczęta, ofiarowując pątnikowi na intencję króla swoje korale. Pielgrzym obiecuje złożyć otrzymane dary w sanktuarium (*Złożę przed Stwórcą ten skarb, kosztowny bez miary/ Najchętniej On przyjmuje z ubogich rąk dary*), jednak pierścień Zosi zatrzymuje jako pamiątkę i symbol „zaślubin z ludem Wiślicy". Elsner bardzo ciekawie zaaranżował muzycznie następną scenę, w której król decyduje się wyjawić swoją tożsamość:

Poznałem wasze serca, ufać im należy

W tym momencie pielgrzym ukazuje zbroję ukrytą pod pokutną szatą, zaś orkiestra gra królewskiego marsza; dopiero teraz król wyjawia, kim jest naprawdę:

Widzicie Władysława w tej lichej odzieży!

Wiśliczanie nie kryją radości z powodu powrotu prawowitego dziedzica polskiej korony, czemu dają wyraz w żywiołowym krakowiaku. Wzruszony monarcha wygłasza rozbudowany monolog, będący interesującym studium charakterów osób otaczających monarchę i nowej koncepcji władzy królewskiej. Warto przytoczyć go w całości:

Po pięcioletniej nędzy, tułactwie, cierpieniu,
Pierwszy raz czuję rozkosz w waszem uściśnieniu

Odzianego w złotogłów, zdobnego koroną,
Otaczał rój pochlebców i bogaczów grono
Odbierali mych względów codzienne dowody,
Dostojeństwa, włości, grody,
Nie zasłużywszy częstokroć na nie,
Was dziś pierwszy raz z bliska poznałem Sielanie,
Przychylność możnych ludzi i przemija,
Ten tylko król ma chwałę, któremu lud sprzyja!

Następnie Władysław potwierdza to, o czym wiśliczanie już wiedzą z obwieszczenia Hermana; węgierscy stronnicy polskiego króla zostali rozbici, on zaś sam w pokutnej szacie (tej samej, w której udał się do Rzymu) przedarł się przez oddziały czeskie i wymknął się pogoni. Mieszkańcy Wiślicy obiecują królowi wsparcie, deklarują także gotowość do walki pod jego rozkazami; Stefan przedstawia nawet cały plan działania uwzględniający utworzenie chłopskich oddziałów. Lecz oto sytuacja robi się nad wyraz niebezpieczna, bowiem Stefan i Jonek zauważają, iż w stronę Wiślicy zmierzają aż dwa silne oddziały czeskie – jeden z nich prowadzi Otton, zaś drugi osobiście wiedzie Hinkon Berka! Inicjatywę przejmuje Zosia; proponuje, aby rozpocząć tańce, natomiast króla ustawia za dziewczętami, tak aby w momencie, kiedy rozpocznie się domniemana „zabawa", łatwo było mu wymknąć się i ukryć się w pobliskim lesie. Okazuje się, że Hinkon podejrzewa, iż królewski zbieg znalazł się w Wiślicy, wypytuje zatem wszystkich, czy nie widzieli kogoś obcego, raz jeszcze grożąc surowymi represjami za udzielenie polskiemu wygnańcowi schronienia. Zosia odpowiada, że nikt nic podejrzanego nie zauważył, bowiem trwa jej wesele; ponadto obrotna panna młoda zaprasza obu czeskich wodzów do tańca. Rozpoczyna się najsłynniejszy „numer" tej opery – śpiewany przez Zosię i Salusię mazurek *Parobczaki od Połańca a wiślickie dziewki*, który osiągnął zawrotną popularność wśród warszawskiej publiczności. Wdzięczna melodia tego utworu zyskała uznanie samego Niccoló Paganiniego. Jak pamiętamy, włoski wirtuoz skrzypiec wszechczasów odwiedził Warszawę w 1829 r. (z okazji koronacji cara Mikołaja I na króla Polski), dając szereg koncertów. W podziękowaniu za gorące owacje warszawskich

melomanów Paganini skomponował *Sonatę Varsovię,* w której posłużył się melodią elsnerowskiego mazurka jako tematem do wirtuozowskich wariacji; oczywiście wykonanie tego utworu przez włoskiego mistrza wywołało euforię warszawiaków. Wracając do treści opery; Hinkon i Otton ulegają w końcu atmosferze „wesela", tańcząc z wiślickimi dziewczętami i nie zauważają niczego podejrzanego, co daje szansę Łokietkowi na wydostanie się w stronę wzgórz prowadzących do lasu. Niestety właśnie stamtąd nadjeżdża Herman wraz z trzecim czeskim oddziałem; nie rozpoznaje w pielgrzymie zbiegłego polskiego króla, jednak bierze go za szpiega działającego na rzecz Łokietka, zatem postanawia aresztować podejrzanego. Hinkon, pragnąc przesłuchać więźnia, rozkazuje zaprowadzić go pod silną strażą do zamkowej wieży... Bez dostępu do broni, którą Czesi zgromadzili w silnie strzeżonej zbrojowni wiślickiego zamku, nie ma szans na uwolnienie króla…

W tej tragicznej sytuacji ponownie największy hart ducha wykazuje Zosia, która opracowuje plan zdobycia broni i uratowania króla; współczesnemu widzowi ów projekt może się wydawać nieco naiwny, ale… opera rządzi się swoimi prawami. Pierwsza część działania należy do dziewcząt, które mają odwrócić uwagę czeskich strażników… Zosia zaznacza, że jeśli wiśliccy młodzieńcy stchórzą i nie wykonają swojej części planu, to nie mają co liczyć na to, że którakolwiek z panien ich poślubi. Akt pierwszy kończy uroczysta modlitwa wiśliczan o powodzenie całej akcji.

Tymczasem na wiślickim zamku Hinkon przesłuchuje więźnia, który jednak uparcie odmawia współpracy. Herman posłuszny rozkazom swojego wodza nakazuje podwoić straże pilnujące „szpiega", rozsyła także w pobliskie okolice patrole za poszukiwanym zbiegłym polskim królem. Wyjawia też imperialistyczne plany Wacława:

Wkrótce nam nieprzyjazne pokolenie Piasta
Zgromim; i gdzie dziś błyszczy Lechów Orzeł Biały,
Chorągwie z Lwy naszemi będą powiewały,
Te Wacław ma zamiary, te nam wspierać trzeba,
Przy męstwie Czechów i pomocy z Nieba,
Między Wisłą a Elbą [Łabą] musi zginąć przedział.

Hinkon jednak nie podziela entuzjazmu swojego podwładnego, zmęczył się bowiem przesłuchaniem uwięzionego „szpiega". Milczenie tego ostatniego spowodowało, że oto butny czeski wódz odczuwa bliżej nieokreślony strach… Postanawia zatem się przespać. Następuje bardzo ciekawa, popularna w ówczesnej konwencji operowej scena baletowo-alegoryczna wyobrażająca dręczące Hinkona koszmary. Oczywiście to, co dla niego jest koszmarem, dla Polaków (w tym dla warszawskiej publiczności) stanowiło obraz w rodzaju „ku pokrzepieniu serc". Oto bowiem wokół wiszącego nad łożem czeskiego dowódcy godła Czech – Lwa z podwójnym ogonem ukazują się trupie czaszki, sam zaś Lew jest obryzgany krwią. Po chwili zamkowa posadzka rozstępuje się; z utworzonych w tej sposób rozpadlin wyłażą odrażające postacie zmór i furii, które wśród płomieni formują przerażający korowód i tańczą wokół łoża, grożąc Hinkonowi całym arsenałem narzędzi tortur. Nagle jednak daje się słyszeć potężny grzmot i wszystkie straszne postacie znikają. Pojawiają się natomiast urocze nimfy, które na widok czeskiego Lwa okazują przerażenie i szykują się do ucieczki; za chwilę jednak Lew znika, a na jego miejscu ukazuje się Władysław – jeszcze w stroju pielgrzyma, ale już ukoronowany na króla Polski; nimfy tańczą urokliwy taniec na jego cześć. Po chwili król-pielgrzym schodzi ze sceny; pojawia się jego syn Kazimierz Wielki w pełni królewskiego majestatu, zatwierdzający Ustawy Wiślickie; monarchę otaczają liczni dworzanie, on jednak wspiera się lewą ręką na sędziwym wieśniaku. Nimfy oddają hołd królowi chłopów. Na scenę wchodzi Litwin w szacie ozdobionej litewską Pogonią; podaje on rękę polskiemu rycerzowi, łączą się chorągwie obu narodów; na ów sojusz z przestrachem spogląda Krzyżak. Następnie pojawia się dwunastu polskich rycerzy, z których każdy niesie tarczę z nazwą miejsca chwalebnej dla polskiego oręża wiktorii; zaprezentowane zostają: Płowce, Grunwald, Wiśniowiec, Obertyn, Byczyna, Kokenhaus, Parnawa, Smoleńsk, Chocim, Sinewody, Zborów i Warka. Natomiast na tarczach niesionych przez nimfy pojawiają się nazwiska słynnych wodzów: Zamoyskiego, Radziwiłła, Chodkiewicza, Tarnowskiego, Sieniawskiego, Potockiego, Lubomirskiego, Sapiehy, Czarnieckiego, Ostrogskiego, Jabłonowskiego, Wiśniowieckiego. Nad nimi unosi się postać wyobrażająca Sławę. Ukazuje się napis Wiedeń, pod którym widać pokonanych Turków

i przełamany Półksiężyc. Jako następna pojawia się Minerwa trzymająca tarczę z monogramem Stanisława Augusta; boginię mądrości otaczają Muzy, niosące swoje atrybuty, a także księgę, na której widnieją nazwiska zasłużonych dla polskiej kultury: Krasickiego, Naruszewicza, Trembeckiego, Wyrwicza i Konarskiego. Minerwa zwraca się w stronę postaci wyobrażającej Czas, która prezentuje napisy: Kochanowski, Sarbiewski, Kopernik. Upadek Insurekcji Kościuszkowskiej symbolizuje rozbrzmiewający *Polonez Kościuszki* (autentyczna kompozycja Naczelnika, zaaranżowana na orkiestrę przez Elsnera!). Nimfy pogrążają się w smutku, ale natychmiast ożywiają się, kiedy orkiestra prezentuje *Mazurka Dąbrowskiego* – co ciekawe, jest to jedna z pierwszych zachowanych instrumentalnych wersji *Mazurka*, bardzo ciekawie zinstrumentowana przez Elsnera. Dwaj rycerze wnoszą monogram księcia Józefa otoczony wstęgą orderu Virtuti Militari, zaś dwaj inni – napisy Raszyn i Sandomierz. Na koniec ukazuje się Orzeł Biały – niestety w towarzystwie litery „A", która oczywiście ma symbolizować cara Aleksandra jako króla Polski. Rzecz jasna, nimfy wykonują piękny ukłon przed Orłem. Ostatnia scena może się dziś wydawać przykrym „zgrzytem", jednak w 1818 r. była całkiem zrozumiała; był to bowiem czas, w którym (jeszcze) wiązano wielkie nadzieje z pozornie życzliwą polityką cara Aleksandra wobec Polaków. Czas miał pokazać, jak cyniczną prowadził grę rosyjski imperator… Jednak warszawskiej publiczności nawet się jeszcze o tym wówczas nie śniło; tym bardziej nie mogło się to przyśnić Hinkonowi, który po ujrzeniu Orła Białego obudził się. Przerażony swoim snem czeski wódz zaczyna się domyślać, kim jest ów tajemniczy pielgrzym przetrzymywany przez niego w wieży; rozkazuje Hermanowi, aby ten natychmiast zamordował więźnia…

Jednak w czasie, kiedy Hinkon śpi dręczony koszmarami, Zosia przeprowadza akcję dywersyjną; aby uwolnić króla uwięzionego w wieży twierdzy wiślickiej należało najpierw dostać się do zbrojowni strzeżonej przez uzbrojonych po zęby czeskich strażników. Dziewczęta wyruszają same; młodzieńcy dobrze ukryci przed wzrokiem strażników mają czekać na znak Zosi. Akcja opery ulega chwilowemu zatrzymaniu, bowiem jeszcze przed przystąpieniem do akcji Zosia śpiewa dumkę o nieszczęsnej Ludgardzie – żonie Przemysła. Oczywiście piękny głos dziewczyny wzbudza zainteresowanie śmiertelnie

nudzących się na służbie czeskich wojaków (czyżby dalekie echo *Odysei* i historii o śpiewie syren?), co jak najbardziej jest po myśli wiśliczanek. Dziewczęta mówią żołnierzom, że ich chłopcy poszli do karczmy się napić, w związku z czym, one nie mają z kim zatańczyć. Oczywiście Czesi, zadowoleni, że coś się zaczyna dziać, skwapliwie zgadzają się na ten pomysł. Zosia i Salusia intonują zawadiackiego krakowiaka:

Od dawna bywał jedyny
Zwyczaj u Polaków,
Kochały nasze dziewczyny
Najbardziej wojaków.

Śpiewka jak najbardziej przypada żołnierzom do gustu; skoro tak, to może dziewczęta porzucą dotychczasowe życie i wyruszą z nimi na wojnę? Wiśliczanki zdają się być nie od tego, jednak Zosia zauważa że w takim razie powinny nauczyć się dbać o broń. Po każdej zwrotce krakowiaka tracący coraz bardziej głowy dla polskich dziewcząt Czesi są gotowi się oświadczać; pozwalają sobie bez oporu odebrać kolejno łuki, miecze i tarcze, a na koniec – kopie. Kiedy są już zupełnie rozbrojeni (o to właśnie chodziło wiślickim dziewczętom), Zosia przywiązuje swoją chustkę do kopii i wznosi ją do góry; to jest właśnie umówiony znak dla czekających w ukryciu młodzieńców, którzy wpadają i obezwładniają bezbronnych czeskich żołnierzy. Teraz już nie ma przeszkód do zdobycia zbrojowni; po odbiciu bramy zarówno chłopcy, jak i dziewczyny uzbrajają się w zdobyty oręż. Zosia intonuje porywającą pieśń bojową; młodzieńcy układają z tarcz most do wieży, natomiast dziewczęta pod dowództwem Zosi przebiegają po nim, wyłamują kratę w oknie i wyprowadzają uwolnionego króla. Okazuje się że w międzyczasie Salusia poprowadziła drugi oddział na zamek i wzięła do niewoli samego Hinkona! Pojawił się także Stefan, przyprowadzając w sukurs wiśliczan. Dokonało się polskie zwycięstwo. Uratowany król Łokietek wygłasza płomienną mowę, wyrażając wdzięczność dla męstwa polskich wieśniaków, którzy powrócili mu tron (w rzeczywistości do pokonania Czechów, zjednoczenia Polski i koronacji Władysława była jeszcze długa). *Niechaj moi następcy z chwałą i rozkoszą zaszczytne miano króla chłopków*

noszą – mówi monarcha, zaznaczając jednak, iż należy odzyskać stolicę (Kraków). Obiecuje także Zosi, że jej ślub z Jonkiem odbędzie się na Wawelu, zaś on sam już jako król zjednoczonej Polski będzie ojcował pannie młodej. Operę zamyka efektowny finał – chóralny śpiew na cześć ocalonego prawowitego dziedzica polskiej korony (*Witaj królu pośród kmieci/wrócił ojciec do swych dzieci*).

Matka Boża Wiślicka, fot. Piotr Biernacki

Efektowny pomysł z uwolnieniem króla Łokietka przez wiślickie dziewczęta nie miał oczywiście miejsca w rzeczywistości, jakkolwiek Marcin Kromer i Marcin Bielski przekazują informacje o chłopskim poparciu dla powracającego z wygnania polskiego księcia; stąd też wspominana już piękna legenda o ukrywaniu się Łokietka w jaskini pod Ojcowem, co, jak już wiemy, w świetle najnowszych badań jest wielce prawdopodobne. Należy jednak zaznaczyć, iż odzyskanie Wiślicy było jednym z pierwszych wielkich sukcesów Władysława po powrocie na ziemie polskie. Według tradycji po zdobyciu miasta książę modlił się przed Matką Bożą Wiślicką, dziękując Jej za zwycięstwo i prosząc o pomyślność w przeprowadzeniu wielkiego dzieła zjednoczenia Polski. Jednak wyczerpany walką zasnął. Wówczas we śnie Najświętsza Maria Panna przemówiła do niego: *Władysławie wstań, idź, a zwyciężysz!* Tak też miało się stać. 1 IX 1306 r., już po śmierci Wacława II i jego syna Wacława III, Łokietek wjechał jako triumfator na Wawel. Do koronacji miało jednak dojść dopiero w 1320 r…

Bibliografia

Edmund Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951.

Jan Długosz, *Dziejów Polski ksiąg dwanaście*, księga trzecia, przekł. Karol Mecherzyński, Kraków 1867.

Jan Długosz, *Dziejów Polski ksiąg dwanaście*, księga czwarta, przekł. Karol Mecherzyński, Kraków 1867.

Ludwik Dmuszewski, *Król Łokietek czyli Wiśliczanki* (libretto), w: tenże, *Dzieła dramatyczne*, tom III, Wrocław 1821.

Józef Elsner, *Król Łokietek czyli Wiśliczanki*, opera w 2 aktach (partytura), rękopis, Warszawa 1818.

Wespazjan Kochowski, *Historya panowania Jana Kazimierza*, przekł. Edward Raczyński, Poznań 1859.

Marcin Kromer, *Kronika*, w: *Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty* (…), przekł. Marcin Błazowski, Warszawa 1767.

Adam Naruszewicz, *Historya narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, tom V *Panowanie Piastów*, Warszawa 1803.

Alina Nowak-Romanowicz, *Klasycyzm 1750-1830*, seria: *Historia Muzyki Polskiej*, tom IV, Warszawa 1995.

Alina Nowak-Romanowicz, *Józef Elsner. Monografia*, Kraków 1957.

Andrzej Nowak, *Dzieje Polski* tom II, *Od rozbicia do nowej Polski*, Kraków 2015.

Katedra wawelska w czasach Władysława Łokietka

Piotr Hapanowicz

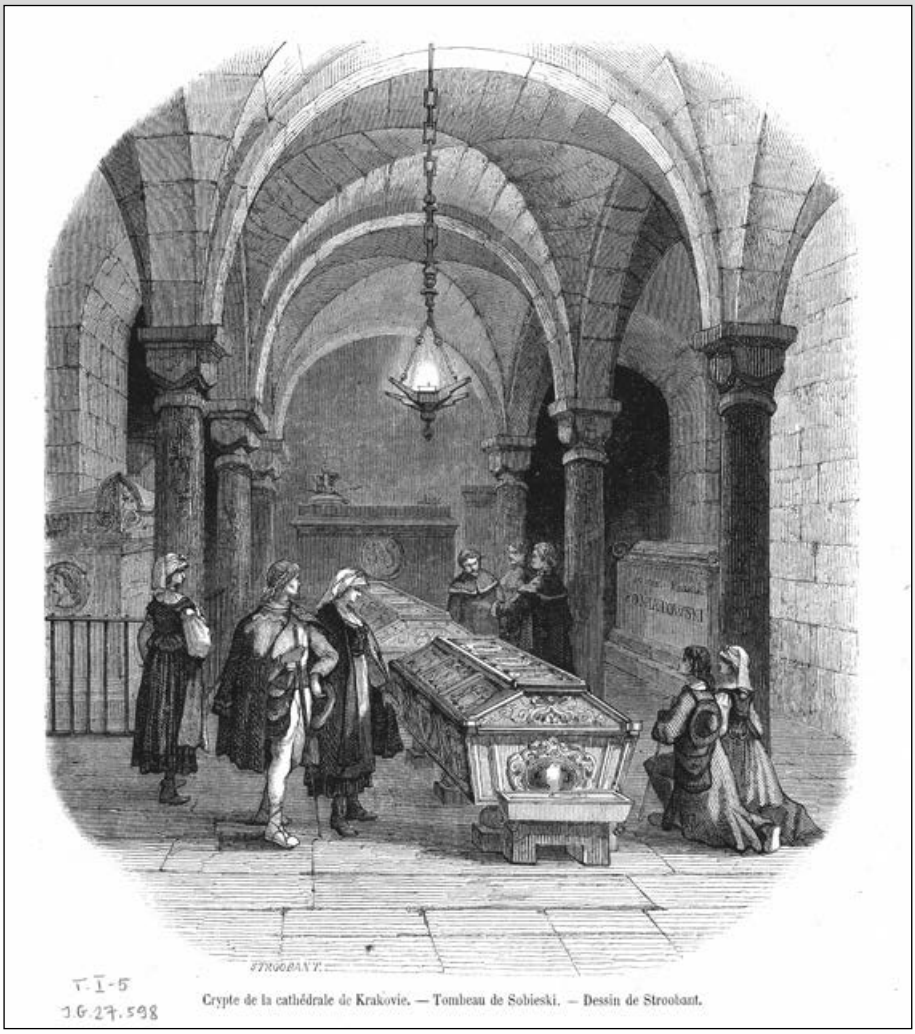

François Stroobant, Krypta św. Leonarda w katedrze wawelskiej (1861). Pozostałość po spalonej w 1305 r. tzw. katedrze hermanowskiej

> ,,zdajemy sobie wszyscy dobrze sprawę, że wejść do tej katedry nie można bez wzruszenia. Więcej powiem: nie można do niej wejść do niej wejść bez drżenia wewnętrznego, bez lęku, bo zawiera się w niej – jak w mało której katedrze świata – ogromna wielkość, która przemawia do nas cała nasza historia, cała nasza przeszłość".
>
> Fragment wypowiedzi arcybp. Karola Wojtyły, 1964 r.

Katedra wawelska obdarzona jest przez naród polski wieloma znaczeniami oraz ogromnym pokładem uczuć. To miejsce wyjątkowe, symbol Polski i polskości. Przez stulecia pełniła funkcję świątyni liturgicznej rangi państwowej, kościoła koronacyjnego i funeralnego (grzebalnego) władców, Ołtarza Ojczyny (Ara Patriae), gdzie składano trofea i dziękczynienia. Od wieków jest miejscem pielgrzymek, gdzie wierni szukają wsparcia, prosząc o pomoc patrona Polski – św. Stanisława. Katedra wawelska jest miejscem pamięci i pamiątek, prawdziwym skarbem narodowej sztuki. Jak pisze Franciszek Ziejka, była i jest „kamienną księgą dziejów kraju i Kościoła". Sylweta świątyni katedralnej w swym zasadniczym zrębie jest gotycka, lecz wzbogacona renesansowymi i barokowymi kaplicami. Znamienna jest tradycja tego miejsca. Pod dzisiejszą wawelską katedrą znajdują się pozostałości wcześniejszych budowli. Odkrycia archeologów pozwalają odtworzyć pierwszą przedromańską katedrę zwaną chrobrowską jako trójnawową bazylikę transeptową o trzech apsydach od wschodu. Wzniesiona była ona z płytek kamiennych tak jak wszystkie budowle wczesnopiastowskie powielające wzory przestrzenne i technikę epoki karolińsko-ottońskiej. Nie znamy daty konsekracji tej katedry na Wawelu. Stało się to zapewne jeszcze w X stuleciu. Powszechnie przyjmuje się, że pierwsza katedra nosiła wezwanie św. Wacława, aczkolwiek jest ono poświadczone źródłowo dopiero w końcu XI w.

W latach 70. XI w. lub też dopiero około roku 1090, jak sądzi większość badaczy, rozpoczęto przebudowę starej katedry przedromańskiej. Druga świątynia stojąca w miejscu obecnej bazyliki to romańska katedra tradycyjnie zwana Hermanowską. Jej fundatorem był zapewne król Bolesław II Szczodry (Śmiały) lub jego młodszy brat książę Władysław I Herman. W wyniku długiego procesu budowlanego (konsekracja w r. 1142)

powstała na Wawelu okazała świątynia, której część zachodnia – krypta i fragmenty dwu wież – zachowały się do dnia dzisiejszego. Katedra romańska była założeniem trójnawowym, dwuchórowym, zamkniętym od wschodu i zachodu dwiema apsydami, z dwiema kryptami głównymi: większą, zachodnią pw. św. Leonarda, i mniejszą, o nieznanym wezwaniu, pod chórem wschodnim. Z tą kryptą połączona była trzecia usytuowana pod kaplicą wyodrębnioną we wschodniej części nawy północnej. Bazylika miała trzy wieże: dwie wspomniane już po stronie zachodniej, wysunięte poza linię murów naw bocznych, oraz trzecią przy południowo-wschodnim narożniku świątyni. Ta ostatnia mogła pełnić funkcję klatki schodowej zapewniającej komunikację z balkonowymi emporami wznoszącymi się ponad nawami bocznymi. Z ustaleń Janusza Firleta i Zbigniewa Pianowskiego wynika, że całkowite wymiary kościoła wynosiły: 57 m długości i 22 m szerokości części nawowej. Główne wejście, jak wskazują wizerunki świątyni na pieczęciach, znajdowało się pośrodku ściany południowej. Z całej budowli najlepiej zachowana jest krypta św. Leonarda, o wymiarach 10 x 15 m zakończona apsydą, podzielona na trzy nawy ośmioma parami kolumn. Krzyżowe sklepienie wspiera się na kamiennych łukach rozpiętych pomiędzy kolumnami. Mury krypty, jak i całego kościoła, licują niewielkie, prostokątne i kwadratowe ciosy wapienia. W I połowie XIII w. romańska bazylika „hermanowska" była restaurowana. Zachowały się tylko fragmenty wystroju rzeźbiarskiego zdobiącego katedrę – poza detalem z krypty św. Leonarda, znany jest m.in. fragment nadproża z wyobrażeniem „bazyliszka" pochodzący z portalu prowadzącego do tejże krypty. Prace badawcze w 2005 r. przed zachodnią elewacją katedry doprowadziły do okrycia reliktów murów oraz ich negatywów tworzących zarys czworobocznej budowli – romańskiego atrium.

W XII w. dla podniesienia ideowego i liturgicznego znaczenia krakowskiej katedry biskup krakowski Gedeon sprowadził z Italii relikwie św. Floriana. Umieszczono je pośrodku nawy. Po kilkudziesięciu latach w tym miejscu złożono ciało św. Stanisława. Bez wątpienia kanonizacja biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa w roku 1253 i żywiołowy rozwój jego kultu mogą być rozważane jako istotny bodziec do kolejnej przebudowy krakowskiego kościoła katedralnego. Gotycka przebudowa świątyni,

Konfesja św. Stanisława i św. Floriana, fot. Ignacy Krieger (1880)

rozpoczęta przez biskupa krakowskiego Jana Muskatę, przebiegła w dwu oddzielnych i niezależnych fazach, odmiennych zarówno w formie, jak i treściach. Na przełomie wieków XIII i XIV w. akcję budowlaną poprzedziło wyburzenie wschodniej i środkowej części romańskiej katedry, następnie założono fundamenty pod nowy poligonalny (wieloboczny) chór z obejściem i wieńcem kaplic oraz z bazylikowym systemem filarowo-przyporowym. Źródła inspiracji w rozwiązaniu przestrzennym katedry należy szukać w cysterskich kościołach wznoszonych w Czechach w czasach Wacława II. Zapewne wzorem bezpośrednim rozwiązań architektonicznych królewskiego kościoła króla Wacława II i Muskaty był cysterski kościół klasztorny w Sedlcu (Czechy). Wskazują na to zarówno porównania typu przestrzennego, jak i przesłanki historyczne. Jak pisze Tomasz Węcławowicz, domniemany fundator albo może tylko patron budowy, krakowski biskup Jan Muskata jest uważany w historiografii tradycyjnie i powszechnie raczej za burzyciela niż budowniczego. Odkrywcy reliktów wczesnogotyckiej katedry początkowo przypuszczali, że istotnie mogła to być inicjatywa Muskaty. Później, po rozpoznaniu całości reliktów, postawili odmienną tezę, przypisując fundację arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Jakubowi Śwince wspólnie z wawelską kapitułą katedralną, ale paradoksalnie bez udziału biskupa krakowskiego. Taką interpretację powtórzył Piotr Pajor, niestety, bez nowych argumentów,

natomiast Jerzy Wyrozumski przypuszczał, że była to jednak inwestycja biskupa Muskaty. W 1305 r. (1306) pożar zniszczył zabudowania katedry, wkrótce fundacja ta została przerwana.

Można zatem zadać pytanie, gdzie miała miejsce koronacja Władysława Łokietka w styczniu 1320 r. dokonana przez arcybiskupa Jakuba Świnkę w obecności biskupa krakowskiego Muskaty? Źródła pisane jednoznacznie stwierdzają, że odbyła się w kościele katedralnym, ale przecież świątynia romańska była w znacznej mierze rozebrana, a fundacja Muskaty nie wyszła zasadniczo poza fundamenty. Być może Władysław Łokietek został koronowany w kościele tzw. św. Gereona, który znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie romańskiego palatium. Relikty tej świątyni ukazują bogaty program przestrzenny – była to trzynawowa bazylika transeptowa z kryptą pod prezbiterium zakończonym apsydą, niewielkimi emporami i apsydami bocznymi w ramionach transeptu. Część zachodnią stanowił prawdopodobnie dwuwieżowy masyw z emporą międzywieżową. Według Janusza Firleta i Zbigniewa Pianowskiego świątynia miała 33 m długości, około 14,5 m szerokości części nawowej, rozpiętość transeptu – 23 m. Odnośnie do funkcji tego kościoła, to bezpośrednie sąsiedztwo i osiowe powiązanie z budynkiem pałacowym wskazywać może na reprezentacyjny, dworski charakter świątyni. Po przebudowach dokonanych w okresie gotyku świątynia ta jest znana jako kościół pod wezwaniem św. Marii Egipcjanki.

W roku 1320 Wawel stał się ponownie grodem koronowanego władcy i od tego roku biskup Nanker rozpoczął przebudowę kościoła katedralnego. Była ona ściśle związana z koncepcją restauracji państwa. Krakowski kościół katedralny pretendował do roli pierwszego kościoła Królestwa. Sprzyjał temu wzrastający kult św. Stanisława, współpatrona katedry. Dzieje gotyckiej katedry są bardziej skomplikowane aniżeli jej rekonstrukcje oparte na podstawie istniejącej architektury i odnoszących się do niej źródeł pisanych. Badacze architektury katedry zgodnie wyróżniali dwa etapy warsztatowe: prezbiterium z obejściem i korpus nawowy. Jak pisze Tomasz Węcławowicz, są one najważniejsze, ale w istocie można wyróżnić cztery etapy. Pierwszy to kaplica św. Małgorzaty i mury obejścia, drugi to prezbiterium i transept, trzeci to przęsła korpusu nawowego, a czwarty to sama elewacja

Pieczęć biskupa Nankiera

zachodnia. Katedrę wawelską charakteryzuje różnorodność stylowa. We wnętrzu prezbiterium dominuje linearna dekoracja maswerkowa, bogato profilowane służki i archiwolty arkad. Zdecydowanie odmienny stylowo jest charakter nieco późniejszy, nawowy korpus, choć powtórzono schemat prezbiterialnej triady okiennej. Budowę nowej katedry rozpoczęto, wykorzystując pozostałości niedokończonej inwestycji biskupa Muskaty. Przypomnijmy, że istotna cecha tzw. krakowskiej szkoły architektonicznej wieku XIV – system filarowo-przyporowy – pojawił się na Wawelu co najmniej kilkanaście lat przed fundacją katedry w roku 1320. Mistrz warsztatu katedry Nankera mógł je wykorzystać jako motyw już poniekąd lokalny. Trwająca sześć lat lub siedem lat tzw. faza Nankerowska to zaledwie kaplica św. Małgorzaty (obecnie zakrystia), wschodnie ramię obejścia i być może przylegająca doń kaplica św. Katarzyny. Dzięki badaniom archeologicznym okazało się, że wkrótce po założeniu fundamentów zmieniono koncepcję przestrzenną partii wschodniej. Przejęto ją przypuszczalnie z odległego, ale również cysterskiego kościoła klasztornego w Salem koło Tybingi w Badenii-Wirtembergii. Według Tomasza Węcławowicza autor projektu katedry z czasów biskupa Nankera nie opierał się wyłącznie na cysterskim rozwiązaniu z Salem. Prosto zamknięty chór katedry wawelskiej łączy w sobie tendencje przestrzenne wykształcone zarówno w kościołach cysterskich, jak i rozwijane w kościołach katedralnych. W II połowie XIII w. realizacje cysterskie i katedralne ulegały wzajemnym inspiracjom. Ponadto, jak dowodzi Węcławowicz, w drugiej fazie budowy pojawiło się nawiązanie do wieżowych przęseł katedry w Strasburgu i zdecydowało o wyrazie plastycznym całego wnętrza. Zarówno Salem, jak i Strasburg leżały przy drogach prowadzących z Krakowa do papieskiego wówczas Awinionu, którymi często podążały królewskie i biskupie poselstwa w trudnych latach umacniania suwerennej państwowości przez Władysława Łokietka.

Nieco inne stanowisko w tej kwestii ma Szczęsny Skibiński, który zwraca uwagę na zbieżność programu przestrzennego chórów katedry wrocławskiej i wawelskiej, z tym że dla rozplanowania prezbiterium wawelskiego wybrano wzór chóru we Wrocławiu.

W 1320 r. rozpoczęto budowę katedralnego prezbiterium od fundamentów, a konsekracja głównego ołtarza nastąpiła dopiero dwadzieścia sześć lat później. Pewne wątpliwości stanowiło wyróżnienie etapów budowy. Analiza murów katedralnego prezbiterium, zarówno tych podziemnych, jak i naziemnych, pozwala wyróżnić odrębne inicjatywy fundacyjne w dziejach budowy gotyckiej katedry. Fundamenty długiego chóru prostokątnego z narożnymi przyporami i dwoma ramionami obejścia to fundacja z roku 1320 finansowana przez biskupa Nankera. Koncepcja przestrzenna, zarysowana murami fundamentów, nie została ukończona. Zapewne po roku 1327 biskup krakowski Jan Grot wykorzystał zrealizowane częściowo partie murów, uprościł rozwiązanie wschodniego zamknięcia chóru i zasklepił go, wieńcząc swoim herbem Rawicz na zworniku ostatniego przęsła. Obecny chór katedralny to chór biskupa Grota. Dopiero w 1333 r. budowa nowego, czyli dzisiejszego katedralnego prezbiterium była na tyle zaawansowana, choć bez wielkiego ołtarza, iż można było pochować w nim króla Władysława Łokietka. Nagrobek władcy został ufundowany ok. 1350 r. przez Kazimierza III Wielkiego, łączony jest z warsztatem wywodzącym się z Hesji (?); zaprojektowano go prawdopodobnie w formie tumby baldachimowej (baldachim niezachowany), z figurą zmarłego (gruntownie przekształconą) spoczywającą na płycie wierzchniej; na bokach tumby, w arkadach, przedstawiono uczestników konduktu pogrzebowego (wdowy, duchowni, dworzanie). Transept katedralny i korpus kończono sukcesywnie aż do konsekracji w roku 1364.

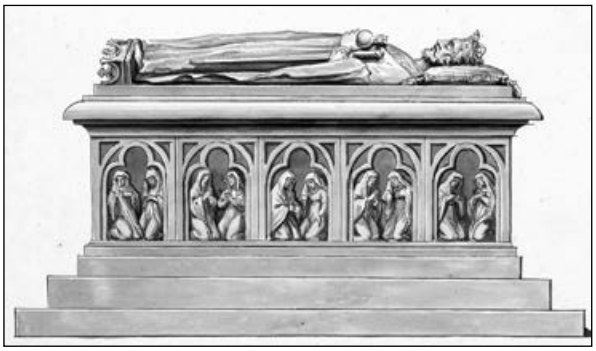

Michał Stachowicz, Nagrobek Władysława Łokietka (1817)

Budowa utraciła jednak pierwotny rozmach. W czasie prac nad transeptem w połowie wieku XIV zmieniano koncepcję i to, jak się wydaje, dwukrotnie. Opinie badaczy są podzielone. Oś korpusu nawowego przełamano względem osi prezbiterium na południe, dostosowując się do istniejących wież romańskich, które chyba dopiero wtedy, po 1350 r., zdecydowano się pozostawić i nadbudować. W filarach międzynawowych powtórzono system przyporowy prezbiterium, lecz zredukowany, bez wnęk w ścianach strychowych, ale z powiększonymi względem filara przyporami. Ponad filarami w ścianie nawy głównej wstawiono nisze baldachimowe z figurami. Paul Crossley wykazał, że tak unikatowe w ścianach arkadowych rozwiązanie przyjęto z ówcześnie kończonego prezbiterium kościoła Mariackiego mającego wiedeńską proweniencję warsztatową. Katedra ukończona z funduszów biskupów Jana Grota i jego następcy Bodzanty jest bazyliką trójnawową z transeptem, ambitem i trzema wieżami; jest otoczona wieńcem kaplic. Wszystkie części katedry zostały zorganizowane wokół miejsca, w którym znajdowały się ołtarz i relikwie św. Stanisława, a więc pośrodku świątyni. O nietypowym, ale jakże znaczeniowo nośnym umieszczeniu konfesji zadecydowała jej jeszcze romańska lokalizacja. Konsekracja obecnej gotyckiej katedry odbyła się w czwartek po Wielkanocy, tj. 28 marca 1364 r., dokonał jej arcybiskup gnieźnieński Jarosław Bogoria ze Skotnik w asyście biskupa Bodzanty. W porównaniu z ówczesnymi kościołami Krakowa, zwłaszcza z surowymi, choć monumentalnymi świątyniami mendykantów (franciszkanów i dominikanów) oraz parafialnym Wniebowzięcia Panny Marii, nowa katedra była dziełem odmiennym pod wieloma względami. Pomimo stosunkowo niewielkich wymiarów podyktowanych względami topograficznymi świątynia miała bogaty układ bazylikowy z obejściem chórowym oraz dekoracyjną kamieniarkę ścian, okien i sklepień – niespotykaną wcześniej w Krakowie. Przedmiotem naukowych dociekań stała się kwestia udziału króla we wznoszeniu katedry – czy była bardziej królewska, czy też bardziej biskupia. Kolejne etapy budowy ciągnącej się blisko pół wieku finansowane były z rozmaitych środków; ponadto rozmaicie układały się relacje monarchów Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego z kolejnymi biskupami krakowskimi. Ostatecznie gotycka katedra zyskała w wieku XIV kilka funkcji:

koronacyjną, funeralną (pogrzebową) mauzoleum ostatnich Piastów i Jagiellonów oraz pielgrzymkowego miejsca kultu patrona królestwa – sanktuarium św. Stanisława. Fasadę zachodnią gotyckiej katedry ozdobiły: wizerunek św. Stanisława, Orzeł Biały – herb Królestwa Polskiego i herb biskupa Bodzenty – Poraj. Katedra zaczęła funkcjonować pod wezwaniem św. Wacława i św. Stanisława.

Podsumowując, nowa katedra, budowana od roku 1320 do 1364, wpisała się czytelnie w restytucję monarchii podjętą przez ostatnich Piastów. Jak stwierdza Tomasz Węcławowicz: „formy architektoniczne katedry realizowane przez wszystkie lata jej budowy są zapisem kontaktów polityczno-kulturalnych ostatnich Piastów i krakowskich biskupów z artystycznymi środowiskami ówczesnej Europy, rozprzestrzenionymi od Budy i Wiednia, przez Czechy, aż po Górną Nadrenię".

Wybrana literatura:

P. Crossley, *Gothic architecture in the Reign of Kazimir the Great. Church Architecture in Lesser Poland 1320–1380*, „Biblioteka Wawelska", nr 7, Kraków 1985.

K. Czyżewski, M. Walczak, *Z badań nad gotycką katedrą w Krakowie*, „Studia Waweliana", t. 8, 1999.

Klejnot w koronie. 650-lecie konsekracji katedry krakowskiej, red. J. Urban, E. Zych, Kraków 2017.

T. Węcławowicz, *Krakowski kościół katedralny w wiekach średnich. Funkcje i możliwości interpretacji,* Kraków 2005.

T. Węcławowicz, *Królewski kościół katedralny na Wawelu w rocznicę konsekracji 1364–2014: Royal Cathedral Church on Wawel Hill in Krakow Jubilee of the Consecration 1364–2014,* Kraków 2014.

T. Wojciechowski, *Kościół katedralny w Krakowie,* Kraków 1900.

Ziejka Franciszek, *Wawelska Katedra – kamienna księga dziejów Polski i kościoła*, „Czasopismo Techniczne. Budownictwo" 108, 2011, z. 19.

Szczerbiec

Piotr Boroń

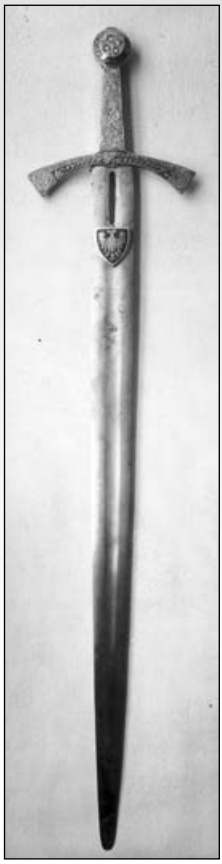

Najważniejszy polski miecz służący do koronacji naszych władców co najmniej od 20 stycznia 1320 r. obrośnięty jeszcze starszą legendą przeżył także udokumentowane, a nawet przerastające legendę prawdziwe przygody. Dziś jest z pewnością jednym z najważniejszych symboli naszej państwowości oraz identyfikuje nas mocarstwowo.

Legendarne początki

Według legendy Szczerbiec pojawił się na arenie dziejów w związku z wyprawą księcia Bolesława Chrobrego (992–1025) na Kijów. Opisał to Gall Anonim w swojej „Kronice", tworzonej na dworze Bolesława Krzywoustego w sto lat po opisywanych wypadkach. Specjalny rozdział im poświęcony zatytułował „Jak Bolesław z wielką mocą wkroczył na Ruś". Za powód do karnej wyprawy podał znieważenie Bolesława przez księcia ruskiego Jarosława (1019–54), który odmówił oddania księciu polskiemu za żonę swojej siostry Przedsławy. Według niego Bolesław, wkroczywszy w granice Księstwa Ruskiego w drugiej połowie lipca 1018 r. i napotkawszy wojska Jarosława koło miasta Wołyń, „rozpędził ich przed sobą jak wicher kurzawę". Następnie, nie tracąc czasu na zajmowanie kolejnych grodów, ruszył wprost na Kijów. Oddajmy znów głos żywej narracji Galla Anonima: „A król Rusinów z prostotą właściwą temu ludowi właśnie wówczas

Jan Matejko, Bolesław Chrobry ze Świętopełkiem przy Złotej Bramie w Kijowie (1884)

łowił z czółna ryby na wędkę, gdy mu niespodziewanie doniesiono o nadejściu króla Bolesława. Zrazu nie mógł w to uwierzyć, lecz nareszcie, gdy mu to jedni za drugimi donosili, przekonał się i wpadł w przerażenie. Wtedy dopiero włożył do ust palec duży i wskazujący i obyczajem rybaków pomazując śliną wędkę, na hańbę swego narodu miał powiedzieć te pamiętne słowa: »Ponieważ Bolesław tej sztuki nie uprawiał, lecz przywykł do noszenia rycerskiego oręża, dlatego Bóg postanowił wydać w jego ręce to miasto, królestwo Rusinów i bogactwa!« To rzekł i nie tracąc słów więcej, rzucił się do ucieczki. A Bolesław bez oporu wkroczył do wielkiego i bogatego miasta i dobywszy z pochew miecza uderzył nim w Złotą Bramę".

Za Gallem prawie wszyscy nasi średniowieczni i późniejsi dziejopisowie wiązali właśnie z tym symbolicznym aktem wzięcia Kijowa we władanie w połowie sierpnia 1018 r. ową szczerbę, która miała powstać na mieczu od silnego uderzenia w bramę przez Bolesława. A ponieważ wojowie księcia Bolesława dziwili się tak silnemu uderzeniu, Chrobry miał wyjaśnić, że z taką siłą posiądzie Jarosławową siostrę, której ten nie chciał mu oddać za żonę. I Gall dodaje, że uczynił to, ale – pomściwszy urazę – nie wziął jej już potem za żonę, ale potraktował jak brankę.

Nazwa Szczerbiec pojawiła się po raz pierwszy w Kronice Wielkopolskiej: „Powiadają, że Bolesławowi Wielkiemu dał anioł miecz, którym on z Boską pomocą zwyciężał swoich przeciwników. Ten to miecz przechowuje się dotychczas w skarbcu katedry krakowskiej. Królowie polscy udający się na wojnę, zwykli byli go nosić i zawsze z nim tryumfować nad nieprzyjaciółmi. Nazywa się ten miecz króla Bolesława, jaki mu anioł dał, Szczerbcem stąd, że na anielskie wezwanie idąc na Ruś, złotą bramę, która gród Kijowski zamykała, tymże pierwszy naciął. Od tego to nacięcia miecz otrzymał szczerbę (bliznę) i stąd nazywa się Szczerbcem". Kronika Wielkopolska zatem, powstała przed 1296 r., jako pierwsza związała ten konkretny miecz z legendą o Bolesławie Chrobrym. Warto w tym miejscu podkreślić, że określenie „legenda" używane jest przez historyków nie w znaczeniu baśniowym, ale w odniesieniu do historii przekazywanej z pokolenia na pokolenie i utrwalanej na różne sposoby, choć nie do końca udokumentowanej. Nie należy jej dawać wiary bezkrytycznie, ale traktować bardzo poważnie przynajmniej jej elementy jako potencjalnie odzwierciedlające

prawdę historyczną. Stwierdzamy zatem zdecydowanie, że miecz zwany Szczerbcem nie posiada typowej szczerby, która by mogła powstać na krawędzi głowni, czy – jak kto woli to określić – na jej ostrzu od uderzenia w bramę. Niektórzy historycy tłumaczą więc nazwę Szczerbiec tym, że to on szczerbił wszystko, z czym się zetknął. To też by miało sens. Jakkolwiek Gallowy opis wyprawy kijowskiej już wiele daje do myślenia na temat stosunków polsko-ruskich w czasach Bolesława Chrobrego i świadczyć może o mocarstwowej pozycji naszego księcia, który egzekwował swoją wolę wobec państw sąsiednich, warto jednak poszerzyć wiedzę o inne źródła i zdobycze historiografii.

Syn Mieszka I i jego pierwszej chrześcijańskiej żony Dobrawy trafił jako sześciolatek na dwór cesarski Ottona I jako zakładnik po nieudanej wyprawie margrabiego Hodona przeciw nam w 972 r. Ponieważ Niemcy ponieśli druzgocącą klęskę pod Cedynią, cesarz interweniował na zasadzie „pokój między chrześcijanami". Pobyt na dworze cesarskim okazał się dla Bolesława wspaniałym doświadczeniem życiowym porównywalnym dziś chyba tylko do amerykańskiego stypendium dla dziecka, które by mogło uczestniczyć we wszystkich (nawet nieoficjalnych) sprawach Białego Domu. Bolesław nauczył się tam kilku języków obcych, poznał wielką politykę i stan ówczesnych nauk. Zaprzyjaźnił się przy tym z wnukiem cesarza Ottona I, który miał zasłynąć jako Otto III nie tylko wyprawą do Gniezna w 1000 roku, ale przede wszystkim zadziwiającą koncepcją uniwersalnego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, w którym cztery prowincje (Galia, Germania, Roma i Słowiańszczyzna) miały mieć równe prawa. Jego zastępcą na całą Słowiańszczyznę miał być właśnie Bolesław. Taka kariera polityczna nie była pisana żadnemu z przodków ani następców Bolesława Chrobrego. Jednak dla możnowładców germańskich koncepcja Ottona III oznaczała znaczne ograniczenia w zdobyczach i nie dziwota, że cesarz wkrótce postradał życie. Jego następca nie żywił wobec Bolesława życzliwości, a książę Polan, wiedząc o tym, ruszył do jak najszybszego zawłaszczenia zachodniej słowiańszczyzny. W rok zajął Miśnię, Milsko, Łużyce, Czechy, Morawy i Słowację. Oznaczało to początek kilkunastoletnich zmagań, a w tym trzy wojny z Henrykiem II obfitujące w dramatyczne epizody i zakończone kompromisowym pokojem w Budziszynie w 1018 r. A był to

pokój znamienny, bo Chrobry nie tylko zatrzymał Milsko i Łużyce, ale też otrzymał od cesarza trzystu rycerzy na wyprawę ruską, przez co Henryk II potwierdzał bolesławowe prawa do całej Słowiańszczyzny. Chrobry postawił na swoim! Wykorzystując przerwy w działaniach wojennych z Henrykiem II, Bolesław prowadził aktywną politykę wschodnią już wcześniej i np. w 1013 roku osadził na Kijowskim tronie, czyli jako księcia Wszechrusi (o Moskwie jeszcze wówczas nikt nie słyszał) swojego zięcia Świętopełka. Był on pierworodnym synem panującego wówczas w Kijowie księcia Włodzimierza, któremu Ruś zawdzięcza chrzest w obrządku z Konstantynopola i czci go jako świętego. Świętopełk został jednak obalony, a współpracujący z Niemcami młodszy syn Włodzimierza Jarosław odsuwał nadal Świętopełka od władzy. Nie negując motywów osobistych Chrobrego, współczesna historiografia kładzie nacisk na osadzanie na tronie kijowskim Świętopełka jako główny motyw działań Chrobrego w 1018 roku.

Etos średniowiecznego miecza

Wśród zachodnich ideałów osobowych średniowiecza jako bodaj najważniejszy funkcjonuje ideał władcy powiązany z etosem rycerskim. Według niego władca przedstawiał się jako namaszczony przez Boga do sprawowania rządów, ale w wojnach obecny jako pierwszy z rycerzy. Warto podkreślić ten aspekt, bo w późniejszych czasach wzór rządzącego i rycerza wyraźnie się rozchodzą. Bolesław Chrobry, jak król Artur, Karol Wielki i inni koronowani musiał świecić osobistym przykładem w walce, a do tego służył mu przede wszystkim miecz jako symbol rycerstwa. Któż nie zna takich nazw jak Excalibur króla Artura, Joyeuse cesarza Karola Wielkiego, Tizona rycerza Cyda czy Durendal rycerza Rolanda? Dla podkreślenia ich znaczenia miały imiona własne. Ich personalizacja służyła umocnieniu mitu założycielskiego monarchii. Były ponadto symbolami męstwa oraz służby dobru i sprawiedliwości. Większość z nich zdobi narodowe muzea jako najważniejsze eksponaty. W Bazylice Grobu Pańskiego przechowywany jest pieczołowicie miecz przypisywany Gotfrydowi z Bouillon, a w Stirling Szkoci chlubią się mieczem, który prawdopodobnie należał do Williama Wallace`a… Prawdopodobnie, bo autentyczność żadnego ze wspomnianych powyżej oręży nie jest pewna. Genialnie w zjawisko mitologizowania miecza

Miecz ceremonialny Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1764 r.
fot. Maciej Szczepańczyk

Leon Wyczółkowski,
Miecz koronacyjny Augusta III,
włócznia św. Maurycego
oraz miecz zygmuntowski,
rysunek (1907)

wpisał się Henryk Sienkiewicz, który włożył w ręce Longinusa Podbipięty sławny Zerwikaptur. I tak jak po literackiej śmierci pana Podbipięty nie brakło pobożnych czytelników, którzy dawali oferty mszalne za jego dusze, tak samo niektórzy poszukiwali pod Zbarażem z „Ogniem i mieczem", gdzie mógłby spocząć pod dębem jego sławny miecz.

W dziejach Polski szczególnie ważne obok Szczerbca są jeszcze dwa autentyczne miecze: miecz zygmuntowski, wykonany na zamówienie Zygmunta Starego w 1520 r. (służący do ceremonii sądowych i współuczestniczący w koronacjach) oraz miecz stanisławowski, wykonany w 1764 r. na zamówienie Stanisława Augusta Poniatowskiego (służący do mianowania członków Orderu Świętego Stanisława).

Poszukiwania prawdy o początkach Szczerbca

Nie jest prawdą, że nasz Szczerbiec, przechowywany w Zbrojowni Państwowych Zbiorów Zamku Królewskiego na Wawelu, pochodzi sprzed 1018 r. i – tym samym – nie jest prawdą, że mógł on wziąć udział w wyprawie Bolesława Chrobrego. Co bardzo ważne: to nie wyklucza historii opisanej

przez Galla Anonima, tylko że tam w ręku naszego księcia był inny miecz i zapewne inna brama. Bowiem wersja ze Złotą Bramą też została przez historyków podważona, bo budowla ta jeszcze wówczas nie istniała, a powstała dopiero ok. 1037 r. Oficjalny Szczerbiec „wawelski" nie jest zatem oryginalnym Szczerbcem z kroniki Galla Anonima, bo powstał co najmniej 100 lat po jego śmierci, ale był wykuwany w atmosferze admiracji jakiegoś miecza, który w ręku Bolesława Chrobrego odegrał szczególną rolę. Jak to określił Wincenty z Kielczy: Chrobry „wchodząc do Kijowa przez bramę zwaną Złotą uderzył mieczem w jej podwoje na znak, iż dotąd sięgają granice Królestwa". W kilkaset lat później Kijów rzeczywiście długo pozostawał miastem granicznym, bo od rozejmu andruszowskiego (1667) do I rozbioru (1772).

Posiadany przez Wawel Szczerbiec pochodzi z XIII w. Interpretowane przez niektórych badaczy skróty literowe mogą wskazywać, że należał do księcia Poznania, Lądu i Mazowsza Bolesława Pobożnego, który władał tymi ziemiami, a których ewentualny skrót mamy na rękojeści, w latach 1262–64. To by była dokładna datacja. Być może posłużył w 1245 r. do pasowania na rycerza księcia Bolesława Pobożnego, a rękojeść przyozdobiono później. To doprawdy mroki średniowiecza… Niejakim światełkiem kierującym nas na prawdopodobne kojarzenie jest fakt, że Władysław Łokietek ożenił się z córką Bolesław Pobożnego Jadwigą i to by tłumaczyło, w jaki sposób Szczerbiec trafił w jego ręce.

O Szczerbcu możemy jednak powiedzieć kilka pewnych rzeczy. Jest wzorowany na mieczach typu normandzkiego, bardzo zgrabny i świetnie wyważony, całkowitej długości 98,4 cm i 126 dkg wagi. Sama głownia ma 82 cm. Jego rękojeść zdobią Baranek Boży i symbole czterech Ewangelistów (trzon) oraz wzniosłe sentencje (jelce). Ze względu na nazwę najważniejszy jego znak rozpoznawczy stanowi długa szczerba na środku głowni tuż przy rękojeści. W niej osadzona została w późniejszym czasie, pochodząca z pochwy, niewielka tarcza z godłem Królestwa Polskiego (herbem Piastów). Wśród badaczy nie ma zgodności co do pochodzenia szczerby, a teorie rozciągają się od przegryzienia w tym miejscu żelaza rdzą po zamierzony przez rzemieślnika otwór, w którym mogły być osadzone pierwotnie jakieś relikwie.

Dzieje miecza koronacyjnego królów polskich

Za datę kończącą rozbicie dzielnicowe przyjmuje się umownie 20 stycznia 1320 r., czyli moment koronacji Władysława Łokietka na króla Polski. Była to pierwsza koronacja w Krakowie, w katedrze wawelskiej. Szczerbiec został w niej wykorzystany jako jedno z insygniów i odtąd służył jako miecz koronacyjny. Był przechowywany w skarbcu koronnym, a podczas ceremonii koronacyjnych leżał na ołtarzu. Przed otrzymaniem korony następca tronu wykonywał nim trzykrotnie znak krzyża. Taki był np. opis koronacji Władysława Warneńczyka. Jako ważne insygnium Szczerbiec był obiektem pożądania różnych kandydatów do polskiej korony, np. Ludwik Węgierski wywiózł go na Węgry i Wawel odzyskał go dopiero w 1412 r. dzięki porozumieniu Władysława Jagiełły z Zygmuntem Luksemburczykiem. Aby nie wpadł w ręce Szwedów, został wywieziony z Wawelu i ukryty w 1655 r. i w 1702 r. Niestety, gdy 15 czerwca 1794 r. wojsko pruskie (choć na krótko) opanowało Wawel, skończyło się to rabunkiem, a insygnia królewskie wywieziono do Berlina, gdzie większość zniszczono. Szczerbiec odnalazł się dopiero w 1819 r., gdy książę Dymitr Łabanow-Rostowski pokazał go Wincentemu Krasińskiemu (namiestnikowi Królestwa Kongresowego) z głupim tłumaczeniem, że miecz został znaleziony gdzieś w rowie podczas wojny rosyjsko-tureckiej, a potem kupiony w Moskwie od jakiegoś Ormianina. W połowie XIX w. Szczerbiec posiadał Anatol Demidow mieszkający nieopodal Florencji, a w 1870 r. zakupił go na aukcji w Paryżu Aleksander Bazylewski za 20 tys. franków. W 1884 r. został zakupiony przez cara i powędrował do Ermitażu, a w 1924 r. powrócił do Polski. Roszczenia wysuwano na mocy odpowiednich paragrafów traktatu ryskiego mówiących o restytucji naszych dóbr kultury zrabowanych przez carat. Ponieważ jednak Rosjanie udowodnili, że Szczerbiec zrabowali Prusacy, więc Polska zrezygnowała z odzyskania obrazu „Skradziony pocałunek" Jean-Honoré Fragonarda, aby miecz koronacyjny wrócił do Polski. Szczęśliwie trafił po wielu latach na Wawel.

Gdy 1 września 1939 r. zostaliśmy napadnięci przez Niemców, zrealizowano (podjętą jeszcze przed wojną) decyzję o ewakuacji z Polski najcenniejszych pamiątek narodowych celem ich uratowania przed najeźdźcą.

Razem z innymi skarbami (np. Arrasami, „Kroniką" Galla Anonima czy też Biblią Gutenberga – łącznie 264 pozycje w spisie) Szczerbiec ewakuowano 4 września 1939 r. w 20 skrzyniach i 6 futerałach z blachy przez Sandomierz, Jarosław, Rumunię, Maltę, Francję i Wyspy Brytyjskie do Kanady, gdzie przetrwał nie tylko lata wojny, ale i czas stalinizmu. Środowiska emigracyjne nie były zgodne co do wydania władzom PRL-owskim Szczerbca, gdyż obawiano się o jego bezpieczeństwo, a także nie chciano, aby powrót Szczerbca nad Wisłę odtrąbiono jako symbol stabilizacji politycznej PRL i legitymizacji komunistycznych władz. Spore znaczenie miał fakt, że Gomułka zaakceptował stwierdzenie, iż skarby zostaną zwrócone narodowi (a nie władzom). Dopiero zatem w 1958 r., po gomułkowskiej odwilży, Szczerbiec wrócił do Europy na statku „Sztokholm", a z Kopenhagi przyjechał pociągiem do Warszawy, skąd do Krakowa, gdzie eksponowany jest do dziś.

Symbolika Szczerbca

Ogromne znaczenie miecza koronacyjnego skłaniało wielu do wykonywania jego kopii. Zleceniodawcą prawdopodobnie pierwszej i najbardziej znanej był Jan III Sobieski, a losy tego egzemplarza były powikłane niemalże tak jak Szczerbca wawelskiego. Dziś kopie Szczerbca zdobią wiele muzeów. Szczerbiec stał się też w okresie międzywojennym symbolem różnych polskich ugrupowań nacjonalistycznych jako miniaturka owinięta biało-czerwoną szarfą. Symbol ten nosi miano mieczyka Chrobrego. Po delegalizacji przez piłsudczyków Obozu Wielkiej Polski w 1933 r. zakazano też używania w Polsce tego symbolu. Członkowie Stronnictwa Narodowego, Obozu Narodowo-Radykalnego i od 1930 r. Związku Akademickiego „Młodzież Wszechpolska" byli karani w trybie administracyjnym za jego używanie. Podczas uroczystości funeralnych Romana Dmowskiego 7 stycznia 1939 r. symbol ten został umieszczony na frontowej stronie katafalku, poniżej trumny. Podczas II wojny światowej Mieczyk Chrobrego był znakiem Narodowych Sił Zbrojnych. Sławne z waleczności w Powstaniu Warszawskim oddział Chrobry II miał go też za swój symbol. Dziś jest elementem wielu odznak organizacyjnych, na ogół związanych z ruchem narodowym.

Wybrana literatura:

S. K. Kuczyński, *O polskim mieczu koronacyjnym*, „Przegląd Historyczny". 52/3, 1961.

W. E. Radzikowski, *Szczerbiec. Miecz Bolesławowski,* Kraków 1898.

M. Rokosz. *Legenda Szczerbca.* „Studia Historyczne". R. XXXI, z. 1, s. 3–21, 1988.

M. Rożek, *Polskie koronacje i korony*, Kraków 1987.

Z. Żygulski jun., *Szczerbiec*, w: *Urbs celeberrima. Księga pamiątkowa na 750-lecie lokacji Krakowa*. red. A. Grzybkowski, Z. Żygulski jun., T. Grzybkowska, Muzeum Narodowe w Krakowie 2008.

Z ŁOKIETKOWYCH LEGEND

Artur Rafał Jachna

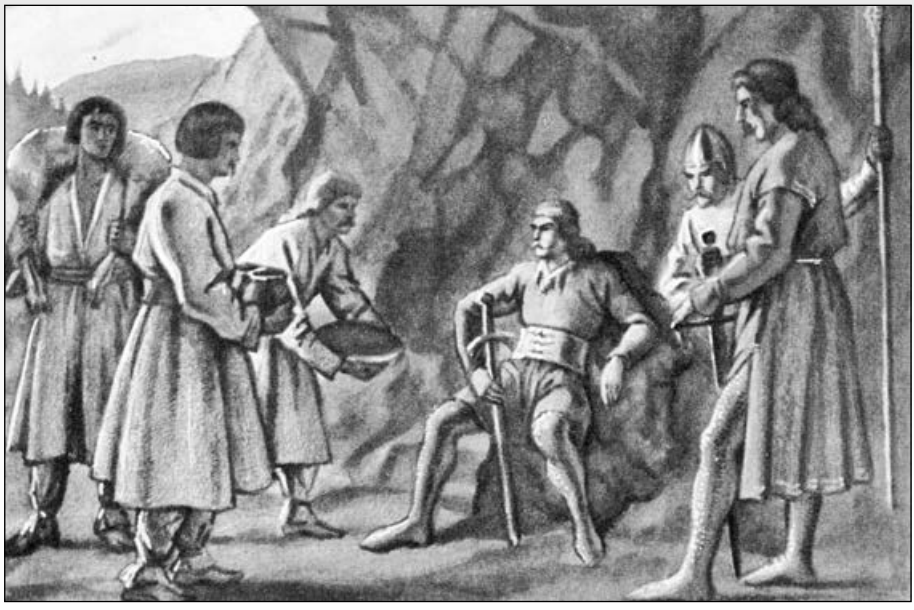

Wacław Boratyński, Władysław Łokietek w grotach Ojcowa,
Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich (1938)

Wiele opowieści o osobach ważnych dla naszych przodków zachowało się do dzisiejszych czasów w charakterze legend. Krążyły one początkowo jako przekazy ustne, aby następnie zostać spisane. Najwięcej takich opowieści dziać się miało w wiekach średnich lub ewentualnie w czasach nowożytnych. Nawet z dziejów najnowszych, w tym z czasów nieodległej historii Polski, tzw. ludowej, nie brak historii niepotwierdzonych (a czasami również i niezaprzeczonych) naukowo, które powstały i rozpowszechniły się wśród ludu. Interesującą kategorią są tzw. legendy miejskie, jak na przykład jedna z nich, w której owiana złą sławą czarna wołga miała zwiastować porwanie kolejnego dziecka wciąganego do auta, aby odbyć podróż w jedną stronę. Wracając jednak do meritum podjętej tematyki, wątki ludowe i apokryficzne składają się na nierzadko magiczną czy też cudowną rzeczywistość, jaka panować miała przed wiekami. Jasny jest podział etyczny na dobro i zło. Nauka moralna – jako swoista szkoła życia – następuje poprzez nagrody i kary, jakie spotykają dokonujących wyborów bohaterów tychże opowieści. Do głosu i myślenia w ogóle mają w tymże gatunku prawo nie tylko ludzie i istoty wyższe duchowo. Cechy właściwe ludziom przejawiają zwierzęta, a nawet rośliny czy też siły natury. Bywa, że to właśnie one stają się wykonawcami sprawiedliwych moralnie wyroków, dając wsparcie dobrym, a karząc złych. Zachowane z czasów średniowiecza legendy mogą – przy zastosowaniu właściwej krytyki naukowej – stanowić źródła historyczne, ponieważ zazwyczaj można ich akcję umiejscowić w czasie oraz w przestrzeni geograficznej. Odrzucając legendy zupełnie odległe w treści od świata materialnego, zyskujemy cenny przekaz, który można wykorzystać jako uzupełnienie lub materiał porównawczy do m.in. badań archeologicznych. Pamiętać należy też, że legendy dają nam informacje przede wszystkim o ludziach z czasów, kiedy powstały, a niekoniecznie o wcześniejszych dziejach, które są ich tematem.

Poza naukowym, legendy średniowieczne posiadają olbrzymi potencjał edukacyjny. Jeśli zastosuje się przy ich przekazie czynnik emocjonalny, z pewnością będą przydatne do realizacji podstaw programowych wychowania przedszkolnego i wczesnoszkolnego. Mogą stanowić wyśmienite tworzywo do opowieści o historii lokalnej i regionalnej, dzięki czemu dzieci i młodzież mają możliwość w stosunkowo naturalny sposób rozwinąć

w sobie poczucie tożsamości lokalnej i regionalnej, co następnie przełożyć się powinno na pogłębienie związków z tradycją i kulturą ogólnonarodową. Świetnym przykładem mogą być tutaj liczne legendy krakowskie i warszawskie znane często w całej Polsce, a nawet wśród Polaków mieszkających za granicą. Te stosunkowo proste historie mogą być wprowadzeniem do dziejów stołecznych miast Polski (historycznych Gniezna i Krakowa oraz oczywiście aktualnej Warszawy) dla turystów z całego świata. Co więcej, wracając do zagadnienia kształcenia szkolnego w kraju, nawet dzieci zapóźnione intelektualnie czy też z trudnościami edukacyjnymi stosunkowo łatwo mogą być nauczane przy użyciu tychże tekstów kultury, szczególnie dawnych wierzeń, wyobrażeń o świecie i współczesnego życia społecznego.

Z czasami Władysława Łokietka związany jest szereg legend. Nie wszystkie wiążą się bezpośrednio z jego osobą. Skupię się na tych, które przetrwały próbę czasu i weszły do swoistego kanonu narodowych mitów. Rozpocznę od takiej, która tylko pośrednio odnosi się do przyszłego króla Polski, na pewno jednak wiąże się z jego czasami. Opowiada ona o zaczarowanych krakowskich gołębiach. Symboliczne dla Rynku Głównego ptaki – zgodnie z przekazem – mają być rycerzami Henryka IV Probusa (Prawego), jednego z konkurentów Władysława Łokietka w zabiegach o polską koronę. Do „zaczarowania" ich przez zamieszkałą w okolicach Zwierzyńca wiedźmę Marcjannę miało dojść około 1290 r. Ptaki zdrapywały kamyczki z budynków na Rynku Głównym, a następnie leciały ze zdobyczą na Wawel. Rzucane Henrykowi odłamki murów zamieniały się w złoto. Żądny władzy Śląski Piast majątek uzyskany dzięki zaklętym w ptaki rycerzom nieroztropnie jednak roztrwonił w ucztach organizowanych w trakcie podróży do papieża. Złoto skończyło się jeszcze przed przybyciem do Italii, więc książę korony nie odebrał. Według jednej z wersji omawianej legendy zawstydzony

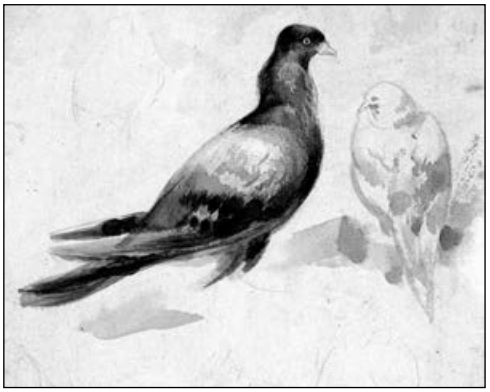

Kamil Cyprian Norwid, Gołębie (między 1841 a 1883)

swoim postępowaniem Henryk Probus zaszył się gdzieś w Europie Zachodniej. Według innego zakończenia powrócił do Krakowa, co jednak nie zmieniło położenia wiernych mu ludzi, ponieważ nie odnalazł Marcjanny. Rycerze pozostali „zaklęci" w gołębie. Legenda ta może tłumaczyć wszędobylstwo tychże ptaków, których zachowanie nierzadko bywa uciążliwe dla mieszkańców miasta pod Wawelem. Historyczne może być tutaj nawiązanie do stylu życia lubianego przez Henryka. Miał on obycie na dworach europejskich, lubował się w takim życiu, a szczególnie w turniejach i zabawach. Księciem krakowskim był zaledwie półtora roku (1288–1290). Przedwczesna śmierć Henryka może być karą za hulaszcze życie i niehonorowe postępowanie. Można nawet pokusić się o wniosek, iż tak naganne prowadzenie się księcia mogło mieć faktyczny wpływ na jego śmierć, a wieść o otruciu była jedynie plotką. Dodam w tym miejscu, iż z początkami panowania Henryka IV Probusa w Krakowie wiąże się niepotwierdzona historycznie opowieść o ucieczce Władysława Łokietka z Krakowa w 1288 r. Pomóc mieli mu franciszkanie, którzy pod osłoną nocy, spuścili go w koszu do Wisły, tak aby mógł uciec przed poszukującymi go rycerzami Probusa (jeszcze niezaklętymi w gołębie).

Kolejną legendą luźno związaną z osobą odnowiciela Królestwa Polskiego z 1320 r. jest opowieść o Szczerbcu – mieczu koronacyjnym królów polskich. Ten obosieczny miecz stanowi symbol dawnej wielkości Królestwa Polskiego. Obecnie przechowywany jest w zbiorach Muzeum Zamku Królewskiego na Wawelu, a po raz pierwszy miano go użyć właśnie w trakcie koronacji księcia kujawskiego na króla Polski. Według legendy książę Bolesław Chrobry w trakcie zwycięskich walk na Rusi dnia 14 sierpnia 1018 r. wjechał triumfalnie do Kijowa i uderzył mieczem w złotą bramę na znak zwycięstwa nad księciem kijowskim Jarosławem Mądrym. Od tego uderzenia miecz miał doznać małego ubytku, w języku ówczesnym szczerbiny, i stąd wzięła się jego nazwa własna – Szczerbiec. Fakty przeczą tej tezie co najmniej dwukrotnie. Zarówno złota brama w Kijowie, jak i miecz powstały około dwa stulecia po śmierci Bolesława Chrobrego. Wydaje się, że opowieść ta miała być nawiązaniem do wspaniałych czasów pierwszego króla Polski, którego zwycięskie wyprawy uczyniły młode państwo polskie na tyle silnym, iż przyszłe klęski i zawieruchy dziejowe nie zdołały go unicestwić politycznie. Przełom

XIII i XIV w. to właśnie czas jednoczenia, a wspaniałe tradycje mogły być jednym z mitów założycielskich, podwalinami ideologicznymi dla tworzącej się piastowskiej monarchii stanowej.

Dwoma najsłynniejszymi legendami „łokietkowymi" są: opowieść o jego ukrywaniu się przed Czechami w grocie skalnej nieopodal Ojcowa oraz opowieść o rycerzu Florianie Szarym rannym w bitwie pod Płowcami. Obydwie warte są bardziej szczegółowego omówienia. Faktem historycznym jest informacja, iż wiosną 1306 r. w lasach podkrakowskich zaczęli gromadzić się zbrojni wierni Łokietkowi. On sam ukrywać się miał wtedy w grotach znajdujących się w pobliżu Ojcowa. Olbrzymie jaskinie umiejscowione w Górze Chełmowej, zagubionej wśród gęstwin leśnych, zastępowały księciu zajęty przez Czechów zamek wawelski. Ze szczytu wzgórza dobrze widać było Wawel, a wygnanym z Krakowa Piastem opiekowali się wierni mu chłopi. Tadeusz Nożyński połączył ten wątek legendarny ze wzrostem popularności księcia wśród stanu kmiecego w latach 1304–1305. Włościanie w tajemnicy donosić mieli mu posiłki i napoje aż do czasu, gdy mógł opuścić kryjówkę i wrócić do Krakowa. Według autora popularnego w Galicji przełomu XIX i XX w. podręcznika historii ojczystej Czesława Pieniążka chłopi nie tylko karmili księcia, ale także ostrzegali o zbliżającym się niebezpieczeństwie, pomimo iż król Wacław II Czeski wyznaczy sowitą nagrodę za jego głowę. W uznaniu tychże zasług Kazimierz Wielki miał później nadać miejscowości, która była „schronieniem ojcowym", nazwę Ojców. Gdy współcześnie udamy się jako turyści w omawiane okolice, usłyszeć możemy od przewodników różne wersje tejże historii, mniej lub bardziej rozbudowane. Prawdą jest, iż do dziś części rozległej jaskini udostępnianej zwiedzającym noszą nazwy nawiązujące do komnat – kuchnia, jadalnia i największa – sypialnia Łokietka. Z kolei krata, którą trzeba przekroczyć, chcąc wejść do wnętrza groty, nawiązuje do innego wątku tej legendy. Przypomina ona pajęczą sieć, gdyż to pracowity pająk (lub większa ich ilość) miał ocalić księcia, osłaniając wejście siecią pajęczą tak gęstą, że wrogowie nie byli w stanie go odszukać i pojmać. Świeża sieć na wejściu dowodzić miała, iż od dawna nikt do środka nie wchodził. Według innej jeszcze wersji tej historii pomocnicy księcia opuścili go w dół do wnętrza groty przez szczelinę, tak aby tejże pajęczyny nie naruszać. Legendarne krycie się w jaskini zakończyć mógł

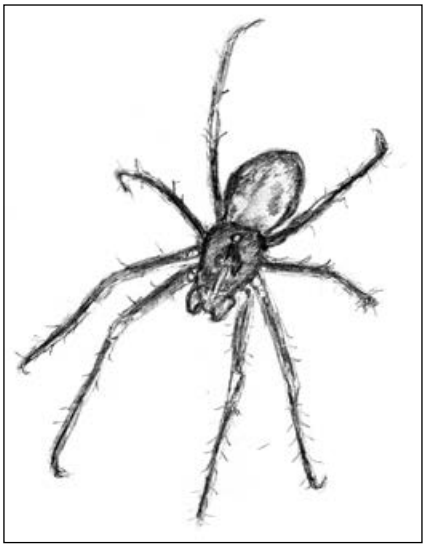

Według legendy to pająki uratowały Władysława Łokietka, rys. Artur R. Jachna (2020)

przyszły król przed 15 maja 1306 r., kiedy to wierne mu oddziały zdobyły zamek na Wawelu.

Przytoczona powyżej legenda uzupełnia jedną z białych plam w biografii władcy, a funkcję tę można porównać do znaczenia religijnego i kulturowego w ogóle, apokryficznych tekstów ewangelicznych. W tychże pismach niekanonicznych znalazło się miejsce dla informacji, które wspomagając zrozumienie Nowego Testamentu, znalazły swoje miejsce w chrześcijańskiej tradycji. Rzeczywiście różne mogły być miejsca ukrywania się Władysława i wiernego mu orszaku. Jan Długosz na łamach swych „Roczników" zaznaczył, iż książę miał: „spędzać noce na błotach, także w gęstych lasach i na bezdrożach, rzadko pod dachem". Z całą pewnością wsparcie miejscowej ludności miało dla Władysława uciekającego przed tropiącymi go Czechami duże znaczenie. Zupełnie nieprzekonująca jest bardziej fantastyczna wersja legendy ojcowskiej, zgodnie z którą przebywać miał w grocie lat dwanaście, w którym to czasie jego żona miała go zdradzać z Czechem zabitym potem przez ich syna Kazimierza po osiągnięciu pełnoletniości. Długoletnie pożycie Władysława z córką Bolesława Pobożnego, Jadwigą, z którą miał sześcioro dzieci, na pewno nie uwiarygodnia tejże wersji legendy. Z drugiej strony zawirowania polityczne, w jakich przez szereg lat uczestniczył, zapewne nie ułatwiały mu życia rodzinnego.

Jedną z najbardziej znanych legend związanych z postacią Władysława Łokietka jest z całą pewnością opowieść o protoplaście rodu Jelitczyków. Florian Szary doczekał się nawet historycznej powieści biograficznej autorstwa Józefa Ignacego Kraszewskiego (1881). Jego zacne cnoty rycerskie, patriotyzm i oddanie niedawno ponownie zjednoczonej jako królestwo ojczyźnie

wcześniej opisali jednak historycy bazujący na znanym im przekazie oralnym. W ciągu około trzech przedpołudniowych godzin dnia 27 września 1331 r. pod wsią Płowce rozegrała się bitwa pomiędzy siłami polskimi i krzyżackimi. Król Władysław, pomimo sędziwego wieku, dowodził osobiście. Legenda głosi, iż gdy monarcha objeżdżał pobojowisko, dostrzegł ciężko rannego Floriana Szarego herbu Koźle Rogi. Rycerz ciężko ranny w brzuch podtrzymywał wypływające wnętrzności. Wcześniej zażarcie walczył z krzyżakami, ale gdy bitwa miała się już ku końcowi, a zakonnicy w popłochu wycofywali się z pola, został on raniony krzyżacką kopią (lub trzema – w innej wersji legendy – co byłoby zgodne z wizerunkiem herbowym), która rozszarpała brzuch polskiego rycerza, doprowadzając następnie do zwalenia go z konia na ziemię. Na leżącego rycerza spadły kolejne dwa ciosy. Florian Szary zacisnął na rozprutym brzuchu dłonie, by podtrzymać wnętrzności. Zagryzł wargi, by nie krzyczeć z bólu. W tym czasie krzyżacy zostali wyparci, wycofywali się w popłochu, opuszczając pole walki. Triumfujący Polacy udali się za nimi w pogoń. Na pobojowisku zostali jedynie zabici i ranni. Po bitwie przystąpiono do opatrywania żywych i grzebania zmarłych. Na miejsce przybył też sam Władysław Łokietek otoczony najznamienitszymi rycerzami. Według większości wersji legendy było to tego samego dnia, jednak poznański historyk Jędrzej Moraczewski przesunął chronologię tego wydarzenia na dzień następny. Wstrząśnięty na widok rany, jaką leżący rycerz otrzymał w boju, król miał powiedzieć do towarzyszących mu rycerzy: „Jak srogi jest los rycerza naszego, którego tu widzimy". Na co ranny odparł: „Sroższym jest, jeśli ktoś ma złego sąsiada w jednej wsi tak jak ja". Pod pojęciem „złego sąsiada" wielu czytelników doszukiwało się zapewne krzyżaka, a w dalszych wiekach prusaka czy też po prostu Niemca. Legendę tę, podobnie jak szereg o innych królach i książętach polskich, uwieczniały i duplikowały podręczniki szkolne czasów zaborczych, szczególnie II połowy XIX w., co przyczyniło się do ich wielkiej popularyzacji we wszystkich warstwach społecznych. Wracając jednak do treści zasadniczej legendarnej narracji spod Płowców, monarcha polecił dzielnego rycerza otoczyć opieką. Według rozszerzonej wersji tej legendy wymiana zdań miała być tutaj nieco bardziej rozbudowana. Sens całości pozostaje jednak bez zmian. Co prawda król mógł zejść z konia i pochylić się nad rycerzem, jednak mało prawdopodobne jest, iż

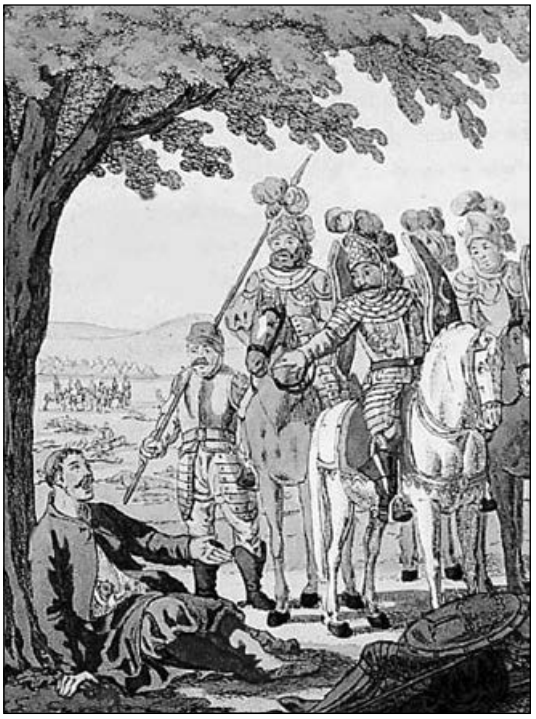

Władysław Łokietek i Florian Szary po bitwie pod Płowcami

bliski śmierci Florian siliłby się na dłuższe wypowiedzi, szczególnie iż wcześniej zaciskać miał wargi, by nie krzyczeć z bólu. Władysław mógł wtedy, dla upamiętnienia męstwa, z jakim wojownik znosił cierpienie, zadecydować o nadaniu mu nowego herbu. Gdy Florian wyzdrowiał, otrzymał w nagrodę wieś, a na pamiątkę bitwy pod Płowcami nowy herb – Jelita, którym później pieczętowało się wiele znamienitych herbów szlacheckich. Legenda ta nie wytrzymuje historycznej krytyki. Zgodnie z ustaleniami heraldyki najstarszy znak pieczętny Jelita pochodzi już z 1316 r., co czyni opowieść wtórną. Legendę o Florianie Szarym odnaleźć można w szeregu dawnych herbarzy. Co do możliwości ówczesnych medyków, to potrafili oni zszyć jamę brzuszną, co można przypisać jako argument za potencjalnie możliwą częściową zgodnością powyższego opisu z rzeczywistością historyczną. Inną przyczyną spopularyzowania legendarnej postaci Floriana Szarego jest moim zdaniem przeciwstawienie obrazu jego osoby jako osobowego wzorca pozytywnego postaci złego rycerza (zdrajcy ojczyzny!) Wincentego z Szamotuł. Ze względu na racjonalny język opisu i dużą ilość faktów złożoną w narrację chronologiczno-problemową można to wnioskować z lektury opracowania Karola Szajnochy. Podobne wnioski mogli wysnuć odbiorcy popularnego podręcznika historii Polski autorstwa Bernarda Kalickiego. Tutaj jednak przedstawiony jest tylko bohater negatywny, Wincenty z Szamotuł, który mimo uzyskania łaski królewskiej zginął niegodnie w nieznanym miejscu.

Kończąc omawianie najważniejszych legendarnych wątków okoliczności bitwy pod Płowcami, warto jeszcze choćby hasłowo przywołać opowieść o Maćku, wieśniaku z Mazur, przytaczaną obszerniej na kartach opracowania szkolnego autorstwa Czesława Pieniążka. Otóż, ów chłop miał za zadanie pilnować wozów i koni w czasie bitwy, ale znudziło mu się to, a jednocześnie ciekawy był przebiegu walki. Wziął więc osadzoną na długim drzewcu siekierę i po znalezieniu zastępstwa przy pracy ruszył na miejsce starcia. Napotkał na swej drodze trzech krzyżaków, którym za jednym razem uciął siekierą głowy. Po bitwie miał król mianować Maćka szlachcicem z przydomkiem „Zerwikaptur". Czyż historia powyższa nie kojarzy się Czytelnikowi z opowieścią o ścięciu trzech tatarskich głów, którego to czynu miał dokonać bohater „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza? Chodzi tutaj oczywiście o Longinusa Podbipiętę (ok. 1603--1649) – postać fikcyjną, która zapewne łączyła w sobie informacje o kilku postaciach historycznych żyjących w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w połowie XVII w. Można by pokusić się o stwierdzenie, iż nastąpiła recepcja atrakcyjnego wątku opowieści powstałej w średniowieczu w późniejszych tekstach kultury. Do szerszego kręgu publiczności nie przebiły się jednak wszystkie płowieckie legendy. Poza przytoczonymi znane są mieszkańcom okolic bitwy podania: o cmentarnym kamieniu (w którym strudzony król obmywał po bitwie ręce i miecz), o stawie Wdowinie (powstałym z łez matek, żon i sióstr opłakujących najbliższych poległych w walce), o łokietkowej lipie (rosnącej jeszcze około czterdzieści lat temu w miejscu, z którego król miał dowodzić bitwą, a według niektórych przekazów miał owo drzewo sam po bitwie posadzić) i o polu Smużki (nazwa wywodzi się od rycerskiego rodu Smugów zasłużonych w bitwie, a zagony pola do dziś mają jesienią świeżo po orce, w blasku zachodzącego słońca mienić się brunatnie od krwi przelanej w czasie bitwy).

Poza przytoczonymi wyżej legendami warto jeszcze wspomnieć o innych – zapewne także mniej znanych poza okolicami, w których została umiejscowiona ich akcja – podaniach związanych z osobą Władysława Łokietka. Dwa pierwsze mają podobną wymowę znaczeniową. Nieopodal Wielunia znajduje się wieś Krzyworzeka. Zgodnie z miejscowym podaniem w istniejącej do dziś XIII-wiecznej dzwonnicy król Polski miał się ukrywać przed

ścigającymi go krzyżakami, a dziać miało się to w okresie wojny, czyli pomiędzy 1330 a 1332 r. Według legendy o księciu Łokietku i dzwonnicy kościoła farnego z Piotrkowa Trybunalskiego miał uciekający przed Czechami Władysław znaleźć się w bezpośrednim zagrożeniu. Ścigający zapewne by go pojmali, jednak mieszkańcy trybunalskiego grodu pomogli mu, ukrywając w skarbczyku znajdującym się w dzwonnicy kościoła farnego. Do dzisiaj, znajdując się na ulicy Krakowskie Przedmieście, można dostrzec w wieży maleńkie okienko, które doprowadza do pomieszczenia niewielką ilość światła dziennego. Jan Długosz także nawiązał do nieco wcześniejszego okresu – czasu rywalizacji Władysława z Wacławem. Prześladowany przez Czechów książę miał ukrywać się w podziemiach romańskiego kościoła pod wezwaniem św. Trójcy w Wiślicy. Modlił się do Matki Boskiej, a wdzięczny za wysłuchanie prośby o wsparcie w walce z Czechami zapowiedział fundację świątyni. Uczynił to jednak dopiero jego syn – Kazimierz Wielki w 1350 r. Okazała budowla w stylu gotyckim do dziś budzi zainteresowanie turystów.

Warto jeszcze przytoczyć rys o powstaniu Gościejewa pod Rogoźnem. Uciekający przed Czechami Władysław, opuszczony przez swoich towarzyszy, błąkał się w okolicach Rogoźna. W złej godzinie pomocy udzielić miał mu ubogi leśny smolarz. Po latach Władysław, już jako monarcha zjednoczonej Polski, zbudował na tym miejscu zamek i obsadził na nim gościnnego smolarza. Powstałej w ten sposób osadzie nazwę dało pamiętne wydarzenie, a uwiecznione zostało ono na piśmie zapewne dopiero przez kierownika miejscowej szkoły Jana Święcha, który zapisał je w kronice w roku 1945.

Powszechnie znane jest stwierdzenie, iż każda legenda ma w sobie ziarenko prawdy. Niestety, bez wnikliwych badań interdyscyplinarnych trudno oddzielić fakty od dopowiedzeń, przekłamań czy też późniejszych nadinterpretacji. Z pomocą przyjść tutaj mogą nowe metody badawcze, na przykład archeologia. Dla przykładu dodam, iż w ostatnich latach pracownicy Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego przebadali kilka jaskiń znajdujących się w okolicach Ojcowa. Znaleźli kilkanaście ostróg rycerskich będących w użyciu w okresie od II połowy XIII do początków XIV w. Ponadto ich zbiory powiększyły się o okucie pasa i monetę bitą

w czasach Wacława II Czeskiego. Niezależnie od badań naukowych mamy możliwość zapoznania się z licznymi legendami o naszej bogatej przeszłości, a szczególnie o polskich królach, tak chętnie uwiecznianych w legendarnych dziejach lokalnych nawet niewielkich wsi w rozmaitych zakątkach kraju.

Wybrana literatura:

K. Bąkowski, *Podania i legendy krakowskie*, Kraków 1899.

J. Centkowski, *Niezłomny władca Władysław Łokietek*, Warszawa 1978.

B. Kalicki, *Dzieje Polski do czytania w chatach i szkółkach wiejskich*, wyd. II, Lwów 1869.

A. Majerczyk, *Legendy krakowskie*, Kraków 2012.

J. Moraczewski, *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej do XV wieku ułożone*, Poznań 1843.

T. Nożyński, *Władysław Łokietek i jego walka o Polskę 1333–1933,* Wągrowiec 1933.

M. Orłoń, J. Tyszkiewicz, *Legendy i podania polskie,* wydanie II, Warszawa 1990.

K. Szajnocha, *Władysław Łokietek [streszczenie z dzieła],* Seria: Biblioteczka Narodowa nr 81, Warszawa 1915.

Cz. Pieniążek, *Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego dla szkół wydziałowych*, wydanie III, Lwów 1910.

J. Zinkow, *Krakowskie podania, legendy i zwyczaje. Fikcja – mity – historia*, wydanie III, Kraków 2007.

Wykorzystano także informacje (głównie krótkie notatki na temat walorów turystycznych miejscowości, nawiązujących do poszczególnych legend): pomorska.pl; polskaniezwykla.pl; pctesin.cz; radiokrakow.pl; ekai.pl; oborniki.naszemiasto.pl; 800lat.piotrkow.pl

Prawo łowieckie za czasów Władysława Łokietka

Paweł Dunikowski

„W zmierzchu dziejów gubi się ów dzień, gdy wódz plemienia, łowca znamienity, roztoczył swą możną opiekę nad pasterskim i rolniczym ludem. Z myśliwską drużyną gromił zwierza drapieżnego, grożącego życiu mieszkańców puszczańskiej wsi, porywającego bydło pasterzom, gromił zwierza trawożernego, który pustoszył zasiewy. A gdy rozszalała się fala narodów na wiślanym szlaku, gdy wędrujące ludy ogniem i żelazem niszczyły ciche osiedla, wódz plemienia, zaprawiony w twardej walce z turem i żubrem, z odyńcem i niedźwiedziem, stawił śmiało czoło drapieżnikom dwunożnym i ocalił lud swój od zguby".

Julian Ejsmont, *Wielkie Łowy Królów Polskich*,
Warszawa – Kraków 1926

Opis prastarych dziejów słowiańszczyzny w Europie środkowej ukazuje nam obraz zależności pomiędzy łowiectwem a funkcjonowaniem pierwotnych form organizacji naszej państwowości zarówno w czasie pokoju, jak i w okresie łupieżczych najazdów, które spustoszyć zamierzały osady, w niewolę i w niwecz obrócić dorobek ludzki i materialny. Umiejętności, które posiedli w czasie wykonywania polowań, wykorzystali również w obronie swojego istnienia. To motto służyło przez stulecia jako myśl przewodnia, która przyświecała całym pokoleniom myśliwych praktycznie do czasów nam współczesnym i śmiało można powiedzieć, że nie zatraciło swej aktualności w obecnym stuleciu.

Panowanie Władysława Łokietka w dziedzinie historii łowiectwa nie pozostawiło po sobie widocznych zmian czy też regulacji prawnych, które spowodowałyby istotny wpływ na jego bieg. Dziedzina ta w okresie jego panowania na ziemiach polskich posiadała stabilny i uregulowany charakter, który ukształtował się w okresie sprawowania władzy zarówno przez książąt i królów w okresie przed rozbiciem dzielnicowym, jak i w okresie Polski dzielnicowej w latach od 1139 do 1320 r. Domena ta ukształtowana w okresie poprzednim nie wymagała nowych rozwiązań i modeli jej funkcjonowania poprzez przyznanie kolejnych przywilejów zarówno na rzecz możnych, jak i poddanych, co miało miejsce szczególnie za panowania jego następców – Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego czy Jagiellonów, a zwłaszcza Władysława Jagiełły. Można wysnuć tezę, że okres panowania Władysława

Łokietka cechowała stabilizacja w dziedzinie prawa i kultury łowieckiej. Pomimo że był tak jak inni ówcześni władcy Polski i Europy zapalonym myśliwym, to jednak w zachowanych przekazach historycznych w tej roli występuje rzadko i jedynie niewielkie ślady wskazują nie tylko na jego zamiłowanie w tej dziedzinie, ale aktywny udział w polowaniach. Stawiając pytanie, dlaczego źródła milczą o tym zagadnieniu, przyjmuję, że zarówno uwagę historyków, jak i dziejopisarzy opisujących okres jego panowania szczególnie przykuwała jego aktywna działalność i walka w zakresie jednoczenia państwowości polskiej, którą udało mu się zrealizować, aczkolwiek nie wszystkie ziemie weszły pod jego władzę zwierzchnią. Koronacja na króla Polski przywróciła rangę tych ziem w ówczesnej Europie i stanowiła inspiracje do opisywania znamienitych wydarzeń, natomiast jego działalność na płaszczyźnie prawa i kultury łowieckiej w dużej mierze uszła ich uwadze. Obecnie zagadnienia te rozpatrywane są w bardzo szerokim kontekście, m.in. historycznym, obyczajowym, kulturowym czy prawnym. Podstawowym celem łowiectwa była i jest hodowla, ochrona zwierzyny oraz jej pozyskiwanie w drodze polowań. Kształtowanie się społeczeństw, państw i praw warunkowały rozwój łowiectwa, w którym ważną rolę zaczęła odgrywać kwestia własności. W okresie istnienia wspólnoty pierwotnej wolno było polować każdemu bez żadnych ograniczeń, a zwierzyna, żyjąc w stanie wolnym, nie posiadała właściciela. W historycznym centrum naszej cywilizacji w starożytnym Rzymie obowiązywała zasada, która głosiła, iż zwierzęta żyjące w stanie wolnym stanowiły „rzecz niczyją" (*res nullius*), a prawo dysponowania nimi przysługiwało właścicielowi gruntu, na którym przebywały. Prawo to podlegało określonym ograniczeniom. Agnieszka Samsonowicz uważa, że „na ziemiach polskich najstarszą formą prawną regulacji łowiectwa była instytucja regaliów panującego. Powstały one w formie prawa zwyczajowego i towarzyszyły rozwojowi państwowości polskiej od X wieku. Były to zastrzeżone wyłącznie dla władcy formy działalności gospodarczej, np. regalia polowania, bartne, górnicze. Regale łowieckie polegały na zastrzeżeniu do wyłącznej kompetencji księcia wszelkich spraw dotyczących łowiectwa Miały one charakter monopolu przysługującego panującemu i wywodziły się z uznania za własność całej ziemi, nie stanowiącej własności możnych i Kościoła. Regale ziemi kształtowane było w dwojaki sposób,

a mianowicie przez: 1) podporządkowanie własności ziemi uprawianej przez ludność osobiście wolną, ale zobowiązaną do świadczeń na rzecz monarchy; 2) rozciągnięcie regale monarchy na tereny leśne i polne. W XIII wieku prawo polowania wraz z nadaniami ziemi przeszło na rzecz posiadaczy ziemskich. Każdemu właścicielowi ziemi lub użytkownikowi gruntu wolno było odtąd swobodnie polować na swoich włościach. Panujący miał jednak możliwość zastrzeżenia sobie prawa polowania na najcenniejszą zwierzynę" (A. Samsonowicz, 1994). Autorka stawia śmiałą tezę, że „w tak sprawnie zorganizowanych państwach jak Cesarstwo Karola Wielkiego czy Anglia, w dobie Wilhelma Zdobywcy władcy dysponowali dla swych wyłącznych łowów jedynie wydzielonymi rewirami, na ogół leżącymi na terenach pustek osadniczych. Jak wynika z bogatej dokumentacji, rewiry te określano specjalnymi nazwami: forestes, haye, gehege, gehagium regis, gagium, clausura, defensa. Takie objęte prawem zakazu łowów tereny były strzeżone przez powoływane do tego służby – forestarii, wyposażone w rozległe uprawnienia. Regale" (A. Samsonowicz, 1994). Między innymi na tej podstawie dochodzi do wniosku, iż na ziemiach polskich w dobie sprawowania władzy przez Piastów „Nie objęto nim całego państwa jego lasów i wód przebogatych w faunę, lecz jedynie – tak jak i w krajach zachodnich oraz w Czechach i na Rusi – wydzielono spod powszechnej dostępności określone rewiry łowieckie księcia. Wydaje się, iż na ich określenie w języku polskim używano nazw »knieja« (być może zbitka powstała z określenia »książęca puszcza«) i »gaj«" (A. Samsonowicz, 1994). Pojęcie kniei pochodzi moim zdaniem od ewolucji dokonanej na przestrzeni wieków, między innymi omawianego okresu, od słów „kniaź" i „gaj" i w tym pojęciu określą obszar leśny, na którym książę sprawuje swoje regale. „Tereny te mieli strzec custodes silvae, których istnienie poświadczyć mogą utworzone od nazw tych służb (kniejniki, gajówce, łowcy, leśnicy) toponimy: Kniejniki, Gajowice, Łowicz, Leśnica. Oni też mieli zaopatrywać w dziczyznę siedziby władcy, w ryby natomiast strzegący wydzielonych wód (toni) służby rybitwów. Żeremi strzegli bobrownicy, ściśle związani z książęcym skarbem, podlegający „panu bobrowemu". Wydaje się, iż jedynie tę specjalną gałąź łowiectwa można by nazwać „monopolem" książęcym; można bowiem przyjąć, że państwo było w stanie kontrolować skutecznie stan strzeżonych żeremi. Do czasu pierwszych nadań prawa łowów

tych zwierząt pozyskiwania ich futer można było posiadać legalnie jedynie z daru książęcego, dopiero z czasem, z postępującą stabilizacją państwa Piastów, zaistniała potrzeba powołania bardziej wyspecjalizowanych i liczniejszych służb: psarów, sokolników, strzelców, jastrzębników. Po nich pozostały liczne ślady w toponimii, świadcząc o znaczeniu łowiectwa w dworskim życiu. Stawało się ono bowiem już nie tylko działalnością gospodarczą, użytkową, ale jednocześnie i rozrywką, a także ćwiczeniem rycerskiej sprawności, niezbędnym elementem życia warstwy uprzywilejowanej, a więc i wyznacznikiem jej pozycji społecznej, obciążenia świadczone książęcym łowcom różnych specjalności, poświadczone przez liczne dokumenty, ukazują wyraźnie system umożliwiający realizację regale. Wraz z narastaniem potrzeb państwa organizację służb łowieckich rozbudowywano i hierarchizowano nadzorujące ją urzędy, wyposażając wszystkie te grupy w specjalne uprawnienia. Mogli oni korzystać wszędzie, gdzie chcieli, z noclegów – „stanu", z wyżywienia dla siebie, koni, psów czy sokołów, mieli otrzymywać podwody, niekiedy ze strażą pomocną przy przewozie cennych futer, skór, dziczyzny. Mieszkańcy wsi mieli pomagać przy strzeżeniu żeremi bobrowych i pilnowaniu, aby z gniazd sokolich młode zostały wybrane, zanim nauczyły się latać. Obowiązki i posługi łowieckie narastały sukcesywnie, wywołując coraz częściej odbijający się w dyplomach sprzeciw najpotężniejszych przedstawicieli Kościoła domagających się uwolnienia swych poddanych od wyniszczających wsie ciężarów. Książęcy łowcy o zróżnicowanych funkcjach i specjalnościach mogli oczywiście gonić za łupem wszędzie, nie zważając na granice włości, zgodnie z prawem regale. Powstająca od XII w. własność ziemska musiała więc godzić się z ich działalnością. Dopiero zapewne w czasach następcy Władysława Łokietka – Kazimierza Wielkiego – wprowadzono tzw. prawo zapowiedzi, które położyło kres tej tak dolegliwej dla właścicieli ziemskich władczej aktywności łowieckiej, otwierając ostatni etap w procesie likwidacji prawa regale. Dokumenty nadań ziemskich z XIII i XIV w. pozwalają śledzić zmagania pomiędzy władzą zwierzchnią a rosnącą w siłę warstwą kościelnych i świeckich, wielkich, ale i średnich właścicieli włości – zmagania m.in. o zakres obciążeń związanych z funkcjonowaniem regale łowieckiego, chyba jednego z najbardziej dokuczliwych dla jednej strony, a użytecznych dla drugiej. Z treści owych dokumentów można wyczytać, jak zróżnicowany

był stopień zainteresowania obu stron nie tylko konkretnymi pożytkami, ale i uczestnictwem w rozrywkach łowieckich, w możliwościach uprawiania ich w mniej lub bardziej ceremonialnej scenerii dla pozyskania łupu odpowiadającego randze organizatora. W dyplomach pojawiać się więc wówczas zaczęło rozróżnienie na „venationes magnae" i „venationes parvae", któremu odpowiadał podział na „animalia magna, superiora" lub „parva, minuta". W zależności od regionalnie zróżnicowanego zwierzostanu zaliczano do grupy wyższej niekiedy gatunki uznawane zazwyczaj za pośledniejsze (np. różnie zaszeregowywano samy). W nadaniach pojawiały się też zastrzeżenia dla książęcych jedynie łowów gatunków najcenniejszych, a więc przede wszystkim turów i chyba często z nimi mylonych żubrów, a także niedźwiedzi, rysiów, łosi, jeleni. Z owych dokumentów można wnosić, że przedmiotem książęcych darowizn stawały się niekiedy także części dawnych kniei objętych pełnym zakazem łowów. Bowiem pod pretekstem łowienia drobnej zwierzyny można byłoby pozyskać i cenniejszą zdobycz; zapewne więc wstęp do kniei książęcej był zabroniony i karany jako próba kłusownictwa. Zwierzyna jednak mogła wędrować, trafiając na tereny będące już własnością prywatną; gdy zaczęło się już wyraźnie zmniejszać pogłowie najcenniejszych gatunków, władcy zaczęli zabiegać o ich zachowanie dla własnych korzyści łowieckich, wprowadzając do nadań ziemskich coraz dokładniej sprecyzowane formuły.

Upowszechnienie się tej formy prawnej określanej różnie – interdictio hereditatis, inhibitatio, inhibitio, a w staropolszczyźnie zapowiedź lub zagajenie – potwierdzają piętnastowieczne księgi sądowe. W umowie zaznaczano niekiedy, iż wolno korzystać z łupu tylko dla własnych potrzeb, z czego można wnosić, że sołtysi przeznaczali go niekiedy na sprzedaż. Najczęściej nadawano im bliżej niesprecyzowany zakres uprawnień – „venationes parvae", występowały też przy lokacjach dokładnie wyznaczone przez pana ziemi gatunki zwierzyny, na które mógł sołtys polować. W ten sposób właściciel zapewniał sobie wyłączność łowów na pozostałe rodzaje zwierzyny (A. Samsonowicz, 1994).

W dobie panowania Władysława Łokietka „wprowadzono także niekiedy wskazania, jakimi technikami wolno się obdarowanemu posługiwać i precyzowano obszar akwenów zastrzeżonych. Rekonstruując tryb funkcjonowania

interesujących nas tu regaliów należy brać pod uwagę to, iż do dokumentów trafiały te zwłaszcza uprawnienia, które nie stanowiły już częstokroć dla dawcy realnej wartości, pozostając jednak nadal narzędziem w polityce zyskiwania zwolenników, ważnym w dobie walk między książętami dzielnicowymi o prymat, o władzę. Ale jednocześnie można przypuszczać, że odbiorca dokumentu bywał niekiedy dostatecznie wpływowy, aby móc uzyskać od panującego uprawnienia i korzyści nadal jeszcze cenne, uszczuplając tym samym wpływy księcia. Tak więc zmienność sytuacji politycznej poszczególnych dzielnic piastowskich, obrazuje stosowanie zróżnicowanych metod i walkę o władzę, której podstawą była zasobność skarbca oraz dysponowanie prawem udzielania różnych przywilejów, wśród których zwłaszcza łowieckie odgrywały niepoślednią rolę. Liczył się bowiem także i pozyskiwany, materialny przychód: mięso, skóry, futra, trofea i możliwość organizowania rozrywek łowieckich w barwnej, ceremonialnej oprawie, mogących natężeniem emocji konkurować z najświetniejszymi turniejami rycerskimi. Ten właśnie charakter zajęć łowieckich sprawiał, że z biegiem wieków średnich stawały się one nieodłącznym składnikiem prawa rycerskiego, a następnie uprawnień właścicieli ziemskich, tworzących – bez względu na sytuację majątkową – warstwę rządzącą. Tak więc stałość owego związku uprawnień łowieckich ze stanem szlacheckim sprawiała, iż można było obalić zarzut, iż się doń nie należało, tego rodzaju dokumentem stwierdzającym posiadanie prawa. Tak więc regale łowieckie, polegające początkowo, w X–XI w. na wydzieleniu zastrzeżonych ekspektatyw jedynie dla potrzeb władzy, w trzynasto- i czternastowiecznych nadaniach stawało się formą prawną umożliwiającą władcom czerpanie co najmniej dwojakich korzyści. Po pierwsze, mogli oni nadal eksploatować bogactwa fauny wszędzie, nie ograniczani jeszcze wówczas barierami własności ziemskiej – świeckiej i kościelnej, zajmującej coraz rozleglejsze przestrzenie kraju. Po drugie – zróżnicowanie zakresów udzielanych uprawnień i immunitetów stawało się dogodnym narzędziem politycznym, wykorzystywanym intensywnie przez władców". (A. Samsonowicz, 1994).

W Polsce w okresie schyłkowym rozbicia dzielnicowego, gdy Władysław Łokietek jednoczył ziemie polskie, jednym z głównych elementów życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego, jak już wyżej wskazano,

było łowiectwo, które w tym okresie zarówno w Europie, jak i na ziemiach polskich zostało ugruntowane normami prawnymi. Do czasów nam współczesnym nie zachowało się zbyt dużo oryginalnych dokumentów świadczących o ich nadaniu, ale wiedzę w tym zakresie czerpiemy z zapisów historyków, którzy upamiętnili wydarzenia z tamtego okresu. Również badania archeologiczne dostarczają nam cennej wiedzy w tym zakresie. Zabytki archeologiczne rozsiane nie tylko w Polsce, ale i po całym świecie zawierają eksponaty, które świadczą o tym, że łowiectwo pojawiło się na ziemi wraz z człowiekiem i razem z nim ulegało rozwojowi, a na przestrzeni wieków weszło w skład ogólnego dorobku kulturalnego ludzkości. Z chwilą gdy kształtowała się tzw. kultura plemienna, a ludzie łączyli się w organizacje, relacje ich oparte były na strukturze rodzinnej, a następnie tworzyli tzw. plemiona oparte na rodach zamieszkujących dany obszar terytorialny, a z czasem i religijny, i organizowali większą aniżeli jeden ród strukturę. W rozwoju ludzkości powstają hierarchicznie zbudowane zalążki władzy, które tworzą ją wewnątrz wspólnoty, a potem łączą się w większe organizmy społeczne. „Pierwsze ślady łowiectwa na ziemiach polskich pochodzą z okresu górnego paleolitu (40 000 – 14 000 lat p.n.e.), kiedy to myślistwo stanowiło podstawę bytu pierwotnego człowieka. Z tego to właśnie okresu pochodzą znaleziska z Jaskini Ciemnej w Ojcowie k. Krakowa, gdzie na głębokości sześciu metrów natrafiono na ślady życia dawnych łowców. Na 6000 lat p.n.e. – datowany jest grób około 40-letniego łowcy, odkryty Janisławicach. W grobie tym, oprócz krzemiennych grotów, znaleziono również strzały z łopatek tura lub żubra, motyczkę z kłów dzika, oraz sztylet z kości jelenia Na podstawie tych znalezisk możemy powiedzieć, że pierwotny łowca na ziemiach polskich polował na te same gatunki zwierząt (z wyjątkiem tura), które do dziś występują w naszych kniejach. 4000 lat p.n.e. – z tego okresu mamy już dane, że myśliwi posługując się oszczepami i łukami, a także toporami z rogu jelenia, polowali na tury, łosie, jelenię, sarny, dziki, wilki, rysie oraz bobry, lisy, kuny, wydry, borsuki i zające. Umieli także polować na ptactwo takie, jak: gęsi, kaczki, dropie, głuszce i cietrzewie. 1000 lat p.n.e. – myśliwi zaczynają się posługiwać narzędziami z brązu. W Mierczycach koło Legnicy znaleziono kamienną formę odlewniczą do odlewania dwóch grotów do strzał jednocześnie. 650–400 lat p.n.e. – wraz z nastaniem

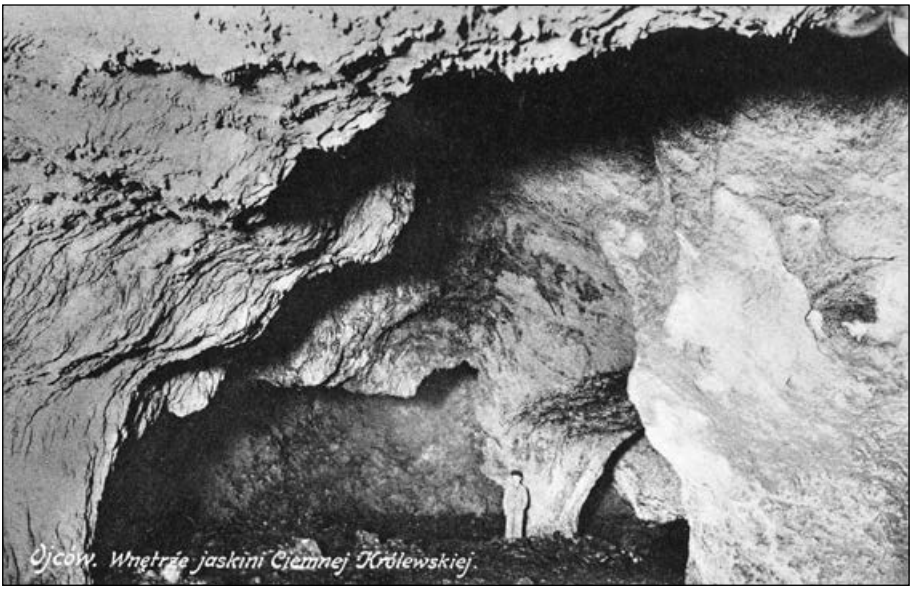

Ojców – jaskinia Ciemna Królewska, pocztówka (między 1909 a 1919)

dorobku polskiego łowiectwa, jaki został osiągnięty w okresie tysiąclecia naszej państwowości" (M. K. Krzemień, 1990). Człowiek zawsze musiał walczyć o swe biologiczne przetrwanie, nie został jednak przez naturę najlepiej wyposażony do tej roli. Swoistym środkiem zaradczym na tę niedoskonałość oraz wyrazem współdziałania z otaczającą go przyrodą było powierzenie swego losu siłom nadprzyrodzonym, a szczęście łowieckie bóstwo decydowało nie tylko o pozyskaniu danej zwierzyny, ale i o biologicznym przeżyciu, dlatego myśliwi od pradziejów zabiegali o wsparcie sił nadprzyrodzonych.

Na przestrzeni dziejów w zależności od stopnia rozwoju ludzkości, obowiązującej religii czy nawet mody, opiekunowie myśliwych zmieniali się. Pomiędzy jednak nimi występują pewne cechy podobieństwa, a nawet zbieżności, co pozwala na stwierdzenie, że na ziemie słowiańskie przenikała kultura, którą ogólnie określić można jako kulturę morza śródziemnego. Jej elementy weszły także do łowieckiej kultury słowiańskiej. Jedynie przykładowo wskazać należy, że w mitologii starożytnej Grecji opiekunką łowów i zwierzyny była Artemida ukazywana jako młoda dziewczyna z łukiem, której towarzyszy łania. Starożytni Rzymianie przejęli wraz z kulturą Greków także ich wierzenia. U Rzymian jednak ta sama Artemida zwała się Dianą (J. Parandowski, 2005). „W kręgu

kultury słowiańskiej myśliwym w przedchrześcijańskiej Polsce opiekę zapewniała boginka Dziewanna. Uznawana ona była jako bogini dzikiej i wolnej przyrody, władczyni lasów i gajów, również łowów. W kontekście porównawczym za bardzo prawdopodobne uznać można to, iż w zależności od miejsca kultu przedstawiana była jako siostra Leli, natomiast jej wizerunek o jasnym obliczu znany jest i określany jako Marzanna. Według niektórych przekazów (nawet praktykowanych obecnie – topienie Marzanny) po odejściu Marzanny to ukwiecona Dziewanna powraca. Szczególną cześć oddawały jej dziewczęta i kobiety niezamężne poprzez ofiarowanie wieńców w czas Nocy Świętojańskiej. Wspominają o tym Jan Długosz i Marcin z Urzędowa, a dodatkowa wskazówka to pieśń ludowa o Hannie i legenda o dziewczynie imieniem Sobótka: obie związane z czasem nocy sobótkowej. Dziewanna to również bogini wiosny, podobnie jak Lela tożsama z Wenus, znana Gwiazda Wieczorna. W wierzeniach słowiańskich Gwiazda Wieczorna to opiekunka bydła i dzikich zwierząt (jak Dziewanna). Gwiazda Wieczorna to także siostra lub narzeczona Księżyca, w Polsce zwana także Gwiazdą Księżyca, Wilczą Gwiazdą, Wielką Gwiazdą. Roślina poświęcona tej bogini to dziewanna – światłolubny kwiat o właściwościach leczniczych, także rozjaśniających włosy, określany w polskich wierzeniach ludowych jako warkoczyki Matki Boskiej. Ususzone dziewanny palone były w Noc Świętojańską, skąd ludowe nazwy tej rośliny: gorzykwiat, gorzygrot i królewska świeca" (A. Gwagnin, 1578, M. Stryjkowski 1582, J. Bielski 1597, Marcin z Urzędowa 1543–44). „Obok niej cześć oddawano innym patronom np. Radygostowi, który czczony był przede wszystkim jako bożek gościnności. Pokłony od słowiańskich myśliwych odbierał także bożek Światybor, traktowany jako bóg lasów górskich, opiekun pasterzy, darzący płodnością ich stada, nauczyciel uprawy roli. Często występujący w otoczeniu innych bóstw leśnych" (A. Gwagnin, 1578, E. Akubakarow,1999).

W okresie państwowości piastowskiej po stłumieniu powstania antychrześcijańskiego oraz po najeździe Czechów za czasów Mieszka III i ugruntowaniu chrześcijaństwa rozwinął się kult św. Eustachego, który żył na przełomie I i II w. Przed nawróceniem nazywał się Placyd i był znamienitym wodzem wojsk cesarzy Wespazjana i Hadriana. Podczas jednego z licznych polowań zetknął się z jeleniem, który między porożem miał krzyż, symbol Syna Bożego. Piękny zwierz przemówił do myśliwego, wskazując mu chrześcijaństwo jako

drogę, którą powinien podążyć. W ślad za tym niezwykłym przesłaniem Placyd wraz z żon i dwoma synami przyjął chrzest, na którym otrzymał imię Eustachy. Wybór ten okazał się dla rodziny Placida brzemienny w skutki. Cesarz Hadrian, zagorzały przeciwnik chrześcijaństwa, skazał ich na śmierć (ok. 118 r.), gdy nie chcieli się wyrzec nowej wiary. Egzekutorami były lwy, które miały ich pożreć. Zwierzęta jednak nawet nie zbliżyły się do rodziny przyszłego świętego. Nie uchroniło to jednak ich przed śmiercią. Zostali bowiem wrzuceni do rozżarzonego, spiżowego dołu, gdzie zginęli, lecz ich ciała pozostały nienaruszone" (www.kerygma.pl). Kolejnym patronem myśliwych w dobie Polski piastowskiej stał się święty Bawon „patron sokolników, czyli myśliwych, którzy do polowania wykorzystują specjalnie ułożone, wytresowane ptaki drapieżne. był wielkim pasjonatem sokolnictwa. Urodził się jako Allowin niedaleko Liège (obecnie w Belgii), w rodzinie van Haspengouv. W dzieciństwie zdrobniale nazywano go Bawo (lub Bawon). W młodości Bawo znany był z beztroskiego, hulaszczego i samolubnego życia. Ożenił się i miał córkę Agletrudis. Po przedwczesnej śmierci żony i pod wpływem niezwykle pobożnej córki oraz wysłuchanego kazania wygłoszonego przez mnicha Amandusa, nawrócił się. Sprzedał wszystkie swoje posiadłości, pieniądze przeznaczył na budowany przez Amandusa klasztor w Gandawie i przeniósł się tam. Został mnichem benedyktyńskim i razem z Amandusem głosił słowo Boże. Po pewnym czasie wystąpił do Amandusa

Lucas Cranach the Elder,
św. Eustachy (między 1515 a 1520)

o pozwolenie na spędzenie reszty życia jako pustelnik. Po uzyskaniu zgody, na początku mieszkał w wydrążonym pniu drzewa, a potem zbudował w pobliskim lesie lepiankę. Żywił się warzywami i wodą. Zmarł śmiercią naturalną 1 października roku 653 lub 654. Pochowany został w klasztorze w Gandawie, wtedy zwanym Ganda, dziś noszącym jego imię – klasztor św. Bawona (Sint-Baafsabdij). W czasie jego pogrzebu miał zdarzyć się cud – opętana przez diabła kobieta dotknęła ciała Bawona i została uzdrowiona. Nie wiadomo dokładnie, kiedy Bawon został ogłoszony świętym – prawdopodobnie w 680 lub 1010 roku. Jego dniem jest października, a patronuje nie tylko sokolnikom, ale i biskupstwu w Gandawie i miastu Haarlem, gdzie uznawany jest za wybawcę. W 1268 roku miasto znajdowało się pod oblężeniem, kiedy ukazał się na niebie święty Bawon z mieczem w prawej i sokołem w lewej ręce. Wystraszyło to oblegających miasto, którzy natychmiast uciekli, a mieszkańcy Haarlem obrali sobie Bawona na patrona. Według legendy oskarżono go o kradzież niezwykle cennego sokoła – białozora. Kara mogła być jedna – śmierć. Bawon stał już pod szubienicą, gdy nagle wprost z chmur spłynął na ziemię rzekomo ukradziony ptak. Sokół usiadł na ramieniu Bawona. Był to oczywisty znak niewinności. Bawon, którego do tej pory bogobojnego życia nie wiódł, nawrócił się. Został nawet zakonnikiem. Kanonizowano go szybko po śmierci. Incydent z rzekomo skradzionym białozorem i późniejsza przemiana duchowa sprawiły, że Kościół ogłosił go patronem sokolników" (www.szarak51.web.priv.pl, www.knieja.net.pl). Natomiast kult św. Hubert jego kult wprowadzili do Rzeczypospolitej

Geertgen tot Sint Jans, św. Bawon, między (1466 a 1499)

Sasi, w pierwszej połowie XVIII w. (www.st-huberus.pl, szarak51.web.priv.pl).

W literaturze dotyczącej historii łowiectwa nie ma ustalonej jednej systematyki dziejów łowiectwa tak światowego, jak i polskiego, poszczególni autorzy w sposób dowolny tworzą cezury głównie oparte na bibliografii, jaką dysponują. Natomiast brak jest pogłębionej analizy dokonanej przez historyków zarówno dziejów, jak i prawa, które doprowadziłyby do wypracowania jednolitego w tym zakresie stanowiska. Warto również wspomnieć, że w średniowiecznej nauce filozofii łowiectwo zostało zaliczone przez filozofa zwanego Hugonem od św. Wiktora do kategorii nauk wyzwolonych (W. Tatarkiewicz, 2014). Fakt zakwalifikowania go do tego rodzaju nauk wskazuje na jego istotny charakter w kulturze nie tylko lokalnej, ale i ówczesnego pojmowania świata.

Anonimowy malarz Mistrz życia Marii lub Mistrz z Wilten lub Johann van Duryen, Konwersja św. Huberta z Liege (między 1485 a 1490)

Systematyzując dzieje łowiectwa na ziemiach polskich, warto powołać się na dzieło rodzimego historyka i pisarza Waleriana Kurowskiego, który swoim dziełem „Myślistwo w Polsce i Litwie" powstałym w drugiej połowie XIX w. wywarł istotny wpływ na współczesny rozwój omawianej dziedziny – była to praca wielokrotnie cytowana jako źródło w bogatej literaturze myśliwskiej (W. Kurowski, 1865). Autor, typizując dzieje łowiectwa na ziemiach polskich, przyjął, że okres wstępny w rozwoju myślistwa przypada w okresie „do 550 r. n.e, kiedy to dzika zwierzyna nie należała do nikogo (res nullius) i dopiero poprzez jej pozyskanie polowania stanowiła ona własność danej osoby. Z tego okresu nie zachowały się żadne zapisy charakteryzujące opisy związane z jego zasadami i sposobem prowadzenia" (W. Kurowski, 1865).

Kolejny wymieniony okres autor datuje od 550 do 1177 r., czasu „panowania syna króla Bolesława Krzywoustego księcia Mieczysława Starego", gdy „wydał prawo leśne, które nawet szlachcie na dobrach własnych zakazywało dowolnego polowania" Autor na tej podstawie doszedł do wniosku, że w Polsce w tym okresie nie zachowała się jako inkorporowana zasada prawa rzymskiego, „res nulius cedit prime occupanti" – „rzecz niczyja przypada temu, kto pierwszy ją zawłaszczy". (W. Kurowski, 1865). Analizując powyższy podział dokonany przez Waleriana Kurowskiego, zwrócić musimy uwagę na fakty historyczne, o których autor nie wspomina, a które miały wpływ na rozwój nie tylko prawa łowieckiego w Polsce, ale i jego kultury. W doktrynie historii państwa i prawa dominuje pogląd, że: „Z chwilą ukształtowania się państwowości piastowskiej kończy się okres polowań w ramach wspólnoty pierwotnej, kiedy to wszyscy mogli polować razem. Sprzyjały temu doskonałe warunki: duża lesistość kraju, obfitość zwierzyny oraz małe zaludnienie. Wraz jednak z utrwaleniem we wczesnopiastowskiej Polsce ustroju feudalnego, zaczynają pojawiać się pierwsze regulacje i ograniczenia łowieckie" (S. Płaza, 1997, M. Mazaraki, 1993, M. K. Krzemień, 1990). Zwierzyna została wówczas podzielona na dwa rodzaje: grubą i drobną. Polowania dzielono na *Venatio magna* — łowy na grubego zwierza oraz *Venatio parva seu minuta* – polowanie na zwierzynę drobną. „W świat łowiecki wkracza swoisty *instytucjonalizm urzędniczy*, który przybiera formę zorganizowaną w tym też okresie pojawia się pojęcie łowczego które ulega podziałowi i rozróżnieniu na łowczego nadwornego – *Venator curiae regis* oraz łowczych ziemskich *Venator maior*. Regale łowieckie początkowo uprawniało panującego i jego rodzinę do polowania na każda zwierzynę, na terenie na który rozciągała się jego władza jak feudała. Z czasem zezwolenia „na łowy" otrzymywali także hierarchowie Kościoła" (S. Płaza, 1997, M. Mazaraki, 1993, M. K. Krzemień, 1990). Z cywilistycznego punktu widzenia w okresie kształtowania się organizacji społecznych łowy mogły być wykonywane przez każdego członka danej wspólnoty. Do czasów nam współczesnych nie zachowały się żadne źródła, które wskazywały na powstanie regulacji prawnych w tym zakresie. Udział w polowaniu danego członka społeczności uzależniony był od rodzaju polowania, które zapewnić miało realny efekt w postaci pozyskania zwierzyny i wynikało z technik,

jakie były stosowane w celu jej pozyskania. Ogólne możemy powiedzieć, że były to polowania, które w dzisiejszych regulacjach możemy określić jako indywidualne i zbiorowe. Zwierzyna była niczyja.

Wspomniany na wstępie Julian Ejsmont, wybitny znawca polskiej kultury łowieckiej, w „Wielkich Łowach Królow Polskich" – obrazując łowiectwo w dobie polskich Piastów – pisał miedzy innymi „w pierwotnym, bujnym, zielonym borze, który rozsiadł się dostojnie na ziemi naszej, ludność z siekierą w dłoni wtargnęła do śpiących uroczysk, huk toporu zmącił ciszę świętego gaju. Pierzchnęły w głębie ostępu spłoszone duchy gęstwiny, pierzchnął dziki zwierz uchodząc od gwaru ludzkiego w niedostępne mateczniki odgrodzone młakami i topielami od świata. Gdy zaś zwierz powoli rzednąć począł w puszczy, wodzowie plemienia, możni książęta, prawo wielkich łowów sobie jeno przywłaszczyli. Po złotej wolności i bezmiernej swobodzie narzucono ludności ciężary łowieckie, ograniczono jej uprawnienia myśliwskie. Wielkie łowy stały się wyłączną własnością panującego. Strażnicy leśni ustanowieni przez kasztelanów poczęli strzec łowisk książęcych. Łowczy, sokolnik, borownik stali się pierwszymi dostojnikami dworu. Surowe i srogie kary zawisły nad ludnością. Za ubicie żubra groziła śmierć. Książąt i królów ogarniał istny szał łowiecki, który trwał aż po XIII w, a cała ludność musiała spełniać łowieckie powinności, nieraz bardzo ciężkie, uzależnione od posiadanej ziemi i od ilości dymów w osiedlu. Z każdej włóki ruszały dwa konie do książęcej obławy, z każdego dymu idzie kmieć do stawiania sieci. Królewszczyzny, osady, zamki rycerskie, wójtostwa czuwają nad dobrym stanem sieci królewskich, dostarczając co rusz oznaczoną ilość konopi. Ziemianie karmią psy książęce, kmiecie wychodzą na obławy, dają podwody myśliwcom, tropią zwierza i pilnują gniazd sokolich. Młynarze dostarczają określoną ilość zboża na mąkę, rzeźnicy — odpadki mięsne. Liczne miasta i osady dają wątroby bydlęce sokołom, a głowy psom. Obowiązek ludności wieśniaczej uczestniczenia w książęcych obławach nazywał się *vęnatio*; obowiązek robienia zasieków z obalonych pni – pniobowiązek, obowiązek strzeżenia przechodniej zwierzyny – przełaj (*custodia ferae agitantis*); obowiązek tropienia zwierza po ponowie i zawiadomienia o tym łowczego – srzonowe; wreszcie obowiązek ugoszczenia łowczych – stan (*receptio, statio, prandium*). Poza tymi ciężarami do ludności wieśniaczej należy jeszcze odwiezienie łowczych do

osady, danie podwód dla ludzi i do przewozu ubitej zwierzyny, pilnowanie bobrów (bobrowe) i sokołów (sokołowe) oraz żywienie książęcych psów podczas łowieckich wypraw panującego (psarskie). Wielkie łowy (*venatio magna*) mogły być uprawiane w owych czasach, jak to już zaznaczyłem, jedynie przez królów i książęta. Prawo łowów było własnością panującego, stanowiło regale książęce. Małe łowy (*venatio parva*) oraz myślistwo ptasze (*aucupatio*) były dozwolone dla całej ludności. Wielkie łowy obejmowały polowanie na żubry i tury, dziki, jelenie, daniele, łosie, niedźwiedzie i bobry. Przedmiotem małych łowów były sarny i lisy, zaś myślistwa ptaszę ubitej zwierzyny, pilnowanie bobrów (bobrowe) i sokołów (sokołowe) oraz żywienie książęcych psów podczas łowieckich wypraw panującego (psarskie). Pełne prawa łowieckie przysługiwały osobie, która mogła uprawiać wielkie i małe łowy. Jedynie książę nadawać mógł takie uprawnienia jako specjalny, cenny przywilej będący dowodem szczególniejszej łaski. Jedynie książę w zaraniu naszej historii mógł polować przy odgłosie trąb i rogów napełniających knieje tak rozkoszną dla myśliwskiego ucha muzyką.

Poważny dochód korony od początku naszych dziejów stanowiło bobrownictwo. Żeremia bobrowe należały do Bolesława Chrobrego – król ten utrzymywał na swoim dworze mnogą straż bobrowniczą (casto-rearii), której zadaniem była opieka nad bobrami narażonymi na moc niebezpieczeństw. Bobrowy „strój" uważany był za lekarstwo na wszystkie ludzkie dolegliwości, nie wyłączając starości, toteż bóbr był łakomym kąskiem dla myśliwego dybiącego nań w mroku dziewiczych puszcz. W dawnej Polsce było „zwyczajem chłopców szlachetnego rodu zabawiać się psami i ptakami", jak to pisze Gall Anonim w swej kronice (G. Anonim, 1966). Książęta i królowie ze

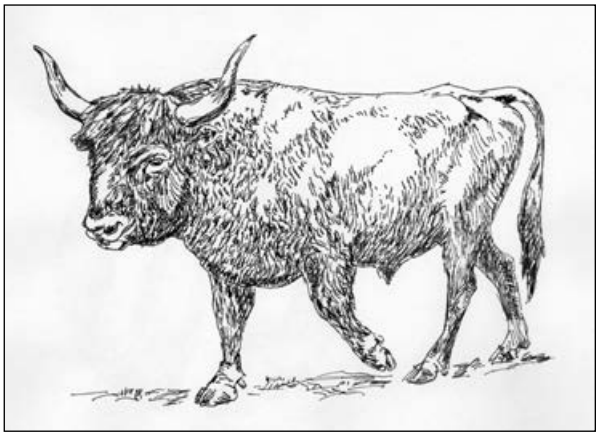

Tur, wymarły gatunek (1627), znany obecnie z opisów oraz drzeworytów, rys. Artur R. Jachna (2020)

szlachetnych najszlachetniejsi od dziecka rośli i mężnieli na łowieckiej zabawie, która była w owych czasach hartującą ducha i ciało szkołą wojny. O Bolesławie Chrobrym mówi dalej wspomniany kronikarz, iż król ów „miał ptaszników i łowców wszystkich niemal ludów, którzy, każdy na swój sposób, chwytali wszelkie rodzaje ptactwa i zwierzyny; z tych zaś przynoszono do jego stołów pełne misy każdego gatunku czworonogów i ptactwa łownego" (G. Anonim, 1966). Bolesław Chrobry był myśliwym całą duszą. Duchem myśliwskim owiane są jego wszystkie przemowy. Posłuchajmy, co o tym mówi Anonim: „Gdy doniesiono królowi ruskiemu, że Bolesław już przeszedł na drugi brzeg rzeki wraz ze swym wojskiem zatrzymał się na pograniczu jego królestwa, wtedy król nierozsądny, przypuszczając, że go osaczył swymi wojskami, jak zwierza w sieci, złapanego cietrzewie, kuropatwy, przepiórki, kwiczoły, zwierza w sieci, przesłał mu słowa pełne wielkiej pychy, które miały się obrócić przeciw jego własnej głowie: Niechaj wie Bolesław, że jako wieprz w kałuży otoczony został przez psy moje i łowców. A na to król polski odpowiedział: Dobrze, słusznie nazwałeś mię wieprzem w kałuży, ponieważ we krwi łowców i psów twoich, to jest książąt i rycerzy, ubroczę kopyta koni moich, a ziemię twą i miasta zniszczę, jak dziki odyniec" (G. Anonim, 1966).

Za Bolesława Chrobrego powstaje w Polsce własność gruntowa. Drużyna królewska zostaje obdarowana ziemią. Prawo polowania przysługiwało również obdarowanym. Reguła ta stanowić będzie w przyszłości główna zasadę prawa do polowania – uzależniona od wielkości posiadanego areału, w tym brzmieniu przetrwa aż do XIX w., gdy spółki prawa łowieckiego umożliwią korzystanie z polowania przez nieposesjonatów. Za czasów tego króla „dwór królewski rozszerza łowieckie urzędy. Pod rozkazami Venatora mnożą się ptasznicy, łucznicy, sieciarze, sokolnicy, psiarze, koniarze i bobrownicy. Pierwsi książęta i królowie nasi polowali konno. Koń w łowiectwie czasów owych odgrywa ważną rolę. Do polowania król używał przeważnie koni węgierskich i dzikich, stepowych' Rusi. Wśród czarnych puszcz powstają osady klasztorne. Zwierz przerażony hukiem toporów uchodzi w gęstwiny. Mnisi rozpoczynają tępić odwieczne bory, które lud uważa za mieszkanie dawnych bóstw" (G. Anonim, 1966). Opisując czasy Mieszka Starego, wspomina, iż nie był myśliwym. W wojnie domowej w gruzy padły miasta, spłonęły klasztory, a dziki zwierz zamieszkał w ich

zwaliskach. Gniezno i Poznań zamienione zostały w ruiny. W kościele św. Wojciecha męczennika i św. Piotra Apostoła według słów kronikarza drapieżniki założyły swe legowiska.

Julian Ejsmont, charakteryzując poszczególnych władców piastowskich, pominął okres panowania Władysława Łokietka – pisząc o Bolesławie Śmiałym, stwierdził między innymi, że „Myśliwskim duchem owiane są przemowy Bolesława Śmiałego król ten powiedział do Czechów zachęcając ich do przyjęcia otwartej walki „Przedtem jak wilki zgłodniałe porwawszy zdobycz, zwykliście bezkarnie w nieobecności pasterza chować się do leśnych kryjówek, teraz zaś, gdy myśliwy obecny jest z oszczepem i z psami rozpuszczonemi za śladem, macie sposobność nie ucieczką, ani podstępem, lecz dzielnością ujść rozpiętych sieci. Autor powołując się na podania „niektórych historyków prezentuje pogląd, że „Bolesław Śmiały miał zginąć na łowach spadłszy z konia […] pożarty prze własne psy łowy te miały odbyć się na Węgrzech […] Król Bolesław na dworze Króla Władysława – wpadł w obłąkanie długie cierpiał męki i katusze szaleństwa, pokąd dnia 21 marca nie wyzionął ducha, pożarty od własnych psów w lasach węgierskich" Jako idealnego myśliwego charakteryzuje Bolesława Krzywoustego, opisując go: „od dziecka zaprawny w twardej łowieckiej szkole owych czasów powalał dziki niedźwiedzie, mierzył się z turem i rozszalałym żubrem, z wilkiem i rysiem by podrósłszy zmierzyć się z zachodnim najeźdzcą, najstraszliwszym drapieżnikiem owych czasów" (J. Ejsmond, 1926). Dalej pisał o Bolesławie Krzywoustym, że „Silny odważny dał nieraz dowody mocy serca, gdy na łowach prawie w dzieciństwie dziki i niedźwiedzie zabijał z podziwem przytomnych oszczepników, a gotując swe waleczne ramię na przyszły nieprzyjaciół pogrom Czechy, Morawce, Rusaki i Pomorzany płoszył" (J. Ejsmond, 1926). Lata rozbicia dzielnicowego i panowania Władysława Łokietka obrazuje jako okres dzielnicowych walk, podczas których możnowładztwo stara się zdobyć przywileje, miedzy innymi również i myśliwskie. Burzliwe czasy wewnętrznych walk i zamieszek ukochały burzliwe zabawy: uczty i łowy. Ledwie kończono walkę, książę spieszył na „Polowanie myśliwe", które go pochłaniało całkowicie. Łowiectwo było szkołą wojny, szkołą hartu, odwagi i wytrzymałości, od których zależało życie i powodzenie ówczesnych książąt. Z całej ich plejady z okresu rozbicia dzielnicowego Julian Ejsmont zwraca uwagę na panowanie Mieszka Starego i wydane prze

niego w 1196 r. prawo leśne, w którym zastrzega sobie przywilej łowiecki dla panującego księcia. Władca ten w jego ujęciu jest uosobieniem dążenia do posiadania władzy absolutnej, nie zna żadnych ustępstw wobec dostojników świeckich i duchownych, łowiectwo uważa za swoja własność. „O lekką przyczyne, jako o zabicie niedźwiedzia, jelenia albo o pojmanie sarny, złupieniem dóbr ludzi karał, gdyż wówczas samemu tylko księciu we wszystkim w Polsce łowy służyły[…] Leśne prawo książęce zabraniało łowów po wielkich puszczach. W lesistym jeszcze naówczas, a dla małości wiosek' i miast nie ludnym kraju, pełno było rozmaitego zwierza. Kto szkodniczego pszczołom niedźwiedzia lub inne jakowe zwierzę ubił, ciągnęli go oprawcy do sądu, jakoby winowajcę obrażonego majestatu, kędy się opłacać musiał karą pieniężną nazwaną sederrmaste, 70 grzywien wynoszącą" (septuaginta muleta talentorum) […] Następcy Mieszka Starego nie maja już tej już tej niezłomności w ograniczaniu łowieckich dążeń możnowładztwa. Nadają mu przywileje myśliwskie, dozwalając polować na ziemiach swoich *centauris et tigridis exceptis*, z wyjątkiem centaurów (tj. turów i żubrów) oraz tygrysów (tj. rysi)" (J. Ejsmond, 1926). *Vento parva*, małe myślistwo, dozwolone zostaje włościanom, a chłopskie polowania na początku XIII. stulecia obejmują: sobole, żbiki, lisy, kuny, gronostaje, wiewiórki, popielice, wydry i ptactwo łowne.

Władysław Odonic rozpoczyna okres ograniczania posiadanego regala łowieckigo poprzez zrzeczenie się wchodzących do niego uprawnień – w swej dzielnicy zrzeka się prawa określanego mianem *Venatio parva*, Zrzeka się również różnych posług, jako to: przewozu, utrzymywania koni książęcych, psów, korzystania z usług: psiarzy, sokolników i bobrowników Rozpoczęty proces postępował będzie aż do jego całkowitego ograniczenia.

Z omawianego okresu do czasu nam współczesnego zachowały się zabytki zarówno prawa łowieckiego, tradycji i zwyczajów myśliwskich kultywowanych przez stulecia i języka myśliwskiego zwanego też gwarą. Z uwagi na obszerność tej spuścizny ograniczę się jedynie do zasygnalizowania, że myśliwi polscy jako nieliczni w Europie byli w stanie stworzyć swój własny język, który opierał się na sformułowaniach i zwrotach niezbędnych do realizacji zamierzeń łowieckich, a jednocześnie w ten sposób podkreślali swoją niezależność, indywidualizm oraz ich elitarny charakter. Język, a zwłaszcza analiza używanych do dziś poszczególnych

zwrotów i określeń, wskazuje, że powstały one w okresie Polski piastowskiej i pomimo jego stosunkowo niewielkiej ewolucji zachowały się do czasów nam współczesnych. Język polskich myśliwych nadal jest używany, podlega dalszemu rozwojowi, co stanowi ewenement na skalę światową.

Wybrana literatura:

Anonim tzw Gall. *Kronika polska*, tł. M. Plezia. Wrocław 1966

E. Akubakarow, *W dawnych księgach o patronach Łowiectwa*, „Brać Łowiecka", nr 8 1999. J. Ejsmont, *Wielkie Łowy Królów Polskich*, Warszawa–Kraków 1926.

A. Gwagnin, *Kronika Sarmacji Europejskiej.* Księga Pierwsza. Część I, II i III, Sandomierz 2018. (reprint)

M. K. Krzemień, *Tradycje i zwyczaje łowieckie,* Warszawa 1990.

W. Kurowski, *Myślistwo w Polsce i Litwie,* Poznań 1865.

M. Mazaraki, Łowiectwo w Polsce, Kraków 1993.

J. Parandowski, *Mitologia – wierzenia i podania Greków i Rzymian*. Londyn 1992.

S. Płaza, *Historia w Polsce na tle porównawczym cz. I: X*–XVIII w. Kraków 1997.

A. Samsonowicz, *Uwagi o regale w Polsce piastowskiej (na przykładzie regale łowieckiego i rybackiego)*w: „Kwartalnik Historyczny" CI, 1994 w http://rcin.org.pl.

Wł. Tatarkiewicz, *Historia filozofii,* T. 1. *Filozofia starożytna i średniowieczna*, Warszawa 2014.

Źródła internetowe

Maciej Stryjkowski 1582 (Dziewanna-Ziewonna-Marzanna i opis obrzędu w://www.bogowiepolscy.net/dziewanna-1.html).

Marcin z Urzędowa 1543–1553 (opis żywego obrzędu Sobótki ku czci „Artemidy-Diany" http://poselska.nazwa.pl/wieczorna2/historia-nowozytna/kult-diany-dziewanny-w-zrodlach-historycznych)

www.kerygma.pl/liturgiczne/niedziele-swieta/673-sw-eustachy

knieja.net.pl.

www.st-huberus.pl

szarak51.web.priv.pl.

Elżbieta Łokietkówna – intrygująca postać czternastowiecznej Europy

Mariusz Jabłoński

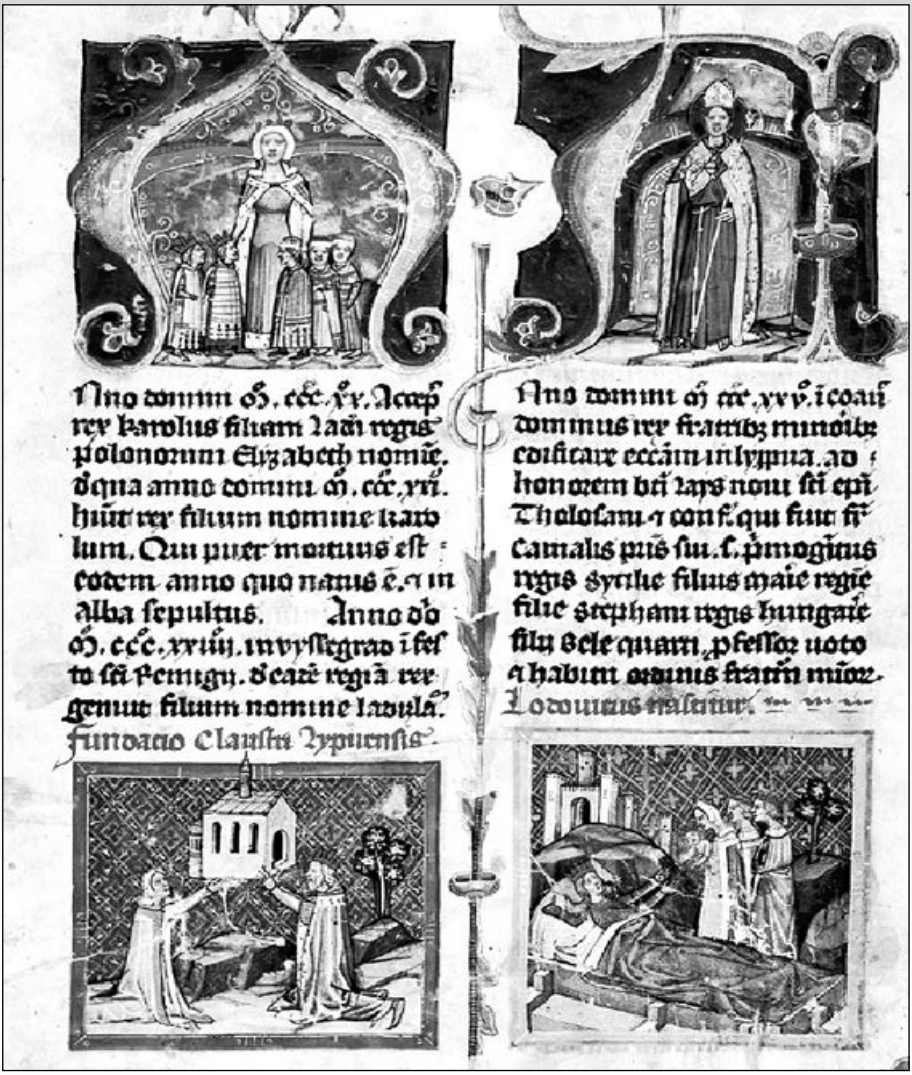

Karta ze scenami z życia Elżbiety Łokietkównej z węgierskiej Kroniki Ilustrowanej powstałej w 1360 r. na dworze Ludwika, autorstwa Marka z Kaltu

1. Dynastyczne związki małżeńskie

Już od ponad tysiąca lat, kontakty między Polakami a Węgrami nabrały szczególnego charakteru, zarówno te międzypaństwowe, jak i osobiste. Przyjaźń polsko-węgierska, kształtowała się niejednokrotnie w podobnych warunkach politycznych, społecznych i kulturowych dla obu narodów, przy podejmowaniu podobnych wyzwań i zadań, Podobieństwa można odnaleźć w strukturze społecznej, ustrojach państwowych, w sposobie rządzenia oscylującym między silną władzą centralną a daleko posuniętą wolnością obywatelską, w gospodarce czy kulturze. Korona Królestwa Węgier jak i Korona Królestwa Polskiego a potem Rzeczpospolita Obojga Narodów przez wiele wieków nosiły miano przedmurza chrześcijaństwa – *antemurale christianitatis,* stawiając opór najazdom tatarskim i tureckim. Dynastyczne związki małżeńskie oraz unie personalne takich władców jak Ludwig Węgierski czy Władysław III Warneńczyk zacieśniały wzajemne relacje. Gwoli dokładności należy dodać, że zdarzały się także konflikty a kraje prowadziły rywalizację między sobą.

W temacie tego artykułu znalazła się postać Elżbiety Łokietkównej, która we wzajemnych relacjach polsko-węgierskich odegrała doniosła rolę zarówno poprzez jakość prowadzonej polityki, jak i ponad sześćdziesięcioletni czas jej życia.

Tradycja koligacji dynastycznych polsko-węgierskich rozpoczęła się już od końca IX w. Pierwszy taki związek miał prawdopodobnie miejsce między księciem pochodzącym z dynastii Arpadów Gejzą a piastówną Adelajdą (Włodzisławą) siostrą Mieszka I. Ta kobieca postać wzbudza wiele kontrowersji w świecie naukowym – od uznania jej za żonę króla Węgier Gejzy oraz za matkę Stefana I Świętego, aż po określenie jej za postać fikcyjną. To jednak nie zmienia faktu, że stała się ona przedmiotem tradycji mówiącej o związkach polsko-węgierskich, od zarania tych dwóch państwowości.

Inna postać o przypuszczalnym imieniu Karolda, to córka Gejzy i jego pierwszej żony Sarolty lub według innych siostra Sarolty, która została żoną Bolesława Chrobrego. Za czasów króla Mieszka II, doszło do zawarcia małżeństwa między jego córką Ryksą (Rychezą, Adelajdą) a władcą węgierskim Belą I. Kolejne małżeństwa to związki Kingi córki króla Węgier Beli IV z księciem krakowskim i sandomierskim Bolesławem Wstydliwym

oraz jej siostry Jolanty (Jolenty) z Bolesławem Pobożnym, księciem kaliskim i gnieźnieńskim. Salomea, córka księcia zwierzchniego Polski Leszka Białego została żoną księcia Kolomana – syna króla Węgier Andrzeja II. Księżna kujawska Fenenna, córka księcia Ziemomysła, poślubiła Andrzeja III ostatniego króla Węgier z dynastii Arpadów. Elżbieta Łokietkówna połączona została węzłem małżeńskim z Karolem Robertem, pierwszym królem Wegier z dynastii Andegawenów, a jednocześnie była matką Ludwika króla Węgier i króla Polski. Po śmierci Ludwika, polscy możni osadzili w kraju na tronie jej wnuczkę Jadwigę. Była władczynią Polski przez 15 lat a wspólnie z mężem Władysławem Jagiełłą przez lat trzynaście. Syn Władysława Jagiełły i jego czwartej żony królowej Zofii Holszańskiej, Władysław Warneńczyk panował na tronie polskim i węgierskim odpowiednio przez dziesięć i cztery lata. Kolejnymi polskimi władcami na królewskim tronie Węgier był syn Kazimierza IV Jagiellończyka – Władysław a po nim jego syn Ludwik. Po śmierci Ludwika w bitwie pod Mohaczem w 1526 r. związki Jagiellonów z państwem węgierskim zostały przerwane. Wspólnych władców miały oba kraje w przedstawicielach dynastii Habsbursko-Lotaryńskiej, kiedy to część ziem Rzeczpospolitej została nieprawnie i brutalnie zabrana przez państwo austriackie. Wtedy Polacy, Węgrzy i inne narody podjęły walkę, najpierw o upodmiotowienie a potem o niepodległość własnych krajów a następnie o zachowanie suwerenności.

2. Młodość Elżbiety w Polsce

Elżbieta urodziła się najprawdopodobniej w 1305 r. w Radziejowie na Kujawach (Dąbrowski, 2007). Była czwartym dzieckiem, wcześniej bowiem na świat przyszła jej siostra Kunegunda oraz bracia Władysław i Stefan. Potem jeszcze urodził się jej młodszy brat Kazimierz, późniejszy król Polski oraz siostra Jadwiga. Duży wpływ na ukształtowanie osobowości Elżbiety wywarli rodzice, przede wszystkim matka Jadwiga, oraz siostry klaryski ze Starego Sącza. Jadwiga pochodziła ze wspomnianej wcześniej rodziny polsko-węgierskiej, której członkowie odznaczali się mądrością, pobożnością, miłosierdziem oraz cnotami potrzebnymi w życiu politycznym. Świadczy o tym fakt, że babcia Elżbiety, Jolenta została ogłoszona przez kościół katolicki błogosławioną a siostry Jolenty, Kinga i Małgorzata Węgierska świętymi.

Przydomek dziadka naszej bohaterki, księcia Bolesława Pobożnego, także nie pozostawia żadnych wątpliwości.

Jadwiga była dla swej córki Elżbiety wzorem matki, ale i kochającej żony, wspierającej męża nawet w walce z wrogami, czego przykładem może być organizacja obrony Wawelu w 1311 r. przed atakującymi go niemieckimi mieszkańcami Krakowa pod dowództwem wójta Alberta. Pomagała mu wtedy, gdy odzyskiwał Wielkopolskę oraz gdy czyniła starania u papieża Jana XXII o koronę dla męża, którą otrzymał 20 stycznia 1320 r. (Kienzler, 2019).

Olbrzymi wpływ na Elżbietę miały także siostry klaryski z klasztoru ze Starego Sącza. Fundatorką klasztoru była św. Kinga, która została zapamiętana jako osoba troszcząca się o rozwój życia duchowego ale i kulturowego. Formowała siostry, ale i osoby świeckie, szczególnie dziewczęta z możnych rodów. W starych opisach hagiograficznych można znaleźć informacje o tym, że Kinga troszczyła się o propagowanie języka narodowego, poprzez między innymi odmawianie psalmów i śpiewanie po polsku, wprowadzenie polskich kazań i modlitw do liturgii godzin. Należy przypomnieć, że obowiązującym językiem w Kościele Katolickim była wtedy łacina. Zabiegała także o rozwój śpiewu kościelnego: „Od początku istnienia tego klasztoru, prawdopodobnie w związku z tradycjami franciszkańskimi, istniały powiązania liturgii i całej obrzędowości zakonnej z muzyką i śpiewem. Biografowie łączą ten fakt z osobą św. Kingi, która pierwsza w historii polskich klarysek miała zapoczątkować śpiewanie zakonnic w czasie mszy św. oraz nieszporów" (Cempura, 2009). Do klasztoru klarysek przyjmowano dziewczęta, które siostry uczyły czytać i pisać po polsku i po łacinie, studiować księgi, śpiewać oraz kształtować postawy ewangeliczne. Elżbieta otrzymała więc kulturową i duchową formację a na ile pozostał w niej sentyment i wdzięczność względem sióstr, świadczy późniejsze wspieranie klasztoru starosądeckiego oraz zakonu klarysek na Węgrzech.

3. Droga do władzy Karola Roberta męża Elżbiety

Karol Robert przyszedł na świat w 1288 r. w Neapolu. Ojcem jego był tytularny król Węgier Karol Martell Andegaweński (fr. d'Anjou) matką zaś księżna Klemencja Habsburg. Od wczesnej młodości Karol Robert został wprowadzony w sprawy wielkiej polityki, a przede wszystkim w działania

mające na celu uzyskanie korony węgierskiej. Interesującą kwestią jest to, co łączyło wtedy Andegawenów z Węgrami. Babka Karola Roberta, Maria Węgierska, żona władcy Neapolu Karola II pochodziła z dynastii Arpadów. Zgłaszała roszczenia do korony węgierskiej po śmierci brata króla Węgier, Władysława IV Kumańczyka, bezpotomnego i podstępnie zamordowanego. Oprócz niej pretensję do tronu zgłosiła jej siostra Katarzyna w imieniu swojego syna Stefana Władysława II oraz pełnomocnicy dzieci zmarłej siostry Anny. Był jeszcze ich dalszy krewny Andrzej, któremu to udało się wyprzedzić konkurentów i zdobyć w 1290 r. władzę na Węgrzech oraz ją utrzymać do śmierci w 1301 r. Niemal jednocześnie, bo w 1291 r. w Neapolu, legat papieski koronował Marię Węgierską na królową Węgier. To w ten sposób sukcesję po niej przejął syn Karol Martell pozostając jednak tylko królem tytularnym, a po realną władzę sięgnął dopiero wnuk Karol Robert. Dzięki inicjatywie potężnego człowieka z Chorwacji (będącej pod władzą królów węgierskich) Pawła Šubicia, dziadek Karola Roberta król Neapolu Karol II, zdecydował się wysłać dwunastoletniego wnuka do Chorwacji w 1300 r., pod opieką francuskiego rycerza Philipa Drugetha. Z Neapolu udali się do Splitu, skąd Paweł I Šubic towarzyszył im do Zagrzebia (ówczesny Gradec). Chodziło o to, aby Karol Robert był bliżej miejsca koronacji, przez to móc uprzedzić innych pretendentów. Jak na życzenie, 14 stycznia 1301 r. zmarł król Andrzej III, i wtedy droga na Węgry po koronę stanęła otworem. Karol Robert otrzymał ją z rąk biskupa Ostrzyhomia (węg. Esztergom) Bicskei'a Gergely, jak podają źródła – przed 13 maja 1301 r. Nie mógł się jednak cieszyć panowaniem, albowiem koronacja ta odbyła

Król węgierski i małżonek Elżbiety, Karol Robert, Kronika Ilustrowana (1360)

się z pogwałceniem prawa zwyczajowego, według którego, król Węgier podczas niej musi mieć nałożoną koronę św. Stefana a uroczystość winna odbyć się w mieście Székesfehérvár (Białogród). Oba te warunki nie zostały spełnione, dlatego też przeciwnicy Karola Roberta nie chcieli mu się podporządkować a nadto poprosili władcę Czech z dynastii Przemyślidów Wacława II spokrewnionego z Arpadami o to, aby przyjął koronę Węgier. Ten jednak polecił swojego syna Wacława III, który został koronowany w Białogrodzie 27 sierpnia 1301 r. i przyjął imię Władysława V. Tymczasem papież Bonifacy VIII wsparł Karola Roberta, na skutek czego, 31 maja 1303 r. zdetronizował Władysława V i nakazał uznać za króla, swego protegowanego. Na nic się zdała interwencja zbrojna Wacława II w 1304 r. w obronie syna. Zabrał go do Czech a węgierskie insygnia królewskie przekazał Ottonowi III Wittelsbachowi, księciu Dolnej Bawarii, wnukowi króla węgierskiego Beli IV. Po zrzeczeniu się władzy przez Władysława V, Otto koronował sie na króla Węgier 6 grudnia 1305 r. i przyjął imię Beli V na cześć dziadka. Rządy jego przebiegały na walce z Karolem Robertem, i zakończyły się uwięzieniem Beli V przez wojewodę siedmiogrodzkiego Władysława Kana. Wtedy to w ręce możnego trafiły węgierskie insygnia królewskie. Beli V udało się uciec do swojej rodzinnej Bawarii. Nie podejmował żadnych działań w celu odzyskania korony, a na Węgry już nigdy nie powrócił, jednak do końca życia tytułował się królem Węgier. Tymczasem Karol Robert nie tracił czasu i podporządkowywał sobie stopniowo kolejne prowincje państwa, w których na skutek braku władzy centralnej rządzili możni czy oligarchowie. Karol Robert zmagał się z wieloma wrogami, wewnątrz kraju ale i zza granicy, co bardzo przypominało drogę do władzy jego trzeciego teścia Władysława Łokietka, który również musiał podjąć walkę z wrogami wewnętrznymi, jak i obcymi.

Karol Robert po ucieczce Beli V był jeszcze dwa razy koronowany Najpierw 15 lub 16 czerwca 1309 r., w Budzie, jednak ta koronacja jak i pierwsza z 1301 r. nie została uwieńczona nałożeniem korony św. Stefana, dlatego była odbierana jako nieważna. Dopiero kiedy to wspomniany wcześniej Władysław Kan oddał koronę królewską św. Stefana, trzecia koronacja z 27 sierpnia 1310 r. została uznana za czyniącą zadość prawu zwyczajowemu.

Do ślubu z Elżbietą Łokietkówną, Karol Robert był żonaty dwukrotnie. Pierwszą jego wybranką była księżniczka Maria, córka księcia bytomskiego Kazimierza, jak podaje Jan Długosz była ona kobietą niezwykłej urody. Maria została koronowana na królową Węgier. Związek ten miał również charakter polityczny wzmacniał koalicję antyczeską, kiedy zarówno Karol Robert jak i Władysław Łokietek walczyli o władzę we własnych krajach. Maria jednak zmarła w 1317 r. nie pozostawiając mężowi potomka. Kolejne małżeństwo węgierskiego króla zostało zawarte rok później z trzynastoletnią letnią Beatrycze Luxemburską, córką cesarza Henryka, która jednak zmarła podczas porodu dziecka w listopadzie 1319 r. Po tych małżeństwach Karola Roberta ostatnie związało go z Elżbietą Łokietkówną już na całe życie.

Elżbieta – królową Węgier

„W końcu czerwca 1320 r. z licznym orszakiem i dobrze zaopatrzona ruszyła Elżbieta do Węgier. Już w Nowym Sączu oczekiwał ją zastęp panów węgierskich, który połączył się z nią 1 lipca, a następnie sam król, wyjechawszy naprzeciw, powitał ją w Bardiowie, po czym już szybko udano się w podróż do Budy, gdzie w niedzielę dnia 6 lipca 1320 r. odbył się ślub Elżbiety z Karolem Robertem; po nim nastąpiła koronacja młodej królowej w Białogrodzie, której wedle zwyczaju dokonywał każdorazowy biskup weszpremski, a zarazem kanclerz królowej, a tym podówczas był Henryk, dawny prepozyt spiski". Tak opisywał Jan Dąbrowski moment, kiedy Elżbieta pozostawiła swoją rodzinę i kraj i udała się na dwór swojego męża. Jako piętnastoletnia dziewczyna wyszła za dwa razy starszego i nieznanego sobie mężczyznę, dla którego nie była tą pierwszą i jedyną, ale już kolejną żoną. Ta sytuacja z pewnością była trudna dla młodej Elżbiety, która w obcym

Ślub Karola Roberta i Elżbiety, Kronika Ilustrowana (1360)

kraju musiała ująć i zjednać sobie podwładnych i wykazywać się dużą dojrzałość względem męża i jego spraw, który w tym czasie, prowadził rządy silnej ręki, aby móc realnie rządzić w kraju. Oprócz tego ważnym zadaniem jakie miała spełnić Elżbieta było zapewnienie ciągłości dynastycznej Andegawenów na Węgrzech. Poprzednim małżonkom Karola Roberta nie udało się zrodzić męskiego potomka, dlatego oczekiwania wobec polskiej żony były jednoznaczne i wysokie – miała dać następcę tronu. Jak napisała Iwona Kienzler: „Karol Robert [...] wiedział, że matka Elżbiety, Jadwiga Bolesławówna, powiła szóstkę zdrowych dzieci, a swoje najmłodsze latorośle rodziła już grubo po czterdziestce. Nie było więc nad czym dywagować: węgierski król wysłał dziewosłębów i nie krył, że chce jak najszybciej stanąć ze swoją wybranką przed ołtarzem". Małżonkowie na krótko zamieszkali w Budzie, a potem udali się do rezydencji królewskiej w Temeszwarze (obecnie rumuńska Timisoara), którą wcześniej król kazał wybudować a miasto dobrze ufortyfikować. Rok po ślubie, to jest w 1321 r. urodził się parze królewskiej syn Karol, który jednak nie przeżył nawet roku. Para królewska przeniosła się w 1323 r. do robiącego wtedy duże wrażenie zamku w Wyszehradzie. Chociaż była to niegdyś średniowieczna stolica Królestwa Węgier to obecnie jest miastem liczącym około 2 tysiące mieszkańców, w którym systematycznie dokonuje się rekonstrukcji królewskich budowli. Jest ono teraz bardziej znane z tzw. Grupy Wyszehradzkiej powstałej w 1991, a skupiającej przedstawicieli Polski, Czech, Słowacji i Węgier, aniżeli z walorów turystki historycznej.

To w Wyszehradzie w 1324 r. przyszedł na świat Władysław, drugi syn Karola Roberta i Elżbiety. Ojciec jego zdążył go zaręczyć z córką króla Czech Jana Luxemburskiego, ale wraz ze śmiercią chłopca w 1329 r. nadzieje na całkowite uspokojenie relacji między Węgrami a Czechami prysły. Tymczasem w 1326 r. urodził się parze królewskiej trzeci syn Ludwik, który później został następcą tronu po ojcu. Rok później urodził się królewicz Andrzej, a w 1332 r. Stefan. Małżonkowie zapewnili swoim dzieciom staranne wykształcenie zarówno intelektualne, moralne, a także w sztuce rządzeniu krajem.

W miarę ustabilizowane życie w Wyszehradzkim zamku zostało zakłócone tragicznym wydarzeniem z 17 kwietnia 1330 r. Do komnaty, gdzie

posiłek spożywała rodzina królewska, wtargnął Felicjan Zach, ojciec Klary, dwórki Elżbiety. Zaatakował on mieczem króla, raniąc go w rękę, królową zaś pozbawił 4 palców u prawej dłoni. Napastnikowi życie odebrał podczaszy królowej Jan. Ciało jego poćwiartowano a głowę umieszczono przy bramie prowadzącej do wyszehradzkiego zamku, aby wzbudzała strach u podwładnych (Sroka, 1999). Zemsta dotknęła również Klarę, której obcięto wargi, usta oraz palce u obu rąk, jej siostrę Zebę i szwagra oraz brata skazano na śmierć. Podobna kara spotkała również męskich potomków Zacha do trzeciego pokolenia.

Rodzi się pytanie, co było przyczyną takiej tragedii? Wydaje się, że istnieją trzy możliwe odpowiedzi. Pierwsza, wiąże sie z tym, że król Karol Robert na dwa lata przez tragicznym wydarzeniem, pozbawił Felicjana Zacha, funkcji dworskiego kasztelana, może więc być brana pod uwagę osobista zemsta. Druga możliwość to ta, że Zach związał się opozycją, która chciała króla pozbawić władzy i życia. Trzecia, którą badacze biorą pod uwagę to skandal obyczajowy z udziałem pretendenta do polskiego tronu – Kazimierza. Dwie pierwsze przyczyny wydają się najmniej prawdopodobna. Zach po zwolnieniu z funkcji kasztelana, nie miał zakazu wstępu na teren zamku królewskiego, poza tym, córka jego należała do dworu królowej. Tak więc można przypuszczać, że król jak i jego kasztelan w sprawach zawodowych rozeszli się zasadniczo w zgodzie, chociaż nie można nie brać pod uwagę wewnętrznej urazy zwolnionego. Czy jednak ryzykowałby własne życie i córki, aby dać upust własnej frustracji? W kwesti spisku, wydaje się, że i taka motywacja napadu na rodzinę królewską odpada, dlatego że król w 1330 r. miał stabilną pozycję a jego najgroźniejszy przeciwnik możny Mate Csak nie żył od 1321 r. a ponadto żadne źródła nie podają o zawiązaniu się spisku, którego celem miało być pozbawienie życia króla. Najbardziej prawdopodobna wydaje się, że trzecia przyczyna, to jest skandal obyczajowy. W 1329 r. na dwór węgierski przybył dziewiętnastoletni królewicz Kazimierz. Miał z woli ojca, zdobywać doświadczenie potrzebne do rządzenia krajem, jednak w dużej mierze skupił się na poszukiwaniu erotycznych doznań. Królewicz Kazimierz miał już wtedy żonę Aldonę – litewską księżniczkę oraz dwie córki, Elżbietę i Kunegundę, które mu się urodziły, gdy miał

Zamach Felicjana Zacha, Kronika Ilustrowana (1360)

16 i 18 lat. Spośród dworek siostry spodobała mu się jedna – Klara Zach, dziewczyna cnotliwa i piękna. Nie uległa ona jednak wdziękom Kazimierza, co uraziło jego dumę i wywołało frustrację. Miał on wykorzystać okazję bycia sam na sam z Klarą i ją zgwałcić. Pisząc o tym kronikarz Jan Długosz, dodał, że Elżbieta była przekonana o tym, że sprawa ucichnie i nie będzie żadnych złych konsekwencji. W tym względzie bardzo się pomyliła, gdyż Klara opowiedziała ojcu o tym, co się stało. Felicjan Zach stając w obronie czci własnej córki a jednocześnie chcąc ją pomścić zdecydował się na najradykalniejszy ze sposobów. Wydaje się więc, że to ojcowskie serce, złamane krzywdą wyrządzoną jego córce, stało za wydarzeniami z królewskiej jadalni.

Polityka królowej Elżbiety i jej misje

Kiedy Elżbieta przybyła dwór króla węgierskiego została ukoronowana koroną św. Stefana, podobnie jak władcy, odebrała przysięgę wierności od poddanych, miała swoją gwardię przyboczoną, kanclerza, którym był biskup diecezji Veszprem, kancelarię, pieczęć oraz skarbiec, dzięki czemu mogła zorganizować własny dwór z urzędnikami, dwórkami i paziami (Kienzler, 2019). Dzięki temu miała dużą osobistą autonomię i swobodę w realizacji własnych zadań. Elżbieta dbała przede wszystkim o wzmocnienie władzy swego męża, realizując plan pozyskiwania sojuszników. Także na dwór zapraszała oddanych sobie i królowi ludzi, w tym wielu Polaków. Najbardziej znanym księciem był Władysław Opolczyk, który przez długie lata okazywał lojalność Andegawenom, zdobywając szczególne zaufanie u króla Ludwika, który ten polecił mu zarządzać Rusią a następnie być regentem w Polsce.

Władysław Opolczyk uczynił rzecz niezwykle ważną dla kultury duchowej naszego kraju oraz naszej historii. Sprowadził do Częstochowy z Węgier zakonników paulińskich, których początki datowane są na 1225 r. Wtedy to powstał na górze Patacs pierwszy klasztor składający się z pustelników, których zgromadził Bartłomiej, biskup Pecs. Za ojca zakonu paulińskiego uważa się jednak bł. Euzebiusza z Ostrzyhomia, który ze swymi uczniami – Stefanem i Benedyktem założył klasztor Św. Krzyża na górze Pilis, gdzie zaczęto żyć według wzrou św. Pawła Pustelnika, ze szczególnym naciskiem na kult Najświętszej Marii Panny. W 1250 r. klasztor z Patacs i z Pilis połączyły się ze sobą i powstało zgromadzenie „Braci Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika". Opolczyk sprowadził paulinów z węgierskiego klasztoru Marianosztra (Nasza Maria) ufundowanego przez Ludwika Węgierskiego. 16 zakonników przybyło w 1382 r. do Częstochowy, gdzie otrzymali wzgórze jasnogórskie oraz niewielki kościół pod wezwaniem Matki Bożej. W nim w 1384 r. umieścili, wizerunek Matki Najświętszej, przywieziony przez Władysława Opolczyka z Bełza, miasta, któremu on sam nadał akt lokacyjny na prawie magdeburskim w 1377 r.

Królowa Elżbieta została wdową 16 lipcu 1342 r. W niecały tydzień, 21 lipca na króla Węgier wybrany został jej szesnastoletni syn Ludwik, który w 1370 r. przejął koronę Polski, po zmarłym wuju Kazimierzu. W sprawowaniu władzy mógł zawsze liczyć na pomoc matki, Elżbieta zresztą troszczyła się również o innych synów i ich sprawy. W 1343 r. Joanna Andegaweńska, objęła koronę Neapolu po dziadku Robercie I Mądrym. Zgodnie z planami i wolą Roberta Joanna miała zostać żoną Andrzeja syna Elżbiety i Karola Roberta i wspólnie z nim sprawować rządy w państwie neapolitańskim. Małżeństwo tych dwojga zawiązane w 1342 r. nie należało do udanych. Joanna nie kochała Andrzeja, nie chciała również dzielić się z nim władzą. On zaś nie czuł się dobrze na dworze królowej małżonki, nie zyskał także poparcia możnych. Dlatego też jego matka Elżbieta udała się w 1343 na dwór synowej, aby negocjować w sprawie jego koronacji i próbować łagodzić małżeńskie konflikty. Elżbieta wyruszyła z Wyszehradu 8 czerwca, poprzez Zagrzeb, Senj – tam wsiadła na statek i popłynęła do Manfredoni, gdzie czekali na nią syn i synowa. Do Neapolu dotarli 24 lipca 1343 r.. Tam Elżbieta wykazała

się wielkim talentem negocjacyjnym i uzyskała zgodę na koronację. Aby móc ją dopełnić wysłała poselstwo do Awinionu na dwór papieża Klemensa VI z prośbą o wyrażenie przez niego zgody a sama udała się na trzydniowa pielgrzymkę do grobów świętych; Piotra i Pawła. Dopiero 19 stycznia 1344 r. papież wyraził zgodę na koronację Andrzeja, która jednak w efekcie nie doszła do skutku. We wrześniu 1345 r. Andrzej został zamordowany, a o współudział w zbrodni posądzono królową Joannę. Dlatego też król Ludwik Węgierski, brat zmarłego, dwa razy wyprawiał się do Neapolu, aby podporządkować sobie to królestwo. W 1347 r. „Opanował on całe prawie królestwo Neapolu wraz ze stolicą i przyjął tytuł króla Neapolu i Sycylii, a ukarawszy śmiercią żyjących jeszcze winowajców, równocześnie, gdy Klemens VI uroczyście przyjmował w Awinionie zbiegłą wraz z mężem Joannę, wysłał do Węgier jej krewniaków wziętych w niewolę, z poleceniem trzymania ich w więzieniu na Wyszehradzie. Byli to: Robert z Tarentu, tytularny cesarz wschodni, i brat jego, Filip, oraz Robert i Ludwik, bracia księcia Durazzo, Karola, który został śmiercią ukarany..." (Dąbrowski, 1914). Sprawa się na tym, nie skończyła albowiem Joanna podczas nieobecności Ludwika powróciła do Neapolu i podjęła walkę o królestwo. Kolejna wyprawa do Neapolu, króla Węgier trwająca od kwietnia do listopada 1350 r. zakończyła się oddaniem sprawy do Stolicy Apostolskiej, w celu rozstrzygnięcia sporu o władzę. Zgodnie z decyzją papieża, to Joannie zostały przyznane rządy, decyzję tę uszanował król Ludwik.

Elżbieta popierała prowadzoną przez syna Ludwika wojnę z państwem weneckim w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIV w. Toczyła się ona o zajęcie posiadłości weneckich w Dalmacji, dzięki którym Węgry uzyskałyby możliwość swobodnej komunikacji morskiej. Okazała się ona zwycięska dla Andegawenów a pokój został podpisany w Zadarze w 1358 r. Na jego mocy Dalmację zajęły Węgry zyskując dostęp do morza oraz zyskując na znaczeniu po pokonaniu Wenecji. Zarządzanie Dalmacją Ludwik powierzył Elżbiecie.

Na rok przed podpisaniem pokoju zadarskiego Elżbieta udała się na dwumiesięczną pielgrzymkę do Niemiec, do Marburga, do grobu patronki, św. Elżbiety węgierskiej pochodzącej z dynastii Arpadów, która odznaczała

się troskliwością i miłosierdziem względem chorych i ubogich. Królowej towarzyszyła para cesarska Karol IV Luxemburski i Anna z domu księżna świdnicka.

Elżbieta regentką w Królestwie Polskim

Po opuszczeniu Polski i udaniu się na dwór węgierski Elżbieta troszczyła się również o sprawy rodzinnego kraju. Przykładem może być sprawa związana z walką o polska koronę. W 1327 r. Jan Luksemburski, król Czech upomniał się o polską koronę po Wacławie II i Wacławie III. Wtedy już od siedmiu lat królem Polski był ojciec Elżbiety. Król Czech znał króla Władysława Łokietka i zdawał sobie sprawę z tego, że bez walki nie odda on żadnego skrawka ziemi. Jedyną więc drogą do realizacji celu pozostała wojna. Luxemburczyk mógł liczyć na wsparcie cesarza Ludwika IV Bawarskiego. Zabiegał również o wsparcie Karola Roberta, wykorzystując do tego rozmowy na temat małżeństwa jego córki Anny z Władysławem, synem króla Węgier. Rozmowy zakończyły się zawarciem układu w Tyrnawie 13 lutego 1327 r. Karol Robert kierując się interesem Węgier pozostał neutralny w stosunku do akcji zbrojnej Jana Luxemburskiego na tereny będące pod panowaniem teścia. Kiedy król Czech dotarł pod Kraków, miała miejsce zapewne po wpływem Elżbiety interwencja Karola Robert, który skłonił władcę czeskiego do powrotu do domu. Zapewne dzięki Elżbiecie w 1335 r. miało miejsce spotkanie w Wyszehradzie, na którym to spotkali się Karol Robert, Jan Luxemburski oraz jej brat Kazimierz Wielki od dwóch lat sprawujący władzę w Polsce. Celem rozmów było rozstrzygnięcie konfliktu, dotyczącego przynależności państwowej terenów Pomorza Gdańskiego oraz Kujaw między Polską a zakonem krzyżackim a także sporu o koronę polską. W wyniku arbitrażu Pomorze i Ziemia Chełmińska przyznane zostały zakonowi a Kujawy oraz Ziemia Dobrzyńska Polsce. Król Czech za odpowiednią opłatą zrzekł się praw do korony polskiej W 1338 lub 1334 r. miał miejsce drugi zjazd w Wyszehradzie, na którym Kazimierz Wielki zobowiązał się do tego, że nie będzie starał się o odzyskanie ziem na Śląsku, które stracił jego ojciec na rzecz Czech, w zamian za deklarację neutralności wobec doprowadzenia zakonu krzyżackiego pod sąd papieski. Na zjazd przybył Jerzy Bolesław II Trojdenowicz,

książę halicko – włodzimierski, który z władcami Węgier i Polski omawiał kwestię interwencji w przypadku buntu bojarów i prawdopodobnych działań wojennych ze strony Księstwa Litewskiego. Ponadto ustalono, że w razie bezpotomnej śmierci Jerzego Bolesława władzę nad księstwem przejmie Kazimierz Wielki a w przypadku jego bezpotomnej śmierci, Ludwik królewicz węgierski. W 1340 r. po otruciu Jerzego Bolesława rozpoczęła się wojna polsko-litewska (do której wciągnięci zostali Tatarzy po stronie litewskiej) o ziemie Księstwa Halicko-Włodzimierskiego. Interwencja węgierska po stronie polskiej miała miejce w 1351 i 1352 r. jednak nie była ona znacząca.

W styczniu 1355 r. polska szlachta otrzymała od Ludwika Węgierskiego obietnicę w której zobowiązał się do nienakładania nowych podatków, w zamian za zgodę szlachty na jego wybór na tron polski, gdyby król Kazimierz Wielki nie miał męskiego potomka. „Wówczas też ułożono, że stany polskie i węgierskie na zjeździe w Nowym Sączu 22 kwietnia wyrażą na to zgodę, względnie złożą homagium. Ludwik, nie mogąc osobiście udać się do Sącza, wysunął wówczas zręcznie wobec Polaków Elżbiete, która też istotnie udała się do Polski i w dniu oznaczonym odebrała w Nowym Sączu hołd od stanów polskich, powtarzając jednocześnie przyrzeczenie dotrzymania wszystkich zobowiązań wobec Polski od czasów Karola Roberta. Na odwrót znowu, 30 kwietnia, przybyli z królową do Nowego Sącza przedstawiciele szlachty węgierskiej, którzy za przyzwoleniem Ludwika i Elżbiety, wyrażając swą zgodę na ten układ, przyrzekli Kazimierzowi Wielkiemu, że dołożą starań, by wszelkie umowy między nim a królem Ludwikiem zawarte, zostały dotrzymane..." (Dąbrowski, 1911).

W 1370 r. zmarł król Polski Kazimierz III Wielki. Na mocy wcześniejszych umów tron po nim objął Ludwik Węgierski. Nowy król szybko jednak opuścił Kraków, powierzając Elżbiecie funkcję regentki. Ta zaś podjęła nowe wyzwanie. Posiadała duża autonomię w rządzeniu Polską, utrzymywała niezależny od syna dwór oraz kancelarię. Pod „skromnym tytułem regentki przez lat kilka udzielnie niemal rządziła Polską wykonując wszystkie prerogatywy monarsze, jak się to okazuje z jej działalności" (Dąbrowski 1911). Elżbieta musiała na początku zrealizować testament brata. Wdowie po bracie Jadwidze, jak również jego dwóm córkom

rozdzieliła kosztowności i gotówkę. Jadwiga opuściła Kraków i udała się na Śląsk, córki zaś Kazimierza zostały wywiezione na dwór w Budzie. Tam też otrzymały wykształcenie oraz zostały wydane a mąż. Drugim zadaniem była troska o granice państwa. Na zachodzie Otto IV Hasso von Wedel zajął gród Santok a na wschodzie Litwini zajęli Włodzimierz. Na Mazowszu książę Ziemowit prowadził niezależną politykę względem Litwy i zakonu krzyżackiego. Ponadto król Ludwik jako lenno udzielił Władysławowi Opolczykowi księstwo wieluńskie a Kazimierzowi szczecińskiemu ziemię bydgoską i dobrzyńską. Wewnątrz kraju Elżbieta chcąc zjednać szlachtę zrezygnowała z dużego podatku poradlnego (gruntowego) nałożonego przez Kazimierza Wielkiego, dokonała również zwrotu mienia zagarniętego przez władcę. Prowadziła również prorozwojową politykę względem miast oraz handlu. Elżbieta usiłowała zjednać sobie i synowi Wielkopolskę – gdzie panowały nastroje nieprzychylne Andegawenom – co się jej po części udało. Od 1372 r. Elżbieta podjęła akcję dyplomatyczną mającą na celu uzyskanie zgody polskich możnowładców na osadzenie na polskim tronie kobiety – jednej z córek Ludwika w razie braku jego męskiego potomka. Początkowo możni nie chcieli się zgodzić, jednak zaszantażowani przywróceniem podatku podradlnego, zgodzili się na postulaty królewskie, uzyskali także liczne przywileje. 17 września 1374 król nadał je w postaci tak zwanych przywilejów koszyckich.

Rok później Elżbieta złożyła na ręce syna urząd regentki i udała się do Dalmacji w podobnej roli. W Polsce na tę funkcję został powołany Władysław Opolczyk, który jednak nie dawał sobie jednak rady, dlatego też Elżbieta posiadając wszystkie prerogatywy przyjeżdżała do Polski, ostatni raz w 1379 r.

Śmierć królowej Elżbiety

Królowa Elżbieta zmarła 29 grudnia 1380 r. w Budzie. Pochowana została w tamtejszym klasztorze klarysek. Dlaczego tam? Królowa Elżbieta była jego fundatorką ponadto był dla niej perłą w koronie fundacji innych klasztorów. To z niego uczyniła centrum edukacyjne aby młode dziewczyny (podobnie jak i ona niegdyś w Starym Sączu) z węgierskich rodów możnych mogły być kształcone i odpowiednio wychowywane przez siostry.

Elżbieta wybrała na miejsce pochówku kaplicę Bożego Ciała w przyklasztornym kościele. Klasztor klarysek był przez pewien czas miejscem pielgrzymek do jej grobu, do czego zachęcał nawet papież Leon X w 1513 r., chociaż nigdy formalnie nie została uznana za błogosławioną i świętą. Niestety w 1541 r. klasztor został okradziony i zburzony przez Turków, siostrom jednak udało się uciec. Zabrały ze sobą szczątki fundatorki, jednak do tej pory nie wiadomo, gdzie one się znajdują.

Chociaż swoje życie poświęciła wychowaniu dzieci, współrządzeniu krajem oraz rozwojowi wiary chrześcijańskiej, Elżbieta nie stroniła również od spraw ziemskich, Była kreatorką mody swoich czasów i wyznaczała jej trendy. Jako pierwszej osobie w Europie przypisuje się jej opracowanie receptury perfum na bazie alkoholu, które nazwano Wodą Królowej Elżbiety. Pierwsza ich publiczna prezentacja miała miejsce w 1370 r. na dworze francuskiego króla Karola V Mądrego. „Zapach ten był kompozycją kwiatu pomarańczowego, róży, mięty, melisy, cytryny i rozmarynu. Na rynku perfumeryjnym woda Królowej Elżbiety utrzymała się przez kilka stuleci" (Guja, 2011). Interesujące jest to, że długi żywot królowej oraz jej energię życiową tłumaczono stosowaniem tej mikstury.

Elżbieta Łokietkówna należy do osób niezwykle barwnych o których można powiedzieć, że odniosły życiowy sukces Przez swoje życie zaangażowana była w sprawy, dworu węgierskiego, państwa polskiego, kościoła katolickiego a przede wszystkim własnej rodziny. Mogli na jej polegać ci, którzy zwracali się do niej o pomoc, ale była również zdolna do karania tych, którzy naruszali majestat oraz bezpieczeństwo jej oraz członków rodziny. Mądrość, sztuka dyplomacji, doświadczenie pozwalało jej pomagać w rządzeniu mężowi a potem synowi Ludwikowi, ale i na własną aktywność. Jako regentka w Królestwie Polskim, Dalmacji udowodniła, że była sprawną władczynią. Kontakty dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, Królestwem Czech, Cesarstwem Niemieckim, Królestwem Francji, Wenecją, Królestwem Neapolu, Księstwem Litewskim uczyniły z niej osobę wpływową i znaną w Europie. Umiejętności dyplomatyczne zjednywały jej również posłuch u poddanych, możnych zarówno węgierskich jak i polskich, co było niezwykle ważne dla zachowania spokoju i jedności. Elżbieta była kobietą o wielorakich zdolnościach i umiała je

uformować a potem wykorzystać dla realizacji celów a przez to do tworzenia dóbr o charakterze duchowym i materialnym. Umiała powiązać myślenie z działaniem, co za polskim uczonym Feliksem Koneczným, można określić jako kulturę czynu. Pisał on tak: „Iść naprzód – to znaczy pokonywać przeszkody, zwyciężać przeciwności, panować nad kłopotami. Kto nie chce biernie wegetować, musi kroczyć wśród kłopotów i torować sobie pośród nich ścieżkę życia. Po szczeblach idzie się – od kłopotów do kłopotów. O to tylko chodzi, żeby te kłopoty były coraz wyższego rzędu. [...] Szczęście na czynach polega i póki trwa w człowieku siła przedsiębiorczości jest duchowo młodym i tę młodość może zachować w późnych nawet latach, nie bojąc się kłopotów nowych, byle związanych z coraz wyższym szczeblem drabiny życia. Życie prawdziwe jest czynnym [...] Kultura czynu jest zdatnością ustaloną do czynów moralnych i rozumnych. Czyn ujęty normalnie jest wynikiem zdrowej myśli" (Koneczny, 1997). Ten tekst jest doskonałą prezentacją życia królowej Elżbiety, która zachowała do końca swoich dni zarówno młodość oraz siłę ducha i ciała. Była kobietą na tyle interesującą i intrygującą, że warto poznać jej dzieje.

GAZETA KOSZYCKA

ISSN 1234-0952

Nr 3 (80) WYDANIE SPECJALNE październik 2018

Okładka Gazety Koszyckiej z pomnikiem królowej Elżbiety w Koszycach

W ostatnim czasie została ona upamiętniona w Koszycach (powiat proszowicki, województwo małopolskie), którym 26 czerwca 1374 r. nadała prawo magdeburskie i prawo targu, przyczyniając się w ten sposób do ich rozwoju. Współcześni mieszkańcy postanowili królowej postawić pomnik, który wykonał prof. Czesław Dźwigaj. Został odsłonięty 28 września 2018 r. na koszyckim rynku.

Wybrana literatura

H. Cempura, *Kultura muzyczna klasztoru PP. Klarysek w Starym S*ączu w latach 1700–1782, Tarnów 2009.

J. Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna 1305–1380*, Kraków 1914, reprint Wydawnictwo Universitas, Kraków 2007.

W. Felczak, A. Fischinger, *Polska-Węgry. Tysiąc lat przyjaźni.* Budapeszt -Warszawa 1979.

I. Kienzler, *Polki władczynie Europy*, Warszawa 2019.

F. Koneczny, *Rozwój moralności,* Lublin 1938, reprint Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1997,

St.A. Sroka, *Elżbieta Łokietkówna,* Bydgoszcz 1999.

M. Urbański, *Elżbieta Łokietkówna*, w: A. Szwarc, M. Urbański, P. Wieczorkiewicz, *Kto rządził Polską?,* Warszawa 2007.

J. Guja, *Perfumy jako dzieło sztuki – istota, historia, kompozycja*, Biuletyn AGH, nr 48, grudzień 2011.w: http://www.biuletyn.agh.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=738:35&catid=93:grudzie-2011-nr-48

K. Janicki, *Ostatnia wola wielkiej królowej, to najstarszy zachowany testament polskiej władczyni,* w: https://ksiazki.wp.pl/ostatnia-wola-wielkiej-krolowej-to-najstarszy-zachowany-testament-polskiej-wladczyni-6280385741887105a

Márianosztra – sanktuarium Matki Bożej Wielkiej Pani Węgrów, w: https://www.niedziela.pl/artykul/33483?tytul=M%C3Arianosztra---sanktuarium-Matki-Bozej

Spis treści

Piotr Boroń
Korona Królestwa Polskiego (Corona Regni Poloniae) 7

Tomasz Gąsowski
Dwie rocznice 17

Piotr Tabasz
Trudne dzieje – rozbicie dzielnicowe a rozbiory 29

Wojciech Pasiowiec
Dole i niedole Władysława Łokietka, czyli o życiu małego księcia, który został wielkim królem 51

Piotr Hapanowicz
Początki samorządu krakowskiego od lokacji do czasów Władysława Łokietka 91

Monika Makowska
„Król Łokietek" Dmuszewskiego – Elsnera, czyli operowa opowieść o królu-pokutniku i odważnych wiśliczankach. Legenda osadzona w historii 101

Piotr Hapanowicz
Katedra wawelska w czasach Władysława Łokietka 119

Piotr Boroń
Szczerbiec 129

Artur Rafał Jachna
Z łokietkowych legend 139

Paweł Dunikowski
Prawo łowieckie za czasów Władysława Łokietka 151

Mariusz Jabłoński
Elżbieta Łokietkówna – intrygująca postać czternastowiecznej Europy 171

Notatki o autorach

PIOTR BOROŃ, krakowianin (z urodzenia i zamiłowania - przewodnik miejski), historyk (UJ), pedagog (V LO), podróżnik (objechał z kamerą ok. 70 państw), samorządowiec (przew. Komisji Kultury i Zabytków RMK, przew. Sejmiku Małopolskiego), polityk (senator RP i minister KRRiT)... Autor kilku książek i artykułów naukowych, wielu śpiewników, licznych publikacji prasowych i haseł encyklopedycznych

PAWEŁ DUNIKOWSKI, zajmuje się dziejami prawa łowieckiego, szczególnie z okresów średniowiecza, XIX w. i II Rzeczypospolitej

TOMASZ GĄSOWSKI, profesor zwyczajny, emerytowany pracownik Instytutu Historii UJ. Autor wielu publikacji, aktywny w organizacjach społecznych. Zainteresowania badawcze to przede wszystkich dzieje polityczne, społeczne i militarne ziem polskich w XIX w. i XX w. oraz stosunki polsko-żydowskie w XIX i XX w.

PIOTR HAPANOWICZ, doktor, kustosz Muzeum Krakowa, kierownik oddziału Pałac Krzysztofory. Autor licznych publikacji z tematyki dziejów Krakowa nowożytnego i nowoczesnego, biografistyki, historii samorządu i parlamentaryzmu polskiego. Kustosz wielu wystaw.

MARIUSZ JABŁOŃSKI, absolwent Akademii Igantianum w Krakowie i Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor publikacji z zakresu dziejów i kultury Krakowa i Polski, filozofii cywilizacji, koncepcji narodu, współczesnych zjawisk społecznych

ARTUR R. JACHNA, historyk, absolwent Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie i Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II w Krakowie. Pracownik merytoryczny Centrum Młodzieży im. dr. H. Jordana w Krakowie. Posiada doświadczenie jako nauczyciel i muzealnik. Autor ponad trzydziestu publikacji. Zainteresowania badawcze historia Polski XX w. szczególnie tematyka społeczna i edukacyjna oraz dzieje i kultura Małopolski

MONIKA MAKOWSKA, doktor, absolwentka Uniwersytu Jagiellońskiego. Ukończyła polonistykę muzykologię oraz historię. Aktywnie koncertująca skrzypaczka, absolwentka Konserwatorium Krakowskiego im. Witolda Lutosławskiego, współpracuje ze znakomitym pianistą Sławomirem Cierpikiem. Autorka haseł w Encyklopedii Muzycznej PWM pod red. Elżbiety Dziębowskiej oraz licznych artykułów obejmujących różnorodną tematykę z zakresu historii Polski, dziejów literatury oraz historii muzyki publikowanych m.in. na łamach „Arcanów" oraz „Wpisu"; w tym ostatnim czasopiśmie publikuje regularnie

WOJCIECH PASIOWIEC, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II w Krakowie. Autor publikacji z zakresu histori Polski XIX i XX w. dziejów Krakowa, myśli politycznej i społecznej

PIOTR TABASZ, absolwent Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, nauczyciel historii i publicysta. Szczególnie interesuje się dziejami Polski i ich wpływem na współczesne postawy Polaków

Publikacje wydane wspólnie przez Małopolskie Centrum Edukacji „MEC" oraz Centrum Młodzieży im. dra Henryka Jordana w 2019 r.: mapa *Krakowskiego Szlaku Niepodległości 1768–1918* prezentująca miejsca związane z walką o niepodległość, od zawiązania Konfederacji Barskiej do wyzwolenia Krakowa z rąk austriackiego zaborcy, dwa komplety *Krakowskich Kart Historycznych* (po 18 sztuk) przedstawiające osoby i wydarzenia związane z dziejami naszego miasta oraz *Śpiewnik Polskich Pieśni Patriotycznych*.